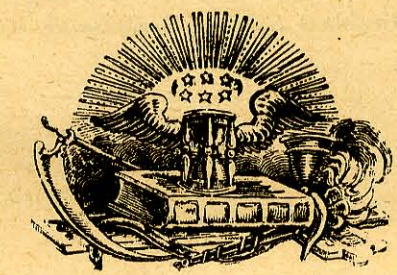
Ks. Ludwik Stefanowicz

Kazania Świąteczne.

KAZANIA
ŚWIĄTECZNE

PRZEZ

Księdza Jana Kurczewskiego.



WILNO.
NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.
—
1897.

Дозволено Цензурою 21-го Марта 1897 года. Вильна.

№ 581.

APPROBATUR.
Caunae Martii 29 die 1896 anni.
† **Miecislaus** *Episcopus Samogitiensis. Mpr.*



Вильна. Типографія п. ф. Іосифа Завадзкаго (Замк. пер. соб. домъ.)

Kazanie na Boże Narodzenie

O ustawicznem zjednoczeniu słowa Bożego z rodzajem ludzkim.

W nim był żywot, a żywot był światłością swiata. *Św. Jan.*

Czem jest słońce we wszechświecie widzialnym tem Chrystus w dziejach ludzkości. Słońce, siłą swoją pociągając, nadaje prawidłowy ruch planetom krążącym koło niego, a ciepłem i światłem ogrzewa, oświeca, rodzi i podtrzymuje życie w otaczających światach. Chrystus, potęgą swą pociągając ku sobie świat duchowy, światłem swej nauki i ciepłem swej łaski oświeca i ogrzewa schylające się ku niemu umysły i serca ludzi. Odejmijcie, usuńcie słońce z widowni wszechświata a oto mrok wieczny, zimno i śmierć zapanują; uchylcie wpływ Chrystusowy na ludzi, błąd i ostateczna zakamieniałość w zepsuciu zapanują nad nimi. Słońce od chwili stworzenia przyświeca tej ziemi; Chrystus, współwieczne Słowo Boże, ze swym Ojcem od wieków w wyrokach Bożych świeci słońcem prawdy i cnoty rodzajowi ludzkiemu.

Wpływ Chrystusowy na ludzkość nie tak zmysłem pochwycić się może, jak raczej badawczym a rzetelnym umysłem spostrzedz, szlachetnem a czystem sercem odczuć się daje. Do Chrystusa jak kwiatki koronę ku słońcu zwracają umysły i serca pokolenia ziemi, w nim czerpie życie tułacze plemię adamowe. *Na początku było Słowo; wszystko się przez nie stało, a bez*

niego nic się nie stało. Ukazanie się słowa Bożego w stajence Betlejemskiej było tylko zmianą sposobu, w jaki to słowo wpływało na ludzkość i oświecało każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Jasełka Betlejemskie dosadniej tylko wyrażają, jak to słońce prawdy, chcąc bliżej ku sobie pociągnąć człowieka, przezwycięża wszelkie zapory a przenika wszystkie sfery i potrzeby ducha ludzkiego gromadząc dokoła siebie obok mędrców i królów, prostaczków i pastuszków; bogaczy co mu złoto niosą w ofierze i biedaczków co mu serca swe składają. W życiu zaś narodów Chrystus był, jest i będzie, jako Messyasz oczekiwany i pożądany przed swym przyjściem, jako Zbawiciel czczony i wielbiony po swem narodzeniu w ludzkiem ciele. «Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus rządzi, Chrystus naród swój od grzechów zwalnia» jak powiada stare Chrześcjanskie przysłowie.

O Chryste dziś ciałem się stający, światłem gwiazdki Betlejemskiej wskaż drogę do poznania twej ustawicznej z nami łączności. Zdrowaś Maryo.

I.

Sędziwy patryarcha Lamech, nadając synowi swemu imię Noego, wyrzekł o nim w duchu proroczym, iż „*ten nas pocieszy z prac i robot rąk naszych na ziemi, którą pan przeklął*“ [1]). Słowa te zastosowane do Noego i jego posłannictwa przenośnie i najodpowiedniej, jak i wszelkie proroctwa S. T. stosują się do Chrystusa, który jak świadczą też same księgi Sw. był pożądaniem narodów, w Nim bowiem zbawienie i błogosławieństwo narodów spoczywało. Przekazując w spuściznie swej dziatwie pamięć o Bogu i obowiązkach człowieka względem Niego, Patryarchowie pouczali ich zarazem i o przyrzeczeniu Bożem danem w Raju co do posłannictwa Messyasza. Rozproszeni po całej ziemi potomkowie Noego zatracili, razem z jednością języka wiele wspólnych przymiotów, nie zatracili jednak poczucia religijnego, głównych prawd Bożych i pożądania przyszłego Zbawiciela. Więc jak po-

[1]) Gen. V, 29.

wszechnie zachowało się w ludzkości pojęcie o Bóstwie rządzącem losami ludzi, o odpowiedzialności człowieka przed Bogiem, nieodłączna też była i pamięć o utraconym raju i Zbawicielu ten raj okupującym.

Powołajmy na świadectwo święte księgi starożytnych narodów, a one będą świadkami tej cudownej łączności w oczekiwaniu przyszłego Zbawiciela przez wszystkie pokolenia ziemi. Wsłuchanemu w dzieje przed-Chrystusowe wyraziście dadzą się pochwycić dwie melodye— jedna tęskna a rzewna, aż do głębi serca przenikająca, nakształt pieśni Hiobowej, płaczu proroka po utraconem szczęściu, po zagasłym wieku złotym, po raju, a druga acz często niewyraźna, jak swiatełko jutrzenki, jak promyk słoneczny przeciskający się przez czarne chmury zwątpienia i rozpaczy, to śpiew nadziei lepszej doli, to Hejnał Odkupienia. W tem oczekiwaniu łączą się wszystkie narody: Zbawiciela oczekuje zarówno jak dumny swemi zwycięztwy i cywilizacją Rzymianin, tak i badawczy a zrozpaczony Indyanin, natchniony Greczyn jak i zmaterjalizowany Chińczyk, zwycięzki Pers jak i mityczny Egipcyanin, i nawet rozpasany Babilon. Wszystkim im przoduje, i niejako w jedną harmonię zlewa ten śpiew narodów naród wybrany—prorocy Izraela.

Przedstawiając w jaskrawych a ponurych kolorach skutki grzechu pierworodnego, księgi indyjskie powiadają, iż wtedy tylko szczęście zajaśnieje na świecie dla człowieka, kiedy się on połączy z Bóstwem, kiedy będzie dwa razy zrodzonym, a zalecając poważanie dla kobiet, mówią, iż niewiasta jest źródłem Zbawienia: z kobiety rodzi się Zbawiciel, którego nazywają prawdziwym Świętym z Zachodu. Chaldejczycy, opowiadając o karze Bożej co wyniszczyła rodzaj ludzki, Bohaterowi, co się zrodził ze krwi Boga, zawdzięczają zbawienie i nowe życie. Persowie wskazują tegoż Zbawiciela, iż będzie on pośrednikiem Boga i człowieka, uwolni świat od mocy szatańskiej, i określają nawet czas jego przyjścia, odpowiedni zjawieniu się Chrystusa na ziemi. W ten to sposób opisują starożytne narody swoją wiarę w przyszłego

Zbawiciela. Obok nich stają pokolenia czasów bliższych Chrystusowi. Ojcowie i nauczyciele myśli, wzniośli mędrce Grecyi, badacze tajemnic świata, Sokrates i Plato stają w roli Ewangelistów przyjścia Zbawiciela. Oto jeden z uczni zapytuje mędrca do kogo ma się modlić, o co prosić. «Zaczekaj, odpowiada mu mędrzec, aż przyjdzie ten który się zajmuje losem naszym, który pożąda dobra naszego. On rozproszy otaczające nas ciemności. Któż to, co przyjdzie? To Stwórca wszechrzeczy, któregośmy wzywać powinni jak Ojca i Pana, to Słowo Boże, powszechny Swiata Mistrz i Nauczyciel».

Rozkazujący światu całemu Rzym pogański, co ściągał do siebie z daniną wszystkie bóstwa narodów nie był obcym tej wieści. Przepowiedniami dawnemi natchniony poeta Rzymski we wzniosłych rymach wtóruje wieszczej Sybilli opiewając urodziny Św. Dziecięcia z Czystej Dziewicy, - Dziecięcia które usunąwszy wszelkie nieporządki zaprowadzi złoty wiek na ziemi. Im czas zjawienia się tego dziecięcia bliższym się stawał tem niespokojniej poruszał się o wszechwładztwo swoje zazdrośny gród Cezarów. Historycy Rzymscy są świadkami, iż przed przyjściem Chrystusa powszechnie rozeszła się pogłoska o zjawieniu się nowego władcy—że Rzym przejdzie pod nowe panowanie. Faktem jest iż Senat rzymski zakazał hodować dzieci płci męzkiej w tym czasie zrodzone—a że to prawo straszne nie zostało zastosowane—pochodziło to z obawy Senatorów o dzieci swoje. Herod zaś nakazał rzeź niemowląt, gdyż jak powiada historya wierzono powszechnie, iż z ziemi żydowskiej powstanie wielki człowiek co zawojuje świat cały.

Z Messyaszem związany jest naród żydowski. Tak, bo Izrael był Mojżeszem narodów, doprowadzającym je przez swe podania i proroctwa jasne a szczegółowe o Zbawicielu aż do chwili ukazania się tegoż Zbawiciela. Izrael, podobno jak Mojżesz doszedł na czele pokoleń, do granic królestwa odkupienia, z góry Kalwaryi oglądał je a nie wszedł za swe przeniewierstwa i niedowierzanie wyrokom Bożym. Przez całe wieki żył i trzymał się tą

nadzieją i ludom sąsiednim zapożyczał światła z niesionej przez się pochodni oświecającej drogę przyjść mającego. Patryarchowie i prorocy zapowiadali Jego przyjscie, wskazali pokolenie z którego pochodzić będzie, czas, miejsce i okoliczności towarzyszące Jego narodzeniu. Obszernie opowiadali o Jego pracach, cudach i nauce, a nakoniec o śmierci męczeńskiej, zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu i innych tajemnicach Jego życia. Na każdéj stronicySt. T. spotykamy wzmiankę o Zbawicielu jeśli nie w wyraźnych proroctwach, więc w czynach i figurach, więc w przenośniach i allegorycznych obrazach. Dawid król, Izaiasz i Daniel opisując przyszłego Zbawiciela zdawałoby się śmiertelnemi oczyma patrzali na dzieje i czyny Jezusa Chrystusa.

Tak więc Chrystus Pan żył w dziejach narodów. Słowo Boże, co było u Boga, było pożądaniem ludzkości, nim się Ciałem stało w Betlejemie. W Nim jak w słońcu świetlane promienie, wszystkie szlachetniejsze i wznioslejsze porywy ducha ludzkiego czerpały swą piękność i siłę ożywczą; do Niego wyciągały się ręce pokutującego plemienia, aż nim On nie uścisnął go na krzyżu.

II.

Zdarzyło się może nie jednemu z was, słuchacze, w noc księżycową być samotnym zdala od serc blizkich, od strzechy rodzinnéj, a zarazem w tem opuszczeniu doznawać uczuć czarującego piękna i trwogi jakiejś nieopisanej. Tam na stropie niebios księżyc się zakrył chmurą, dokoła niego roje gwiazdek; każda z nich jest światełkiem, jednakże słabo, albo i nic nie oświeca drogi twej. Stracisz najbliższe przedmioty z oczu, wyjrzy księżyc z poza chmury, rzuci na ziemię srebrzystą powłokę światła—a oto zarysowuje ci się, acz nie wyraźnie, droga i cel twej podróży; raźniej ci na sercu, aleś nieuspokojony. Spokój ten i jakby nowe siły odzyskasz, gdy wzejdzie majestatyczne słońce i pełnią swych promieni zaćmi

światła nocy. Otoś wtedy spokojny: nie lękasz się wrogich sił—światło i ciepło napełniają świat Boży. Pielgrzymem tym zbłąkanym w cieniach nocy był człowiek przed-Chrystusowy; gwiazdki, to prawdy Boże, owe świetlane przepowiednie rozrzucone po wszech narodach ziemi. Wyrazistsze światło księżyca były to proroctwa Izraela. Wskazywały one drogę ludzkości, ale nie zaspakajały jej potrzeb; nie oświecały one na tyle, by odrzucone plemię światłem wiary mogło otrząsnąć z bałwochwalstwa; nie dawało ciepła, by miłość boża i bratnia zagościła w sercach, by nadzieja ożywiła siły. Dopiero zjawiające się słońce przedwieczne, Chrystus Pan, światłem swem rozproszył mary bałwochwalstwa, jasno zaznaczył drogę, którą ludzkość postępować winna, ciepłem swem obudził w człowieku życie i miłość Bożą i bratnią.

Główną karą dla wypędzonego z raju plemienia adamowego było utracenie łaski Bożej,—a ztąd nieznajomość Boga—bałwochwalstwo, poniewieranie praw bliźniego—egoizm, zapoznanie praw i godności swej—rozpusta i rozpacz.

Chrystus czynami swemi i nauką uleczył te śmiertelne rany, omył jego winy Krwią, okup za niego dał śmiercią swoją. Człowiek Chrystusowy jest oczyszczony z winy praojców swych. W zakonie Jego ma dla siebie czerpać nowe życie na ziemi, ma zdobywać królestwo w niebiesiech. Hasłem tego zakonu nie są górnolotne a nadęte frazesa filozofów, ale dla najprostszego człowieka zrozumiałe, do głębi ducha i potrzeb ludzkich przenikające przykazanie. «Miłuj Boga nadewszystko, a bliźniego jako siebie samego»—na tem przykazaniu zawisł cały zakon i proroctwa. Miłuj Boga nadewszystko. Były i w świecie pogańskim acz nieliczne przykłady poświęcenia ale to poświęcenie bezpośrednio nie miały Boga na celu. Ten wynaszał naukę, inny najwyższe szczęście, tamten dobrobyt kraju, żaden Boga. Tymczasem prawo Chrystusowe stawi po nad wszystko ziemskie Ojca niebieskiego. Człowiek nie tylko powinien Go znać, ale wszystko, co ma w sobie najszlachetniejszego, dla

Niego poświęcić, jeżeli wola Jego tego wymaga. W tej to miłości Boga, w tem zaparciu się własnych namiętności i zachcianek dla Boga, uszlachetni swe obyczaje, znajdzie miłość dostateczną dla swego serca — bo nieskończoną, znajdzie spokój dla ducha — bo znajdzie źródło swoje—Boga. Prawda; poleje się krew Apostołów i męczenników, głosicieli i świadków tej Miłości, ale krew ich stanie się nasieniem odrodzenia ludzkości. Runie bezduszne bałwochwalstwo a wstrętne dla rozumu ludzkiego wielobóstwo upadnie, Krzyż Chrystusowy otoczonym będzie światłem Ojca niebieskiego — do którego odkupiona ludzkość zamiast krwawych, a okrutnych ofiar bałwochwalczych codzienne modły zanosić będzie: «Ojcze nasz.»

W Bogu pozna człowiek Ojca swego, w sobie ujrzy dziecię Boże, przeznaczone do wiecznej chwały. W uznaniu tej godności nie będzie siebie uważał za igraszkę losu, za narzędzie nizkich namiętności, za istotę bez jutra. Zawrzą dokoła niego bezbożność i zgorszenie, skażona jego natura uzbroi się przeciwko niemu, zaczną go smagać złowrogie losy; nie upadnie na duchu. Z Hiobem będzie opłakiwał niedolę, z Dawidem — grzechy; a nikomu nie wolno będzie cisnąć nań, pokutującego i opuszczonego, kamieniem wzgardy: bo w zakonie Chrystusa powiedziano: *przebaczcie, aby wam przebaczono było — kto człowiekiem pogardza Bogiem pogardza.* Nawet życie doczesne w przeciwnościach i niedostatku nie będzie tak rozpaczliwe i groźne—gdy na ustach jego spocznie błagalna modlitwa: Chleba naszego powszedniego.

Ten błogi objaw zjednoczenia się człowieka z Bogiem przez Chrystusa, to życie ewangieliczne, uszlachetniając i podnosząc pojedyńczego człowieka, uszlachetni i uzacni jego stosunki z bliźnim. Pokolenia i narody jeśli rządzić się będą duchem Chrystusowym, nie będą czyhać na zgubę bliźnich, ale podadzą im dłoń zgody, pomocy i wsparcia. Z Judei wychodzą Apostołowie nawracać pogan, których naród Izraela miał w obrzydzeniu, i okupić w dodatku krwią własną to nawrócenie. Z rozmaitych

pokoleń chrześcijańskich rodzą się wyznawcy, co opuszczając wszelką doczesność, z krzyżem i Ewangelią przebiegają dzikie, a nieznane sobie kraje, by narodom, obcym sobie i duchem, i obyczajami, nieść światło Boże. Szczycą się Grecy i Rzymianie swymi bohaterami, co się za kraj poświęcali, ale któż się poszczyci tylu i takimi bohaterami, jakich Kościół Chrystusowy posiada. Piotr i Paweł umierają w Rzymie, inni Apostołowie u obcych narodów kończą śmiercią męczeńską. Św. Franciszek Ksawery w podróży apostolskiej z Japonii do Chin, Św. Wojciech pada pod włóczniami zdradzieckich Prusaków. Cały świat został zroszony potem i łzami i krwią bohaterów Chrystusowych, którzy dla Chrystusa, dla dobra i cywilizacyi Chrześcijańskiej wyrzekli się Ojca, Matki braci i sióstr; a przy śmierci, wznosząc z dzikich stepów, z pośród niewdzięcznej ludzkości, wzrok do nieba okiem duszy pożegnali rodzinną strzechę, od której za życia dalekimi byli na ziemi.

III.

Ale patrz i podziwiaj dalej moc Chrystusową w ludzkości. Oto niewiasta w pogaństwie dawnem i nowem niedowiarstwie, jako igraszka ubóstwiana, lub jako słabsza istota poniewierana brutalnie, w prawie Chrystusowem odzyskała swój blask pierwotny—swoją cześć, męztwo i bohaterstwo i nie zna wrodzonej niestałości w poświęceniu za Chrystusa. Św. Katarzyna przed śmiercią zadziwia mędrców znajomością i biegłością w zasadach Wiary, młodziutkie Agnieszki, Cecylie, Łucje wytrwałością w męczarniach w zdumienie wprowadzają oprawców. Św. Felicyta, matka siedmiu synów, dla Chrystusa umęczonych, własnemi rękami niesie niedobite swe dziecie na stos.

Stąpasz człowieku po ziemi, potrącasz nieuważnie o rozmaite głazy i kamuszki—i rzadko, a może i nigdy ci, na myśl nie przyjdzie, iż w tej martwej ziemi—w tych kamuszkach znikomych kryją się cudne barwy i kolory, których jeśli mistrz użyje, i przerzuci na płótno, a ukaże w oczach twych w postaci owych Madon i Stanc Rafaela, lub sądu ostatecznego Michała Anioła, w zdu-

mienie i zachwyt cię wprowadzą. Tak mistrz niebieski z tych słabych i znikomych na pozór ludzi mądrością i potęgą wytwarza zdumiewające obrazy — tak Chrystus gdy światłem swej potęgi potrącił o serca ludzkie, zjawiły się na ziemi cuda i dziwy, które, jeśliby historya nie była świadkiem, do rzędu snów by zaliczono. Mistrz Boży nie zna granic, potrąca o wszystkie pytania i potrzeby żywotne człowieka. Więc naprawiwszy stosunek człowieka do Boga względem siebie i bliźniego, przenika aż pod strzechę jego, porządkuje stosunki rodzinne.

Któż nie jest choćby trochę z historyą obeznany, jak wiele nadużyć i zbrodni panowało w ogniskach domowych, w jakiej pogardzie w cywilizowanym pogańskim Rzymie były węzły małżeńskie. Najnikczemniej tu się przedstawia brutalstwo głowy domu, najhaniebniej poniewierka niewiasty, najsmutniej los dzieci. Prawo pogańskie mało albo i wcale nie wnikało w stosunki rodzinne; żona i dzieci zarówno mogły uważać się za rzecz, którą mógł właściciel obracać wedle woli swej — nie zdając z tego rachunku ani przed prawem, ani przed sumieniem. Podnosząc małżeństwo do godności Sakramentu, czyniąc je związkiem nierozerwalnym, Chrystus prawem swoim otoczył opieką godność niewiasty, czyniąc ją nie niewolnicą, ale uległą towarzyszką życia i kapłanką rodziny. Żadne brutalstwo, choćby największe, nie może jej uczynić krzywdy, bo na straży stoi sumienie, prawo Boże i prawo ludzkie duchem nauki Chrystusowej owiane. Znajdą się więc w zakonie Chrystusowym nowe bohaterki, owe święte mężatki, co jak św. Monika w ranach Chrystusowych czerpać będą dla siebie ukojenie; doznając twardego losu, a nie łamiąc danej Bogu przysięgi, nawracają mężów do Boga i chronią tem samem rodzinę od hańby. Znajdują się Matki św. co jak ona, zapomniawszy o sobie, idą krok w krok za obłąkanem dzieckiem swem, a nie opuszczą go aż nie pozyszczą Bogu, by cnotami swemi starło piętno hańby lat młodocianych. Ach, chrześcijaninie obłąkany szumem postępu! jeśli cenisz honor domu twego, jeśli ci droga

cześć matki twojej, wiedz-że, iż to wszystko zawdzięczasz Chrystusowi; jeśli i ty otrzymałeś pewne przywileje rodzinne, a nie byłeś wyrzucony w niemowlęctwie, jako ciężar domu, albo w kolebce jeszcze znikczemniony — winieneś to temu Betlejemskiemu dziecięciu.

Patrz, co za rzewny obrazek z Ewangelii, oto tłumy otaczają Zbawiciela, żądne posłyszeć jego Boskie słowa. Tymczasem Matki Izraelskie otoczone pociechami swemi, chcą je zbliżyć do Niego, by oczyma własnemi widziały proroka z Nazaretu, by Jego Boska ręka spoczęła na główkach niemowląt. Fukają na nich Apostołowie niechcąc dopuścić, tymczasem Zbawiciel powiada «*Dopuśćcie dziatkom iść do mnie, albowiem ich jest królestwo niebieskie* [1])—«*a biada każdemu, ktoby zgorszył*» «*choć jedno z tych maluczkich*» [2]). O ciesz się niemowlę dziecie ludzkie dotychczas poniewierane! Zakon Chrystusowy zajaśniał gwiazdką opiekuńczą nad twoją kolebką. Śmiej szczęśliwe i płoche, baw twemi pieszczotami rodziców twoich, wyciągaj drżące rączęta do ludzi, bo prawo Boże nad tobą czuwa. Może twój Ojciec i Matka zaznają biedy i niedostatku — ostatni kęs dla ciebie poświęcą; może niedowiarstwo i narowy odrywają ich od twej kolebki — nielękaj się. Obudzi się w nich uczucie szlachetne prawem Bożem ożywione, wspomną jasełka Betleemskie i to Boże dziecię, którego, sami dziatkami będąc, pamiątkę tak rzewnie obchodzili — zwrócą się do ciebie, uścisną cię uściskiem miłości głębokiej, która przeniknąwszy twe serce, pozostanie na całe życie pamiątką wiary i cnót twych ojców.

O Dziecie Betlejemskie, miły a maluczki Jezusie, jakież Ci dzięki złożymy, jakież piosenki zaśpiewamy przy twych jasełkach? jakżeż Ci się odwdzięczymy za to iż z nas ludzi uczynił? Nie godniśmy, bo grzeszni, Ciebie chwalić Boska dziecino, Synu Najwyższego; prośbą Cię uczcimy—świeć nam świeć słonko nasze, ożywiaj w nas cnoty i wiarę, zbłąkanych gwiazdką prowadź do żłobku twojego, starganych twardym losem ukoj nas pieszczotami twojemi. Amen.

1) Marc. 10, 14. 2) Luc. 17, 2.

Kazanie na Boże Narodzenię.

O powołaniu pasterzy.

Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone we żłobie. *Łuk.* 2.

«Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli,» zabrzmiały chory anielskie. «Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!» ozwały się dźwięcznem echem góry i doliny Judei oświecone cudownem światłem niebios. «Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!» zawtórowały chorom anielskim serca pasterzy Betlejemskich. Nad grzeszną ziemią zajaśniało światło, ukazał się pan ludzkości—i chwała Jego została ujrzaną—oczy prostaczków oglądają dziwy Boże; dokoła nich rozlegają się pienia dotychczas niesłyszane, z ust anielskich słyszą wieści nowe, nowiny pocieszające. «Nie bójcie się... opowiadam wam wesele wielkie... iż się wam dziś narodził Zbawiciel» Chwała na wysokości Bogu!

Na znak dany przez Anioła śpieszą pasterze do Betlejem by pozdrowić nowonarodzonego Pasterza pasterzy, co przez całe wieki w dni pogodne i burzliwe i w ciemnościach błędu będzie czuwał nad owczarnią swoją, co nieopuści jej w niebezpieczeństwie; ale duszę swoją da na okup, śmiercią swoją zasłoni — który mówi o sobie «Jam pasterz dobry, duszę moją daję za owce moje.» Śpieszą prostaczkowie, by się pokłonić Temu dzieciątku, co przyszło na świat nie panować, ale służyć ludzkości pracą i trudami, cudami i nauką, cierpieniami i krzyżem swoim i śmiercią swoją. Śpieszą te

serca zacne, by złożyć hołdy wiary i uznania pożądanemu w Izraelu, oczekiwanemu w narodach pogańskich Zbawicielowi.

Biegą do Betlejem, miasta sąsiedniego, na które oni codzień patrzyli i niedomyślali się, iż kiedyś będzie ono kolebką cudownego dziecięcia — powodem ich radości. Do Betlejem, tego miasta ubożuchnego a tak wielkiego pod względem przeszłości swojej. Tu Ruth Moabitka zbierając kłosy, żywi świekrę swą Noemi, tu grob matki synów Jakóbowych — Racheli. Tu miejsce urodzenia pieśniarza pańskiego Dawida Króla, po tych dolinach chodził on pastuszkiem i na wdzięcznej arfie wyśpiewywał, wpatrzony okiem wieszczem w niebo, dzieje tego Dziecięcia co się dziś urodziło! Do Betlejem — o którem powiedział prorok pański: «i ty Betlejem, ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między Książętami Judzkiemi, a bowiem z ciebie wynidzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski.» [1]).

Biegą i znajdują Dziecię maluczkie i ubogie, by maluczcy i pogardzeni tego świata mieli doń przystęp, by przezeń wywyższeni zostali wielcy, i genjusze tego świata chwały i blasku nabrali. Znajdują Dzieciątko w pieluszkach drżące od zimna, by ubodzy i grzesznicy nie lękali się przygarnąć się do niego, by najbogatszych przyodziać w cnoty i dostatki skarbów niebieskich. Znajdują dzieciątko w żłobku na sianku, na łożu niemocy ludzkiej; to dzieciątko, co uzdrawiać będzie niemocnych, wskrzeszać umarłych z śmiertelnego łoża — to dziwne Dzieciątko co przy urodzeniu za kolebkę żłobek, a przy śmierci krzyż za łoże sobie obrało! Śpieszmyż, bracia, z pastuszkami oglądać te dziwy, rozważając w dzisiejszej nauce powołanie pasterzy i nasze do żłobku Chrystusowego.

O Dziecię cudowne, co w jasełkach leżysz, a światem rządzić masz, co w pieluszkach zawinięte płaczesz, a cały świat przyodziewając rozweselasz, coś w ponurej stajence mieszkanie sobie obrało, a pastuszków światłem oświecasz! zeszlij dziś promyk Twego światła, byśmy z pa-

1) Math. 2, 6.

stuszkami poznali i opowiadali dziwy Twego narodzenia. Spraw to za wstawieniem się Matki Twej...

I.

Od owej chwili kiedy wyrzeczonem było człowiekowi w raju «w pocie czoła twego będziesz pożywał chleba swego» praca około ziemi, zajęcie do zdobycia kawałka chleba, stały się udziałem człowieka, jego prawem i błogosławieństwem jego. Mało potrzebując i przestając na małem, ludzie czasów patryarchalnych dopatrywali roli i trzody, zkąd mieli pożywienie i zysk uczciwy. W tych czasach prostoty zacnej, kiedy jeszcze świeżo brzmiało w uszach prawo Boże o pracy, gospodarstwo i dopatrywanie trzody nie tylko nie było w poniewierce, ale w wielkiem poważaniu; a naczelnicy rodów, mężowie poważni byli pasterzami. Pasterzem więc był sprawiedliwy Abel; pasterzem był mąż wielkiej wiary, w którym narody błogosławieństwo otrzymały, Abraham; pasterzem był widzeniami obietnic Bożych ozdobiony Jakób; pasterzem był zakonodawca Izraela i w czasie czuwania nad trzodą, na górze Synai, otrzymał rozkaz od Boga i upoważnienie wyprowadzić lud Izraelski z niewoli; pasterzem był i Dawid Król co postępując za trzodką swoją nabrał dziwnej mocy, iż zwyciężył Goljata i w natchnieniu czytając wyroki Boże, na arfie i na cytrze wyśpiewywał radości i smutki, nadzieje i pożądanie Izraela. «Pasterze owiec jesteśmy słudzy twoi, my i ojcowie nasi» [1]) odpowiada Jakób patryarcha Faraonowi.

Obok zacności swej jako spełnienie prawa Bożego, pasterstwo z czasów patryarchalnych było zarazem proroctwem pasterstwa Chrystusowego — pasterstwa tego pasterza dobrego, co przez całe wieki w dni radości i smutku, w dni wiary i cnoty i w nocy zwątpienia i bezprawia zawsze czuwa nad owczarnią swoją, nad Kościołem swym. Patryarchowie bowiem nie tylko słowem z niebios poczerpniętem przepowiadali przyjście Zba-

1) Ex. 47, 3.

wiciela naszego, ale i uczynkami swoimi, ale i ważniejszymi wypadkami w życiu swem kreślili obraz przyszłego Messyasza. Jak Abel swą śmiercią niewinną z ręki bratniej poniesioną, zapowiadał śmierć Jego i krew niewinną, ręką współbratniego narodu przelaną, jak Noe ocaleniem od potopu—zbawienie ludzkości w Nim przepowiadał, jak Abraham swą ofiarą, Izaak swem posłuszeństwem, Jego dobrowolną ofiarę i posłuszeństwo Ojcu niebieskiemu, a Mojżesz wyprowadzeniem ludu Izraelskiego z niewoli, cudami swymi i prawodawstwem swym ogólne odkupienie przez przyszłego wodza narodów, — Boga i prawodawcę Jezusa Chrystusa prorokował — tak przez powszechny zwyczaj pasterzowania patryarchów zapowiedzianem było powszechne pasterstwo Jezusowe, o którem On mówi «i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.» [1]).

Powołanie do stajenki Betlejemskiej, przed wszystkimi innymi pasterzy, dla uczczenia Boga Zbawiciela, uczczonego już przez orszak anielski, w obfitości światła niebieskiego, przy dźwiękach nigdy niesłyszanych śpiewów, obok wykazania, iż nowonarodzony będzie przedewszystkiem Zbawicielem i pocieszycielem maluczkich, ubogich duchem, zawierało jeszcze łączność tych pastuszków z pasterzami, patryarchami i niezbędną harmonię proroctw z ich urzeczywistnieniem.

W tem powołaniu pasterze Betlejemscy pierwsi oddali pokłon Temu, którego pierwsi przepowiadali pasterze—patryarchowie; pierwszeństwo patryarchów w proroctwie wynagrodzonem zostało pierwszeństwem ich następców—pasterzy — w uczczeniu; tęskne oczekiwanie i nawoływanie tamtych dawnych pasterzy ziszczonem było przez oglądanie tych maluczkich, a ubogich pastuszków. Z rodu pasterzy, z pokolenia Dawidowego wyszedł Messyasz według proroctwa Jakóba «*z tamtąd wyszedł pasterz, kamień Izraelski*» [2]) przyszedł najprzód do swoich, do pasterzy; bo jako pasterz będzie nauczał owczarnię

[1]) Joan. 10, 16. [2]) Ex. 49, 24.

swoją «*wielki pasterz owiec we krwi testamentu wiecznego Pan nasz Jezus Chrystus.*» [1]).

Ztąd gdy u ludzi z biegiem czasu zmieniły się obyczaje i poglądy, a gospodarze majętni pod koniec czasów zrzucili z siebie pasterzowanie na ludzi biednych, najemników, wyroki Boże nieodmienne zostały. Pogardzili synowie ludzcy ten starodawny urząd a razem z nim i pasterzy, ale Bóg niezmienny w swych wyrokach, u którego jak powiada Paweł św. «nie masz względu na osoby» miał ich w szczególniejszej opiece i odznaczył ich zaszczytnie powołując na święte urodziny. W Jeruzalem tedy, gdzie była arka przymierza, świątynia Salomona, gdzie przechowywane były Księgi Św., gdzie się znajdowali Arcykapłani i Doktorowie tłumacze prawa, ciemno było i głucho w tę noc uroczystą, a nad doliną Betlejemską, światłem niebieskiem oświeconą, rozległy się radośne pienia zwiastunów Zbawienia ludzkości i pokoju. Jeruzalem było odrzucone dla grzechów swoich. Zapowiadali to odrzucenie Izajasz, Jeremijasz, Daniel i inni prorocy, a ostatni z proroków Izraelskich Malachiasz stwierdził ten wyrok Boży temi słowy: «*nie mam chęci do was, mówi Pan Zastępów, i daru nie przyjmę z ręki waszej*»... *puszczę na was niedostatek, przeklinać będę błogosławieństwa wasze.*» [2]).

Nad ubogimi a cierpiącymi wszelki na świecie niedostatek unosiło się błogosławieństwo Boże, oko Ojca miłosiernego z niebios czuwało nad nimi. O nich to zapowiedział ten Ojciec ubogich przez usta proroka Ezechiela «*wybawię trzodę moją i nie będzie łupieztwem i wzbudzę nad nimi pasterza jednego, który je będzie pasł... i on będzie im pasterzem... i nie będą więcej umniejszeni głodem w ziemi, ani poniosą więcej sromoty narodów i poznają, że ja Pan Bóg ich z nimi, a oni lud mój... wy trzody moje... a ja Pan Bóg wasz*» [3]). Ztąd też gdy odrzuceni kapłani i Doktory w Izraelu, wskazawszy Królom drogę do nowonarodzonego Messyasza, nie ujrzeli gwiazdki prze-

1) Hebr. 13. 20. [2]) Malach. I. 1, 10 2. [3]) Ezech. 34, 22.

wodniej, co zgasła nad Jerozolimą i obojętnymi pozostali w swem zaślepieniu — pastuszkowie ujrzeli świało Boże, usłyszeli głosy Anielskie, oddali pokłon pasterzowi swemu: «pasterze mówili jeden do drugiego, pójdźmy aż do Betlejem a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał.»

II.

«*Wstań, oświeć się, Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą, bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody, ale nad tobą wznidzie Pan i sława Jego nad tobą widziana będzie*» [1]) śpiewał dzieciątku przed wieki Izajasz prorok. Do Jeruzalem się odwołuje, nie do murów i ścian, nie do mieszkańców odrzuconych tego miasta pogrążonego w pomroce zwątpienia i zmysłowości, ale do serc wybranych w Izraela— do Jeruzalem Nowego Testamentu, do pierwszych czcicieli Dzieciątka, które zbuduje Świątynię nową, da nowe prawo Miłości, utworzy nowe miasto, nowe Jeruzalem należycie uznające podania patryarchów, przykazania zakonodawców i proroctwa. Zjawiło się światło cudowne nad owem duchowem Jeruzalem składającem się ze świętej Rodziny i ubogich pastuszków, zagrały multanki Anielskie—sława Pańska zabrzmiała w radosnem Anielskiem «Gloria». Zaświecił Bóg światłem nadzwyczajnem, dotychczas przez największych mężów w Izraelu niewidzianem; zaświecił nad pastuszkami, nad Betlejemską doliną i nad stajenką, bo to święte urodziny Jego Jednorodzonego w ludzkiem ciele, bo chciał się odświętnie i w całym blasku swego Majestatu przedstawić tym biednym potomkom patryarchów, co w ciemności zapomnienia w Izraelu pogardzeni, w pomroce nocnej nie raz drżeli od zimna i strachu. Zaświecił—bo przyszło na świat Światło światłości, które oświeca każdego człowieka, na ten świat przychodzącego i tych, którzy w ciemnościach i w pomroce grzechu i śmierci siedzą.

Zagrali muzycy niebiescy rzewnie a śpiewnie, a tak

1) Isai. 60, 1.

jakoś do duszy przemawiająco, iż się zlękli pastuszkowie. Nic bowiem dziwnego, były to cuda nie widziane i nie słyszane, oczy ich bowiem były przyzwyczajone do nocnych cieni, uszy zaś, oprócz wycia szakali, przed którymi musieli mieć się na baczności, i wichrów, nic nie słyszały. Wiara w nich była przyćmiona troską o sposób życia doczesny, nadzieja przygnębiona myślą o jutrze niepewnem. Zdjął więc strach nie mały — bo czyż mogli się spodziewać, iżby niebo tak było dla nich łaskawe, kiedy ziemia była głuchą; czyż mogli pomyśleć o tem, żeby tam w niebie Bóg się nimi tak interesował, kiedy na ziemi od braci byli zapomnieni; czyż mogli przypuścić, aby Pan Zastępów dla nich to wszystko urządził, by ich na gody w poczcie Aniołów zapraszał — kiedy od bogatszych i możniejszych tego świata upośledzeni byli?... Ochłonęli z trwogi i przerażenia—bo aniołki, te zwiastuny niebieskie tak umiały pięknie a przekonywająco mówić, uspokajać, a pocieszać, a zapraszać, iż jednozgodnie postanowili biedz do stajenki. O, bieżcie, bieżcie, biedni pastuszkowie, do żłobku — do Boga maluczkich, za wami pobiegą serca milionów wdzięcznych tułaczy tego świata; ogrzejcie tego Boga cierpiących modłami, śpiewami i łzami waszemi; za wami pobiegą oczy płaczących i jęczących na tym łez padole. Opowiadajcież nam dziwy radosne o tem Dzieciątku, o tem coście widzieli i słyszeli, by i nasze serca zbolałe choć na chwilkę odetchnęły, by się z wami ucieszyły!...

Rozrzewniony temi cudami otaczającemi pastuszków, Chrześcijaninie, wejdź na chwilkę do duszy swojej — a wspomnisz podobne dziwy w życiu twem. Czyż to raz było, kiedy zaskoczony biedą widziałeś stroniących od siebie przyjaciół, a w sercu swem brak nadziei wszelkiej! Oto ci się wspomniał Bóg—Zbawiciel twój—światło zabłysło w ciemnościach, serce żywiej uderzyło — nadzieja zabłysła ci zbawieniem. Niedowierzałeś z początku, że ci przyjdzie ratunek, nie przypuszczałeś, że w boleści twej przeżyjesz te chwile ciemne a groźne, nie mogłeś się spodziewać, że się Bóg tobą opiekuje, ale w tej chwili

nawiedzenia Pańskiego, oświecony światłem wiary w Opatrzność, pocieszony promykiem nadziei, oto i po dziś dzień nosisz w swem sercu rzewne a wdzięczne owej chwili wspomnienie i z mędrcem Pańskim wznosisz dziękczynny głos do nieba: «*wspomniałem na miłosierdzie Twoje, Panie, bo wyrywasz czekających na Cię... wzywałem Pana... aby mię nie opuszczał w dzień utrapiena mego... bez pomocy... będę chwalił Imię Twoje... wysłuchana jest modlitwa moja... zachowałeś mię od zginienia i z czasu złego wyrwałeś mię.*» [1]).

Sieroto, wspomnij na chwilkę twoje rozłączenie z rodzicami, z najbliższymi — bezbrzeżna boleść napełniała duszę twoją, kiedyś stała nad trumną twych rodziców i blizkich, kiedyś patrzała przez potoki łez jak ziemia zabiera jedynych twoich opiekunów... czyż niezdawała ci się owa chwila wiekiem, czyż nie zachwiałaś się na chwilkę w wierze i nie zwątpiłaś w sprawiedliwe sądy Boże, czyż nie doszłaś do ostatnich kresów boleści? Ale oto spójrzałaś na krzyż Zbawiciela — poczułaś w sercu swem jakiś promyk świetlany, nadziei w Bogu. Aniołki pocieszające zbliżyły się do Ciebie i zaczęły z tobą płakać a potem pocieszać mówiąc: nie bój się, idź do Betlejem, idź do tego Dzieciątka—tam znajdziesz zbawienie twoje, tam znajdziesz pocieszenie w tym maluczkim co płakał w jasełkach, płakał nad śmiercią Łazarza, płakał i nad swem opuszczeniem na krzyżu i nad sieroctwem swej Matki. Ukoiła się boleść twoja, a dziś wdzięczna temu Ojcu sierot wołasz «*wspomniałem na miłosierdzie Twoje Panie...*

Grzeszniku łaską Bożą nawrócony, i ty nie dla zawstydzenia swego, ale dla uwielbienia Pana swego, wspomnij na te straszne chwile wyrzutów sumienia, owych dni i nocy niespokojnych, gdy z grzechu w grzech brnąc uczuwałeś niekiedy całą grozę odpowiedzialności przed Bogiem, a zawsze miałeś przed oczyma swe spodlenie i nie czułeś się godnym wznieść swój wzrok do nieba. Wspomnij i na tę chwilkę, kiedy pierwsza łza po-

1) Ekli. 51, 11.

kuty spoczęła na drgających powiekach, wspomnij kiedy na słowa w Imię Miłosierdzia Bożego: «odpuszczają ci się grzechy twoje» jakoś ciepło i jasno stało w twej duszy, a aniołki, uczucia twe niewinne zwolnione z pęt grzechu, zaśpiewały ci wesołe Gloria, pokój i przebaczenie ci głosiły. Stał się i nad tobą cud Betlejemski a dziś nawrócony i wdzięczny wielbisz Pana Miłosiernego: «*wspomniałem na miłosierdzie Twoje, Panie...*

Do Betlejem do Jezusa maluczkiego śpieszcie się dziś wszyscy sprawiedliwi i szczęśliwi, łączcie wasze pienia z Aniołkami i śpiewajcie radośnie «*Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*» a w tym śpiewie radośnym złóżcie mu czyste dzięki i hołdy, iż was błogosławieństwy swemi otoczył. Do Betlejem do Jezusa maluczkiego śpieszcie i wy, co biedą i przeciwnymi losami przygnębieni jesteście, śpieszcie z pastuszkami byście tam nabrali światła wiary i nadziei, byście przyjrzawszy się ubóstwu Jego dobrowolnemu z poddaniem się woli Bożej dźwigali krzyż Pański. Do Betlejem bieżcie z Pastuszkami i wy sieroty i opuszczeni, co te święta nie mając gdzie głowy skłonić, od ludzi nie przygarnieni, obchodzicie — tam znajdziecie brata waszego, Dzieciątko maluczkie, co przyszło do swoich, a swoi go nie przyjęli. Oto płacze z zimna i niewygód Syn Boży jednorodzony, oto przy Nim Matka Jego zbolała, nie mająca pociechy i pomocy od swoich; przyłącz się do tej gromadki świętej i podziel się łzami sieroctwa, a nie tak będzie bolesne opuszczenie twoje. I ty dziecko marnotrawne, grzeszniku, i ty się śpiesz do Betlejem, wsłuchaj się w płacz dziecięcia—płacze ono za twoje grzechy; śmiało zbliżaj się do jasełek, bo to Dziecię przyszło szukać co było zginęło w Izraelu, bo to Dziecię przyszło zbawiać grzeszników.

O śpieszcie się dziś wszyscy do tego cudownego Dzieciątka, a gdy w oczach wiary wam się «*ukaże Książe asterzów*» weźmiecie niewiędnący wieniec chwały, z pastuszkami radosne wieści opowiadać będziecie, a z Aniołami zaśpiewacie: «*Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.*» Amen.

KAZANIE

na uroczystość Ś. Szczepana pierwsz. Męczennika.

Oto Ja posyłam do Was Proroki.
(Mat 23.)

Wielkiem jest a wzniosłem wobec niebios i ziemi stanowisko proroka Pańskiego. Zaszczytnem jest wysoce wywyższenie wybrańca Pańskiego jako zwiastuna i tłumacza wyroków Bożych. Wywyższony po nad syny człowiecze staje pośrednikiem między niebem a ziemią, między Ojcem niebieskim a jego dziećmi. Nauki swoje i wiadomości nie z krewkości natury ludzkiej, ale z samego źródła prawdy, u tronu Bożego, czerpie i głosi pełen namaszczenia niebiańskiego swym braciom na ziemi. Te prawdy nie są przemijające, one bowiem nie z tej ziemi początek biorą, nie na tej ziemi koniec mają, a więc od ziemskich pojęć, od chwiejnej woli ludzkiej nie zależą. On mówi o tajemnicach odwiecznych, on głosi zasady nieśmiertelne, on łaską niebios porywa serca śmiertelników do przybytków nieśmiertelnych. On grozą zagniewanego Sędziego zmusza drżeć zbrodnicze sumienia,—wskazując sprawiedliwe wyroki Boże wstrzymuje rękę zbrodniarza; on przedstawiając miłosierdzie Boże wyciska łzy prawdziwej pokuty grzesznikowi, on wskazując Opatrzność rządzącą na tym świecie i zbawienie ludzkości ociera łzę niedoli. *Oto Ja posyłam do Was proroki.*

Łaska niezrównana spotyka człowieka, kiedy go Bóg powołuje na urząd proroka; poszanowanie i cześć mu u synów Bożych oddaje się należna. Inaczej sobie traktują

proroka synowie tego świata. Octem i żółcią napawają go wyrodne dzieci, którym nie miłe są jego wyroki. Z rozrzewnieniem słuchał Irzael wierzący w zakon Mojżeszowy proroków swych; złością i nienawiścią ścigali wyrodni synowie Izraelscy, co podeptawszy zakon mojżeszowy hołdowali bałwochwalstwu i namiętnościom pogańskim. Nie mogli oni znosić nawoływania ich do poprawy, nie cierpieli ich za nagany, zemstę im poprzysięgli za pogróżki i wskazywanie przyszłej kary Bożej. Jzaiasz prorok został przepiłowany, Jeremijasz ukamienowany, Zacharjasz, syn Barachiasza, między świątynią i ołtarzem zabity, Św. Jan Chrzciciel w więzieniu ścięty, Św. Szczepan ukamienowany. Obiecany przez proroków Zbawiciel świata najhaniebniejszą śmiercią zgładzony — na krzyżu między łotrami skonał... *Oto Ja posyłam do was proroki i mędrce i doktory, a z nich jedne zabijecie i ukrzyżujecie i będziecie je prześladować od miasta do miasta.*

Bracia, czemże się to dzieje, iż tak nienawidzą proroków pańskich? Wszakżeż krzywdy nikomu nie wyrządzili, cudzego nic nie pożądali, domu nie zhańbili, sławy nie ujęli? Dla czegoż prześladowali? Wszak kierowali ich do prawdy Bożej i sprawiedliwości, wszak leczyli ich serca rany, wszak błędom umysłu przyświecali gwiazdką wiary i nadziei, wszak im zbawienie i Zbawiciela wskazywali, wszak cieszyli się ich uczciwą radością, a płakali nad ich niedolą? Nic innego, zepsute obyczaje rodzą niesmak do rzeczy Bożych i nienawiść do tych, co w Imieniu Bożem przemawiają i nawołują do poprawy. Upokorzony występek do zemsty się porywa. By uczcić proroka Pańskiego, by jego rady i nauki przyjąć a zastosować z wdzięcznem sercem do wyroków Bożych, trzeba być czystymi na duszy, sumienie mieć wolne od zbrodni i serce gotowe do służby Bożej. Czystość obyczajów i skłonność serca ku spełnieniu woli Najwyższej: oto warunki niezbędne do przyjęcia nauki Boskiej, oto zarazem cnoty oznaczające prawdziwego chrześcijanina. Czystość obyczajów i gotowość serca na skinienie Boże były cno-

tami przedniejszemi Ś-go Szczepana pierwszego Męczennika, którego dziś pamiątkę uroczyście obchodzimy. Dla należytego uczczenia tej uroczystości dziś o czystości obyczajów mówić będę:

O Mistrzu, oświecający proroków twych pobitych przez ludzi złych obyczajów, oświeć nas byśmy poznali potrzebę obyczajów dobrych i gotowości serca do przyjęcia Twych nauk! Spraw to za wstawieniem się Twej Matki...

I.

Czystość obyczajów jest cechą człowieka właściwą mu z przyrodzenia, wypływającą z natury jego pierwotnej czystej i nieskalanej, ze stanu jego niewinności przed grzechem pierworodnym. Jak dla oczu wzrok, dla ucha dar słyszenia, tak dla serca i umysłu ludzkiego — dla całego człowieka czystość obyczajów jest cnotą przynależną, stanowiącą jego ozdobą, zyskującą mu cześć współbraci, uwielbienie mieszkańców niebios, dającą mu spokój sumienia i zdrowie duszy. Temu przyświadcza i mędrzec Pański mówiąc: *iż Bóg uczynił człowieka prawego.* (Ekles. 7,30).

Prawość takowa naruszona przez grzech w raju, nie została zupełnie straconą dla człowieka na zawsze. Skażony w swej niewinnej naturze przez utratę łaski, chociaż nie świeci on światłem pierwotnej czystości, niemniej przecie obok nizkich skłonności złej natury czuje on pociąg do tego światła, przejawia w swem życiu do przyjścia Chrystusowego promyki cnot, które go zasłaniały od kary Bożej i pomsty. Odkupiony krwią Boga Zbawiciela i omyty i uświęcony zasługami Jego, jest w stanie coraz więcej się uświęcać i udoskonalać i otaczając siebie coraz większem światłem doskonałości chrześcijańskiej tu na ziemi, zajaśnieje w końcu światłem pierwotnej niewinności spotęgowanej, w nagrodę za swe cnoty, światłem chwały, w Królestwie Niebieskiem. Ten człowiek na którego ułomność narzekamy, nad którego grze-

chami płaczemy, nie jest istotą jakąś nikczemną z natury, dziką z pochodzenia; ma on swój początek świetlany: w życiu swem nieraz promienieje cnotami, światło i świętość wieczna, to cel jego ostateczny — *to ziemia jego obiecana,* to ojczyzna jego i domek rodzinny. Czystość obyczajów to znamię po którem poznaje w nim Bóg swe dziecię; to jego zasługa za którą mu daje się zrozumienie i wykonanie przykazań Bożych; bo też jak do duszy złośliwej nie wchodzi znajomość Boża, tak przybytek swój i mieszkanie swe ma w duszy czystej i szlachetnej Zakonowi pańskiemu rozumne posłuszeństwo. Dla tego też Chrystus Pan nauki swoje nie na szumnych wyrazach mądrości ludzkiej, nie na potędze oręża, nie na formach faryzejskich oparł, ale na czystości obyczajów, ale na doskonałości życia. *Doskonałymi bądźcie, jako i Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest* [1]).

Doskonałość i czystość obyczajów, jako cnoty zbliżające człowieka do Boga, do celów ostatecznych, nie polegają znowuż li tylko na powstrzymywaniu się odezłego i na pozbawionem wszelkiego poczucia serca spełnianiu odnośnych przepisów. Bo taka czystość obyczajów, jest faryzejską cnotą, a nie chrześcijańską. Z powstrzymaniem się od występków, z postępowaniem w cnotach serce powinno mieć udział i łączyć się z niemi. Doskonałość bez serca odbiera cały urok cnocie, czyni ją bezduszną, martwą, nie miłą Bogu i ludziom wstrętną. Czystość obyczajów nie opromieniona porywami szlachetnego serca — jest martwą literą, słowem bez znaczenia, światem zbudowanym misternie a nie oświeconym, nieogrzanym promieniami słońca — jest grobem pobielonym na zewnątrz a wewnątrz śmierć i zniszczenie pokrywającym. Udział serca w obyczajności chrześcijańskiej jest główną zasadą Ewangelii: *Koniec przykazania,* powiada Ś. Paweł, *jest miłość z czystego serca i sumienia dobrego i wiary nie obłudnej* [2]). Podnosząc i oświetlając nasze cnoty, serce szczere i prawe zjednywa sławę i pochwałę chrześcijańskiej doskonałości. *Albowiem ta jest pochwała nasza, świadectwo sumienia*

[1]) Mat. 5.48. [2]) Tim. 1.5.

naszego; iż w prostości serca i szczerości Bożej, a nie w mądrości cielesnej... obcowaliśmy na tym świecie.» [1]) poucza tenże Apostoł. W tem świętem zjednoczeniu czystości obyczajów z poczuciem serca okazuje się w całości piękno cnoty chrześcijańskiej i pełność miłości Boga, któregośmy kochać winni z całego serca naszego ze wszystkiej duszy naszej, ze wszystkich sił naszych. W tem skojarzeniu cnoty z sercem odczuwa się cały urok, radość i wesele życia doskonałego — a człowiek cnotliwy w duszy i serca czuje niebo w piersi swej, z Dawidem Królem woła: «*Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje, będę śpiewał i grał, powstań chwało moja, powstań harfo i cytro, wstanę na świtaniu, będęć wyznawał między ludem Panie. a będę Tobie grał między narody.*» [2])

II.

Powołując lud swój do czystości obyczajów i prawości serca, chce Najwyższy Pan i Ojciec wszelkiej doskonałości, aby ci, którzy nauczać będą w Imię Jego, byli sami czystymi w obyczajach swych, naczyniem świętem i nieskażonem. Oczyszcza kamykiem płomiennym usta Izajasza proroka, by odeń odeszła wszelka nieprawość; uświęca Jana Chrzciciela w żywocie matki by się stał Aniołem czystym gotującym drogę Pańską. Nie pierwiej i Chrystus Pan porucza opowiadanie Ewangelii Apostołom, aż ich nauką swą do cnoty nakłonił, przykładem utwierdził, i zesłaniem Ducha Świętego uświęcił ich umysły i serca. W tem rozumieniu Apostołowie do urzędu swoich pomocników wybierali ludzi pełnych wiary, cnoty i Ducha Świętego. Jednym z pierwszych wybrańców Apostolskich był Szczepan św., mąż «*pełen łaski i mocy*» jak powiadają o nim dzieje Apostolskie. Był on wybrany wraz z sześciu innymi na urząd Dyakona. Obowiązkiem ich było dopomagać Apostołom w posłudze Kościołowi Bożemu. Udzielali Chrztu Św., opowiadali naukę

1) 2 Kor. 1, 12. 2) Ps. 56. 8.

Chrystusową i mieli baczność na ubogich chrześcijan, którym rozdzielali jałmużny. Obok czystości obyczajów i pełności łaski, łączył Św. Szczepan gruntowną znajomość Zakonu Mojżeszowego i dziejów wybranego ludu. Gorliwością swoją w opowiadaniu Chrystusa i cudami zwrócił na siebie uwagę wszystkich i zarazem złość faryzeuszów. Ci wywoławszy go na dysputę, a nie mogąc się sprzeciwiać mądrości jego i Duchowi, postawili nań fałszywych świadków, którzy mówili, jakoby Św. Szczepan mówił słowa bluźnierskie przeciwko Zakonowi Mojżesza i Bogu, podburzyli tem lud i starszych a porwawszy go, ciągnęli do rady. Tutaj oskarżali go o zniesienie Zakonu Mojżeszowego. Stanął Św. młodzieniec przed radą złośliwych, a ci pomimo swej zaciekłości nie mogli niedojrzeć w nim uroku świętości «*widzieli oblicze jego, jako oblicze Anielskie*» mówią dzieje Apostolskie. [1])

Na zapytanie Arcykapłana, jako się rzecz ma z jego nauką, w treściwej a pouczającej mowie przebiega dzieje narodu od powołania Abrahama, aż do dni ostatnich. Wykazuje swoją uległość podaniom patryarchów i Zakonowi Mojżesza, wylicza dobrodziejstwa Boże udzielane żydom i wytyka im upór i nieposłuszeństwo Mojżeszowi i zamiłowanie ich w bałwochwalstwie. W końcu przypomina im złość ich i nienawiść z jaką prześladowali proroków Bożych. «*Twardego karku*, woła do nich, i *nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawżdy sprzeciwiacie Duchowi Świętemu, jak Ojcowie wasi... i zabili tych, którzy opowiadali o przyjściu sprawiedliwego, któregoście wy teraz zdrajcami i mężobójcami jesteście.*» [2]) Słuchającym radnym Izraela tych prawdziwych wyrzutów «*krajały się serca i zgrzytali zębami*» na rzecznika Chrystusowego — jak to zwykle czynić zwykła przewrótność ludzka wobec jasnych dowodów prawdy. Kiedy więc faryzeusze gotują mu śmierć, niebo otwiera podwoje; kiedy tych wyrodnych tłumaczy zakonu gryzie nienawiść, Św. Szczepan podniósłszy wzrok swój w niebo ujrzał przed sobą otworzone podwoje niebieskie i chwałę Bożą, i Jezusa stoją-

1) Act. 6, 15. 2) Act. 7, 51.

cego na prawicy Bożej. Widzeniem tem zachwycony nie mógł powstrzymać radości niewymownej serca wobec tak hojnej nagrody Bożej za obronę Jezusa Chrystusa i zawołał: «*oto widzę niebiosa otworzone, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej.*» Wściekłość żydów w obec tego zachwycenia, w obec tak jawnego świadectwa niebios przeszła wszelkie granice; podjęli wszyscy wrzask, pozatulali sobie uszy, by nie słyszeć słów oglądającego chwałę Bożą i rzucili się nań jednomyślnie, a wyrzuciwszy go z miasta kamienowali... «*i kamienowali Szczepana wzywającego, a mówiącego: Panie Jezu przyjmij ducha mojego, a klęknąwszy na kolana zawołał wielkim głosem: Panie nie poczytaj im tego grzechu, a to rzekłszy zasnął w Panu*» [1]) opowiada nam pisarz Dziejów Apostolskich.

Oto Bracia drodzy nasz bohater, oto nasz męczennik, oto sława nasza i ozdoba Kościoła Chrystusowego. Oto prorok posłany przez Chrystusa by zaszczepiał w sercach ludzkich wiarę w Boga i czystość obyczajów. Oto śmierć świadka Bóstwa Chrystusowego, oto pierwszy męczennik z przebaczeniem na ustach umierający zaczyna krwawy pochód, by krwią swoją po całym świecie głosić Ewangelią i prawo nowe przebaczenia nieprzyjaciołom. Pójdą za nim miliony męczenników za wiarę Chrystusową; nic im świat nie będzie mógł zarzucić w obyczajach, ale, nieznosząc ich stałości i gorliwości w Wierze, krew ich rozleje! Popłynęła zaiste obficie, a szeroko, krew Męczenników Chrystusowych; napiła się tej krwi do syta ziemia Izraelska—ziemia obiecana; przesiąkła tą krwią i ziemia Grecyi, a i Rzym skąpał się w niej obficie. Śmierć męczenników przedstawia podobnyż obraz jak i śmierć pierwszego męczennika: nienawiść ludzka zgrzyta w zapamiętałości zębami, chwyta się narzędzi katowskich; męczennicy zasileni widzeniem Syna człowieczego z modlitwą na ustach za swych zabójców podają głowy pod miecz katowski. I lała się tak krew święta, aż nim zdumiony bohaterstwem ich poganizm nie zawołał: «*Wielki Bóg chrześcijański. Zwyciężyłeś ty, Boże, ukrzyżowany z Galilei!*» i nie schylił kornego czoła przed jego Krzyżem, przed krwią jego męczenników; i nie oddał hołdu niewinności ich i czystości obyczajów. Krew ich przemówiła do krwi bratniej, a niewinność ich życia pociągnęła serca ludzkie do wiary Chrystusowej. Ziściły się nad Św. Szczepanem słowa psalmisty, iż ludzie: «*uwierzyli słowom jego i wysławiali chwałę jego.*» [1]) Spełniło się nad męczennikami proroctwo Jeremiasza zapowiadającego o wiernych dzieciach Kościoła Chrystusowego, iż «*wynidzie z nich chwała i głos radujących się, i rozmnożę je i uwielbię je... i będziecie mi ludem, a ja wam będę Bogiem.*» [2])

1) Act. 7, 58.

III.

«*Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa wybrał nas przed założeniem świata abyśmy byli świętymi i niepokalanymi przed oczyma jego w miłości*» [3]). Świętość obyczajów i życie niepokalane jest przymiotem przyrodzonym natury ludzkiej w którym człowiek czysty na duszy i sercu znajduje szczęście, pomyślność i sławę swoją. Świętość obyczajów i życie niepokalane jest przykazaniem Bożem w Starym Zakonie, dla zachowania którego Bóg posyłał mędrce i proroki. Świętość obyczajów i życie niepokalane jest prawem nieodwołalnem Nowego Zakonu, dla którego Bóg zstąpił z Nieba, dla którego to prawa polała się krew Boga Zbawiciela na górze Kalwaryi, a krew Ś. Szczepana i Męczenników Chrystusowych zrosiła wszystkie zakątki ziemi! Chrześcijaninie! jakoż się ostoisz z twoją obojętnością pod względem twoich obyczajów? Do kogoż się zaliczasz? kogo Bogiem swym uznajesz? ty, co hołdujesz wszystkim przepisom światowym, a lekceważysz przepisy Ewangelii. Za kogoż siebie masz ty, co ufasz w pieniądz, w urodę i wziętość u ludzi? a nic nie myślisz o czystości

1) Ps. 105. 12. 2) 31, 19 i 22. 3) Efez. 1, 3, 4.

obyczajów, o które się dopomina twoja natura ludzka, do których pomimo oziębłości twej i przewrótności wznosiły się od czasu do czasu dusza twoja, za któremi tęskni serce twoje i sumienie twe rozpacza. Chrześcijanie, powiedzcież jakoż się to stało, iż wielbiąc Boga i Zbawiciela naszego pomiatamy cnotę; zachwycając się tajemnicami wiary depczemy prawo; a obchodząc uroczystości męczenników, nie naśladujemy cnót ich i niewinności? Chrześcijanie, jakoż się to stało, iż w poniewierce praw Bożych i przykazań naszego Św. Kościoła, gorszymi nieraz się okazujecie od żydów; a występki wasze wywołują boleść serca i łzy proroków, nauczycieli waszych zawodzących na widok przewrótności waszej z Jeremiaszem prorokiem: «*Jako pośniedziało złoto, zmieniła się barwa najlepsza. Synowie Syońscy szlachetni i ubrani w przedniejsze złoto, jako poczytani są za naczynia skorupiane; córka ludu mego okrutna, jako struś na puszczy. Dzieci prosiły chleba, a nie było ktoby im łamał; i stała się większa nieprawość córki ludu mego niżli grzech Sodomy... grzech zgrzeszyło Jeruzalem i dla tego niestatecznem się stało.*» [1]) Grzech zgrzeszyło Jeruzalem, wyznawcy Chrystusa nie pamiętni krwi i cierpień swego Boga i Zbawiciela i Jego męczenników, zarzucili prawo święte, podeptali mandaty Boże; oddali się niedowiarstwu, rozpuście i nałogom, za nie mając cnoty, i urągając Najwyższemu, z szyderstwem pytają: gdzież jest? Ojcowie i Matki goniąc za zyskiem doczesnym zapomnieli uczyć dziatek swoich wiary i wpajać w nich cnotę. Płaczą głodne dziatki i wołają o pokarm dla duszy—głuchy jest ojciec bezwyznaniowy, głuchy jest ojciec nałogowy, niesłyszy okrutna matka—towarzyszka nieprawości mężowskiej. Stała się nieprawość ludu Chrystusowego straszniejszą niżli grzech Sodomy, a niemowlęta żydowskie szydząc z pijanych i rozpustnych ojców i matek chrześcijańskich, z chrześcijan opuszczających Kościoły swe, łamiących posty, zaniedbujących spowiedzi, a bluźniących

1) 4. 2. 1. 8.

po pijanemu, albo też w imię nauki, Bogu Zbawicielowi swemu i Jego Kościołowi, wytykają rzeczywistą przewrótność i ostateczne spodlenie. Jednym dał Bóg bogactwa i dostatki, a oto przeciw Bogu je obrócili, otoczyli się wygodami; zdobyli wiedzę i naukę, pogardzili niewygodne prawa Boże, a naukę prawd Bożych za nic sobie poczytali. «*Wyhodowałem syny, wywyższyłem je, a oni pogardzili Mną*» [1]) uskarża się Bóg przez proroka nad wielu z dzisiejszych chrześcijan! Innym dał dom, rodzinę, a oni szynki żydowskie, miejsca hańby przenieśli nad swoje ognisko domowe; a oni pocieszali i wspierali nierządnic, z zapoznaniem żon swoich i dziatek swoich, które z głodu i bolu konają. Innym dał lata młode, zdrowie i uczciwą pracę u ludzi; a oni poszli na rozpustę i nierząd, tracąc lata młode, zdrowie i honor swój, i kończą życie występne, a gorszące śmiercią przedwczesną. «*Wyhodowałem syny wywyższyłem je, a oni pogardzili Mną*» mówi Pan Zastępów. Jam przemawiał do nich przez czystych i niewinnych proroków, by świętymi byli i nieskalanymi; a oni nadstawiają swe uszy bluźniercom i nurzają się w występkach sprośnych! Jam zaświecił im niewinnością Syna Mojego na Krzyżu, Jam zesłał zastępy nieskalanych męczenników i wyznawców; a oni rozmiłowali się w zmysłowych rozkoszach, a oni, chrześcijanie, okryli się hańbą dla grzechów swoich. «*I stała się większa nieprawość ludu mojego niżli grzech Sodomy.*»

O Święty Szczepanie, Proroku Boży, Męczenniku Chrystusa, Mężu pełny Ducha Ś., jaśniejący szatą niewinności, tyś się modlił za tych co cię kamienowali, wołając: Panie, nie poczytaj im tego grzechu! O, wołaj i błagaj tam — przed Tronem Bożym, za chrześcijanami, którzy grzechami swymi kamienują Boga Zbawiciela swego! Mężu, pełny mądrości, o przebaczenie błagaj dla tych, co nierozważnie odstąpili od wiary i bluźnią w nierozumie swym Bogu Najświętszemu. Aniele czystości, oto

1) Isai. 1. 2.

dokoła Ciebie rozlegają się modły dusz czystych za bracią błędną, oto do stropów niebieskich wznoszą skargi i żale rodziców bolejących nad niemoralnością dzieci, nieszczęśliwych żon krwawemi łzami opłakujących zbrodnie swoich mężów. Dziatki niewinne, niewiniątka zabijane zgorszeniem przez rodziców, łączą łzy swe i błagania i proszą o czystość obyczajów o poczucie prawe serca! O Cudotwórco nasz, coś widział niebo otworzone! nam je grzechy braci i łzy boleści zasłaniają, błagaj za nami Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej, by przebaczając grzechy, a okrywając nas szatą niewinności i dając nam serce prawe, połączył nas z Tobą w przybytkach swoich. Amen.



Kazanie na Nowy Rok.

A gdy się spełniły dni...
Łuk. 2. 21.

Czas leci niepostrzeżenie, ubiegają lata i dnie giną bezpowrótnie, a życie ludzkie coraz bliżej się posuwa do tego krańca, poza którym spotyka się niezmierzoną wieczność. Każdy dzień witamy i żegnamy aby się z nim na wieki nie obaczyć. Droga, którą postępujemy do wieczności, tuż zapada się poza stopami naszemi, a odwrót do przeżytego czasu staje się na zawsze niemożebny. Spełniły się dni, woła starzec pełen zasług w przeszłości i człowiek, któremu minione dnie jasno świeciły; spełniły się dni, woła dziejopisarz nad grobem pogrzebanych wieków; spełniły się dni, woła i prostaczek rzuciwszy okiem na swą przeszłość, którą przebolał i przecierpiał.

Minęły chwile łez i goryczy, któremi przeplatane było życie nasze przeszłe, przebrzmiały potokiem burzliwym skargi i jęki, surowością losu wydarte z piersi naszej. A z dźwiękiem ostatnich akordów naszej skargi i żałości, przeszły i owe błogie i urocze dnie szczęścia, którymi acz skąpo obdarzał nas wygnańczy los; z kroplami krwi i łez upłynęły bezpowrótnie chwile błogiego rozrzewnienia, nadzieje nasze i dnie jasne uszły nam z przed oczu. Szlachetne porywy, uczciwe dążności zakwitły w sercu naszem i jak podcięte kosą kwiatki usunęły się, ustępując miejsca innym. Stajemy dziś przed obliczem Boga naszego; jak żołnierze po odbytej walce, gotowi zarazem do nowej—niewiadomej w swych środkach

i następstwach, a to z przeciwnym losem, z naszą złą i grzeszną wolą.

Niejasność przyszłości kamieniem cięży na sercu naszem i sprawia to, iż witając Nowy Rok chcielibyśmy wyczytać całą przyszłość, przeczuć biedy i troski które nas spotkają, chcielibyśmy choć przelotnie przyjrzeć się temu szczęściu, którego chwilowo nam Opatrzność udzieli. Z kołatającem się sercem patrzymy na tę przyszłość niepewni czy róże, czy kolce; łzy, lub radość, chwała, lub hańba będą jej dla nas podarunkiem. Lud podsłuchuje powiew wiatru, przypatruje się słonku —chce ztamtąd wyciągnąć dla siebie nieomylną wróżbę. Wielu, czy to wierząc w wszechmocność życzeń ludzkich, czy też chcąc wynurzyć swe uczucia, lub co najmniej zadosyć uczynić przyjętym zwyczajom, składa życzenia pomyślnej przyszłości.

Tym czasem Ewangelia św. w słowach krótkich, ale dosadnie rzecz malujących, ludziom zajętym doczesnością głosi prawdy nieodmienne, jedynie tylko uwagi ludzkiej godne. *A gdy się spełniły dni iżby obrzezano dzieciątko i nazwano Imię Jego Jezus.* Wskazaniem tem na zmienność czasów i zarazem na Zbawiciela rodzaju ludzkiego w postaci niemowlęcia ukrytego w stajence Betleemskiej, poucza ona ziemskiego tułacza o czasowym jego tutaj pobycie i przyszłej szczęśliwej wieczności, dla której Bóg stał się Człowiekiem, a Ten Którego świat w potędze i Majestacie objąć nie może, spoczął na najuboższem łożu, jakie Mu ludzie zgotowali —w jasełkach na sianku.

Przenieśmy się B. M. w duchu do Groty Betlejemskiej i stańmy w obec Dzieciątka Boskiego, któremu ubóstwo i zimno doskwiera, a posłuchajmy nauki jaką nam głosi z tego Tronu poniżenia. Usłyszymy tedy, że wierni Jego wyznawcy, jak niepowinni się przywiązywać do rzeczy doczesnych, tak z umiarkowaniem znosić przyjazne i złe losy tułaczego życia—gdyż zmienne są — i

mieć na uwadze wieczność, gdyż ta pewnym i niechybnym udziałem jest każdego śmiertelnika.

O Boskie dziecię! przez krew Twoją, którąś dla zbawienia naszego dziś wylewać poczęło, daj nam należyte rzeczy zrozumienie. Przez przyczynę Matki Twej Najświętszej: Zdrowaś Maryo!

I.

Spełniły się dni, oto ostateczne słowo— dekret nie odwołalny, którym się pieczętują dzieje każdego śmiertelnika na tym świecie. Próżne zabiegi i starania. Jeżeli cel ich doczesny, jeżeli dążność ich nie sięga po za świat widzialny, jeżeli trwałość ich nie przechodzi ograniczonych lat doczesności, przyjdzie się w końcu z tem wszystkim żałośne wziąść pożegnanie, a poddać się temu nieubłaganemu dekretowi. Całą korzyścią w owej chwili z doczesności pozostanie garść prochu, jaką otrzymuje człowiek ogniem zrujnowany z popiołu pozostałej ruiny i szczątków jego mienia. W jakimkolwiek kierunku nie podąży człowiek, zawsze w końcu spotka się z przepaścią nie przebytą, na krańcu której napisano rozstań się z tym światem, pożegnaj się z nim na zawsze, bo już twoje «dni się spełniły».

Poświęci się nauce: dnie i noce będzie dumał nad tem jak polepszyć doczesny los, jak wznieść się na skrzydłach swych zdolności do tronu Prawdy i Sprawiedliwości, spotykając jednak przeszkody nieprzeparte, uzna w końcu nieudolność swoją. Pozna, iż mało i prawie nic się nie przyczynił do ulżenia losu śmiertelników, którym samo bogactwo głodu moralnego nie zaspokoi, a brzęk monety i huk maszyn jęku nie zagłuszy. Przekona się, iż trud jego pozbawiony Boskiego namaszczenia krzyżuje się z istotnemi potrzebami ludzkości, której celem jest i będzie Bóg, i że Prawda i Sprawiedliwość bez tego Boga są dalekimi jak Niebo od ziemi. Ujrzy swe złote projekta, jak zamki na lodzie upadające, ujrzy rui-

nę swych ambitnych porywów i z goryczą serca, z przygnębiającem rozczarowaniem zawoła: *Dni się spełniły*! Wybiła ostatnia godzina przecinając wiele zamiarów niedokończonych, projektów nie zaczętych—a i te, co są ukończone, nie zawsze w pożądanem są świetle. Chociażby sam za życia nie przyszedł do tak smutnego przekonania, potomność będzie świadkiem, iż wszelkie ludzkie sprawy o utrwalenie tu szczęścia bez nadziei Nieba i wszelkie próby odnalezienia prawdy bez Boga, a sprawiedliwości bez praw Jego, niczem są—jedne po drugich upadają, przygniatając ciężarem swym nieszczęśliwych szermierzy, i że nad niemi *spełniły się dni*.

Przeszły czasy Geniuszów i myślicieli! Jak gwiazdy przyświecali niegdyś tej ziemi wielcy filozofowie i poeci, rokujący podniesienie człowieka z opłakanego stanu tułactwa, i zniknęli z horyzontu, nic po sobie, oprócz kilku myśli, nie pozostawiwszy. Człowiek po nich, jak i przed nimi, jak był, tak i został biednym i nieszczęśliwym, jeżeli mu nie przyświeca gwiazda lepszej i trwałej przyszłości. Wszelkie przechwałki i obiecanki pozbawione tej przyszłości, aż nadto dowodzą swej znikomości: już to tem, że ich samych, co się przechwalają, zadowolnić nie mogą, już to tem, że gdzie się z niemi obrócą, tam pozostawiają czczość i pustki w duszy ludzkiej, a w końcu rozpacz bez nadziei. Bo cóż nauka ich poradzi, jeżeli na człowieka spadną gromy nieszczęść, których ona oddalić nie może? Cóż ona da w zamian za to szczęście, które wyrwał los złowrogi? Nic, prócz śmierci—i to bez przyszłości. Natura się wzdryga na tę niedorzeczność, jaką popełnia nauka odzierająca nas z przyszłości, i nigdy też ona nie zżyje się z nami, nigdy nie będzie naszem zbawieniem. Ludzkość ją odeprze, a na gruzach dziecinnych marzeń i dziwacznych planów wyczytają: «*spełniły się dni*.

Są i tacy, co to zamiłowani w swych talentach i wdziękach zapominają o wszystkiem, co czeka po za grobem, bawią się jedynie przelotnemi wrażeniami. Ulegając tym wrażeniom, a nieraz pysze i egoizmowi, wy-

stępują w świat, wzbudzają nieraz poklask i podziwienie i w tem doświadczają uczucia zadowolenia, jeżeli nie szczęścia. Więc urodą swą panuje światowiec nad otaczającymi hołdownikami połyskujących zlepków gliny, więc jak z rogu obfitości sypie talenta i wzbudza entuzyazm. Staje się nieraz bożkiem, przed którym nawet hardzi zarozumialcy, nie uznający nad sobą powagi Boga, kornie, aż do śmieszności, częstokroć się poniżają i płaszczą. Ci, co to nie umieją pacierza na uczczenie swego Stwórcy, słowami pochlebstw i pochwał przesadnych obsypują swego zaimprowizowanego bożka. Bawią się więc czciciele wdzięków i talentów; bawią jak mogą swoje zaimprowizowane bóstwo. Ale godzina wybija. Zmienności losu uległe bóstwo traci swój urok, zaczyna szpetnieć w oczach wielbicieli. Bożek coraz więcej przybiera własności trupa, aż w końcu się zamknie w ponurej trumnie, pozostawiając hołdownikom dotykalną naukę, i za jedno z Pismem Św. mówiąc: «*a świat przemija i pożądliwość jego.*» Ktoś za lat kilkadziesiąt natknąwszy się na prochy tego bożka i jego czcicieli, zajrzawszy w czarniejące dwie jamy zbielałej czaszki ze smutnem przeświadczeniem zawoła: «*spełniły się dni...*»

Toż samo spotka i owych ludzi praktycznych, co to nic, oprócz grosza, nie szanują i w nic, jak w mamonę nie wierzą. Pracują oni krwawo dla zarobku, całe dnie są zajęci, a i nocy sobie urywają. Za pracą nie znają oni świąt, ani Chwały Bożej: opuszczają modlitwy i obowiązki chrześcijańskie, byle tylko coś zapracować grosza, który u nich jedynie ma wartość. Zbierzcie wszystkie zwady i kłótnie, oszukaństwa i krzywdy, przekleństwa i zemsty; a pono większa część wypadnie ich na dolę gonitwy za miłym groszem—za doczesnym zyskiem. Tu się wszystkiego używa; tu wolno wszystko. Grosz, majątek, to mi rzecz! wykrzykuje hołdownik zysku, reszta nic nie warta! Ale, oto, nieszczęścia przerywają mu słowa. Runął cały dobytek, a on sam powalony na łoże boleści wylewa łzy rozczarowania... a jeżeli się pilniej przyjrzysz

tym dwóm kroplom łez, na zbolałych skroniach zawisłym, wyczytasz: «*spełniły się dni...*»

Cóż w końcu może być wznioślejszego nad przyjaźń bratnią, nad uczucie przyjacielskie na tym świecie szarpanym zawiścią, pychą, intrygami i wszelką podłością. Jednakże i ta wartość należytą traci, jeśli jej nie przyświeca gwiazda przyszłości. Zaślepiony tem uczuciem przyjaźni, nieraz człowiek staje się gotowym na wszystko, byle tylko dogodzić przyjaciołom. Nie licząc już tych przykrości, na które się naraża, tych ofiar, na jakie się poświęca dla przyjaźni; nadto zrywa z Bogiem, z wiarą i z sumieniem dla tego, aby spełnić wolę przyjaciela i z nim być, chociażby i w piekle, jak powiadają tacy w przystępie, nie wiem czy przyjaźni, czy szału. Ale, o biedna ofiaro zaślepienia, czyż nie widzisz, że przyjaźń bez przyszłości, to kwiatek od szczepu odcięty? Cóż z tego, że ona miłą jest i piękną, ale za chwilę ma zwiędnąć i w nicość się obrócić! Cóż znaczy twoja przyjaźń bez jutra, jeśli nie chwilowem podaniem ręki, przelotnym uciskiem, po którym nastaje wieczne rozłączenie?—zupełne zatarcie i zapomnienie tego uczucia? Czemuż z takim niepokojem spotykasz każdą wieść o śmierci, a widok pogrzebowego obrzędu na czarne cię naprowadza dumania? Ach, zapewne, przyjaźń twa, zamiast ci dać spokój, niepokojem cię nabawia; bo w zaślepieniu twem odwracasz się od tej przyszłości, gdzie panuje przyjaźń bez końca; a oddajesz się chwilowym uczuciom, dla których prędzej lnb później «*spełnią się dni.*»

Oto B. M. doczesność! oto jej wartość znikoma! Jakże przerażającą jest ona, biedną i nędzną, w porównaniu do tych uczuć i pragnień jakie w sobie nosimy! jakżeż niedorzeczną i szaloną wobec zdrowego rozsądku, w obec światła rozumu! Zdarzyło mi się widzieć biedaka cierpiącego na umyśle, który zbierał rozmaite strzępki i chował starannie, jakby skarb jaki; a rozrzucał i za nic uważał rzeczy mające wartość i pożytek. Nie wiem dla czego on na myśl przychodzi wtedy, kiedy się widzi ludzi, przy zdrowych zkądinąd zmysłach, goniących

za garścią piasku, bez żadnej uwagi i zastanowienia się nad tą wieczną przyszłością, o której naucza Bóg i umysły niezwichnięte. Nie wiem dla czego łza się zakręci w oku widzącem dorosłych dzieci mieniających złotą przyszłość na pociągający ich zmysły owoc, który jutro zniszczeniu ulega! Dla czego ci, co czczą i wielbią Chrystusa nie pamiętają w swej pogoni za doczesnością, iż kiedyś przyjdzie się powiedzieć: «*spełniły się dni!*»

II.

Wieczność, oto druga strona życia ludzkiego, która bierze człowieka w swe objęcia, kiedy się żegna z tym światem doczesnym. Wieczność dopiero ostatecznie decyduje i wyrokuje o naszem prawdziwem szczęściu lub nieszczęściu. Nie dziw więc, że umysł nasz trwożący się w stanowczych chwilach doczesności, czuje w sobie drżenie i jakąś tajemniczą obawę na wspomnienie wieczności, która stanowczo ma rozstrzygnąć o jego losie i szczęściu. Na zapytanie, co to jest wieczność, gubi się umysł nasz w domysłach swoich i jakby wchodząc do labiryntu tajemniczego, traci pojęcie, skoro się puści na ten ocean nieskończonności. Jakkolwiek śmiały i rączy w sprawach ziemskich, trwoży się i chwieje przed tą wiecznością, która zakres jego pojęć przechodzi, a którą pomimo to odczuwa, iż ona będzie udziałem jego. On czuje że jest nieśmiertelnym, on się garnie do wieczności, on jej pożąda; a jednak się obawia jej spotkania... Póki na tej ziemi za pomocą zmysłów poznaje, stojąc w pośród istot przemijających, pozornie przywykł sądzić, iż czas się liczy na dnie i noce, iż wszystko ze śmiercią ustaje. Ztąd też bardzo mu trudno z należytem wyobrażeniem tej wieczności nieustającej w swem trwaniu, gdzie istnienie na dni i lata się nie dzieli, ani się kończy.

Przedstawmy sobie zegar nie ulegający nigdy zniszczeniu, ani też zepsuciu. Wskazówki tego zegara, ani na włos się nie poruszają; zawsze stoją na jednem i temże samem miejscu i tem wskazują, iż wieczność jest nie

ruchoma—nieodmienna. Zpośród tego zegara wieczności rozlega się dokoła głuchy jakiś łoskot—mają to być uderzenia zegara. Słysząc uderzenia zegara ziemskiego odmiennych doświadczamy wrażeń: stosownie do tego czy pomyślności, czy niepowodzenia oczekujemy; w każdym razie wiemy, iż czas szybkim krokiem naprzód postępuje, przeplatając życie ludzkie uśmiechem i łzami. Tam uderzenia będą inaczej brzmiały, bo naprzemian powtarzać będą nieskończoność wieczność, *zawsze* i *nigdy:* oto, co głosić będzie ów łoskot głuchy przez całe wieki swym słuchaczom. *Zawsze* istnienie, byt bez końca, życie bez śmierci; *zawsze* dzień bez wschodu i zachodu słońca, rok wielki i nieprzerwany, bez początku i końca; *zawsze* los jednostajny, okoliczności nie zmienne i też same—*zawsze*. Taki stan rzeczy nie ulegnie zmianie i przerwie *nigdy*. Rok wieczności się nie skończy, życie nie dozna śmierci, dnie bytowania nie będą przecięte *nigdy*. Jak okręt puszczony na nieskończone morze, które ani brzegów, ani krańców niema nigdy do przystani nie dotrze, tak i człowiek postawiony w wieczności, kresu swego istnienia nie znajdzie *nigdy*. Tam, komu zaświeci słońce szczęścia, już ono *nigdy* nie zgaśnie, a będzie świecić blaskiem jednostajnym *zawsze;* komu zaś zgaśnie u wrót piekielnych, temu nie wejdzie—*nigdy*.

W krainie szczęścia wiekuistego umieszczeni wybrańcy Pańscy, którzy, uzbrojeni w cnoty i pobożność, za życia na ziemi walczyli ze złem, posiądą rozkosz, której *ani oko nie widziało i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło*[1]); żyć będą życiem pełnem zachwytów i szczęścia, już to z widzenia Boga Najwyższego, już to z własnego uświątobliwienia pochodzących. Ubogi prostaczek, lekceważeniem i pogardą na tym świecie traktowany, pomiatany, gdzie złoty cielec panuje—tutaj otoczony będzie szacunkiem świętym Boskim przyjaciołom należnym. Tam już nie będzie doskwierać nędza i niedola, tylko obfitość pociechy zewsząd otaczać będzie.

1) I Cor. 2.9.

Zapomniane i uciśnione ofiary złej woli i nadużyć ludzkich, które ze łzą w oku, z zakrwawionem sercem, acz z przebaczeniem na ustach świat ten pożegnały, znajdą tam nieskończoną miłość, dla której nieprzyjaciołom swym i ciemiężycielom przebaczali. Tam znajdą przyjaciół, których tu darmo szukali, tam znajdą sprawiedliwość, do której na tej ziemi nieraz nadaremnie wzdychali, tam znajdą współczucie i wyrozumiałość, o które napróżno nieraz do serc ludzkich kołatali. Tam wiedza bez końca i znajomość bez granic, której zadatek na tym świecie posiadamy z oglądania stworzeń. Tam piękno nieograniczone, którego odblaski napawają nas rozkoszą na ziemi. A to wszystko będąc udziałem wybranych, szczęście ich podwoi w tem przekonaniu, że się ono nigdy nie skończy, że trwać będzie zawsze. Więc kiedy serce opływać będzie i napawać się rozkoszą niewypowiedzianą, umysł w rozważaniu mądrości Bożej czerpać będzie dla siebie słodycz niepojętą. Bratnia miłość i życzliwość nie udana tam panować będzie w sercach i umysłach każdego z wybranych *zawsze*. Nieporozumienia i gniewy nie spotkają się tam *nigdy* Sprawiedliwość i prawda przyświecać będą im *zawsze,* ucisk i błąd tam się nie spotka *nigdy*. *Sprawiedliwi na wieki żyć będą,* woła mędrzec Pański, *u Pana jest zapłata ich; dostąpią Królestwa zacnego i korony pięknej z ręki Pańskiej*[1]).

O, B. M., jestże z was kto kochający Boga i swoje w nim szczęście, czyje by serce nie zadrżało obudzone nadzieją szczęśliwej przyszłości, o której nas sam Bóg i rozum ludzki, niezwichnięty, poucza? Jestże z was kto badający tajemnice widzialnego świata, a obok pociechy uczuwający zarazem trud i przygnębienie z powodu niedocieczenia wielu zagadnień? ten oceni drogocenność tej wielkiej i obfitej w znajomość przyszłości, gdzie przyświecać będzie poznaniom naszym mądrość nieomylna. Pocieszcie się ofiary przemocy ludzkiej, bo tam niema ani boleści, ani łez i niedoli! *I otrze Bóg wszelką łzę z oczu,* powiada

1) Sap. 5.16.

Św. Jan w Objawieniu: *a śmierci dalej nie będzie, ani jęku, ani boleści więcej nie będzie*[1]).

III.

Ale nie jednakową wieczność będzie dla wszystkich, bo straszną i przerażającą dla potępionych. Ten sam zegar wieczności z tą samą powolnością i akuratnością i tutaj wybijać będzie «*zawsze*» i «*nigdy*» — i wzbudzać przerażenie i rozpacz w sercach, na wieczne męki skazanych, słuchaczy. Tu gore ogień wieczny, tu robak nie umierający gryzie ustawicznie. Tu ciało przywykłe do rozmaitych wygódek, czułe i delikatne na dotknięcie iskry, w męczarniach najokropniejszych gore w ogniu piekielnym. Ten ogień zawsze pożera, a nigdy się nie nasyca; zawsze niszczy, a nigdy zniszczyć pożeranego przedmiotu nie może; katuje swą ofiarę nieustannie, a nigdy ciosu śmiertelnego jej nie zadaje. Oto z pośród tych ziejących ogniem przepaści słyszę krzyk przeraźliwy: kiedyż się skończą moje tortury? Łoskot zegaru powiada «*nigdy*»; kiedy śmierć uwolni mię z tych katuszy? Zegar odpowiada «*nigdy*», Jakże długo mam tu być katowany na duszy i na ciele? «*Zawsze*», odpowiada głos zegaru, jakże długo mam konać w tych torturach? «*Zawsze*».

«Ja na ziemi, chociaż byłem złym, czułem się szczęśliwym nieraz, iż mi dało się widzieć dobrych i napawać się pięknem cnoty, a tu mię otaczają szatani — o kiedyż was spotkam, cnotliwi? gdzie najmilsi przyjaciele moi, których lekceważyłem na ziemi? kiedy ujrzę tu choć promyki cnoty?» «*Nigdy*». «Doznawałem w doczesnem życiu wymówek i zgryzot sumienia, ale te chwilowo ustawały. Dla czegoż one tutaj z szatańską zajadłością mię prześladują, i jakże długo ten los potępieńca będzie udziałem moim?» «*Zawsze*». «Pamiętam, kiedym był jeszcze w objęciach matki, doznawałem uczucia rozkoszy na słowa modlitwy, a i później kiedym zapomniał o Bogu, nabożeństwo i modlitwa braci mojej przemawiały rzewnie do

1) 21.4

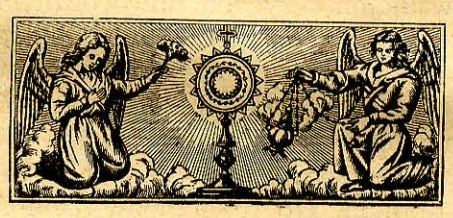
duszy mojej, kiedyż usłyszę głos modlitwy, kiedyż oglądam Boga, lub choć zdala przybytki Jego, które z hardością lekceważyłem?» «*Nigdy*». «A więc bez Boga, bez nadziei, bez żadnej pociechy religijnej mam tu zawsze pozostawać otoczony zgrają potępieńców?... zegar wieczności odpowiada: «*Zawsze*».

«*Zawsze*» i «*Nigdy*» — o jakże przerażające jest wasze znaczenie! O nad ogień piekielny straszniejsze wasze ciosy; czegóż mi dokuczacie, dla czegóż, choć na chwilkę, nie dacie mi spokoju, dla czegóż litości nie doznaję nieszczęśliwy? Dla tego, odpowie ponura wieczność, bo się już czasy spełniły, a pozostała wieczność i *ogień nieugaszony, gdzie robak nie umiera, a ogień nie gaśnie*[1]).

Zachowuje się dzisiaj dawny i piękny zwyczaj składania sobie wzajemnie życzeń noworocznych. Powinszowania szczere zbliżają do siebie ludzi, jednają zwaśnione rodziny, utrwalają stosunki przyjazne. Chociaż mają one więcej charakter światowy, niż religijny, że jednak łączą serca bratnie w jedno, stanowią dzielną pomoc do wykonania prawa Chrystusowego miłości i mają swoją zasługę przed Bogiem. Do tego objawu miłości w słowach, dodać by należało miłość w uczynkach, a nie ograniczać się życzeniami tam, gdzie potrzebna pomoc. Życząc więc blizkim waszym wszelkich pomyślności, nie zapominajcie o wieczności waszej i okupujcie winy wasze jałmużną i czynną pamięcią o tych, których bieda i nędza od was oddaliła! Ciesząc się dziś w kółku rodzinnem noworoczną uroczystością, byście pewni byli swej pociechy w wieczności, pocieszcie wsparciem i słowem życzliwem tych, którym się leją dziś łzy sieroctwa i opuszczenia! Winszujcie sobie, iż wam Bóg w zdrowiu pozwolił doczekać tych Świąt, ale zarazem pozdrówcie i biednych Łazarzy, do łoża boleści przykutych! Korzystajcie z czasu, który przemija, skarbcie sobie skarby zasług przed Bogiem, by wtedy, gdy już czasy ustaną, pozdrowieni i powinszowani

1) Marc. 9.42.

zostali przez Jezusa Chrystusa i w szczęśliwej a pomyślnej wieczności otrzymali wieniec nagrody od Króla wieków, który powiedział: *pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*[1]) i od Niego otrzymali wezwanie na wieczne gody, gdzie już czasy nie ustają, *pójdzcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata*[2]). Amen.



1) Math. 25.40. 2) Ibid. 34.

KAZANIE

na uroczystość Obrzezania Pańskiego.

Nazwane Imię Jego Jezus.
Łuk. 2. 21.

«*Chrystus sam się poniżył,* powiada Paweł Św., *stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci Krzyżowej. Dla czego i Bóg wywyższył Go i darował Mu Imię, które jest nad wszelkie Imię, aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych, a iżby wszelki język wyznawał, iż pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca*» [1]). Jako Bóg, w naturze swej Boskiej, Chrystus Pan wywyższonym jest z Ojcem swoim po nad wszystkie stworzenia; w naturze zaś swej ludzkiej, jako człowiek, poniżonym do postaci sługi, który przyszedł na ziemię nie po to, aby mu służono, lecz iżby sam służył. Upokorzony aż do policzkowania, biczowania i haniebnej śmierci na Krzyżu między łotrami, posiadł wywyższenie swe u Ojca i potęgę, wszechmocne w swem Imieniu.

Na wspomnienie tego Imienia upadają na twarz Archaniołowie, Cherubiny, Serafiny i Trony niebieskie, a cały poczet niebian oddaje Mu chwałę wieczystą. «*I widziałem* powiada Ś. Jan w Objawieniu swem, *oto w pośród stolicy Baranek stojący... i słyszałem głos wielu aniołów... mówiących głosem wielkim, godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąść moc i bóstwo i mądrość i siłę i cześć i chwałę i błogosławieństwo. A wszelkie stworzenie, które jest na niebie i na ziemi i pod ziemią sły-*

1) Filip. 2. 9.

szałem mówiące: «Siedzącemu na stolicy i Barankowi, błogosławieństwo i cześć i chwała i moc na wieki wieków.»[1]) Tej czci i uwielbieniu aniołów i niebian towarzyszy i ziemia odkupiona. Przed Barankiem zabitym, przed Imieniem Jezus schylają swe głowy i oddają Mu serca swe wierni Jego wyznawcy: zarówno Królowie, jak i podwładni; mędrcy, jak i prostaczkowie; arcykapłani, jak i lud wierny. W jednozgodnem uznaniu wielbi to Swięte, a potężne Imię cały świat chrześcijański—od wschodu słońca, aż do zachodu, wielkiem jest to Imię Jezus. Bywają i są między chrześcijanami, dla krewkości ludzkiej, rozmaite zdania i nieporozumienia, bywają niezgody i swary; ale skoro zawołasz do nich w Imię Jezusowe, oto, nieraz zawstydzą się namiętności swojej, i w świetle tego Imienia poznają się braćmi, acz poróżnionymi. W dnie uroczyste we wszystkich świątyniach chrześcijańskich rozlegają się hymny i pienia, modły i dziękczynienia;—serca wyznawców Chrystusowych śpiewają *«siedzącemu na Stolicy i Barankowi, błogosławieństwo i cześć i chwała i moc na wieki wieków.»*

Na to ogólne uwielbienie Baranka, na tę cześć powszechną Imienia Jezus zżyma się piekło; szatani drżą, a wierzą w Jego moc ku zbawieniu ludzkości. Ludzie bez wiary bluźniący Ewangielii i Świętemu Imieniowi, zgrzytają zębami zawiści, ale moc i potęgę Jego uznają z Juljanem apostatą. Ten bowiem, wypowiedziawszy wojnę Imieniowi Jezusowemu, z chrześcijanina został poganinem i prześladowaniem zamyślał stłumić i zetrzeć z oblicza ziemi pamięć tego Imienia. Skończył tem, że, raniony śmiertelnie w potyczce, chwycił ręką krwi buchającej z piersi i, ciskając w niebo, zawołał: «zwyciężyłeś Galilejczyku!» W chwili światłego przebłysku dawnej wiary, z pewnym bluźniercą dzisiejszych czasów i przeciwnikiem zaciętym Bóstwa Chrystusowego, oddaje hołd Imieniowi Chrystusa niedowiarstwo i teraz wołając: «Jezusie, staniesz się potężnym kamieniem węgielnym ludzkości! Imienia Twego nikt nie potrafi wyrwać z tego świata.

[1]) 5. 6. 11.

Między Tobą, a Bogiem nie będą robić różnicy, za Tobą pójdą czciciele wszystkich wieków.» [1])

O tak, wielkie i potężne jest to Imię Jezus, sam Chrystus Pan upewnia nas o tem gdy mówi: «o cokolwiek będziecie prosić Ojca mego w Imię moje da wam». i o wiernych swych uczniach powiada: iż *«w Imię moje czarty będą wyrzucać, nowemi językami będą mówić, węże będą brać; i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie; na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą»* [2]).

O tej to potędze Najświętszego Imienia Jezus dziś mówić będziemy.

O Jezusie Najpotężniejszy, daj nam poznać moc i słodycz Twego Imienia! Spraw to za wstawieniem się Twej Matki. Zdrowaś Marya.

I.

Rozmaicie i w rozmaity sposób nazywały oczekiwanego Zbawiciela narody z czasów przed Chrystusowych. W czasach patryarchów nazywano go *Obiecanym, Nasieniem świętem, Oczekiwaniem Narodów, Błogosławieństwem.* Mojżesz zapowiada Go, jako *Proroka*, Dawid opiewa jako *Chrystusa*, pomazańca Pańskiego; prorocy nazywają Go *przedziwnym, Radnym, Bogiem, Mocnym, Ojcem przyszłego wieku, Księciem pokoju, Emmanuelem, Mężem boleści.* Nakoniec pogańscy mędrcy nazywali Go *Mądrością* niebieską, *Słowem* Bożem; poeci Rzymscy wysławiali jako cudowne Dziecię przeczystej Dziewicy, które objawi ziemi prawdę i sprawiedliwość i ustanowi na ziemi wiek złoty. Kiedy przygotowująca się ziemia rozmaite imiona dawała swemu «pożądanemu», oto poseł Boży, Archanioł Gabryel, od Tronu Bożego niesie nazwę Jemu—Imię, które będąc na pozór pospolitem u Izraelitów imieniem, zawierało w sobie wspomnienia najważniejszych dziejów w Izraelu, zapowiadających odkupienie; a

1) Renan, Życie Jezusa. 2) Marc. 16. 17.

zarazem zadosyć czyniło nadziejom ludzkości i streszczało w sobie wszystkie te nazwy i Imiona. «*Nazowiesz Imię Jego Jezus*», powiada Anioł do Maryi. Jezusem nazwanym został Chrystus przy swem obrzezaniu, jak poucza Ewangelja Św. dziś czytana.

Jezus, albo Jozue, nazywał się wódz Izraelski, co po Mojżeszu wziąwszy przewodnictwo nad narodem, wprowadził go do ziemi obiecanej i tem zapowiadał przyszłego Jezusa, który powoła narody ziemi i na miejscu Mojżesza, drogą odkupienia, zaprowadzi je do raju utraconego. *Jezus*—nazywał się Arcykapłan żydowski, z Zorobabelem wyprowadzający Izraelitów z niewoli Babilońskiej i wskazujący Jezusa Chrystusa, wyprowadzającego naród swój z niewoli, grzechu i błędu. *Jezusem*, w końcu, mianował się Syn Siracha pouczający mądrości Bożej Izraelitów po wyjściu z niewoli Babilońskiej. W działalności i nazwie tych mężów tkwiła przepowiednia czynów i działalności Jezusa Chrystusa; a to, co u nich było czasowem i figurycznem, unieśmiertelniło się i ziszczonem zostało w potężnem Imieniu Boga naszego, Jezusa Chrystusa. W tem Imieniu omyci jesteśmy z grzechu pierworodnego, w tem Imieniu odzyskujemy ziemię obiecaną—dziedzictwo Boże; w tem Imieniu doświadczamy wszelkich cudów Opatrzności Bożej, w Niem znajdujemy uświęcenie swe i wspomożenie w potrzebach duszy i ciała naszego. «*W Imię Moje*, powiada Chrystus Pan, *czarty będą wyrzucać, nowemi językami będą mówić, węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie, na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą*»[1]).

Obietnica ta Chrystusowa spełnia się w Kościele Jego, między prawdziwymi uczniami Jego dwojakim sposobem: w znaczeniu właściwem, drogą widzialnych cudów; i w znaczeniu przenośnem, drogą cudów niewidzialnych, pomocy skutecznej Imienia Jezusowego we wszelkich potrzebach i niebezpieczeństwach Jego wyznawców. Okazała się potęga Imienia Jezusowego w cudach widzialnych, w szczególniejszy sposób, na początku istnienia Kościoła Chrystusowego. Kiedy ten gospodarz Niebieski zasadzał swą winnicę i szczepił latorośle, nie pozostawiał pierwszych uczniów swych bez łask szczególniejszych, bez cudów naocznych. Jak ogrodnik, polewając świeżo zasadzone rośliny, okrywając je od chłodu, stara się podtrzymać życie w nich i siły rozrostu; tak Zbawiciel nasz cudami zaszczepiał życie wiary i podtrzymywał je w umysłach i sercach pierwszych chrześcijan, z pogaństwa lub z żydów nawróconych, i pociągał niewiernych.

1) Mark. 16. 17.

W Imię Jezusowe czarty, zaklęte przez uczni Jezusowych, opuszczają chorych; w imię Jezusowe Apostołowie, rybacy Galilejscy, posiadają dar języków; a lud ze wszystkich krańców ziemi rozumie mowę ich, przyjmuje naukę Chrystusa, duszę swą za Niego daje. W Imię Jezusowe nie uszkodziła jadowita zmija Pawłowi Świętemu na wyspie Malcie, a trucizna Janowi Świętemu. W Imię Jezusowe Apostołowie, uczniowie Pańscy, wkładając ręce na chorych wracali im zdrowie. Wchodząc do Świątyni Jerozolimskiej Św. Piotr ze Ś. Janem, a widząc ubogiego kulawego proszącego o jałmużnę, powiada: «*srebra i złota nie mam, lecz co mam, tobie dawam, w Imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań, a chodź*» [1]) i wnet chory poczuł się uzdrowionym z niemocy swej. Kiedy z rozwojem Kościoła i utwierdzeniem się wiary w Chrystusa w sercach wiernych, nadzwyczajne znaki okazały się zbytecznymi, ten ostatni dar cudotwórczy pozostał po dziś dzień powszechnym w gromadce wiernych uczni Chrystusa. Ileż razy wzywając tego Imienia wyszliśmy z niebezpieczeństwa? Ileż ojców i matek zawdzięcza życie swych dzieci, wezwaniem Imienia Jezus od śmierci uratowanych? Ileż osób wróciło do zdrowia i braci do rodzin potęgą tego Imienia!

Zmniejszyły się inne znaki i cuda, bo Kościoł Św. istnieniem swoim, pomimo burze i niezgody świata, któ-

[1]) Act. 3. 6.

re przetrwał, po dziś dzień istniejący, i zawsze żyjący pełnią wiary, nadziei i miłości, jest cudem nad cudy i zdolny jest urokiem swym pociągnąć serca ludzkie do siebie, do Chrystusa. Został cud jeden tak miły a rzewny, tak pocieszający dla cierpiącej ludzkości, cud pomocy Imienia Jezus w chwilach, gdy życiu, lub zdrowiu, zagraża niebezpieczeństwo. Oto w tem Świętem Imieniu zbolałe serca, o jakżeż skuteczną, i jak pocieszającą otrzymują pomoc: kiedy chory od wszystkich opuszczony otrzymuje, na wezwanie tego Imienia zdrowie, kiedy z niebios wyjdzie wyrok «*wstań a chodź*», kiedy się ziszcza obietnica: «*w Imię Moje na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą.*»

II.

Jeżeli w oczach naszych zmniejszyła się liczba widzialnych cudów potęgi Imienia Jezusowego, w sercach naszych pozostała taż sama moc i skuteczność tego Imienia, których my doświadczamy codziennie w sposób niewidzialny oczom zmysłowym, ale zrozumiały—przy uważnem badaniu naszych słabości, skażonej woli naszej i skutecznej pomocy Bożej. Bo cóż to jest czartem w człowieku, w znaczeniu przenośnem? jeśli nie zła wola nasza, którą szatan pobudza do złego, jeśli nie namiętności, które on rozpala do występku? Otóż poskramiając w sobie złą wolę i skutecznie powstrzymując namiętności, moc niezwalczoną czerpiemy w Najśw. Imieniu Jezusowem i — wyrzucamy z siebie czarty. Nauczając w Imię Jezusowe drugich i wyniszczając w nich złe porywy skażonej woli, wyrzucamy z nich czarty zepsucia i skażenia. Ojcowie i matki nauczając swe dzieci, a skutecznie wyganiając z nich nałogi, w czemże czerpią siłę, umiejętność i moc swoją, jeśli nie w Imieniu Chrystusowem? Oto biedna matka. Nauka w niej nie wielka, wiara nie wyjaśniona należycie; a patrzcie, jak skutecznie nauką swą prostą, ale uzbrojoną mocą wiary w Imię Jezusowe, wyrzuca ze swego dziecka czarty niewiary i złego. Ona,

w tem Imieniu ufna, w prostych wyrazach dyktuje prawo Boże dziecku: Nie będziesz miał Bogów cudzych, czcij Ojca i Matkę. Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, nie pożądaj cudzego... a Imię to święte utwierdza słowa Jej i nauki.

Kiedy wierząca matka wyrzuci modlitwą swą i nauką, w Imię Jezusowe, czarty złych skłonności z dziecka swego, nie pozostaje ten cud bez śladu, jeśli to dziecię wpadnie w szpony szatańskie, w sidła grzechu. Owszem od czasu do czasu przypominają się marnotrawnemu synowi prawa dobrej matki i zacnego ojca. Oto za ich pobudką zbliża się błędne dziecię do konfessyonału; Kapłan—spowiednik w Imię Jezusowe wyrzuca zeń czarty pijaństwa, rozpusty i złych nawyknień, a wymawiając sakramentalne słowa nad korzącym się grzesznikiem: «Ja cię rozgrzeszam», uzdrawia go na duszy. Mówiąc doń «idź, a więcej nie grzesz» spełnia cud widzialny w oczach wszystkich, co widzą poprawę nawróconego grzesznika, a pocieszający dla niego i dla całej rodziny; spełnia cud ze Św. Piotrem, prostując kulawe sumienie i lecząc, podnosząc upadłe serce grzesznika i, jakby mówiąc z Apostołem: «*wstań i chodź!*»

I językami nowymi mówią, a dla wszystkich zrozumiałymi, prawdziwi wyznawcy Chrystusowi. Świat przed Chrystusowy, świat pogański, ziejący nienawiścią plemienną względem nieprzyjaciół swoich, nieznał innego języka, nad język pomsty i klątwy. Nowym dla tego świata stał się język Miłosierdzia i przebaczenia Chrystusowego, język Miłości Chrystusowej. W Imię Jezusowe przebaczający swe krzywdy i zapominający urazy chrześcijanin, a zamiast przekleństwa, błogosławieństwo swym krzywdzicielom głoszący, mówi językiem nowym, jest cudotwórcą. Jeżeliś, chrześcijaninie, przebaczył i to przebaczenie słowem przyjaznem wypowiedział twym braciom i siostrom, sąsiadom i blizkim dla Jezusa, jesteś prawdziwym uczniem Chrystusowym i w Imię Jego przemówiłeś językiem nowym! O jak pocieszające, a jak

cudowne, a jak dla wielu, acz niezrozumiałe, ale porywające są te słowa przebaczenia, ten język nowy.

Oto, zaciął się człowiek w gniewie swym i pomscie na domowników swych, lub też bliźnich, co go boleśnie skrzywdzili; nie ustaje gniew jego; ale gdy w Imię Jezusowe powtarza w pacierzu: «odpuść nam nasze winy», zaczyna się trwożyć i wahać: to się łamią pierwsze lody zawiści. Zbliża się do Świątyni—z ambony, czy też z trybunału pokuty, słyszy słowa przejmujące zatrwożone jego serce. «W Imię Jezusowe przebacz, aby ci było przebaczonem.» I oto, poruszony potęgą Imienia, przebaczam, woła, ze łzą w oku! Przemówił tedy językiem nowym... Gdy nienawiść zasklepi serce gniewliwe, przez całe życie nieraz pozostaje człowiek zacięty na męża, na żonę, na dzieci lub też na nieprzyjaciół. Przemyśliwając tedy nad pomstą, niepomyślał o przebaczeniu; cud się dzieje w końcu życia: oto kapłan w Imię Jezusowe zaklina, by przebaczył, by przemówił językiem nowym, choć przed końcem życia. Dogorywający zapamiętały chrześcijanin, wspomniawszy na skonanie Chrystusa przebaczającego swym wrogom, przebaczam! woła stygnącemi usty... niech Bóg im nie pamięta krzywdy mojej... przebaczam, dla Św. Ran Jezusowych, dla Jego Najświętszego Imienia!... «*Nowemi językami mówić będą.*»

Nie przynoszą też szkody na duszy, ani zabijają prawdziwego wyznawcę Chrzystusowego, węże namiętności i złej woli i zatruty napój zgorszenia, jeżeli się uzbroi Świętem Imieniem Jezusowem. Bo czemże są, pytam, owe podszepty zdradzieckie złej woli, które zręcznie kryjąc się po kryjówkach serca, jak wąż chcą ugodzić w naszą prawość i zatruć, i zabić sumienie? Czemże są złe przykłady i poduszczenia złych towarzyszy, jeśli nie owym pociągającym, zatrutym, a lśniącym się kielichem odurzającego napoju? Bez pomocy Imienia Jezusowego żadna wiedza i umiejętność nie uchroni od żądła namiętności, żadne lekarstwo ludzkie nie obroni od trucizny zgorszenia. Widzimy tarzających się w rozpuście i nałogach najgienjalniejszych ludzi, widzimy upadające

cedry Libańskie bez ratunku, bez pomocy; najniespodzianiej ginących w spodleniu prowodyrów cnoty postępowej, albo i powierzchownych chrześcijan, co Imię Jezusowe w ustach, a nie w sercu swem położyli. Tym czasem walczący pod godłem Imienia Jezusowego prawdziwi, a szczerzy Jego wyznawcy, cudów dokazują odnosząc zwycięztwa codzienne nad swą złą wolą, i nad pokusami, i nad zgorszeniem... Jeżeli widzisz uczciwych, a czystych synów i córki, którzy pomimo dostatków, nie splamili siebie nadużyciem, nie zhańbili domu swego spodleniem, ale świecą czystością obyczajów i, jak gwiazdki Boże, promienieją w Kościele Chrystusowym, zawdzięcza się to Imieniu Chrystusowemu. Jeżeli widzisz człowieka ciężkiej pracy, uczciwego, nie pijaka, nie rozpustnika, nie chciwego na cudze i, z poddaniem się woli Bożej, pracującego w krwawym pocie na kawałek czarnego chleba, nienadstawiającego ucha na podszepty złych towarzyszy, opierającego się pokusom lekkiego zarobku; dzieje się ten cud potęgą Imienia Jezusowego. Masz wierną ci żonę, dobrego męża, posłuszne ci dziatki; możesz być przekonanym, iż Imię Jezusowe oświeca i ochrania dom twój. Całe twe otoczenie i wszyscy zacni ludzie, są to prawdziwi uczniowie Chrystusowi, którym ani węże, ani napój zatruty nie szkodzą. Spełnia się nad nimi proroctwo Chrystusowe: «*węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie.*»

III.

Wielkie, a niewypowiedziane cuda dzieją się w Imię Jezusowe; a w żadnem imieniu innem nie masz dla ludzkości zbawienia, ani na ziemi, ani w niebie, ani pod ziemią, jedno w Imieniu Boga naszego Zbawiciela. Jego potęgą stoi wiara niewzruszona, nadzieja niezachwiana, miłość Boga i bliźniego wiecznie gorejąca. *W Imię Moje*, powiada Zbawiciel, «*na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą*». Podziwialiśmy dzielność tego Imienia w znaczeniu właściwem, w cudownem uleczaniu

chorych. Niemniej jest ono potężnem, a poruszającem w cudach miłosierdzia chrześcijańskiego, przykładającego ręce do niesienia ulgi ubogim i nędzarzom, w uleczaniu datkiem i wsparciem, w Imię Jezusowe, od głodu i nędzy ostatecznej, uboższej braci. Ubóstwo jest chorobą ludzkości, jest cierpieniem uniemożliwiającem pracę; przymierający z głodu i zimna człowiek jest moralnie i fizycznie chorym; obarczona dziećmi i ubóstwem zgnębiona wdowa jest jakby obezwładnioną, a niezdolną do pracy. Niesienie pomocy tym nieszczęśliwym ma swój początek i koniec, pobudkę i moc w Imieniu Jezus. Poganie do Chrystusa i po Chrystusie nie znają tego lekarstwa, nie mają współczucia dla ubogiego i nędzarza. Prawa Greków poniewierały kalek i starców i schorzałych, nawet, dla tego, by mieć zdrowych, a pożytecznych obywateli, radziły zabijać niemowlęta chorobliwe, niedołężnych starców i niezdolnych do pracy. Prawa Rzymian dogadzając bogatym i możnym, trzymały w kajdanach miljony niewolników, których nie tylko mógł dobijać głodem ich właściciel, ale się mógł nad nimi znęcać, ale mógł ich jak bydlę zabijać. Straszną była nędza w świecie pogańskim. Zamożny Rzymianin kiedy tracił fundusz i dumna Rzymianka tracąc wdzięki, kończyli swe życie samobójstwem — jak to zresztą czynią i dzisiejsi poganie, co się Chrystusowej nauki wyparli, co nie pokładają ufności w Najświętszem Imieniu Jezusowem.

Dopiero od tej chwili zajaśniała Jutrzenka Zbawienia ubóstwu i nędzy, kiedy Zbawiciel świata urodzony w jasełkach, od pastuszków uczczony, od aniołów i królów uwielbiony, w narodzeniu swem łączący Niebo z ziemią, ubóstwo z królewskiemi darami, zawołał do uczni Janowych, iżby powiedzieli nauczycielowi swemu o cudach nadzwyczajnych i o tem, iż ubogim Ewangielją opowiada. Nadzieją odetchnęło serce nędzarzy kiedy ten Zbawiciel zawołał: «*Miłosierdzia chcę a nie ofiary,*» kiedy nad niedolą i ubóstwem świata zajaśniało Św. Imię Jezus, promieniejące dobroczynnością i wspomożeniem dla biednych braci. U stóp Apostołów zamożni chrześcijanie

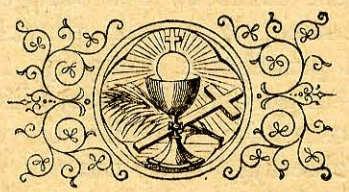
składają swe dostatki, by rozdzielone były biednym. Apostołowie głosząc Ewangielją zbierają zarazem jałmużnę na wdowy i sieroty; a tak po całym świecie z krzyżem Zbawiciela rozeszło się wspomożenie nędzarzy. Wznoszą się przytułki dla biednych, urządzają się domy dobroczynne; prawo narodów chrześcijańskich podaje rękę prawu Ewangielicznemu. Bieda i niedola bratnia znajduje oddźwięk współczucia w sercach chrześcijańskich—w Imię Jezusowe; a nad zbolałemi sercami nędzarzy w świątyniach chrześcijańskich ogłasza się Błogosławieństwo Chrystusowe: «*Błogosławieni ubodzy...*»

W Imieniu Jezusowem bierze początek swój, w tem Imieniu ostać się i w niem tylko skutecznem być może, wspieranie ubogich. Mylnie sądzą, a nierozważnie poczynają, co mówią, iż można być dobroczyńcą prawdziwym nie wierząc w Chrystusa i bluźniąc Jego Ewangielji. Niewdzięcznością odpłacają się Imieniowi Chrystusa, wszyscy ci, co wspomagając ubogich, lekceważą Jego prawami i Kościołem. Bo też, powiedź, bracie postępowy, zkąd u ciebie te szlachetne popędy wspierania bliźniego? czyż nie od Chrystusa one biorą początek? czyż nie w Kościele przechowuje się ta święta spuścizna Miłosierdzia chrześcijańskiego? Przeciwko czemu więc powstajesz i komu bluźnisz? i jakiem prawem? Zresztą, pomyśl sobie, że twoja dobroczynność, jedynie tylko w Imieniu Chrystusowem skuteczną być może; i zbawienną, jeżeli jej towarzyszyć będzie wiara, jako przykład dla nędzarza. Inaczej, jeśli będziesz rozsiewał niewiarę, datek twój nie dostanie się w ręce prawdziwej nędzy, ale pójdzie do kieszeni oszustów i włoczęgów bez sumienia. Bo trzeba ci wiedzieć, iż wszelki przykład idzie z góry, a twoja niewiara przechodzi do nędzy, tworzy prawdziwą nędzę moralną—urągającą się wszystkiemu co Święte. Iluż mamy dziś oszustów, co niby to, w Imię Boże, na dzieci i sieroty zbierają, a wyłudzony datek przepijają w pierwszej lepszej knajpie? Ileż to mamy jęczących Łazarzów na oko, a w gruncie zepsutych hultajów! Oni także postępowi są i—nie chodzą do spowiedzi; niebo

i błogosławieństwo rozdają oszukanym, a na wszystkie piekła wyklinają i łają tych, co im nie dadzą się oszukać,

Z Bogiem naszym Zbawicielem zaczęło się miłosierdzie i z Bogiem ono się, po dziś dzień, wypełnia; i ty bracie, choć może dziś nauki przewrótne przyćmiły Boga i dostatki zagłuszyły ci sumienie, czyniąc miłosierdzie ubogiemu, spełniasz dzieło Chrystusowe. O wspieraj, wspieraj, jałmużna to uczyni, że kiedyś nawrócony uznasz cud Boży nad sobą i za to, iż kładłeś ręce na niemocne, ujrzysz potęgę Imienia Chrystusowego! Ale co mówię, oto, w te święta, łamiąc się chlebem poświęconym, winszując i uściskając się z twemi rodzicami i bliźnimi, poczułeś ciepło w sercu i rozrzewnienie w duszy swej; a może się i oko załzawiło! Wspomniałeś dni wiary twej, która te dni opromieniała i twoich dobrych rodziców, i te piosenki wiary, co śpiewali, i tych maluczkich ubogich, co wspierali... to Imię Jezus, na chwilkę, przez chmury niewiary, zaświecilo w sercu twem! O daj Boże, by to święte Imię częściej przeświecało się przez chmury twego zwątpienia, a potęgą swą skruszyło pęta grzechu i rozpusty twojej!

O Najświętsze Imię Jezus przyświecaj nam wiarą, nadzieją i miłością; przyświecaj nam miłosierdziem, spraw byśmy byli prawdziwymi uczniami twymi i Twoją potęgą czynili cuda, pobłogosław dziś zacnym duszom, pobłogosław dni dobroczyńców! Oto łzy wspartych biedaków wznoszą się dziękczynne z modłami naszemi; przyjmij je, o Św. Imię Jezus! Amen.



KAZANIE

na uroczystość św. Trzech Króli.

„Widzieliśmy gwiazdę Jego".
(Math.2.1.).

Potrójnem wspomnieniem dzień dzisiejszy jest sławny; potrójnego objawienia się Boga Zbawiciela światu dziś obchodzi Kościół św. pamiątkę. Pierwsze objawienie się Jego było, kiedy zrodzony w stajence Betleemskiej, uczczony przez Judzkich pasterzy, przyjął pierwsze hołdy uznania od pogan, co Mu przez swoich królów złożyli dary ze złota, mirry i kadzidła. Pastuszkowie, jako dzieci Izraela, do którego przemawiali natchnieni prorocy, głosem Anielskim powołani zostali do stajenki; Królowie zaś, jako przedstawiciele pogan, którzy prawo Boże nosili wypisane w sercach swoich i przez widzialne rzeczy poznawali Stwórcę, idą w dniu dzisiejszym szukać Zbawiciela i Pożądanie narodów za przewodnictwem i wskazówką gwiazdy. «*Widzieliśmy gwiazdę Jego i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu*».

Powtórne objawienie się Jezusowe stało się nad Jordanem, kędy Jan Św. Chrzcił. Przypomina dziś nam Kościół Św. ową chwilę, kiedy Zbawiciel nasz przyjmował Chrzest pokuty od Jana chrzciciela w Jordanie i przez tegoż Proroka wskazany został rzeszom, jako baranek Boży, który gładzi grzechy świata; kiedy to świadectwo Janowe potwierdzonem zostało zstąpieniem Ducha Św. z otwartych niebios, w postaci gołębicy, na Jezusa i głosem Ojca

Niebieskiego: «*Ten jest syn mój miły, w którymem upodobał sobie*»[1]). Temi słowy Ojciec wieków, Pan i Rządca narodów, wskazał pokoleniom ziemi i objawił wolę swoją, iż wszyscy, którzy pierwej słnchali Mojżesza i proroków, albo głosu swego sumienia i praw natury, odtąd Jego Syna mają słuchać i Jego woli ulegać.

Poraz trzeci objawił się Zbawiciel nasz na godach w Kanie Galilejskiej; kiedy jako Mistrz i Nauczyciel, jako mąż potężny w słowach i czynach, w sposób cudowny wodę przemienił w wino. Tutaj obecnością swą uświęcił związek małżeński, który nauką swoją i śmiercią podniosł do godności sakramentu małżeństwa; tu poraz pierwszy cudowną przemianą wody w wino okazał moc swoją cudotwórczą, którą później rozkazywał wiatrom i morzu, chorobom i śmierci i całą ludzkość, pozostającą pod klątwą grzechu pierworodnego, przemienił w Kościół swój święty; synów gniewu, w synów Bożych; naczynia sprośności w naczynia święte, przybytki Ducha Świętego. «*Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej*, powiada Św. Jan Ewangelista, *i okazał chwałę Swą, i uwierzyli Weń uczniowie Jego*»[2]).

Wspominając o tem trzykrotnem objawieniu się narodom Zbawiciela naszego, Kościół nasz Święty, Kościół wszystkich pokoleń ziemi, ze szczególnicjszą uroczystością w modłach swych i pieśniach, i w obrzędach święci pamiątkę Trzech Króli, co ukazaniem się swym w stajence Betlejemskiej i pokłonem nowonarodzonemu Zbawicielowi, posiedli pragnienia i oczekiwania wszystkich pokoleń ziemi i uczcili Tego, którego przez wieki pożądał świat cały. Darami swoimi, ci mędrcy narodów, wyrazili i zapowiedzieli drogocenne ofiary wyznawców Chrystusa, z całej duszy i serca, aż po dziś dzień, składane. Gwiazdka wreszcie cudowna, prowadząca królów do żłobku, napomina Kościołowi, dążącemu do pojednania w Chrystusie narodów, owo cudowne zjednoczenie pierwszych czcicieli dzieciątka Jezus; przypomina owo święte zjednoczenie

1) Math. 3 17. 2) 2 11.

synów ludzkich z Aniołami;—ziemi z niebem. W tej gwiazdce widzi Kościół Św. pierwsze dary niebios dla ludzkości, pogrążonej w ciemnościach grzechu, pociągające serca ludzkie do Boga, do składania mu ofiar z wiary swej i nadziei, z miłości swej i cierpień swych. O tej wymianie darów niebios i ziemi, u kolebki Jezusa, dzisiaj mówić będziemy, wykazując: co, właściwie, dało nam niebo i cośmy winni składać niebu.

O Dziecię Wszechmocne, co w jasełkach leżąc, rozkazujesz światu, a światłem gwiazdki pociągasz ku sobie mędrców, oświeć dziś umysły i serca nasze, byśmy z owymi mędrcami godnie Ciebie uczcić mogli! O Matko Najświętsza, coś przyjmowała dary królewskie, składane Twemu Dziecięciu, przyjmij nasze modły i wstaw się za nami, a my Cię pozdrawiając mówimy: Zdrowaś Maryo!

I.

Wznidzie gwiazda z Jakóba i powstanie laska z Izraela[1]). prorokował pogański wieszcz Balaam o chwale i zbawieniu Izraela, w czasie zwycięzkiego pochodu synów Jakóbowych z Egiptu. Wezwany przez króla Moabitów, by złorzeczył narodowi Izraelskiemu, przejrzał prorok błogosławieństwo tego narodu w Zbawicielu jego i, zamiast mu złorzeczyć, błogosławi go; zamiast zapowiadać mu zgubę, przepowiada jego wszechwładztwo w Messyaszu. «*Wznidzie gwiazda z Jakóba...*», syn natury, wieszcz pogański, prorok narodów, którym wola Boża, do przyjścia Pożądanego, przez widzialne rzeczy była dyktowaną, przez znaki zmysłowe zapowiada im to przyjście. Narody pogańskie noszące w sercu swem obietnicę Bożą, daną w raju o przyjściu Odkupiciela, zrozumiały te słowa proroka swego; zapamiętały znak, po którym świat pozbawiony natchnionych wieszczów Izraelskich, którzy w objawieniu Bożem czytali o czasie, miejscu i o wszystkich

1)Num. 24.17.

okolicznościach towarzyszących ukazaniu się Obiecanego na ziemi, miał poznać Go i pokłonić się Jemu. Zapamiętał głęboko naród pogański tę przepowiednię — a przez długie wieki oczekiwania, kiedy wznosił wzrok błagalny do niebios, miał przed sobą otwartą księgę proroctw o przyjściu Zbawiciela. W gwiazdkach niebieskich miał proroków cudownej gwiazdy, zapowiedzianej przez Balaama, a mającej wskazać czas Jego przyjścia. Pamięć te zachowali poganie, aż do tej chwili, kiedy się spełniły czasy, a w Betlejemie w ludzkiem ciele jako dziecina maleńka, w jasełkach ukazał się «Pożądany»; i nad światem pogańskim zajaśniała gwiazda Jego, zwiastująca koniec klątwy i początek Zbawienia, pociągająca mędrców do złożenia hołdów należnych. *W idzieliśmy gwiazdę Jego i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.*

Gwiazda blasku cudownego oznajmuje narodom Zbawiciela: bo Jego nauki, Jego cuda, Jego nareszcie śmierć i Zmartwychwstanie, będzie słońcem, światłem dla świata odkupionego,—bo dobrodziejstwy swemi jak gwiazda cudownej jasności, zaświeci rodzajowi ludzkiemu, bo Wiarą, Nadzieją i Miłością, jak gwiazda promienna, a nigdy nie zachodząca, oświeci umysły i serca wyznawców swoich. *Chrystus jest gwiazdą,* powiada św. Ambroży, *powstaje bowiem gwiazda z Jakóba, i człowiek z Izraela; gdzie Chrystus jest, tam i gwiazda świeci. On jest gwiazdą poranną, swojem światłem siebie wskazującą*[1]).

Wznidzie gwiazda z Jakóba – Chrystus ukazał się na ziemi. Promienie Jego nauki rozpędziły ciemności błędu, odkryły przepaściste drogi wielobóstwa i bałwochwalstwa i wskazując zgubność religii pogańskiej, oświeciły drogę do poznania Boga w Trójcy jedynego, Boga Najświętszego i Sprawiedliwego, Ojca wszystkich ludzi. Sam sobie pozostawiony rozum ludzki, chociaż czynił pewne postępy w znajomości widzialnej natury, żadnego postępu nie uczynił w znajomości natury niewidzialnej—Boga i ducha

[1]) In Luc. cap. II.

ludzkiego; jakoteż nie określił wzajemnego ich do siebie stosunku. Czynił wysiłki, hardo się wzbijał pod stropy niebieskie, by odkryć choć rąbek Tajemnic Niebios; porywy te jednak, acz zkądinąd szlachetne, do czasu odkupienia, kończyły się coraz większem przygnębieniem w uznaniu swej nieudolności. Zbierał on najmniejsze okruszyny promieni Bożych, rozsypanych w stworzeniu — formował nieudolne obrazy Boga; a tracił coraz więcej pierwotne podania o czystości, świętości i jedności Natury Bożej. Przeczuwał on doskonałości Boga, jako istoty duchowej, jako Pana Jedynego a Sprawiedliwego; a coraz głębiej tymczasem upadał i grzązł w przepaści zwątpienia, i zaspakajał się potworną religiją bałwochwalczą, i uznawał panujący nad sobą fatalizm—nieuniknione losów przeznaczenie. Skoro zaś gwiazda Chrystusowa wskazała bałwochwalczej ludzkości Boga-Ojca w prawdziwem swietle, — oto mędrcy, w uznaniu rzeczywistej prawdy, z sercem przepełnionem wdzięcznością, spieszą się pokłonić Jemu; oto ludzkość, czcząca i ubóstwiająca dotychczas bałwany, odrzuca je z pogardą; a wnosząc oczy swe do niebios, woła z wiarą niezłomną: «Ojcze nasz, który jesteś w niebie!» Oto dziatki chrześcijańskie w swojem: «Wierzę» wygłaszają zasady, mędrcom pogańskim niedostępne: oto narody wierzące w Chrystusa, w świętem zjednoczeniu umysłów przez wiarę, wołają po wszystkich zakątkach ziemi: *W idzieliśmy gwiazdę Jego i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.*

Wznidzie gwiazda z Jakóba—Chrystus ukazał się na ziemi; a oto pogrążonej ludzkości w smutku i boleści, na beznadziejnej drodze tułactwa, światłem otaczającem stajenkę Betlejemską i napełniającem dolinę Judei, oświecił i wskazał miasto ucieczki, krainę osłody w Nadziei. Jak z ukazaniem się słońca pierzchają nocne cienie, tak ze zjawieniem się Chrystusa pierzchły chmury ciężkiej rozpaczy, dręczącej serca ludzkie. Ustały żałosne wyrzekania proroków Izraela, rozpaczliwe a ponure hasła poetów i wyroczni pogańskich. W nadziei chrześcijańskiej, która nam, podniesionym na wyżyny Wiary, jak Mojże-

szowi, wskazuje ziemię obiecaną po śmierci, swobodniej odetchnęły serca ludzkie, ujrzawszy światlejszą dolę dla siebie. W tej nadziei wzmacniają się strapione dusze i serca zbolałe, czerpią zasiłek mędrcy jak i prostaczkowie, znajdują balsam w cierpieniach swoich zarówno możni i wielcy świata tego, jak i biedne sieroty, tulące się do Krzyża na mogile rodziców... Świat Chrystusowy, tą nadzieją wzmocniony, w najsroższych przeciwnościach woła jednozgodną modlitwą do Boga swego: «Bądź wola Twoja!« Pocieszeni i uspokojeni w Nadziei świętej z królami mówią: *Widzieliśmy gwiazdę Jego i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.*

Wznidzie gwiazda z Jakóba.—Chrystus się ukazał się na ziemi! Pękły zapory, tamujące zjednoczenie człowieka z Bogiem i braćmi. Wpośród nienawiści plemiennej i zaciekłości do swych nieprzyjaciół, oddychał świat pogański wiekową zemstą; nikczemne uczucie pogardy i odwetu było jego rakiem, niszczącym najszlachetniejsze porywy umysłu i serca; namiętność zawiści była dlań czarną chmurą, zakrywającą w niebie Boga-Ojca, i na ziemi człowieka-brata. Czcił on bogów swoich, bo się ich lękał, bo w swoich ziemskich potrzebach potrzebował ich pomocy; ale tych bogów nie kochał, ale ta cześć była interesowaną. Dla tego poeta pogański, bacznem okiem przyjrzawszy się stosunkom swym braci do bogów, sam zresztą bez wiary, wpadł na pomysł dziki i wyrzekł: iż «strach zrodził bogów». Okazywał świat pogański szacunek swój i człowiekowi; ale, spodlony w swoim służalczym stosunku do niebios, osobistemi a nieraz nikczemnemi kierował się pobudkami i w stosunku z bliźnim. Czcił potężnych władców swoich, wieńczył bohaterów swoich; ale ta cześć nie była miłością bliźniego, tylko nędznem płaszczeniem się przed silniejszym i szczęśliwszym; ale ten szacunek nie był uznaniem w człowieku brata, tylko kadzidłem jego stanowisku. Ztąd, gdy wieńczył swych mówców i poetów laurami, nie miał litości dla rodzeństwa swego, nie miał miłości nawet dla dzieci swoich. Tysiące niewolników jęczących w pośród bezprawia,

całe rzesze ludzi rzucanych zwierzętom na pożarcie dla rozrywki, było świadectwem krwawemi zgłoskami napisanem o dzikości ludzkiej.

Współczesni myśliciele pogańscy, patrząc na to wszystko, podali potomności straszliwe świadectwo tej dzikości obyczajów, mówiąc: iż «człowiek dla człowieka jest wilkiem» i, że «codziennie grozi niebezpieczeństwo człowiekowi od człowieka». Dopiero kiedy nad tym światem rozległo się nowe prawo Chrystusowe: «Miłuj Boga nadewszystko, a bliźniego twego jako siebie samego!», widzimy miljony męczenników, całe zastępy wyznawców, żyjących i umierających dla Boga i dla Jego Miłości. Pękają okowy niewolników, druzgoczą się tamy, rozdzielające serca ludzkie;—i oto, senator rzymski obok swego niewolnika, grek obok barbarzyńcy, pokrzywdzony obok swego wroga — wobec Krzyża Zbawiciela podają sobie rękę zgody i jedności, w imię Miłości bratniej! Pod tem dobroczynnem działaniem Miłości, serce chrześcijanina, zwolnione ze szponów gniewu, radośniej wyskoczyło; a otrząsnąwszy się z nienawiści, poczuło w sobie urok i szczęście, które daje miłość bliźniego — i oto miłośnicy Chrystusowi z Bogiem i bracią pojednani, mówią z królami: *Widzieliśmy gwiazdę Jego i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.*

Wznidzie gwiazda z Jakóba — ukazał się Chrystus! Aniołowie zwiastują pokój ludziom dobrej woli, królowie wpatrzeni w gwiazdę szukają Zbawiciela; a oto płacz i wyrzekanie beznadziejne, i rozpacz nędzy i ubóstwa ludzkości ustają. Trapiony zgryzotami sumienia grzesznik, w pokucie prawdziwej z Magdaleną i łotrem na krzyżu, otrzymuje przebaczenie i usynowienie Boże; nędzarz i ubogi w Miłosierdziu Chrystusowem ma przytułek. Chory i strapiony w Jasełkach Betlejemskich, w Krzyżu swego Zbawiciela czerpie ulgę; zbolały na duszy w modlitwie Jego w Ogrojcu znajduje ukojenie w swej boleści; sierota i dziecię niedoli ma w Nim swego brata, swego Ojca i Matkę i każdy, w jakichkolwiek przeciwnościach pozostający, pocieszenie i osłodę. Spieszą na głos Jego

wszyscy strapieni; a On rzewnie powołuje i zachęca: *pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę... a najdziecie odpoczynek duszom waszym!*[1]) I znalazłszy ten odpoczynek w objęciach Zbawiciela swego, wdzięczne usta chrześcjan prawdziwych wołają: *Widzieliśmy gwiazdę Jego i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.*

II.

Wdzięczna ziemia za tę gwiazdkę, za te dary Boże, za to Dzieciątko wszystek świat rozweselające składa, jako wyraz uczuć serca, swe dary widzialne. Betlejem, miasto ziemi obiecanej, rodowa siedziba potomków Dawida, przez proroków jako miejsce urodzenia i kolebka Oczekiwanego Messyasza wskazana, ofiaruje mu szopkę, jasełka i garstkę siana. Kapłani, stróże prawa, tłomaczenie proroctw i wskazówki królom dane; pastuszkowie — modły; matki izraelskie — swe dziatki, przez Heroda pobite. Królowie zaś, posły narodów pogańskich, złoto, kadzidło i mirrę. Hojna to i wzniosła ofiara, wielkie tajemnice zawierająca w sobie, były te dary narodów. W złocie, kadzidle i mirze streszczały się podania wieków o Messyaszu, o Jego naturze, posłannictwie i wpływie. Dar złożony w złocie wyrażał nadzieję, iż «Pożądany» będzie Królem i Panem ziemi. Dar kadzidła wskazywał Go, jako Boga, Króla i Pana wszechstworzenia i, nakoniec, mirra streszczała w sobie zapowiedzi proroków, iż On będzie «Mężem boleści». Złoto więc ofiarowane dzieciątku oznaczało uznanie Go za Króla, kadzidło — Boga, a mirra — Zbawiciela, co cierpieniem i śmiercią swoją miał odkupić świat i wrócić synom ludzkim utracone szczęście. Nadto były te dary oznaką uczuć ludzkich, spłacających Mu z duszy i serca wdzięczną daninę. Złoto zapowiadało niezłomną wiarę uczniów Chrystusowych, tę wiarę, co jak złoto ogień próby przeszedłszy, nie utraci na wartości swej, ale jeszcze większym blaskiem zajaśnieje. Kadzidło prorokowało Nadzieje ich, co, jak dym wdzięcznego zapachu przez wieki z modlitwą wznosić się będzie do Tronu Bożego; mirra była zwiastunką uświęconych wiarą i nadzieją, a opromienionych miłością cierpień ich i boleści, umartwienia i ofiar.

[1]) Mat. 10. 28.

Wobec tych darów królewskich od narodów pogańskich, jakże smutno przedstawia się naród wybrany! Ten naród, co dla ofiar miał naczynia drogocenne i sprzęty bogate, oto dał Mu żłobek i sianko! Jeruzalem, w końcu, da mu Krzyż! Ten naród, co miał ku czci Boga kapłanów i Lewitów—wysłał doń pastuszków! Cóż za powód? Jakaż przyczyna tak niegościnnego przyjęcia, tak ubogich darów? Nie inna, zapewne, jak ta, iż kiedy w Betlejem ukazało się światu Zbawienie, dla wybranego ludu zaczęła się groźna kara Boża odrzucenia. Kiedy mędrcy pogańscy w zjawieniu się gwiazdy czytali dla siebie dobrą nowinę, kapłani i doktorowie zakonni, mając wyraźne proroctwa, nie poznali tej radosnej wieści, nie poznali i przekleństwa swego, które im było zapowiedziane przez proroków. Ztąd gdy poganie narażali się na niewygody i niebezpieczeństwa, podróży po pustych stepach, by oddać hołd Narodzonemu Zbawicielowi; naród wybrany niegdyś, a teraz odrzucony, nie wiedział nawet, iż w krainie jego i mieście On się narodził. Ztąd, gdy królowie, za przewodnictwem gwiazdki, szukali go i znaleźli; kapłani i przedniejsi izraelscy, spójrzawszy w księgi prorockie i wskazawszy królom miejsce urodzenia, sami pozostali obojętni. Ztąd, gdy gwiazda całą drogę oświecała królom, zgasła nad odrzuconem Jeruzalem, i nie pierwej się ukazała, aż wyszli z tego miasta, nad którem zawisł gniew Boży i przyszłe spustoszenie. *A nie będzie ludem Jego* (Chrystusa), *który się go zaprzy... i będzie w Kościele obrzydłość spustoszenia: i aż do skończenia i końca trwać będzie spustoszenie*[1]), prorokował o tem odrzuceniu Izraela Daniel prorok.

[1]) 9.26.

Chrześcjanie, z kimże wy ofiary swe składacie Nowonarodzonemu Królowi—Bogu i Zbawicielowi waszemu? Dajecież mu z królami złoto, składacież Mu w ofierze waszą wiarę niezachwianą w Jego panowanie i wasze cnoty stateczne, któreby ozdobą były waszej wiary? Dajecież Mu kadzidło? składacież Mu waszą nadzieję w Jego opatrzność i wasze modlitwy, któreby tej nadziei były pięknem świadectwem? Dajecież Mu w podarunku Mirrę, składacież Mu w ofierze waszą niedolę, boleść i łzy wasze? Jest że waszem znamieniem miłość Boga i bliźniego? Miłość Chrystusowa, która *cierpliwa jest, łaskawa jest*, która *nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, niewzrusza się do gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy* [1]).

Jeśli tak, z królami też i błogosławieństwo niebios mieć będziecie; a gwiazdka zbawienia — Chrystus Pan, będzie waszym przewodnikiem. W pośród zwątpienia On wam świecić będzie gwiazdką wiary; wpośród rozpaczy gwiazdką nadziei, a w boleściach i smutkach waszych On wam świecić będzie gwiazdką Swej Miłości. Tą miłością przejęty Zbawiciel, jak niegdyś na wołanie ludzkości w postaci maluczkiej dzieciny zstąpił z Niebios na ziemię, tak zstąpi w swej mocy i potędze na wasze błagania; jak niegdyś pocieszał pastuszków wdzięcznym śpiewem anielskiem i oświecił ciemne drogi, by doszli do jasełek; jak zaświecił gwiazdą królom, by Go znaleźli w stajence— tak zaświeci i tobie światłem Swej Miłości i wskaże ci drogę, gdzie dla siebie możesz znaleść pocieszenie i ratunek. Jak królowie z pastuszkami w słabej dziecinie ujrzeli moc Bożą, tak i ty, wierny wyznawco, w Krzyżu Jego doznasz wspomożenia prawicy Bożej. Jak przyjmując dary królewskie nieodepchnął od siebie i nie pogardził pastuszków, tak przyciskając cię do serca Swego, jeżeli wiernym i zacnym będziesz w dostatkach twoich, nie odrzuci też ciebie i w ubóstwie i poniżeniu

1) I Kor. 13.4.

twem, ale aniołkom swoim każe, by zstąpili do zbolałej duszy twej i zaśpiewali: «*pokój ludziom dobrej woli*». Uczujesz ciepło miłości Jego, usłyszysz w sercu swem rozkoszny śpiew wiary i nadziei i poznasz w tem rękę Bożej Dzieciny i zawołasz: *Widziałem gwiazdę Jego i przyszedłem pokłonić się Jemu.*

Wzeszła gwiazda z Jakóba—Chrystus ukazał się na ziemi; uczcili Go pastuszkowie, zaśpiewali Mu chóry niebieskie, królowie złożyli dary, a lud wierny rok rocznie, a serca wierzące codziennie, składają mu dary z wiary swej , nadziei, miłości, z cnót i cierpień swych. Z jakiemiż darami stanąłeś ty u żłobku Chrystusa, co lekceważysz wiarę, albo nawet i bluźnisz ją, albo brnąc z grzechu w grzech siejesz zgorszenie w Kościele Bożym? Może dziś powodowany ogólnym przykładem zaszedłeś do świątyni, by z narodem żydowskim złożyć ubogie dary żłobku i sianka, by z kapłanami żydowskimi przypadkowo okazać swą należność do Kościoła! A może z grzesznem Jeruzalem ofiarowałeś Krzyż Zbawicielowi twemu? Tak, zgotowałeś krzyż temu Dzieciątku, poniewierając Jego nauką i Kościołem Jego; zgotowałeś Krzyż maleńkiemu Jezusowi, oddając się rozpuście i pijaństwu i goniąc się za zyskiem nieuczciwym i hańbiąc swemi zbrodniami św. imię Chrześciańskie. Krzyż zgotowałeś Zbawicielowi twemu, wyrodny synu i córko występna, i rodzicom waszym, płaczącym dziś nad hańbą waszą; Krzyż ten ofiarowaliście dziś Bogu — Zbawicielowi..... O, bodaj nie spotkał was straszny los odrzuconego Jeruzalem! O, bodaj grzechy wasze zmyte zostały przez łzy pokuty, a wy nawróceni, złożywszy dary z wiary i cnót waszych, mogli z królami zawołać: *Widzieliśmy gwiazdę Jego i przyszliśmy pokłonić się Jemu.* Amen.

KAZANIE

na dzień Gromniczńej Maryi Panny.

Wwodzili dzieciątko Jezus Rodzice Jego, aby za Nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego. *Łuk.* 2.

Żyjemy w wieku powszechnego lekceważenia i pomiotania dawnych, przez Kościół zalecanych, a wiekami stwierdzonych obyczajów. Zaczynając od warstw społeczeństwa najniższych, gdzie niedorostek powiada ojcu, iż się teraz starszych nie słucha i kończąc na towarzystwie, tak zwanem, wyborowem, gdzie złota młodzież bez zarumienienia się nazywa swych ojców zacofanymi; zaledwo ślady spotykamy, należnego tym zwyczajom, poszanowania. Dokoła nas rozlegają się bezmyślne i namiętne okrzyki wyrodnych synów, piętnujących je nazwą przesądu i zabobonu. Wzniosłe praktyki religijne, budujące umysł ojców naszych i napełniające serca ich rozkoszą, stały się dzisiaj, w skarłowaciałej potomności, przedmiotem pogardy i szyderstwa.

Niewytłómaczony jakiś zamęt opanował dzisiejszych odstępców wiary. Ubóstwiając niedorzeczności i fałsze i stawiąc na wyżynach bóstwa rozum swój i przekonanie, ze wstrętem depczą zwyczaje ojców, w obrzydzeniu mają obrzędy Kościoła. Religja powinna być u nich duchową, suchą, odartą ze wszelkich form piękna i myśli, — taką właśnie, jakim jest umysł ich, wykształcony w szkole brutalnej zmysłowości. Serce ich przepalone ogniem namiętności zmysłowych, nie jest zdolne do pokochania rzeczy Boskich,—ztąd obojętność. Wyobraźnia, siedlisko

grzesznych obrazów cielesnej pożądliwości, nie znajduje w sobie sił do pokochania rzeczy duchownych, do wzniesienia się na wyżyny tego piękna, jakie religja nam przedstawia w swych zwyczajach i obrzędach,—ztąd lekceważenie.

Takeśmy się sobie rozmiłowali w tym świecie i jego poglądach, że pomimowolnie ze światowem usposobieniem, które wysoce sobie ceni szumne frazesa, niedoścignione idee i niepochwytne pojęcia, zapatrujemy się na rzeczy wiary. Staliśmy się, mówiąc słowy Apostoła świerzbiących uszu, nagromadzającymi sobie nauczycieli według swoich pożądliwości, a odwracającymi się od prawd zbawiennych. Wszakże dzisiaj wiara, jeżeli nie traci u nas bytu, to przynajmniej—właściwe znaczenie. U jednych staje się ona systematem naukowym, u drugich rzeczą nałogową, powierzchowną, bezmyślną. Jedni z punktu naukowego badają jej dogmata, drudzy wyznają jej zasady bez poczucia i pojęcia: większość bez należytego przywiązania serca do jej tak pięknych form i zwyczajów. Za rzecz mocno uczoną uważamy sądzić o wierze, o ile ona wpływa na rozwój, albo i upadek postępu; jak zasady jej wpływały na dobrobyt społeczny: bo to ma urok uczoności, bo to jest jedyna wiedza, gdzie, dzięki nieznajomości jej, można bezkarnie pleść największe niedorzeczności. Ale, jakie mają znaczenie te Św. uroczystości i zwyczaje, które nam corocznie Kościół na myśl przywodzi? któż tam na takie rzeczy zważać będzie, to przesąd, zacofanie!

Dzięki tym zwichniętym upodobaniom, staliśmy się dziećmi nierozumiejącemi głosu św. Matki naszej, Kościoła. Na jej zwyczaje i obrzędy patrzymy z bezmyślnym wyrazem oblicza, jakby prostacy na niezrozumiałe dla siebie pismo; a z obojętnością, jeśli nie z lekceważeniem, na jej prawa i przepisy. Umiemy i rozumiemy nieraz wiele, aż do zbytku; ale nauka matki Kościoła jest zapomnianą. Czy to jest sumiennie i uczciwie, czy możecie bez zarumienienia spójrzeć w oblicze tej Matki zapoznanej? sami odpowiedźcie B.—Katolicy.

Obecnie M. S., kto z was jest człowiekiem dobrej woli, niech rozważy znaczenie dzisiejszej uroczystości, nad którem w tej nauce zastanowimy się.

O Boże Zbawicielu nasz, któryś, będąc na tej ziemi, szanował prawo Mojżesza, oświeć umysł ludu twego, by poznał prawa Twej oblubienicy, a poznane całem sercem pokochał. Spraw to...

I.

Nakazanem było w zakonie Mojżesza, aby każda niewiasta, po urodzeniu niemowlęcia płci męzkiej, dnia czterdziestego przychodziła do Świątyni Jerozolimskiej i, dla oczyszczenia swego, ofiarowała za nie baranka, lub też parę gołąbiąt, jeśli była biedną. Wrazie kiedy dziecię było pierworodnem, musiała je ofiarować na służbę Bożą, a to na pamiątkę ocalenia pierworodnych synów Izraela, podczas owej strasznej nocy, kiedy Anioł śmierci pozabijał pierworodnych egipcyan; i powtóre, dla wykazania zupełnej wszystkich ludzi od Boga zależności. Tę ofiarę zastępowano zwykle mniejszą lub większą, stosownie do majętności rodziców, opłatą, a to z powodu, iż w narodzie Izraelskim do służby Bożej, wyłącznie, było poświęcone pokolenie Lewi.

Pamiątkę wykonania tego prawa przez Maryą obchodzi w dniu dzisiejszym nasz Kościół Św. Mając na względzie cudowne urodzenie Zbawiciela naszego: Jego Bóstwo i niepokalaną czystość Maryi, prawo to dla Niej, jak i względem Jej Syna, nie było obowiązującem. Syn Boży jednorodzony niepodlegał temu prawu, bo Jemu, jako Bogu, podlegały wszystkie stworzenia. On był źródłem i początkiem wszelkiego prawa pierwiej, aniżeli ten świat istnieć zaczął; On był na łonie swego Ojca, przed wieki zrodzony. Jego to wyroki pełne sprawiedliwości ukarały srogą niesprawiedliwość egipcyan względem Żydów; ztąd i pod tym względem nie podlegał prawu ofiary, jako potomek uratowanych pierworodnych Izraela.

Toż samo, acz w mniejszym zakresie, da się powiedzieć o niepodległości Maryi temu prawu, któremu ulegać musiały wszystkie matki w Izraelu. Dziewica najczystsza, na której nigdy najmniejsza skaza grzechu i plama winy nie postała, ta Matka Niepokalana, po urodzeniu za sprawą Ducha Św., wolną była od tych przepisów, obowiązujących inne niewiasty. Pomimo to, jednak w czterdzieści dni po owem cudownem ukazaniu się Boga na ziemi, kiedy Aniołowie z pastuszkami—najwyżsi ze stworzeń z najniższymi z ludzi, łączyli swe radosne pienia, kiedy światłość nadzwyczajna głosiła światu przyjście Zbawiciela; w świątyni, u progu, spotykamy Niepokalaną Matkę Boską, stojącą razem z innemi Izraelitkami, mającemi dopełnić ten obrzęd. Na ręku Jej spoczywa dziecię Boże, co świat cały w swym ręku trzyma; przy niej leży para synogarlic, na okup Tego, co ma cały świat krwią swoją odkupić.

Cóż za powód tego wszystkiego? spytacie, w jakiej to myśli i zamiarze ulega prawu ofiary Ten, któremu wszystko podlega, któremu cały świat w ofierze się składa? Co za przyczyna, iż ta Matka niepokalanej czystości spełnia przepisy zarówno z innemi grzesznemi córkami Ewy? Nie inny, zapewne, powód i przyczyna sprowadza Ich dzisiaj do Świątyni, jedno to: iż Odkupiciel świata upadłego, przez dumę niepodległości prawom Bożym, zacząć musiał dzieło swoje od ofiary i uległości. Przez wyniesienie się niepomierne strącony został człowiek z tronu swej pierwotnej wielkości; przez poniżenie się, bez granic, Boga ma odzyskać tron utracony; a każdy, kto chce w tem dziele uczęstniczyć, musi drogą ofiary, zaparcia się i cierpień dążyć po wieniec nagrody, niewyłączając i Matki Jego.

O Matki Chrześcijańskie, o Br. Kat., oto wasza Królowa, co ją usty sławicie, powiedźcie, czy ten przykład uległości macie głęboko w sercach waszych wyryty? Wszak często słyszeć was można opiewających cnoty Jej; nieraz, aż do zbudowania, można was widzieć korzących się przed Majestatem tej Matki, uległej wyrokom

Bożym; ale, czyż tak często spotkać można między wami tych cnót naśladowanie, tej uległości poczucie?

Wszakże co rok, i to chętnie, zbieracie się na uczczenie pamiątki Ofiarowania Maryi; czyż zawsze pozostaje w was tego zaparcia się i posłuszeństwa woli Bożej uznanie? Bodaj, to wszystko jest czczym wyrazem w ustach waszych, kiedy serce dalekiem jest od naśladowania ofiary Maryi. Nie jeden może dzisiaj pacierz na Jej uczczenie zmówiliście; ileż to pozdrowień Anielskich uderzyły o sklepienia Niebios; ale serca, bodaj, liczone zadrgały pochopnością naśladowania; bodaj, nielicznym z was tu przyszła myśl święta, by się wyzuwszy najprzód z rozmaitych słabostek świata, przez sumienne, drogą pracy i zaparcia się prowadzone kierownictwo dzieci waszych, przedstawić je Bogu czyste i nieskalane i włożyć w ich serca poczucie święte ofiary dla miłości Boga i bliźniego.

Przykład codzienny stwierdza, iż bodaj więcej, odnośnie do swej dziatwy stosujecie jakieś skoszlawione i nierozsądne często wymagania, aniżeli dajecie jej przykład zaparcia się i ofiary dla Boga. Przypuśćmy, że nie spotkamy u nas tak potwornej matki, coby swe dziecię odrywała od Boga, któraby nie zalecała posłuszeństwa prawom Bożym. Zgodźmy się z tem, że każda matka chrześcijańska, nie wnikając w jej własne życie, pragnie, by jej dziecko zawsze Boga miało za Ojca; to można wyczytać na każdej łezce jej, kiedy opłakuje wybryk swego dziecka; tego można dosłyszeć w owem przyśpieszonem uderzeniu serca, kiedy je innym powierza z niemą, lub wyraźną, a zawsze gorącą prośbą, by ono nie utraciło wiary i cnoty. Nie jeden był świadkiem rozpaczy matki płaczącej nad śmiercią moralną dziecka; nie jednemu z kierowników sumienia silnie zakołatało serce pod nawałem współczucia, wywołanego jękiem zrozpaczonej matki «*Ojcze ratuj me dziecię!...*»

II.

Nie straciliśmy jeszcze z przed oczu dróg Bożych; ale nam brak należytego ich wyrozumienia. Podobni do Ewangielicznego ślepego wołamy: «*Synu Dawidów zmiłuj się nad nami!*», ale sami i kroku do Niego uczynić nie chcemy. I oto, co jest zgubą naszą, oto, co w nas, chrześcjanie, stanowi bijącą sprzeczność z posłuszeństwem i pochopnością Maryi. Ona cała przejęta swą powinnością, która jej się nie tyczyła, z namaszczeniem spełnia prawo, które jej nie obowiązywało; u nas się to dzieje powierzchownie ze zwyczaju, który się nie zawsze rozumie. A jednak chcecie by dzieci wasze woli Bożej ulegały, kiedy wy ją lekceważycie; dbacie, by one na jakiemkolwiek stanowisku Bogu służyły, wtenczas gdy sami służycie rozmaitym kaprysom i słabostkom. Radzibyście byli widzieć w dzieciach waszych silną wiarę i cześć Bożą, głęboko w sercach wyrytą, a z nią i gotowość ofiary; ale sobie nie zadajecie trudu, by we własnych sercach wzbudzić wiarę żywą i rozumną, by słowem i czynem z pojęciem i namaszczeniem głosić chwałę Bożą tym niemowlętom, co was otaczają, i dać z siebie przykład ofiary.

Obowiązek święty cięży na was, czciciele Maryi, niesienia ofiary ze wszystkich sił waszych, zdolności, majątku i pracy. Ofiary z darów umysłu, byście zdobywając naukę i mądrość ludzką poświęcili czas odpowiedni na poznanie nauk i tajemnic Bożych, na pojęcie i zrozumienie prawd wiary Św. Ofiary z serca, by nie uganiając się zbytecznie za modą tego świata i za przyjemnostkami, co zmysły bawią: nakłonić je do pokochania Boga i Jego świętej nauki, wiary i jej tajemnic, Kościoła Chrystusowego i Jego praw i obrzędów. Ofiary z dostatków waszych, na wspieranie ubogich i nieszczęśliwych, z głodu i niedoli zamierających. Ofiary chętnej, a nie przymusowej; ofiary żywej, a nie od niechcenia;

ofiary możliwej, ale z całego serca. I dzieciom waszym i podwładnym dawajcie przykład tej ofiary. Niech w modłach i nabożeństwie nie będzie ociągania się i ospałości; niech w nauce wiary nie postoi leniwstwo; niech w strojach nie panuje przesada i zbytek, w pokarmach i napojach marnotrawstwo. Niech w całem życiu waszem przed oczami waszemi stoi porywający przykład Matki Jezusowej, zanoszącej ofiarę w świątyni z zarobku i pracy swej. Uboga Jej ofiara niech zawstydzi bogaczy, niech zachęci biedaków, niech pobudzi mędrców, niech oświeci prostaczków. Ofiara Maryi, nadto powinna wdrażać nam posłuszeństwo i uległość prawom Bożym i Kościoła św. we wszelkich chwilach: jak w szczęściu tak i w nieszczęściu, w dostatkach i w ubóstwie, w radości i we łzach...

Tak, rodzice i przełożeni chrześcijańscy, czyńcie ofiarę z siebie, jeśli chcecie, aby dzieci i podwładni wasi byli wam i Bogu chętnie uległymi; znoście wytrwale przeciwne losy, z poddaniem się woli Bożej, błogosławiąc karzącą różczkę Pańską, a ofiara wasza będzie godną ofiarą Maryi i Bogu przyjemną, bo jak mówi psalmista Pański: *Ofiara Bogu—duch strapiony, a sercem skruszonego i uniżonego Bóg nie wzgardzi* [1]).

III.

Gdy Matka niezrównanej uległości składa ubogą za Swego Jedynaka ofiarę, staje przed Nią starzec sędziwy Symeon. Na twarzy jego jaśnieje radość duszy, cieszącej się oglądaniem Boga-Zbawiciela, oczekiwanego w Izraelu. Pełen zachwytu i szczęścia, syt chwały i rozkoszy, nic już więcej na tym świecie nie pożąda, z nadziemskiem tedy uniesieniem woła: *Teraz puścisz sługę Twego,*

(1 Ps. 50.

Panie, w pokoju; albowiem oczy moje oglądały zbawienie Twoje; światło dla objawienia pogan i chwałę ludu Twego, Izraela. Ale nagle urywa się radosny śpiew; czoło starca się zasępiło, bo w duchu proroczym przewidział, że ofiara matki nie skończy się na dwóch gołąbkach, i że czeka ją inna, długa i bolesna ofiara. Więc słowy przeszywającemi serce Matczyne powiada: *Oto Ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą i duszę Twą własną przeniknie miecz* [1]).

Z tą parą gołąbków nie kończy się ofiara Maryi, ale odtąd wzrastać ona będzie z dniem każdym, jak wzrastać ma dziecię. Niepokojem i boleścią napełni się to serce, kiedy trzeba będzie uciekać przed okrutnym Herodem i na bezludnej pustyni, wśród dzikich stepów, wylewać łzy tułacze i tulić do serca maleńkiego wygnańca, szukającego schronienia w Egipcie. Jakże boleśnie zawoła Marya, gdy jednorodzony pozostanie w świątyni Jerozolimskiej, i w niespokojnej a tęsknej obawie będzie poszukiwany. *Synu,* woła ta czuła Matka, *cóżeś nam uczynił? oto ojciec Twój i Ja cały dzień żałośni szukali Ciebie* [2]). Uległy, a posłuszny syn, odpowiadając nie koi tych cierpień, ale większe ofiary zapowiada: *Cóż to, żeście mnie szukali, nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca Mego, potrzeba abym był?* Tak, o Matko Najczulsza, Syn Twój ma spełnić Wolę Ojca; opuści Cię, a pójdzie szukać dobra tych, co Go do Krzyża przybiją! a Duszę Twą nieraz miecz boleści przebije — ofiara Twoja więcej Ci się dotkliwą stanie!..

Przyszła, nareszcie, groźna chwila dla Tej Matki, kiedy Najukochańszy Jezus pożegnał ubogi domek Nazaretu. Opuścił ciche i spokojne ustronie; stanął przed przed ludem upartym i zepsutym, co prześladował i zabijał proroki. Ileż cierpiało serce Maryi w chwili roz-

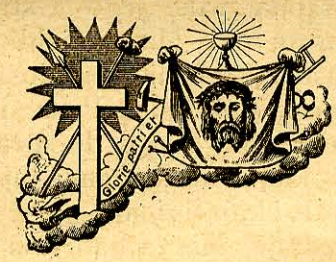
1) Łuk. 2.34. 2) Ibid. 2.49.

stania, jakież ofiary poniosło, kiedy się o nie obijały złowrogie faryzeuszów groźby i wymyślania! Tu faryzeuszowie, ziejąc nienawiścią, na każdym kroku stawiali Mu zasadzki; tam rzesze nierozumiejące otaczały Go dokoła i, chciwe nowości, prosiły o cuda; a wszystko to obojętne dla umiłowanego przezeń dzieła odkupienia ludzkości z grzechu. Nawet bliźsi uczniowie Jego często Go nie rozumieli i, zamiast iść za przykładem Jego i poświęcić się dla podniesienia ludzi z grzechu i błędu, sprzeczali się o wyższość w Królestwie Niebieskiem. Nowy miecz boleści przeszył serce Tej Matki, kiedy jej umiłowany otoczony tłumami z wyrzutem skargi zawołał: *Liszki mają jamy swoje, a ptaki gniazda — Syn Człowieczy nie ma gdzie skłonić głowę*[1]). Tłumy patrzyły nań w niemem podziwieniu, faryzeusze i kapłani z zawiścią, a uczniowie z niedowiarstwem; apostołowie opuścili Go w czasie pojmania; uczeń, który odeń najwięcej przywilejów otrzymał, wyparł się Go... Jakże wiele Marya cierpieć musiała, widząc swego Jedynaka tak opuszczonego! Jakżeż wielka musiała być ofiara Jej!

Na górze Kalwaryi stoi Krzyż w skale wdrążony; na nim kona Zbawiciel świata, a dokoła otaczają Go naigrawające się rzesze: *Jeśliś Syn Boży, zstąp z Krzyża*[2]). Przy Nim widzimy napół omdlewającą Niewiastę. To Matka Jezusowa, ta sama czuła Matka, którąśmy poznali w Świątyni ofiarującą Bogu Niemowlę! Po krwawych śladach Jego przyszła aż tu, do Krzyża, by licząc skrzepłe krople krwi Swego Dziecka Najdroższego, wypić kielich boleści aż do dna, i dać swym dzieciom przykład uległości Bogu we wszystkich chwilach na ziemi: O, posłuszeństwo Boskim wyrokom! O, ofiaro Maryi bez przykładu! O, Maryo, wzorze chrześcjan, jakżeśmy do Ciebie w tym względzie mało podobni! Gdzież mamy tyle uległości szukać, w czyjem że sercu mamy się jej dopytać? Zwrócę się do ludzi, głoszących się mędrcami, a oto: nie znają

1) Łuk. 9.58. 2) Mat. 27.40.

tej tajemniczej ofiary; zapytam bogatych i możnych: a oto, czasu nie mają. O, Matko Najświętsza! czyż ta ofiara Twoja pozostanie między ludzmi bez współczucia i wyrozumienia? Ty stoisz u progu świątyni Salomona i na Golgocie, okiem badawczem wpatrujesz się w Dziecię i obejmujesz światy. Serce Twe odczuwa nadmiar boleści wobec proroctw Symeona i konania Twego Jedynaka, czyż je nikt nie pocieszy? Owszem, otośmy na głos Twój, na Twe skinienie, ze łzą w oku, z sercem ofiarą Twą rozpromienionem, niesiemy ubogie dary modłów i pieśni, radości i smutku; a z jękiem synogarlicy składamy u Stóp Najwyższego naszą uległość prawom zakonu — nasze poddanie się woli Bożej. Amen.



KAZANIE

na uroczystość Zwiastowania N. P. Maryi.

«Oto ja służebnica Pańska.»
Łuk. 1. 38.

Przyczyną upadku rodzaju ludzkiego była pycha człowieka, chcąca się zrównać z Bogiem; dźwignią Odkupienia było poniżenie się Boga, aż do nicestwa człowieka. To też, właściwym następstwem rzeczy, koniecznem było by i Matka Boga Zbawiciela, uczęstnicząca w dziele Odkupienia, uczęstniczyła też i w pokorze—cnocie, która odtąd cechować winna wszystkich odkupionych. Jak Ewa niepomna swej nicości, aby się zrównać z Bogiem, przestąpiła wolę Jego i strąciła swe dzieci na ten padoł płaczu; tak Marya, jakby nie pomnąc na swą wielkość, usty Archanioła ogłoszoną, uznała się, przeciwnie, pokorną służebnicą Pana i przez tę pokorę wskazała swym dzieciom drogę do utraconej Ojczyzny.

Wobec głębokiej i niezbadanej tajemnicy nad którą niebo się zdumiewało i której ziemia pojąć nie mogła, a która Jej powierzoną zostaje, Marya zadziwia nas i rozrzewnia głęboką pokorą swoją. Na widok posła niebieskiego, głoszącego Jej dostojeństwo, o którem żaden ze śmiertelników nie odważył się pomyśleć, Marya pozostaje tąż samą skromną, pokorną, cichą oblubienicą ubogiego Cieśli. Słowa pełne niekłamanej pochwały, należnej jako Matce Boskiej, wywołują z głębi pokornego serca tę skromną, a rzewną, odpowiedź: «*Oto ja służebnica Pańska.*.» Cicha i łagodna, jak poranek wiosenny, będąc Matką Zbawiciela całe życie swe spędziła w ukryciu i pokorze. Nic o Niej

nie słychać, kiedy chwała Syna rozlega się po całej Judei i Galilei; nie spotkasz Jej w tryumfach Jego. Ukazała się, co prawda, przed światem obok Niego, ale to wtedy, kiedy przybity do Krzyża znosił cierpienia i szyderstwa, by w pokorze podzielać z Nim poniżenie i pogardę...

Jak urocza gwiazdka, cichuteńko płynąc po firmamencie niebios, czarującym blaskiem wpada w oko patrzącego i kieruje krokami jego, tak Marya pokorą swą jaśniejąc przed dziećmi wskazuje im drogę do Chwały nieśmiertelnej. Ta zbawienna cnota, która wywyższyła Maryą po nad wszystkie stworzenia, powinna być udziałem i zaszczytem jej dzieci. Smutno bowiem byłoby tej Matce niezrównanej pokory widzieć ich wyzutych z tej cnoty, którą sobie tak wielce ukochała i ceniła. Smutno byłoby B. M. daleko więcej z nami, gdybyśmy rozrzewniając się nad pokorą Maryi sami w pysze i zarozumiałości zginąć mieli. To też w dzisiejszej nauce zastanowimy się nad Pokorą i jej znaczeniem w życiu naszem. O Zbawicielu nasz cichy i pokornego serca, daj nam poznać należycie tę cnotę, którąś sam zalecał. Przez przyczynę Twej Matki i pokornej służebnicy Maryi...

I.

Pokora należy do tych cnót, które się łatwiej dają odczuć, niż wypowiedzieć. Ten tylko należycie ją rozumie, kto ją posiada. Jak ten kwiatek niewidomy, i ukryty dla oka, rozkosznym zapachem wskazuje miejsce swego pobytu, tak i pokora ukryta przed umysłem, jest dlań niepojętą w sobie, a miłą i uroczą w swych skutkach. Owszem niema cnoty dla rozumu niedostępniejszej a dla woli trudniejszej nad pokorę, bo im jest wyższą tem więcej tajemniczą i ukrytą przed opinią ludzką: im większą, tem większego poświęcenia wymaga od woli naszej. Ztąd, gdy niektóre cnoty, jak gwiazdki przez mgłę przebijały się w świecie pogańskim, pokora wcale tam była nieznaną. Od tej chwili kiedy człowiek przez

pychę upadł, jakby przejęta zgrozą w obec zarozumiałości nierozumnej, ukryła się na całe wieki przed wyrodnymi synami, by znowu cudnym swym blaskiem zajaśnieć w dziele odkupienia; czekała tej chwili kiedy Syn pokornej służebnicy Pańskiej zaleci ją całemu światu mówiąc: «*uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.*» [1])

Cóż więc jest pokora i na czem zależy? Na to pytanie odpowiada nam Bernard św., że to jest cnota, przez którą człowiek w prawdziwem siebie poznaniu gardzi samym sobą. Dla tego, aby pokora była cnotą, dwóch warunków potrzeba: poznać siebie należycie i pogardzać sobą. Po obliczeniu bowiem, naszych stron dodatnich i ujemnych i po zastanowieniu się nad tem, że oprócz grzechu nie własnego z siebie niemamy i że wszystko, co w nas dobre jest, od Boga pochodzi i z Boską pomocą się dzieje; zmuszeni jesteśmy postawić siebie w obec Boga i ludzi na najniższy stopień; cenić Boga nad wszystko, nikim z ludzi niepogardzać, po nad nikogo się nie wynaszać. Bo jeżeli widzimy kogo występnego, według nauki pokory zostawić należy sprawę Bogu, a samym się wystrzegać pomiatania tymi, którzy nam się zdają być podlejszymi.

W taki sposób pojęta pokora jest prawdą i sprawiedliwością; prawda zawiera się w poznaniu siebie, a sprawiedliwość w pogardzeniu sobą, jako następstwo konieczne tego poznania. Jak wszelka pycha i zarozumiałość jest kłamstwem i krzyczącą niesprawiedliwością; tak pokora, pouczająca nas o własnej naszej nieudolności, przyprowadza nas do uznania niezbitej prawdy, i przez należyte ocenienie tej nieudolności dostarcza nam środek do wykonania sprawiedliwości. Poznaj siebie i swą niemoc: oto, pierwsze przykazanie pokory; nie wynaszaj się nad nikogo i uważaj się za najniegodniejszego sługę Boga: to jest drugie. Bo póki nad jednego człowieka się wynaszasz, pamiętaj, że pokory nie masz. Niech cię nie nadymają pychą twe zasługi i dobre czyny w obec tych,

1) Mat. 11. 29.

co płaczą w kajdanach grzechu. To, żeś lepszym jest Bogu zawdzięczaj, a nie sobie; a i grzesznicy będąc na twojem miejscu, możeby lepszymi byli od ciebie — oto nauka pokory.

Poniżając siebie przed innymi, nie lękajcie się o to, by wasza cnota na tem ucierpiała, że się niższymi czynicie przed ludźmi nawet niecnotliwymi; owszem, tem ona w was będzie silniejszą i trwalszą, im głębsze jej będą fundamenta. Cnota w upokorzeniu siebie tem więcej wyda owoców, im w głębszy grunt pokora zapuści swe korzenie. Zresztą, prawdziwa pokora wyświecająca nam nicość naszą poucza zarazem: jak mamy siebie szanować i ostrzega byśmy się żadnym występkiem nie skalali. Wszakże nie dla tego pogardzamy sobą żeśmy cnotliwi, że czynimy dobre czyny; ale dla tego, że albo za mało ich czynimy, lub też nie należycie; ale dla tego, że się stawimy na najniższym stopniu sług Bożych. Przez to więc uniżenie się cnota nasza nie tylko, że się nie zmniejszy, ale daleko większą, przez ustawiczne kształcenie, i piękniejszą się stanie.

Nie trzeba znowuż zwalać winy na karby prawdziwej pokory z powodu nadużyć, jakich się dopuszcza pokora udana i obłudna. Bo między niemi żadnego niema stosunku, jak między prawdą, a kłamstwem; między cnotą, a faryzeuszowską obłudą. Prawdziwa pokora tak jest piękną i zachwycającą: że nieraz szatan przybiera jej postać dla złudzenia nieoględnych: że nieraz i ludzie zwichnięci, dla pokrycia swych słabostek, uciekają się do pokory; a dla dopięcia swych nizkich celów, podle jej i świętokradzko nadużywają: nadskakując i płaszcząc się przed ludźmi. Mamy też niemało tych, niby to pokornych, co to się uniżają przed Bogiem i lubią przed innymi popisywać się, że są prochem i marną nicością; lecz niechże tej pokorze coś się do kogo z ludzi upatrzy, niech kto, choć niechcący, zajdzie w drogę, zaraz z pod wątłego płaszczyka pokory wyłazi szpetna pycha i, za lada dotknięciem, tnie na wszystkie strony zjadliwem żądłem winnych i niewinnych. Są i tacy potulni i płasz-

czący się obłudnicy, sypiący na wszystkie strony pochlebstwa kadzidła; ale niech tylko dopną celu, o który się ubiegali, niech się zmienią okoliczności, wtenczas zarzucają podszarganą pokorę, a nawet i wspomnieć o tem się wstydzą, że się kiedyś nią posługiwali.

Jak z wilków odzianych w owczą skórę o łagodności baranków sądzić nie można, tak i z obłudników frymarczących na swój sposób pokorą nie można wnioskować o piękności i pożytku pokory. Chcecie ją należycie ocenić? zważajcie ją, jaka jest sama w sobie i w godnych swych przedstawicielach, prawdziwych naśladowcach pokornego Chrystusa. Przypatrzcie się jej zbawiennym skutkom, jakie ona wywołuje, kiedy jest należycie pojętą odczutą, zachowaną i wykonaną.

II.

Nieraz B. M. narzekacie na życie występne ludzi pomimo, że są chrześcijanami; na to błąkanie się po ciemnościach rozpusty wśród burz niezgody i przekleństw, pomimo to, że wiara wskazuje drogę pokoju i zgody, wiodącą do życia uczciwego i daje ku temu dzielną pomoc. I sami sobie częstokroć też się dziwicie, że pomimo waszych dobrych chęci i pracy, nie uskuteczniają się wasze święte zamiary. Nieraz, z bolesnem rozczarowaniem, patrzycie na ruiny waszych najlepszych dążności i ze zwątpieniem załamujecie ręce, widząc, iż wasza praca ginie bezpożytecznie za lada przeciwnością, za lada powiewem namiętności. Zapytujecie też nieraz, co za powód zepsucia współbraci i nagłego upadku tych, którzy byli niegdyś uczciwymi i przykładnymi? co za przyczyna, że częstokroć i sami nieoględnie upadacie? Nie inną wam należy dać odpowiedź, jedną tę, którą św. Augustyn dał pewnemu zapytującemu na czem się opiera doskonałość chrześcijańska. Pierwszą rzeczą powiedział ten Ojciec Kościoła jest pokora, a co drugą? pokora, a co trzecią? pokora.

Pokora bowiem jest podstawą życia chrześcijańskiego; na niej się zarówno opiera jak wiara nasza, tak i dobre jej czyny. Przez nią rozum nasz poddaje swe sądy wyrokom Boskim i zachowuje wiarę, przez nią i wola nasza własne upodobania poddaje woli Bożej. To też tam tylko jest wiara i cnota, gdzie jest i pokora; a gdzie jej niema, tam ani cnoty, ani wiary być nie może. Gdzie się daje poczuć brak wiary i cnoty, to już z pewnością tam niema i pokory; a to właśnie dlatego, że jej tam niema. Jeżeli więc narzekamy na niewiarę, jeżeli nam dolega brak dobrych obyczajów, jeżeli nieraz ze łzami grzebiemy nasze cnoty w grobie występku: dzieje się to dla tego, że nam brak tej wielkiej cnoty, która się pokorą nazywa. Zaiste niema też cnoty więcej zapomnianej, a nawet i lekceważonej nad pokorę; przyznajmy sobie tę niepraktyczność w życiu, że uganiając się za kwiatkami cnót, nie zwracamy uwagi na źródło, które je rodzi. Z miłą przyjemnością lubimy się szczycić innemi cnotami, o pokorze zaś milczymy, lub też jej się wstydzimy; albo fałszywie ją sobie przypisujemy: a to i stanowi przyczynę naszych błędów.

Więc jedni z nas, nieznający tej cnoty, wiedzeni własną zaślepioną zarozumiałością, nakształt matki Ewy, chcą się zrównać w znajomości Bogu i prześcignąć granice zakreślone, sięgają po owoc zakazany, a tak utracają niewinność i cnotę. Zamiast poddać rozum wyrokom Bożym, w książkach i pismach bezbożnych szukają nowych wyników wiedzy; nadstawiają ucha uwodzicielom obiecującym im dać znajomość wyższą nad prawdy Boże; a gdy im ulegną, widzą się być ogołoconymi z wiary i obyczajów. Precz z przesądami! woła zarozumiały zapamiętalec, piętnując tem mianem prawdy Boże; ja chcę wszystko sam zbadać, wszystkiego doświadczyć: nie chcę, nie znam wiary! Aliści skoro zacznie się podnosić, już i upada nakształt buntowniczego anioła: czuje że grunt się pod nim chwieje, że traci spokój i szczęście! I nie dziw, bo stracił wiarę, która go do niebios wynosiła; a stracił dla tego, że mu brakło pokory. Na nic tu nauka

i wykształcenie: wiara nie wsparta na pokorze runęła, a z nią wszystko, pozostawiając w sercu nieszczęśliwego, jakby po niszczącym pożarze, dym wątpliwości i gdzie niegdzie tlejące resztki cnót; a i te wkrótce zniszczy ogień namiętności. Takim to sposobem w tem sercu, gdzie pod światłem łaski panowało życie, szczęście i spokój, pozostały tylko wspomnienia uroczej przeszłości; i smutno, i pusto w tem sercu i umyśle, gdzie zarozumiałość usunęła pokorę, a z nią i wiarę. Dziwią się ludzie spotykając tych nieszczęśliwych, jak się to stać mogło; ale niech zapytają ich,—odpowiedzą: że im pokory brakło. Tak się dzieje w szeregach naukowych. Przypatrzmyż się skutkom i dziejom pokory w kółku rodzinnem. Jeżeli tutaj spotykamy spokój, zgodę i miłość, dojdziemy w końcu, że tu panuje pokora. Wszakże nikt z ludzi bez przywary, nikt bez usterek; a jeżeli, pomimo to, panuje tu cisza i ustawiczna przyjaźń, zawdzięczać to mamy pokorze. Ona, pouczając nas o słabościach naszych, uczy darowywać urazy innym i cierpliwie znosić wyrządzone krzywdy i zabrania wyrządzać takowe innym, nakazując względem każdego szacunek.

Niechże tylko jedno z nich wyzuje się tej cnoty, a da się powodować zarozumiałości; miłe to i ciche kółko zamieni się w piekło. Zaraz się rozlegą żale i skargi; a złorzeczenia i przekleństwa końca mieć nie będą. Miejsce życzliwości zajmie nienawiść; miłość i przyjaźń opuści zwaśnione serca i rozgoszczą się tam, jak żmije: gniew, nienawiść i zemsta. Pytam was wszystkich, którzy dzień Boży spędzacie na swarach i was, w czyjem sercu panuje nienawiść dla bliźniego, czyście się choć raz zastanowili nad potrzebą pokory? Czyście, choć raz, przypomnieli Chrystusa cichego i pokornego serca! Zapewne że nie, inaczejby tego między wami nie było. Prędzej byście idąc za pokornym Chrystusem zawołali: «*Ojcze, daruj im, bo nie wiedzą co czynią*;» a nigdybyście nie ściągali pomsty Bożej miotaniem przekleństw i w sercu waszem nie wrzałoby piekło niechęci i zawiści do bliźniego. Brak pokory dobija was. Brak

tej cnoty gubi was, mężowie i żony, którzyście niepomni obietnicy u stóp ołtarza danej, nienawiścią względem siebie oddychacie; przez wasze gniewy tracicie spokój i szczęście domowe; tracicie i królestwo Boże, wyścielając sobie gniewy i przekleństwy drogę do piekła! Brak tej cnoty gubi was, dzieci harde i uparte, co zamiast pociechy, boleścią rozdzieracie serca rodziców waszych, bezbożną zarozumiałością zatruwacie ich życie i przedwcześnie wpędzacie ich do grobu, by na sądzie Bożym dopomnieli się o prawa swoje. Oszołomieni występną pychą lekceważycie uczciwe ich rady, krytykujecie ich pobożność: w mędrkowaniu chcecie okazać żeście wyżsi i rozumniejsi od nich i nie widzicie, że w tej chwili ściągacie na siebie straszne przekleństwo Boże, «*kto złorzeczy ojcu swemu i matce... błogosławieństwa mieć nie będzie.*» [1]).

Brak tej cnoty gubi was, czerniciele sławy ludzkiej, plago straszliwa, prześladująca winnych i niewinnych; co to, niby w niewinnych ploteczkach, umiecie dopatrzyć w bliźnim wady, a własnych występków niewidzicie! Pomiatacie bliźnimi, a niewiecie, że stajecie się sami pogardy godnymi. Bo, gdy w pysze sądzicie innych, nad wami odbywa się sąd Boży: «*Ja sądzić będę sprawiedliwości wasze...!*» [2])

III.

W końcu, zstąpmy do duszy każdego człowieka i przypatrzmy się dziejom pokory. Pierwsza miłość, powiada przysłowie, zaczyna od siebie. Każdemu człowiekowi jest drogie własne ja. Naturalnym popędem wiedziony, człowiek zawsze ma na widoku własne szczęście i dobrobyt. Jest on w sobie, jakby królem w państewku niewielkiem; pilnie więc śledzi, co się tam dzieje. Cieszy się, gdy tam panuje szczęście; smuci się i płacze, gdy mu bieda i niedola dokucza. Onby chciał, żeby się mu

1) Prov. 20. 20. 2) Ps. 74. 3.

dobrze działo, żeby wszystko mu szło po myśli. Jednakże chęci jego i dążności gruchoczą się o twarde skały przeciwnego losu; a większość życia swego kroczyć musi po drodze ciernistej, znacząc swe kroki krwią i łzami. W takim stanie rzeczy, nieuniknionych dla każdego z nas, jeśli komu zabraknie pokory, zginął bezpowrótnie. Jakiż to straszny widok przedstawia człowiek, którego nieszczęścia spotykają bez tej cnoty. Zbierzcie wszystkie grozy burzy, a wszystkiego będzie za mało, by oddać to wszystko, co się dzieje w sercu tego nieszczęśliwego. Nie będąc hamowany pokorą, wymyśla on na wszystko, począwszy od ziemi, aż do nieba; przeklina i złorzeczy wszystkiemu, nawet bluźnierstwa miota na Stwórcę. Rzuca się na wszystkie strony, ratunku woła, pomocy błaga; i nieraz wpada w rozpacz! Nieszczęśliwy powiecie, jakiż jest ratunek dla niego? cóż go wybawi z tak opłanego, a przerażającego stanu? Pokora, powiadam, pokora. Jeżeli go dręczą wątpliwości, niech się chwyci tej cnoty; a ona mu wskaże ograniczoność i właściwą nieudolność rozumu jego i powstrzyma od rozpaczliwych wysiłków. Jeżeli go prześladują ludzie, pokora mu wskaże, że chociażby i nie był w tym razie winnym, to za inne wady znosi czasową karę na ziemi, i że będąc znikomym stworzeniem, znosić musi cierpienia od ludzi, którzy Boga nawet do krzyża przybili, i że wszystkie przeciwności są naszym udziałem na ziemi.

Powiedz, zarozumiały śmiertelniku, czem się pysznisz? i co za powód dumy twojej? Dla czego okiem pogardy, zawiści i niechęci patrzysz na swego współbrata? Może to rozum twój wynasza cię? ale zważ tylko, jak mało jest tego, co wiesz, w obec tego morza niewyczerpanego wszechwiedzy, o której nie wiesz; jakeś biedny i ubogi w obec ukrytego dla ciebie skarbu nauki, której nie posiadasz! A to ubóstwo powinno cię raczej upokorzyć i zawstydzić, niż dawać powód do dumy; bo popisywanie się twoje wiedzą: jest popisywaniem się nędzarza łachmanami okrytego! Może to wielkość twoja i dostojeństwa wynoszą cię w górę; i każą ci okiem pogardliwem patrzeć na bliźniego? Ależ, jeśli choć trochę masz rozsądku, zbierz wszystkie boleści twoje i cierpienia, które cię skrycie gryzą; zbierz łzy, jęki, te nieudane świadki niedoli twojej; przenieś się nad grób swój, a przyjrzyj wybladłej swej postaci, która za chwilę stanie się kupą prochu: zadrżysz na ten smutny, a rzeczywisty, widok; a duma cię odstąpi. Może też zresztą cnoty twoje tak są wielkie i znane, że już równego sobie między współbraćmi nieznajdujesz? Ale, zadaj sobie niewielką fatygę, podnieś oczy na Krzyż: a na nim wyczytasz wymowne skutki twego grzechu. Przyjrzyj się łzom umierającego Zbawiciela,—leją się one za twe grzeszne uciechy. Przypatrz się krwi ciekącej z Ran Jego, to za rozpasane twe życie i rozmaite grzeszne wygódki. Patrz, jak między niebem, a ziemią zawieszony, Zbawiciel znosi śmiechy i szyderstwa; to za twą chciwość zbierania pochwał i oklasków! U stóp Jego stoi, lejąc rzewne łzy, zbolała Matka. Płacze ona Syna Najmilszego; płacze i nad tobą dumny i zarozumiały człowiecze.

Ach, gdybyś i ty zapłakał dziś płaczem rzewnym, coby zmył pychę twą z serca; płaczem skutecznym, coby w tem sercu zrodził uznanie niemocy i niedoli swojej; płaczem zbawiennym, któryby w umyśle twym zaszczepił pokorę. Jezus na krzyżu upokorzony; Matka Jego u stóp krzyża zbolała pokorna, jak wobec Anioła, tak i wobec krzyża pełna uległości i poddania woli Bożej, mówi: «*Oto ja służebnica Pańska...*» Masz że serce, masz że odwagę Chrześcijaninie w dumie swej opuścić Zbawiciela swego i Matkę...? O nie, widzę w tobie szczere postanowienie upokorzyć się przed Bogiem i bliźnim i w każdej chwili życia wołać przez uśmiech szczęścia, lub przez łzy boleści: «*Oto ja sługa Pański, niechże mi się stanie według słowa Bożego.*» Amen.

Kazanie na Wielki Czwartek.

Dałem wam przykład, abyście jakom Ja wam uczynił, tak i wy czynili. *(Jan 13.).*

Wielkich tajemnic, wzniosłych, a rzewnych nauk i czynów Zbawiciela naszego dzień dzisiejszy jest wspomnieniem — uroczystością wielkiej radości i smutku — świętem, podnoszącem na skrzydłach Miłości bratniej do godności niebian odkupionego śmiertelnika i przygniatającem bezgraniczną boleścią jego serce, upadające pod ciężarem zdrady Judaszowej. Wielki Czwartek, to dzień ostatni życia Zbawiciela naszego przed męką krzyżową, jakżeż przeszywający uczucia, kiedy nam wspomina krwawą modlitwę w Ogrojcu, pojmanie i katowanie! Jakżeż pocieszający, kiedy nam wskazuje ustanowienie sakramentu Miłości i modlitwę w wieczerniku! Dzień radosny, bo, jak jutrzenka, w tym sakramencie zapowiada święte zjednoczenie ludzi z Bogiem; dzień smutku, bo, jak burza groźna, zwiastuje zdradę Boga przez ludzi. Dzień wesela, bo w Komunii św. Apostołowie wstępują w niebieskie zrękowiny z naturą Boską; dzień płaczu, bo dzień pożegnania Matki, uczniów; dzień, zapowiadający pogrzeb jutrzejszy, dzień wielki i pełen goryczy...

W tym dniu streszcza się cała działalność Zbawiciela naszego: więc miłości bez granic towarzyszy poświęcenie bez miary; więc powaga Mistrza znosi policzek służalca, więc moc czynienia cudów zamienia się na bezwładność wobec zdrajcy, więc modlitwa pełna

pocieszającej nadziei w miłość bratnią, kończy się modlitwą we łzach i krwawym pocie i wołaniem: «*Ojcze... oddal odemnie ten kielich, bądz wola twoja*». Pragnienie płomiennej miłości wołającej: «*pożądaniem pożądałem pożywać z wami tę paschę*[1]) zamiera w okrzyku zbolałego serca: «*smutna jest dusza moja, aż do śmierci*[2]). Mało w tym dniu jednego serca na objęcie i odczucie należyte i godne ogromu tajemnic Opatrzności; i cudów Miłości poświęcającej się dla rodzaju ludzkiego. Zamałe jest serce ludzkie na przyjęcie i odczucie tak wielkich, a tak licznych, objawów potęgi i czynów Zbawiciela naszego dziś dokonanych. Ale czego nie możemy objąć słabemi zdolnościami swemi, z tego skorzystać jesteśmy w stanie potrzebami i pożądaniami duszy naszej.

W ogromie tych tajemnic, każdy z nas może czerpać stosowną dla siebie naukę. Oziębli znajdą tu ogień miłości Chrystusowej; leniwi ku służbie Bożej—rozrzewniającą a dzielną pobudkę; chwiejni—utwierdzenie; zarozumiali w swych siłach—z Piotrem przestrogę; sarkający na Opatrzność—wskazówki do poddania się woli Bożej i cierpliwego znoszenia losów; samolubni—do poświęcenia się za braci; strapieni—do modlitwy; a zwaśnieni i poróżnieni—do przebaczenia uraz, do miłości bliźniego. O tej to cnocie miłości, jako cnocie najpotrzebniejszej dzisiaj mówić będziemy, wykazując jej potrzebę i sposób nabycia i zachowania.

O źródło jedności i fundamencie miłości bratniej! Boże Zbawicielu, rozproszone serca i umysły zjednocz promieniem łaski, byśmy skorzystali z tej nauki o Miłości. Wspomożenie wiernych, Matko pięknej miłości, Ty się módl za nami... Zdrowaś Maryo!

I.

Dumny, a ufny w swe cnoty, faryzeusz pytał niegdyś Zbawiciela podstępnie, które jest największe przy-

1) Łuk. 22.15. 2) Marc. 26.34.

kazanie w zakonie? «*Miłuj Boga nadewszystko, a bliźniego twego, jako siebie samego*»[1]) odpowiedział mu Chrystus; pouczając go zarazem, iż to są dwa największe a podobne sobie przykazania, na których zawisło wszelkie prawo Boże, w którem się ziszczają wszystkie proroctwa. Miłość bratnia jest podobną miłości Boga, jest złączona z nią węzłem jedności Ojca z dziećmi, Stwórcy ze stworzeniem. Miłość ta jest nierozłączna, jedna bez drugiej istnieć nie może. Nie można bowiem miłować bliźniego należycie, jeśli się nie miłuje Boga z całego serca. Miłość człowieka bez Boga, będzie miłością zmysłową, zwierzęcą, interesowaną: a nigdy godną człowieka, godną chrześcijanina. Miłość Boga bez miłości bliźniego, będzie jakąś halucynacją chorobliwą, zboczeniem umysłowem, obłudnem kadzeniem — oszukiwaniem siebie i ludzi; a nigdy miłością Chrystusową. Ztąd też Św. Jan Apostoł powiada: «*Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego niewidzi, jako może miłować?*»[2]).

Miłość bliźniego nie tylko w zakonie Chrystusowym jest jednem z największych przykazań, ale zarazem cechą znamienną Chrześcijanina, hasłem jego, odróżniającem go od pogan. «*Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu*»[3]) powiada Chrystus Pan. Bez tej miłości nie ma cnota prawdziwej zasługi, ani wiara podstawy; bez niej choćby największa pobożność, choćby najheroiczniejsze zaparcie się i poświęcenie: nie tylko dla dobra ludzi, ale nawet dla Boga, dla wiary, na nic się nie zdały. Człowiek bez miłości, choćby jaśniał cnotami nad słońce, sławą cały świat napełniał, zasługami aż do niebios sięgał, niczem jest wobec Boga; naczyniem zatracenia wobec wiary Chrystusowej. Św. Paweł wykazuje to jasno i dobitnie, gdy mówi: «*Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, choćbym miał proroctwa i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę, i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, nicem jest. I choćbym wszystkie*

1) Math. 22. 37. 2) I. 4. 20. 3) Joan. 13. 35.

majętności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał: a miłości bym niemiał, nic mi nie pomoże[1]).

Jak działanie słońca we wszechświecie nadaje ruch i życie planetom, tak i w zakonie Chrystusa Miłość bliźniego obudza i w ciągłej działalności podtrzymuje wiarę, ożywia cnoty; a serce i umysł człowieka zachęca do ciągłego postępowania w doskonałości, do ustawicznego zbliżania się do Boga. Przez miłość bliźniego, wiara w Boga-Ojca wszystkich ludzi, nabiera więcej światłości i staje się łatwiej zrozumiałą i dla serca, promieniejącego miłością, więcej przystępną! Przez miłość i Nadzieja żywszemi barwami przyświeca, żywiej przemawia do duszy, skuteczniej działa na chwiejnośc człowieka i umacnia go w niezłomnem przekonaniu pomocy Bożej; przez miłość cnoty nasze i zasługi nabierają rzeczywistej, godnej dzieci Bożych, wartości. Czy się modlimy, czy cierpimy, czy cokolwiek dobrego czynimy zagrzani i oświeceni Miłością Chrystusową: uczynki nasze, cierpienia nasze i łzy i modły nasze przestają być czynami nieudolnych istot, ale w tej miłości są one cnotami i zasługami całych miljonów. W tej miłości, co nas łącząc z bracią, łączy i z Bogiem: są one cząstką zasług Jezusa Chrystusa i w nim nabierają wdzięku nieskończonego i wszechmocnej potęgi. W tej miłości modlitwa nasza porusza niebo i ziemię, przenika otchłanie podziemne, a czyny nasze i zasługi zyskują dzielność i trwałość nieśmiertelną. «*Miłość małemi siłami umie czynić wiele,* powiada Augustyn Św., *dobrym nadawać wartość wielkości, a szczupłym łaskom przysparzać wartości*»[2]). Dodaj do twych uczynków miłość, wszystko ci pójdzie na korzyść; odejmij tę miłość, a na nic się zdała wszystka praca twoja, powiada inny mąż święty.

Miłość bliźniego, jako zakon najprzedniejszy Chrystusowy, jako znak prawdziwy jego wyznawców, jako uświęcenie i ozdoba zasług i cnót chrześcijańskich, w roz-

1) I. Korynt. 13. 1. 2) De laude Charit.

ciągłości swej co do bliźnich, których mamy według rozkazu Chrystusowego miłować, jest nieograniczoną. Jak Bóg kocha wszystkich ludzi sprawiedliwych, jak dzieci swe posłuszne, a grzesznych jak synów marnotrawnych, tak i my miłować powinniśmy zarówno cnotliwych, tak i błędnych braci naszych, wszystkich w Jezusie Chrystusie Bogu i Zbawicielu naszym. On to bowiem wskazał obowiązek powszechnej miłości: kiedy, opowiadając historją litościwego Samarytanina, faryzeuszowi pytającemu o tem, kto jest naszym bliźnim: zmusił go zeznać, że i Samarytanin jest bliźnim. Faryzeusze, ślepo trzymający się litery prawa starego zakonu: «*Będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego*»[1]) i fałszywie stosujący nazwę bliźniego tylko do przyjaciół, z pogardą i nienawiścią prześladowali Samarytanów. Głównym powodem nienawiści było to, że Samarytanie, jako wychodźcy assyryjscy z pogan, chociaż przyjęli zakon Mojżesza, ale go pomięszali z pogańskimi gusłami. Wskutek tego, wstręt i odrazę mieli do nich żydzi; niewolno było przestawać z Samarytanami, ani z jednego naczynia pić, ani nawet przechodzić przez ich ziemię. Nienawiść ich i zaślepienie dochodziły do tego stopnia, iż uważali Samarytanów nawiedzonymi przez szatanów i że każdy Samarytanin miał w sobie djabła. Jakżeż upokarzającą dla faryzeuszów, a dla nas pouczającą, była ta przypowieść Chrystusa o litościwym Samarytaninie, który znalazłszy na drodze człowieka zbitego przez zbójów, miłosierdziem tknięty, przygarnął go do gospody. Ominął tego nieszczęśliwego Lewita, ominął go i kapłan; Samarytanin opatrzył rany jego, umieścił go w gospodzie, zapłacił za utrzymanie jego i prosił gospodarza mieć o nim pieczę. Przypowieścią tą i przykładem miłosierdzia w narodzie pogardzonym, zmusił Chrystus Pan faryzeusza do wyznania, iż Samarytanin był bliźnim; a nam pozostawił naukę, iżbyśmy w każdym człowieku widzieli brata swego. Miłość nasza nietylko powinna

1) Math. 5. 43.

otaczać tych, którzy nam czynią dobrze, którzy nam się podobają i mili są dla nas, ale miłością Chrystusową odpłacać się mamy nawet nieprzyjaciołom naszym. «*Miłujcie nieprzyjacioły wasze,* mówi Chrystus Pan, *albowiem jeśli miłujecie te, co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie, azali celnicy tego nie czynią? a jeślibyście pozdrawiali tylko bracią waszą, cóż więcej czynicie, azaliż i poganie tego nie czynią?*»[1]).

II.

Nowe przykazanie dał nam Zbawiciel, a przewrótności serca ludzkiego bardzo niemiłe, ustanowił prawo Miłości. Niedość je było wskazać i zalecić, niedość było przykładami i przypowieściami potwierdzić—chciał jeszcze modlitwą swoją uświęcić je i zarazem do serca naszego tą modlitwą przemówić, byśmy dali przytułek tej miłości. Po ostatniej wieczerzy, ogłaszając testament swój przed śmiercią krzyżową, kończy nauki swe i napomnienia rzewną modlitwą do Ojca i prosi Go o zjednoczenie serc, wierzących Weń, w Miłości. «*Ojcze święty,* woła, *zachowaj je w Imię Twoje, któreś Mi dał, aby byli jedno, jako i My... proszę i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą w Mię: aby byli jedno, jako Ty, Ojcze, we Mnie, a ja w Tobie; aby i oni w Nas jedno byli; aby wierzył świat, żeś Ty Mnie posłał; aby miłość, którąś Mnie umiłował w nich była*»[1])

Czyjeż serce nie rozrzewni się na te słowa modlitwy ostatniej, na ten głos pełen miłości, na ten błagalny jęk ofiary złości i nienawiści ludzkiej! Oto, niepamięta o sobie, nie pamięta o tych cierpieniach, o swej śmierci przerażającej, którą przewiduje! Miłość ludzi, miłość Zbawienia—miłość zjednoczenia ludzkości w jedno z Bogiem i z bracią, zdają się promiennym swym blaskiem przykrywać zbliżające się katusze!... Czyjeż oczy nie zaleją się łzami, na widok błagalnego wejrzenia Syna Bożego

1) Mat. 5. 44. 2) Joan. 17. 11.

do tego tronu, z którego zstąpił, by nauką, cierpieniem, modlitwą i śmiercią swą pojednać serca ludzkie. Czyjeż oblicze nie pokryje się rumieńcem w poczuciu przewrótności serca swego, iż się nadymamy wobec braci naszych i samolubstwem swoim niezgodę siejemy: kiedy Zbawiciel nasz, zapominając niejako Swej Boskości i Majestatu, korzy się wobec niebios za nas, za bracią naszą, za zgodę i jedność naszą!...

O Miłości nieskończona! Chryste za zjednoczenie nasze w wieczerniku Ojca błagający! Któż Twoją miłość ogarnąć może, któż ją pojąć, któż wypowiedzieć jest wstanie! Któż z synów ludzkich wyrozumie prawa tej miłości? Tyś z Nieba zstąpił, umywasz nogi uczniom swym: Tyś przeniknął zamiary Judasza, a dzielisz się z nim Ciałem i Krwią Swoją Najświętszą! Ciebie czeka smutek aż do śmierci, policzkowanie i biczowanie, a Ty nawet zdrajcę nazywasz przyjacielem swym. Krwawą Ci drogę, ciężką Ci koronę i łoże twarde na krzyżu gotują synowie zemsty, a Ty dla nich serce miłości pełne otwierasz, a Ty za nich Ojca Swego błagasz *«Ojcze Święty zachowaj w Imię Twoje!»* O naucz nas tak się modlić! O, naucz nas tak kochać! O, naucz nas choć łzami dziękczynnemi spłacić cząstkę długu Miłości!

Płaczcie, płaczcie, chrześcjanie, a niech łzy wasze uzupełniają niedostatek miłości bratniej; płaczcie, płaczcie, nienawiścią i zemstą ścigani przez braci waszych, krewnych i blizkich waszych; a przez płacz wasz staniecie się współuczestnikami modlitwy Jezusa—Miłości cierpiącej. Płaczcie sieroty od ludzi pogardzone i odepchnięte, płaczcie dziatki przez rodziców poniewierane; płaczcie starcy przez wyrodne dzieci z domu wypędzeni, a we łzach łączcie się z modlącym się Jezusem, przez złość ludzką skatowanym i zabitym! Płaczcie, wszyscy przez przez ludzi pokrzywdzeni ze Zbawicielem waszym; wołajcie, by drogą upamiętania pojednał ich Bóg z nami! *«Przepaszcie się włosienicami,* zawołam i do was ludzie mściwi i gniewliwi z Jeremijaszem prorokiem, *płaczcie, a krzyczcie, iżby się odwrócił gniew zapalczywości Pańskiej*

od was»[1]), za wasze gniewy i pomsty, za niezgody i rozterki, które siejecie między bracią; za miłość Chrystusową sponiewieraną, za znamię Wiary naszej podeptane!

Przy chrzcie św. przyrzekliście zachować tę miłość, przy Komunii pierwszej stwierdziliście jej przyrzeczenie i dziś nazywacie się chrześcijanami; czemuż nienawiść nurtuje wasze serce, czemuż zemstą pała wasz umysł? Jakiem że prawem śmiecie nazywać się chrześcijanami? Chyba dla tego, że depczecie prawa Chrystusa i zohydzacie przykazanie Jego o miłości, że z Judaszem zdrajcą cząstkęście swą wzięli. Nie warci jesteście tej nazwy chrześcijańskiej, nawet żydami i poganami się nazwać nie możecie, bo byście im ubliżyli, boście od nich gorsi. Żyd zaślepiony czyta prawo zemsty w zakonie, źle zrozumianym; poganin czyta je w prawie dzikich obyczajów. Dla ciebie niema tam miejsca. Judasz twój towarzysz i szatan, ojciec zawiści i pomsty jest twoim ojcem i nagrodą twoją; a piekło gniewem ziejące — oto rodzina twoja, oto przytulisko twoje. *«Płaczcie i krzyczcie, iżby się odwrócił od was gniew zapalczywości Pańskiej»*.

III.

Aleście bracia nasi, choć gniewliwi; aleście krew nasza, choć mściwi; aleście opromienieni miłością Chrystusową, choć dzieci gniewu jesteście. W imię więc tej miłości wołam do was płaczem matki kościoła: *Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Pana Boga swego!* Wielki grzech zgrzeszyliście; a w gniewie swym i nienawiści, depcząc prawa miłości Chrystusowej, jako Sodoma i Gomora zbłądziliście. Namiętnościami swemi uwiedzeni i zaślepieni, zapomnieliście o prawach przynależnych braci waszej. Jak Ezaw, sprzedający za miskę soczewicy pierwo-

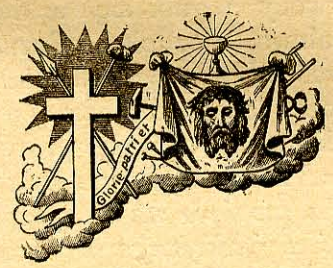
1) 4. 8.

rodztwo swoje: za nędzny grosz, za marny zysk sprzedaliście miłość Chrystusową. Zerwane zostało chrześcijańskie godło i znamię miłości, prawa braterstwa i jedności w poniewierkę poszły. Spustoszeniem spustoszone serce, ogniem gniewu i nienawiści spalona, spopielała miłość bratnia. *Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Pana Boga swego!*

Oto bliźni twój zapoznany i zapomniany przymiera z głodu, gdy ty obfitujesz w dostatki. Oto biedna sierota wyciąga do ciebie ręce skostniałe z wycieńczenia i pracy; a ty, głuchy na jej nędzę, ileś razy odtrącił ją od siebie? Tam znowu brat twój, który miał nieszczęście obrazić ciebie, okiem załzawionem spogląda na cię, chcąc przejednać sobie; ty zajadły w nienawiści, azaliś nie odepchnął ręki, do zgody ku tobie wyciągniętej? Mąż, lub żona twoja, których masz w nienawiści za błędy ich, a może i za niesłuszne podejrzenia pokutujący, usychają ze smutku i zgryzot; a ty, napawając żółcią swe serce, zaślepiwszy rozum i sumienie swe pomstą, czyż nie unikasz nawet spotkania z nimi? Dziecko twoje, krew ze krwi twojej i kość z kości, oto w nierozwadze młodzieńczej, zapominając się, ściągnęło na siebie gniew twój; ojcze, matko, odepchnąłeś je od siebie, wyrzuciłeś z domu swego; oto, zalewa się łzami sieroctwa za życia twego! Ojcze, matko, czemuż nie przebaczysz? Podwładny twój i sługa rozgniewał ciebie; ty zapomniawszy prawa miłości, ostre stanowisz dekrety i, kiedy ten z drżącem sercem, szuka w obliczu twem iskierki miłości chrześcjańskiej, pioruny miotasz; czemuż nie wspomnisz, iż to brat twój w Chrystusie? Modląca się głośno pobożności, a pioruny ciskająca na niewiernych i grzesznych! zkądże się nauczyłaś tak nikczemnej obłudy? Nie miłość Chrystusowa, ale piekło chyba ci podyktowało taką pobożność! *Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Pana Boga swego!* O, nawróćcie się wszyscy, co w imię swych cnót pogardzacie bracią, wspomnijcie na Ewangelją, na Chrystusa!

On, Bóg i Zbawiciel, oto poklęka u stóp Apostołów, oto nawet Judaszowi umywa nogi... korzy się u stóp swego zdrajcy?

Poklękam na kolana przed Tobą, o Miłości nieogarniona i niezbadana i w nicości swej wołam: zbłądziliśmy i zeszliśmy z drogi Twej miłości! Wobec Twoich przykładów, a naszych grzechów, usta niemieją;—ustają słowa... z prorokiem wołam, iż mówić nie mogę... Ty dokończ łaską, gdzie słowa ludzkie ustają... Amen.



Kazanie na Wielki Piątek.

Jezus tedy, gdy wziął ocet, rzekł: wykonało się, a skłoniwszy głowę, ducha oddał. *Jan. 19.*

Serce upada, usta drętwieją, duch zamiera na wspomnienie tych słów i śmierci Zbawiciela. Człowiek cały przejmuje się zgrozą na widok sprawiedliwego, zabitego przez zbrodniarzy. Zdumiony świadek tej okrutnej śmierci woła: kto umarł? za co? przez kogo? dla czego— bez litości?

Umysł się trwoży i gubi się w domysłach swych, serce krwią się zalewa, niezdolne odczuć należycie całej grozy okrucieństwa. Występuje wiara, rzuca krwawe promienie na prorocze księgi Izajasza: a umysł i serce z bolesną skwapliwością czytają proroctwa o śmierci «Męża boleści»: «*Niema na Nim krasy, ani piękności i widzieliśmy Go, a nie było na co spójrzeć, i pożądaliśmy Go wzgardzonego i najpodlejszego z mężów; męża boleści i znającego niemoc; a jakoby zasłoniona twarz jego, wzgardzona: aniśmy go mieli zacz. Prawdziwie choroby nasze On nosił; a myśmy go poczytali, jako trędowatego, a od Boga ubitego i uniżonego. Lecz On zranion jest za nieprawości nasze, sinością Jego uzdrowieni jesteśmy. Wszyscy my jako owce pobłądzili, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas. Ofiarowan, iż sam chciał, a nie otworzył ust swoich... jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie...* [1]) *i będzie grób Jego sławny...*» [2]). Zamyka się księga proroctw; wiara

[1]) Isai. 53. 2—7. [2]) Ibid. 11. 10.

przenosi promień swój na Krzyż... a umysł i serce łkając nad spełnieniem proroctw mówią: «*wykonało się...*»

Baranek Boży, cichy i milczący, kroplę po kropli, sączy krew swoją. Westchnie głębiej, zajęczy z bolu, a oto ostatki krwi strumieniem buchają z otwartych ran i spływają po Krzyżu na ziemię... Ręce i nogi przebite gwoździami, ciało poszarpane w biczowaniu, strzępkami oddziela się od kości bielejących i świecących się z pośrodka zsiniałych ran i krwi zapiekłej. Cierpienia Jego nie wzbudzają litości w nikim. Tylko Matka Jego w otoczeniu litościwych niewiast stoi skamieniała, w bolesnej zadumie, wpatrzona w katusze swego Jedynaka; uczeń najukochańszy zalewa się łzami i jawnogrzesznica miesza łzy swoje i łkania ze Krwią, co jej grzechy okupuje... Obok tej gromadki połączonej boleścią, obok Krzyża Baranka, stoją dwa krzyże z powieszonymi na nich łotrami, dla większej wzgardy; ci wiją się w boleści przedśmiertnej: jeden się nawraca, drugi bluźni... U stóp Krzyża oprawcy rzucają losy o suknie Baranka, a rzesze szydzą i natrząsają się z cierpień Jego. Nasycony biciem i szyderstwem, zraniony gwoździmi i koroną cierniową, nie może wstrzymać bolu straszliwego, nie może znieść okrucieństwa tłuszczy: «*Eli, Eli, Boże mój, Boże mój!* woła, *czemuś Mię opuścił...?* [1])

Ach, Boże, Ojcze niebieski! cóż to jest? iżeś opuścił Dziecię Twe? Jestże serce ludzkie, któreby nad Jego cierpieniami krwawemi łzami niezapłakało? a Ty, z Tronu Twego, z Majestatem sędziego, wpatrujesz się niewzruszony w męczarnie Jego i wsłuchujesz się w łkania i wołania Jego nieubłagany! Ojcze niebieski, wszak to Dziecię Twe mówiło o Twem miłosierdziu, iż Ty litujesz nad robaczkiem... czemuż milczysz, kiedy w męczarniach ginie Twój najmilszy? Tyś wyrwał od śmierci Izaaka i naród swój z niewoli Egipskiej. Tyś obronił Dawida przed Goljatem; Tyś posłał anioła Twego i pobiłeś tysiące wojska Sennacheriba, by wyzwolić Izraela; czemuż

[1]) Mat. 27. 46.

nie poszlesz Aniołów Twych, by wyzwolili Syna Twego od śmierci, lub ulżyli mu w cierpieniach, otarli krew Św. z Oblicza, podtrzymali zranioną głowę... oto woła: «*Boże mój, Boże mój, czemuś Mię opuścił...*

Echo żałośne powtarza jęk i rozlega się po górach i dolinach Judei, ziemia zaczyna drżeć, niebo przywdziewa kir żałoby; Ojciec niebieski czeka dokonania ofiary... Tymczasem rzesze, wszelkiego współczucia pozbawione, ziejąc nienawiścią, miotają bluźnierstwa na konającego... «*Eliasza woła ten*», wrzeszczą natrząsając się... «*patrzajmy, jeśli przyjdzie Eliasz, aby Go wybawił...*» [1]) a inni przekręcając Jego proroctwa wykrzykują: «*Hej, co rozwalasz Kościół Boży, a za trzy dni budujesz go, jeśliś Syn Boży zstąp z krzyża..., innych zachował, sam siebie zachować nie może... ufał w Bogu, niech Go teraz wybawi, jeśli chce.*» [2]) Spójrzał oczami krwią załzawionemi na bezmyślne, i rozszalałe w swej złości rzesze... a w zranionem sercu poczuł miłość litującą się nad zaślepieniem: *Ojcze,* woła, *przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią...*»[3]).

Kamienne serce poruszyłoby się na te słowa litości nad oprawcami, ale nie serca katów... Najdzikszy naród rzuciłby się do stóp Krzyża, prosząc o przebaczenie; ale nie naród odrzucony... i oto kiedy spieczonemi usty od bolu zawołał «*pragnę*», zamiast orzeźwiającego napoju, zamiast kropelki wody, podali Mu ocet zmieszany z żółcią...[4]) Cóż to jest, Izraelu, praktykowanaż to złość i zaciekłość w tobie? znaneż podobne okrucieństwo i znęcanie się nad konającym w dziejach twoich? Tyś kamienował i zabijał proroki, aleś żadnemu tyle męczarni niezgotował, aleś żadnego tylu szyderstwy i najgrawaniem nie napawał. Wieszczu natchniony, coś w psalmach swych wyśpiewał dolę i niedolę, cnoty i grzechy swego ludu, powiedź nam: czyż był w Izraelu podobny przykład okrucieństwa do szału posuniętego...!

Zajęczała nutą żałośną harfa Dawidowa... drgają struny, za dotknięciem drżącej z przerażenia ręki wieszcza; zagrały, zapłakały nutą niezwykłą, jękiem, do głębi serca przejmującym... dał się słyszeć płacz i wyrzekanie wieszcza, śpiew pogrzebowy na śmierć Zbawiciela: «*Przebodli ręce Moje i nogi Moje, policzyli wszystkie kości Moje...*»[1]) «*i byłem biczowan cały dzień...*»[2]) «*rozdzielili sobie szaty Moje, a o suknię Moją los miotali...*»[3]) «*i dali żółć na pokarm Mój, a w pragnieniu napawali Mię octem...*»[4]) «*A Jam jest robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa; wszyscy, którzy Mię widzieli, naśmiewali się ze Mnie, mówili usty i kiwali głową; nadzieję miał w Panu, niechaj Go wyrwie, niech zbawi*»...[5]) «*przez cały dzień urągali Mi nieprzyjaciele Moi, a ci, którzy Mię chwalili, przeciwko Mnie przysięgali*»[6]). Wykonało się, do joty się spełniło, co przepowiedzieli prorocy Izraelscy, co wyśpiewał pieśniarz Pański o męczarniach Chrystusa Pańskiego, i co sam o sobie prorokował ten cichy Baranek: «*iż będzie wydan poganom, i będzie naigrawan, i ubiczowan i uplwan, a ubiczowawszy zabiją Go...*»[7]) wykonało się; i skłoniwszy głowę oddał ducha... «*Wydał na śmierć duszę swoją, a z złośnikami ich policzon... a za przestępce się modlił...*»[8]).

Zadrżała i poruszyła się w podstawach swych ziemia w obec zbrodni dotychczas niewidzianej, w obec niesłychanego okrucieństwa. Zakryło się słońce chmurą żałoby, niechcąc być świadkiem potworności i rzucając kir żałobny na plemię Kainowe; a księżyc, jakby mszcząc się za krew sprawiedliwego, krwawą łuną zaświecił przed oczami przerażonych zbójów. Wzdrygnęły się otchłanie podziemne i wyrzuciły swych umarłych. Ci wszechmocną ręką obudzeni, powołani zostali na świadków zbrodni; a ukazując się po ścieżkach Jerozolimskich trwogą przejmowali bogobójców. Zasłona Kościelna, skrywająca święte świętych, z żalu rozdarła się na dwoje i zapowiedziała przyszłe zniszczenie ołtarza i świątyni zbrodniczego narodu i jego rozproszenie, według proroctwa Daniela:

[1]) Mat. 27. 47. [2]) Mat. 27. 40, [3]) Luc. 23. 34. [4]) Joan. 19. 28.

1) Psal. 21. 18. [2]) Psal. 72. 14. [3]) Psal. 21. 19. [4]) Ps. 68. 12 [5]) Psal. 21. 7. [6]) Ibid. 101. 9. [7]) Luk. 18. 32. [8]) Isai. 53. 12.

«*Będzie zabit Chrystus, a nie będzie ludem jego, który się Go zaprzy... i będzie w Kościele obrzydłość spustoszenia, i aż do skończenia i końca trwać będzie spustoszenie.*»[1])

Pod Krzyżem stoi nieustraszona Matka Jezusowa i, wpatrzona w kostniejące członki synaczka swego, płacze nad śmiercią jedynaka; zawodzą głosem wielkim święte niewiasty; płacze najukochańszy uczeń... spełnia się proroctwo Zacharjaszowe: «*i będą patrzeć na Mnie, którego przebodli, i płakać będą, jak nad Jednorodzonym, i płakać będzie ziemia... Zadrżała ziemia, poruszyły się niebiosa, słońce i księżyc zaćmiły się*» [2]), domawia proroctwo Zacharjaszowe Joel prorok. «*Wykonało się...*» Wszedł do świątyni swej Kapłan, znacząc drogę krwawemi śladami, Dobry Pasterz dał duszę swoją za owce swoje, »*wykonało się...*»

Zamilkło słowo Boże! Zacichł dźwięczny głos Wielkiego Proroka z Nazaretu—Mistrza z Galilei! Głos, co tak rzewnie, a pocieszająco obijał się o uszy Izraela, co tak donośnie brzmiał po górach i dolinach Judei, co tak potężnie rozkazywał burzom morskim i śmierci; zamarł z jękiem ostatnim, na pół ze krwią i łzami połączony... zastygł... skrzepł... na błogosławiących ustach, które, tuż przed skonaniem, o przebaczenie dla oprawców błagając, octem i żółcią napojone zostały...

Oczy szukające grzeszników na ziemi, przebijające sklepienia niebios, u tronu Ojca błagające ratunku dla ginących w Izraelu, krwią zapłynęły, zasłoniły się nabrzmiałemi powiekami... Nie wytrzymały szyderstwa i naigrawań ze strony niewdzięcznych, nad których niedolą i zatraceniem nieraz płakały... Zesztywniały i przestały krew sączyć ręce i nogi, za swoje trudy i uczynność, za dobrodziejstwa swe, przebite... Te ręce, które chorych z łoża boleści podźwigały—wskrzesiły syna wdowy Naimskiej i córkę Jaira—błogosławiły dziatki Izraelskie, oto, rozciągnięte na krzyżu, jak skarga wieczna, zranionej i

1) 9, 26. 2) Zachar. 12. 10. Joel. 2. 10.

zabitej Miłości, zdają się wołać do zbójów: «*pójdźcie do Mnie, a Ja was wesprę...!* [1])

W śmiertelnem zamyśleniu zamilkło serce, przybytek Miłości nauczającej i pocieszającej. Nurtowane boleścią od jasełek, napawane goryczą i przerażeniem od modlitwy w Ogrojcu, rzucało się niespokojne na wsze strony, aż ostatnia kropelka krwi wysączyła się; i kiedy skonało i jakby skamieniało w trwodze, zdawałoby się mieć koniec znękaniu się nad sobą. Nie; oto, złość ludzka przeszywa je włócznią. I głowa święta, której za życia nie miał gdzie skłonić, spoliczkowana, oplwana, zraniona, spowita w wieniec cierniowy, zwisła i zawisła na rozdartej piersi... *wykonało się.*

Nieskończone miłosierdzie Boże zdaje się walczyć z bezgraniczną złością ludzką. «*Jako Syon, rozciągnął Pan przed narodem ręce swe, a nie było ktoby im ulgę przyniósł... płacząc płakał w nocy, a łzy Jego na policzkach Jego, nie masz ktoby Go cieszył ze wszech miłośników Jego, przyjaciele wzgardzili im i stali się Mu nieprzyjaciołmi*» [2]), zawodzi, łkając, Jeremiasz prorok. Apostołowie opuścili Mistrza swego; naród wydał Go poganom wołając: «*ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go!* Uczeń sprzedał Go za 30 srebrników, aby się spełniło proroctwo: «*i odważyli zapłatę Moją trzydzieści srebrników...*»[3]) «*Przyjaciele Moi i blizcy Moi... z daleka stanęli, a którzy Mi szukali złego, mówili marności..., a Ja jako głuchy niesłyszałem, a jako niemy nie otwierający ust swoich.*»[4]).

Ustają myśli; słowa na ustach zamierają. W obec okrutnej śmierci Syna Bożego: nie mówić, ale płakać nam wypada i w niemej boleści tulić się do krzyża Jego. Umarł Zbawiciel nasz: myśmy sieroty! Zabito nam Pasterza: myśmy owce rozproszone! Oto, cała w smutku i żałobie, oblubienica Jego! a Matka nasza, Kościół Św., dzielący z nami sierocy los, wyciąga do nas ręce, by nas przytulić, pocieszyć, by w tym uścisku dodać otuchy

1) Mat. 11. 28. 2) Tren. 1. 2. 17. 3) Zach. 11. 12. 4) Psalm. 37. 12.

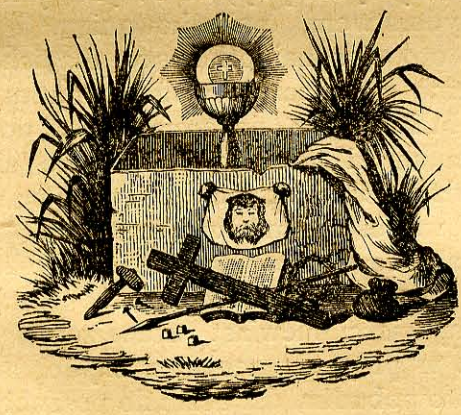
i ukojenia. Krótkie dziś modły Jej; przerywane łkaniem ceremonje i śpiewy Jej. Niemasz w obliczu jej krasy, ani piękności zdobnej, a poważnej: cała w boleści, cała w żałobie pogrążona. Płacze nad śmiercią oblubieńca, płacze i nad złością ludzką, płacze i nad wyrodnemi dziećmi. Cała strapiona, u stóp Krzyża bolejąca boleścią narodów, wznosi swe ramiona w obec ołtarzy do niebios i modli się za swe wierne i wyrodne dzieci, za wszystkie ludy ziemskie, za żydów i pogan...

O Kościele Chrystusowy, wierna oblubienico przybitego do krzyża oblubieńca, z nim razem poniewierany, szydzony, katowany i krzyżowany! tobie w spuściźnie świętej dostał się Krzyż jego i korona cierniowa; Tyś zachował po wszystkie wieki rzewną pamiątkę konającego twego Mistrza; tyś posiadł w testamencie ową miłość narodów, jaką miał Chrystus, tyś jeden mógł zaszczepić w sercach naszych gorące współczucie ku męce Jego!...

Spłakana i zbolała oblubienica Chrystusowa, na wzór Matki Jego stojącej na Golgocie, nie wstydzi się zabitego oblubieńca na drzewie hańby. Owszem zdejmuje zasłonę z krzyża i ukazuje Go dzieciom swoim mówiąc: «*oto drzewo Krzyża, na którym zbawienie świata zawieszonem było: pójdźmy, a pokłońmy się*»! Tuląc martwe i zimne członki Zbawiciela do serca, ze czcią całuje rany Jego święte i dzieci swe ku temu uczczeniu zachęca. Gromadki oblegają drzewo Krzyża, a oblubienica rozważa skargi i żale swego oblubieńca, wyrzucającego Izraelowi okrutną niewdzięczność... Ludu mój, woła z Krzyża Zbawiciel, cóżem ci uczynił, albo w czemem cię zasmucił, powiedź mi? Przerażona tą skargą oblubienica woła: «Święty Boże, Święty mocny, Święty mocny, Święty a nieśmiertelny zmiłuj się nad nami». Jam cię wyprowadził z Egiptu, zachowałem cię w pustyni, wprowadziłem cię do ziemi obiecanej; a tyś mi krzyż zgotował. Ludu mój, cóżem ci uczynił...? Jam cię wyrwał z rąk Faraona; a tyś Mię wydał kapłanom. Jam cię prowadził za obłokiem jasnym; a tyś Mnie zaprowadził do Piłata;

Jam cię karmił manną; a tyś mnie policzkami i biczami. Ludu mój, cóżem ci uczynił...? Jam cię napoił wodą ze skały; a tyś Mnie octem i żółcią... Jam za ciebie uderzył na Chananejczyków; a tyś Mnie bił trzciną; Jam ci dał pierwszeństwo w narodach; a tyś Mi koronę cierniową; Jam cię wywyższył mocą wielką; a tyś Mię zawiesił na krzyżu. Ludu mój cóżem ci uczynił...?

Ach, Dobry Jezu, śmierć Twoja i skargi Twe skruszyły serca nasze, złamały pychę naszą, obudziły uśpioną w nas Wiarę i Miłość ku Tobie, Otośmy przy Tobie, Drogi nasz Zbawicielu, przy krzyżu Twoim, przy Grobie Twoim; wdzięczni i spłakani, rozpamiętywamy cierpienia Twe. Z ołtarzy naszych zstąpiłeś dziś do Grobu, Baranku Boży! tam śpieszą serca nasze, tam płyną modły i łzy nasze, tam szukają wypoczynku zbolałe dusze nasze! O bądź pochwalon pogrzebiony Pasterzu nasz, iżeś odkupił nas swą śmiercią; a cierpieniami i boleściami uświęcił i osłodził boleść naszą i niedolę naszą i łzy nasze...



KAZANIE

o Zmartwychwstaniu Pańskiem.

„Zmartwychwstał jak powiedział".

Czyjeż serce nieprzejmie się uczuciem radości, a umysł badawczy i wierzący nie dozna miłego wzruszenia, na widok tych zbolałych uczni Chrystusowych? Zabito im Mistrza najukochańszego, w którym swe nadzieje pokładali, oto boleść rozdzierająca te zacne serca; zabito go w sposób najohydniejszy, na krzyżu, jak zbrodniarza: obelgami szyderstwem, policzkowaniem i biczowaniem nasyconego, oto cios najdotkliwszy dla ich uczuć szlachetnych! Serce się rozczula wobec smutku tych sierot, co w swym Mistrzu, ze śmiercią Jego, pochowali swe nadzieje; ale umysł wierzący pokrzepia się i pociesza zarazem, widząc z jakim niedowierzaniem przyjmowali oni pierwsze wieści o Zmartwychwstaniu; jak badawczo roztrząsali całą tę sprawę zanim uwierzyli. «*Nie masz Pana*», oto powód boleści i smutku! «*Wzięto Pana z grobu*», głoszą wieści niewiast wracających od grobu, a przerażonych w przypuszczeniu, iż się dopuszczono świętokradztwa, oto pobudka dla uczni do poszukiwań prawdy.

Kiedy zaś później widzimy i słyszymy ich świadczących o tem, czemu wprzód sami nie dowierzali; a świadczących całem życiem, wsród prześladowań, i ucisku, i więzień, i pod mieczem katowskim; dowód to jest pocieszający dla umysłu wierzącego, iż ci świadkowie

Zmartwychwstania, byli najprzód sami dobrze o prawdzie przekonani i oszukanymi być nie mogli; i, następnie, drugich w błąd wprowadzać, ani chęci, ani korzyści, nie mieli: i że świadectwo ich jest ze wszechmiar rzetelne. O tem świadectwie Apostołów dzisiaj mówić będziemy.

Zbawco Zmartwychwstały, coś oświecał swym światłem wątpiące umysły swych uczni, oświeć dziś dzieci Twoje, by mogły wyrozumieć świadectwa Twego Zmartwychwstania. Spraw to za wstawieniem się Twej Matki...

I.

Zdaniem ludzi, mało w rzeczach wiary obeznanych, wiara Chrystusowa niema dla rozumu, jasnych podstaw, podług których można byłoby zbadać jej gruntowność: i ztąd, wszystkie jej zasady muszą być uznane na ślepo —bez żadnych dowodów. Jedni więc, leniwi z usposobienia w ogóle, a w szczególności w rzeczach wiary, mając przytem charakter spokojny, ze wszystkiem się zgadzający, wyznają zasady wiary. Wyznanie to nie tak się opiera na pojęciu i wyrozumieniu tych prawd, jak raczej na praktycznem uznaniu ich pożytku: tak zarówno w stosunkach ludzkich, jak też i w porządku przyrodzonego poczucia religijnego. Ludzie tacy «*do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują*»[1]). Liczne przykłady bluźnierstwa, nierzadkie wypadki odstępstwa, zachwiewają w nich wiarę; przeciwności zaś doznane w życiu, rozpacz: nieraz ją ostatecznie i bezpowrótnie w nich zabijają. Inni zaś obdarzeni badawczym, a wszystkiego dociekającym umysłem, chciwie chwytając, co ten swiat doświadczalny przedstawia, a zaniedbując z początku wychowania, niepochwytne zmysłami, prawdy religijne; lubując się w odkryciach i postępie nauk przyrodzonych i coraz bardziej zapominając tego pacierza, co ich matka uczyła, stają się hołdownikami natury widzialnej, obojętnie traktującymi prawdy Boże niewidzialne. U takich zasady

1) Łuk. 8, 13

wiary nie mają nic wspólnego z badaniem,—z rozumem. Wiara podług nich opiera się tylko na ślepem posłuszeństwie — i odpowiednia jest dla tłumu prostaczego, który chętnie wierzy wszelkim legiendom; ale nigdy dla ludzi nauki. Sądzą więc jedni w prostocie leniwego serca, a drudzy z miną pogardy naukowej, iż prawdy wiary są poza zakresem badań i nauki, a przychodzą ludziom łatwowiernym z natury, bez żadnej pracy — ot, tak jak manna żydom na puszczy!

Tym czasem tak nie jest. Trzeba tu najprzód uczynić to proste spostrzeżenie, iż wiara daną została dla istot rozumnych, dla istot zaś nierozumnych, jako żywo, nie widzimy w naturze najmniejszych zasad religijnych, ani też w życiu zwierząt śladów poczucia religijnego. To proste spostrzeżenie wykazuje nam, iż skoro wiara daną została dla ludzi rozumnych; a więc i rozum musi mieć swój udział w jej przyjęciu. Tego udziału wymaga porządek nadprzyrodzony, aby rozum, za swą pracę w badaniu prawd wiary i za swe uznanie, miał uczestnictwo w nagrodzie wierzących; tego wymaga i porządek przyrodzony—prawa rozumu, by znał i wiedział: co uznaje, w co wierzy, gdzie granice jego doświadczenia i jego wiary; gdzie się spotykają kresy jego poznania i działania łaski, skłaniającej go do uznania Istoty wszech rzeczy—tajemnic wiary. Zasady wiary bowiem jasne są i doświadczalne dla umysłu ludzkiego w swych objawach zewnętrznych; a nie docieczone, jak zresztą i wszystkie pewniki świata widzialnego, w swe istocie, w swych, że tak powiem, zawiąkach wewnętrznych...

Różnica między nauką i wiarą zachodzi w podstawach, w tej sile, na której się opiera uznanie prawdy i na sposobie przyjścia do poznania tych prawd. W nauce umysł ludzki zdobywa prawdy li tylko doświadczeniem, głównie polegając na wrodzonej sobie własności— rozumowania, sądu i wnioskowania; w rzeczach wiary

obok zasad, które może poznać za pomocą własnych sił: jak istność Boga, nieśmiertelność duszy i inne; są prawdy objawione przez Boga, jak np., dogmat o Trójcy Przenajświętszej. Uznanie tych wszystkich prawd opiera się na działaniu Łaski, skłaniającej umysł do wiary.

Wychodząc z tego punktu widzenia rzeczy, jeśli będziemy badać dzieło Odkupienia, czem ono jest samo w sobie, by zrozumieć je w swej istocie, jak je Bóg rozumie: pozostanie dla nas tajemnicą. Jak to się stało, iż Bóg stał się człowiekiem? jeżeli będziemy badać istotę rzeczy Jego cudów i ten Cud dzisiejszy: jak umarły zmartwychwstał? nic nie zrozumiemy. To wszystko będzie dla nas tajemnicą nie docieczoną zarówno, jak niedocieczony jest początek ducha naszego, zarodek ziemi naszej i powstanie wszechświata. Poznajemy rzeczy po zewnętrznych objawach, polegając na świadectwie zmysłów naszych i na wnioskach ztąd powziętych umysłu naszego.

Jeżeli to prawo sądzenia o rzeczach zastosujemy do Zmartwychwsania Pańskiego i rozbierać je będziemy ze strony zewnętrznej, zmysłowej, tak jak się ono ludziom objawiło i przez ludzi spostrzeżonem i stwierdzonem zostało, wtedy cud ten staje się faktem dziejowym—przystępnym dla spostrzeżenia umysłu, stwierdzonym świadectwami Apostołów i uznaniem pokoleń ziemi. Chrystus był Bogiem: tak dowodził o Sobie wobec tłumów, słuchających Go, a dowody Swe wspierał proroctwami czasów przeszłych i cudami czynionymi wobec słuchaczy. Chrystus, jako ofiara, zapowiedziany przed wieki przez naród swój został zabity w oczach mieszkańców Jerozolimy i umarł na krzyżu. Chrystus Zmartwychwstały ukazywał się i obcował z uczniami swoimi przez dni 40 i w oczach ich w Niebo wstąpił, zesłał na nich w postaci ognistych języków Ducha Sw.; pomocą swoją wspierał ich prace Apostolskie. Wszystko to da się należycie zauważyć i ocenić, jako objawy naoczne, zdolne przekonać umysł badawczy o ich wiarogodności. To też i Apostołowie, zalecając naukę Chrystusa, nie liczą wcale

na łatwowierność słuchaczy, nie narzucają ślepej wiary wyznawcom; ale, z całą stanowszością, cechującą pewność swoich zasad i szczerość i prostotę prawdy, mówią słowy Św. Jana Apostała: *Co było od początku, cośmy słyszeli, widzieli oczyma naszemi i ręce nasze dotykały o słowie żywota...* «*wam opowiadamy*[1]), i upewniają świadectwem Piotra Św., iż po zmartwchwstaniu swem «*był objawiony nam, którzyśmy z nim jedli i pili*[2]).

II.

Niesłusznie więc postępują, bezzasadnie dowodzą ci ludzie, co odmawiają wszelkich naukowych badań i poszukiwań w zakresie Wiary, i zwalają religijność człowieka na jego łatwowierność, przesąd lub, jak to dziś w modzie, na egzaltację nerwową. Wiara w swych zjawiskach postrzegalnych, tajemnice jej w swych objawach zewnętrznych, są zarazem i umiejętnością i mogą być, a nawet i powinny, według możności i uzdolnienia człowieka, umiejętnie badane i stwierdzone. Odrzucać zaś wiarę dla tego, że wiele jej zasad i cudów należy do przeszłości i że nasze rozumowe upewnienie polega tylko na świadectwie przeszłych pokoleń, a nie na własnem doświadczeniu: byłoby tak samo słusznem i logicznem, jak odrzucenie dziejów przeszłości — historyi, iż nic z tego na własne oczy nie widzieliśmy. Skoro zaś w naszych pojęciach ziemskich i zdobyczach wiedzy przyrodzonej przyjmujemy świadków z przeszłości — jakiemże prawem możemy odrzucać świadków w rzeczach wiary, i lekceważyć ich świadectwo?

Nie odrzucać więc, nie lekceważyć należy świadków z dziejów wiary, a tylko według zasad rozumu, bez uprzedzeń, rozejrzeć się w ich świadectwie i, badając takowe, doświadczać podane przez nich fakta. Ponieważ Zmartwychwstanie Chrystusa opiera się głównie w formie swej zewnętrznej na opowiadaniu Ewangielistów, którzy byli naocznymi świadkami cudu, lub spisali je z ust takich że

[1]) Joan. 1, 1.; [2]) Act. 10, 41.

świadków; można w imię rozumu postawić zapytanie: czy ci świadkowie nie byli w błąd wprowadzeni pod względem rzeczywistości cudów, przez się opowiadanych? czy byli świadkami wiarogodnymi? i rzeczywiście opowiadali to, co widzieli?

Otoż najprzód stwierdzić możemy na zasadach bezstronnego umysłu i zdrowego rozsądku, że Ewangieliści i Apostołowie nie mogli być w błąd wprowadzonymi, co do rzeczywistości cudów przez siebie opowiadanych. Z Ewangielją w ręku możemy się przekonać o tem, iż jakkolwiek byli to sobie ludzi prości, nie pozbawieni jednak owego zdrowego poglądu na rzeczy, co znamionuje częstokroć nie wykształconych, ale po prostu i zdrowo o rzeczach sądzących. Nie znali oni, przypuśćmy, ani chemii, ani fizyki, ani nawet modnego dziś magnetyzmu; ale rozum, wsparty na doświadczeniu, mógł aż nadto zdrowo sądzić: że, według praw przyrodzonych i sił natury, ślepy naraz nie może przejrzeć, trędowaty w jednej chwili być oczyszczonym od trądu i umarły zmartwychwstać. Skoro zaś widzieli dziwy takowe dziejące się w oczach ich, uznawali w tem siłą wyższą nad ziemską, a w ręku cudotwórcy moc Bożą. Chociaż niekształcili się w zakładach filozoficznych, ale z tego, co widzieli, w prostym swym umyśle wnioskowali o wiarogodności posłannictwa Chrystusowego: skoro słowa i nauki stwierdzał cudami. Że nie byli to znowuż łatwowierni, na każdym kroku w Ewangielii spotykamy przykłady niedowiarstwa ich i powątpiewania; w razie jeśli czego z nauki Chrystusowej niezrozumieli. Ileż to razy zwracają się do swego Mistrza z prośbą o wyjaśnienie im podobieństw i przypowieści; ileż to razy wyrzucał im Chrystus Pan niedowiarstwo! Byli to ludzie, co prawda religijni, wierzyli w zakon Mojżesza i proroctwa; ale pilnie zważali na wszystkie słowa i czyny swego Mistrza i doświadczali: czy jest uosobieniem obietnic o Messyaszu. Za najmniejszym pozorem zwątpienia, gotowi byli opuścić Go i wyrzec się udziału w Jego pracy. Unosili się oni nad Chrystusem, razem z tłumami nazywali Go wielkim

prorokiem, Messyaszem, królem: w obec Jego nadziemskiej nauki i czynów cudownych; ale skoro został zdradzony i w Ogrojcu pojmany, jak najpraktyczniejsi ludzie w świecie, w obawie o swoje życie, uciekli. Dwóch tylko uczuciem serca więcej, niż uniesieniem, powodowanych uczni poszło za Chrystusem: to Piotr, który też przy pierwszej próbie, przy pierwszej okazyi, iż może ucierpieć, wyparł się Go w domu Kaifasza; a drugi Jan Św., naukochańszy uczeń, szedł zdala i dzięki stosunkom, mógł bezpieczny przejść, aż na Golgotę i oddać ostatnią posługę ukochanemu Mistrzowi, składając Go do grobu. Złożywszy do grobu po ludzku sobie sądzili, iż dobry i szlachetny ich Nauczyciel, Mąż potężny w słowie i w czynach, jak zwyczajny człowiek, zasnął na wieki, i że ich oczekiwania i nadzieje—zawiedzione. «*Myśmy się spodziewali, iż on miał był odkupić Izraela, a teraz dziś trzeci dzień jest, jak się to wszystko stało*» [1]).

W przekonaniu o rzeczywistości śmierci Chrystusa nie mogli być zawiedzionymi. Kiedy po przebyciu strasznych katuszy, przybity do krzyża skonał, serce Mu włócznią przebito, a śmierć Jego w obec wrogów stwierdzoną została. To też, pod wrażeniem tej śmierci, widzimy tak upadłych na duchu, iż najmniejszy promyk pociechy— pogłoska o zniknięciu z grobu — wyrywa z ust ich nie okrzyki tryumfu, jak raczej trwogi, iż się dopuszczono świętokradztwa nad pogrzebionym. Magdalena rzuca się niespokojna, woła: «*wzięto Pana*»! Nie jest to wołanie egzaltowanej fantazyi, wykrzykującej zwycięztwa, pod wpływem proroctw o zmartwychwstaniu; jak raczej okrzyk bolesny, tak jasny, tak prosty, tak naturalny, jaki może się wyrwać z ust człowieka, co pogrzebł swego przyjaciela i złożył do grobu; a przyszedłszy nawiedzić, znajduje grób otwarty i nieobecność drogich szczątków. Dopiero, kiedy widzenie Anioła i samego Chrystusa, wcale niepoprzedzone jakiemś nerwowem usposobieniem, przekonywa ją naocznie, iż Ten, którego szuka

1) Łuk. 24.

zabitego, zmartwychwstał, kiedy Go poznała po głosie; odważa się udzielić wiadomości o wszystkiem Apostołom. Ci znowuż, jako ludzie w obec niespodziewanej wieści, nie tylko, iż niedowierzająco, ale nawet z pewnem lekceważeniem, takową wiadomość przyjmują. Cóż może być naturalniejszego? a tak zarazem wykazać trzeźwy pogląd Apostołów na pierwszą wieść o Zmartwychwstaniu, jak to co mówi o nich Ewangielja? «*I zdały się im, jako plotki słowa te, i nie wierzyli im*» [1]). Więcej znowuż sercem niż przewidzeniami, kierowani Apostołowie Piotr i Jan biegą do Grobu, by się przekonać o tem dziwnem zajściu; biegą, a więc zupełnie naturalnie i podług zwyczaju ludzkiego postępują, chcą wszystko sprawdzić na miejscu. Kiedy nareszcie i słowy Anioła i ukazywaniem się Chrystusa Apostołowie przekonali się o prawdziwości Zmartwychwstania, jeden oto z nich nie widział Zmartwychwstałego i wobec całego zgromadzenia woła: «*jeśli nie ujrzę... nie uwierzę,*» aż dotykalnie się nie przekonam! *Jeśli nie ujrzę*, powiada, *w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ i nie włożę ręki w bok Jego, nie uwierzę*» [2]). I w tem niedowiarstwie pozostawał przez ośm dni; aż nim w rzeczywistości nieprzekonał się naocznie i dotykalnie o Zmartwychwstaniu i tak przekonany całem sercem zawołał: «*Pan mój i Bóg mój*«.

Przez dni czterdzieści ukazuje się im Chrystus w rozmaitych chwilach, miejscach i okolicznościach: i zgromadzonym w wieczerniku, i na drodze do Emmaus, i na morzu Tyberjadzkim: rano, we dnie i wieczorem. Obcuje z nimi, naucza, daje im władzę opowiadania; Piotra czyni głową Kościoła, z nimi zasiada do stołu, pożywa pokarmy, błogosławi chleby, w końcu, w oczach ich, wstępuje do Nieba karcąc ich niedowiarstwo. I gdzież tu, choćby najmniejszy cień jakiejś egzaltacyi w Apostołach, gdzież choćby najmnicjszy pozor, coby ich mógł w błąd wprowadzić? Wszystko tu się dzieje tak natu-

1) Łuk. 24. 11. 2) Jan. 20. 25.

ralnie, tak zwyczajnie, tak swojsko i po ludzku, iż trzeba być, niewiem jak uprzedzonym, do cudów Bożych, by w zachowaniu się Apostołów dojrzeć, choćby najmniejszy odcień, wprzód powziętych, urojeń i złudnych wrażeń. Trzeba zaiste urobić sobie z tajemnic Bożych coś potwornie fantastycznego, jak to czynią niedowiarkowie, i w badaniach i spostrzeżeniach rozumu robić obszerne zastrzeżenia złudnych widzeń, jak to czynią mocno uczeni nieprzyjaciele cudów; by spostrzeżenia Apostołów nazwać urojeniem, grą fantazyi, i wcale opacznie pojmować opowiadanie Ewangielii! Zostawiając uczonym szukania słońca w pogodny dzień na niebie, my, Bracia wierzący, duszą i sercem widzimy, iż Apostołowie nie mogli być w błąd wprowadzeni pod względem rzeczywistości Zmartwychwstania Pańskiego.

III.

Jak nie mogli pobłądzić w sądzeniu o tem Zmartwychwstaniu, tak też nie mieli najmniejszego powodu wprowadzenia w błąd drugich, zmyślając historję o Chrystusie zmartwychwstałym. Świadczy o tem Ewangielja i cel ich Apostolstwa. Ewangielja, ta księga św., Arka przymierza Nowego Zakonu, pod względem prostoty i szczerości opowiadania jest najbezinteresowniejszą historją w świecie. Nieprzyjaciele Chrystusa musieli ją uznać, jako jedyną, bezprzykładną historję. Napisana jest w stylu spokojnym, poważnym: co świadczy o głębokiem przekonaniu pisarza Św., iż we wszystko, co spisywał głęboko wierzył i o prawdziwości opowiadanych dziejów najmocniej był przekonany. Niema w tej księdze ani śladu uprzedzenia, ani uniesień pobłażliwości dla swoich, pogardy dla wrogów; niemasz tu, ani zachwytów nad bohaterskimi czynami, które opowiada, ani okrzyków grozy nad zbrodniami, które wylicza. Pisarz natchniony, jakby z niebios wpatrzony w dzieje ziemskie, bez żadnej ludzkiej krewkości opisuje to, co widzi. W opowiadaniu męki, śmierci i Zmartwychwstania Pańskiego, wyliczając

rozdzierające serca okrucieństwa ze strony żydów i najdotkliwsze cierpienia Zbawiciela, obok porywających cudów Zmartwychwstania, nie zdradza, ani najmniejszą kreską, swego uczucia oburzenia, lub zachwytu. Ze spokojem opisuje zdradę Judasza i zaparcie się Piotra; płacz niewiast i krzyk faryzeuszów: «*ukrzyżuj Go*»; szyderstwo tłumów na Golgocie i wołanie Chrystusa do Ojca: «*Boże mój, Boże mój, czemus mię opuścił,*» nie ganiąc, ani też chwaląc nikogo.

Wobec tej, niepraktykowanej, w księgach ludzkich bezstronności, możnaż posądzać Apostołów o jaką interesowność? Czyż raczej, przeciwnie, nie należy z charakteru księgi wnioskować o ich bezstronności, prostocie i szczerości. Zresztą, sądźmy już Apostołów z tego punktu: jaką mieli korzyść moralną, lub materjalną zmyślać historje całe? Prawda, dla sławy, dla dobra swego narodu, a nieraz, dla kawałka chleba, ludzie uciekają się do rozmaitych środków; dla tychże powodów, wielu dzisiejszych myślicieli i pisarzy rozmija się z prawdą; i nieraz im się udajc ciągnąć z tego porządne zyski. Ale czegoż, mogli się spodziewać Apostołowie jeśliby wymyślali rzeczy niebywałe o Chrystusie. Może sławy? Ale zkąd? i u kogo? i w imię czego? U narodu swego nie mogli spodziewać się współczucia, bo ten naród zabił ich Mistrza, nienawiścią ścigał Jego wyznawców i samychże Apostołów obił rózgami, za ogłaszanie tego Imienia i tak ich prześladował, iż musieli kraj opuścić. Nie mogli też, po ludzku sądząc, liczyć na życzliwe przyjęcie u obcych, którzy drżeli ze wstrętu na wspomnienie żydów. I nadto, cóż to może być u ludzi sławnego: w ubogiem odzieniu, w prostocie mowy, będąc członkiem pogardzonego plemienia, opowiadać i głosić Bogiem tego, co ze zbrodniarzami na Krzyżu zabity? Wszak to szaleństwu równałaby się podobna bezczelność; z prostej głowy wysnuć jakieś bajki i opowiadać wobec Doktorów zakonnych biegłych w proroctwach, wobec Greków hołdowników filozofii, wobec Rzymian ucywilizowanych, a dumnych; stawać w świecącej złotem Świątyni Salomona;

w Areopagu Ateńskim; w mieście zdobywców świata, Cezarów, filozofów i mówców; głosić jako Bóstwo tego, co będąc żydem, umarł na drzewie hańby!

Może więc na zysk byli chciwymi i na wygody, na łatwy kawałek chleba? Ale mając na względzie ogólną pogardę, możnaż było liczyć, iżby ta nauka była popłatną? Ależ od początku swego powołania, postępowanie ich było nacechowane zaparciem się tego, co mieli i przygotowaniem się do przyszłych twardych, a ciężkich losów. Sądźcie po sobie, jak to się człowiek przywiązuje do zagrody swej, do kawałka ziemi, do rodziny, do rzemiosła! Idąc za Chrystusem, musieli ze wszystkich tych uczuć zrobić poświęcenie i towarzysząc Chrystusowi nieraz głód cierpieli i zimno. Wiemy z Ewangielii, iż głodni będąc kłosy zrywali i żywili się ziarnkami, i to nawet za złe mieli faryzeusze i wyrzucali im, iż szabat łamią. Spędzali dnie pełne trudów podróży, noce na puszczach, na morzu. Widzieli zasadzki czynione na ich Mistrza. Ten zaś, zamiast ich pocieszyć, po ludzku, jakąś ulgą w przyszłości, zapowiadał im cierpienia i prześladowania «*jeśli Mnie prześladowali i was prześladować będą;*» [1] «*oto Ja was posyłam, jako owce między wilki .. będą was wydawać do rad i w bożnicach swoich was biczować będą*» [2].

Wygnani wreszcie z kraju, Apostołowie ponieśli światło Ewangielii do pogan: ponosili w swej pracy Apostolskiej ciężary podróży i najczęściej złe przyjęcie: prześladowanie, bicie i więzienie u Rzymian i Greków. Już to za poduszczeniem żydów, zawsze wrogich Ewangielii, już to dla tego, iż sami byli żydami wzgardzonymi i opowiadali naukę, nieprzyjazną bałwochwalstwu i filozofii pogańskiej, narażeni byli na niebezpieczeństwo życia. Do nienawiści żydów, do pogardy plemiennej, przyłączyła się zawziętość kapłanów pogańskich i filozofów. Oprócz garstki wiernych, widzieli cały świat przeciwko sobie uzbrojony. Ztąd też, nie dziw, iż nic nie mieli za-

1) Joan. 15. 20. 2) Mat. 10. 16. 17.

płaty doczesnej za swe trudy; i na swe utrzymanie i dla podtrzymania biednych, musieli własnemi rękami pracować na kawałek chleba, jak Św. Paweł w Koryncie; o czem sam świadczy przed Biskupami Efezu, okazując im spracowane ręce i mówiąc, iż dla siebie i dla tych co z nimi byli, «pracowały jego ręce.» W sposób dosadny, a poruszający, opisuje tenże Paweł Święty swoje prace, wykazując jak to Apostołował: «*W pracach rozlicznych, w ciemnicach obficiej, w biciu nad miarę, w śmierciach częstokroć. Od żydów*, mówi, *wziąłem po pięćkroć, po czterdzieście plag bez jednej. Trzykroć byłem bit rózgami, razem był ukamionowan, trzykrociem się z okrętem rozbił, przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiej. W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodziny, od pogan, na pustyni, na morzu, między fałszywą bracią; w pracy, w kłopocie, w niespaniu, w głodzie i pragnieniu, w pościech, w zimnie i nagości; Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa wie, iż nie kłamam*» [1].

Niechże tu wystąpi, choćby największy cywilizator i olbrzym postępu; niech tu staną, owi pracownicy od pióra, w imię postępu piszący szumne pochwały bohaterom bezwyznaniowości a obrzucający błotem bohaterów wiary Chrystusowej! Niech się przyjrzą temu zaparciu siebie i poświęceniu bezgranicznemu Apostołow Ewangielii, ci wszyscy, co po błyszczących salonach przy sutych biesiadach rozprawiają: iż oni, albo ich mistrzowie, podjęli sztandar altruizmu — poświęcenia się dla drugich; co pisząc bezwyznaniowe broszurki, powieści i rozprawy, oglądają się na pokup i na zyski; co dzięki wrodzonemu sprytowi i talentom, umieli zręcznie wyzyskać namiętności ludzkie i wtórując niedowiarstwu, a rozpuście, znaleźli odgłos w hołdownikach bezbożności, posłuch u nieoględnych i za swe prace zyskali sobie byt niezależny! Tu, przed Apostołem Chrystusowym zbitym, steranym, zgłodniałym: stań, pisarzu światły, co podno-

1) II Corint. 11. 23. 31.

sisz zasługi pogańskich i bezwyznaniowych mistrzów, a lekceważysz opowiadaczy Ewangelii, wytłómacz odstępstwo twoje i poniewierkę wiary! Prawda, wieje od tego Apostoła żebractwem, gdzież mu tam myśleć o modzie i układności? Majątku mu ojciec nie zostawił, a naród go z kraju wyświecił; patentów honorowych nie otrzymał, przyjaźni i stosunków niema. Całe jego mienie: podszargana szata, cała podpora — kij, na którym wspiera zbite i skatowane swe członki. Niema na nim oznak nagrody za jego prace; niezdobi go toga filozofa: a tylko blizny i rany, na poły zagojone, zdobią tego szermierza Ewangielii. Wzdryga się nie jeden, modnie uczony,—cóż to za jeden? powie!

Nie obruszaj się, bracie uczony, nie pogardzaj nim; jeśli rzeczywiście kochasz ludzkość i prawdę! Toż, to masz przed sobą Apostoła miłości bliźniego, żywy przykład zaparcia się dla dobra ludu. To wreszcie świadek prawdy, to świadek Zmartwychwstania Chrystusowego... On nie tylko ubóstwem, pracą i cierpieniem świadczy o tem zmartwychwstaniu, ale i głowę swoją poda, ale i życiem przypłaci, i krwią przypieczętuje świadectwo swe... Ale cud! jakże to dziko brzmi wobec postępu wiedzy! wobec nauki dzisiejszej, możliwyż cud? Tak, bracie uczony, nie tylko, że możliwy, ale widoczny. Bo jeżeli odrzucisz cud Zmartwychwstania, cóż poradzisz z tym cudem? iż ludzkość uwierzyła w Zmartwychwstanie i uwierzyła, nie dla widoków i zysków doczesnych, nie dla wygod i rozpasania zmysłowego; lecz aby dźwigać z Apostołami brzemię i Krzyż Chrystusowy, by w pośród mieczów i stosów — wobec wieków zdumionych—wołać: *Zmartwychwstał Pan prawdziwie!* Amen.

KAZANIE

NA PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY.

O zwycięztwie i pocieszeniu w wierze Chrystusowej.

Cóż to są za rozmowy..., a jesteście smutni. *Łuk.* 24.

Rodzaj ludzki na wzór tych uczni Zbawiciela, wobec codziennej zmienności losów, wobec zawodów i goryczy codziennych, w tej stosunkowo nie długiej pielgrzymce życia, ciężkie przebywa nieraz chwile, a oblicze wygnańca pokrywa się smutkiem. Gdy rzucim okiem po tej kuli ziemskiej, spotykamy powszechną walkę, jaką codziennie toczyć musi człowiek z upartym losem. Walczy z nieświadomością umysłu, walczy ze skażoną naturą swą i walczy ze wszystkiem złem, materjalnem i moralnem, co jego otacza. Całe życie, to nieustanna walka dla otrzymania zwycięztwa nieśmiertelnego po śmierci; dla otrzymania w Bogu nagrody w przyszłości i szczęścia, którego tu nie znajduje. Krocząc po szczeblach szczęścia ziemskiego, zapytuje siebie: jakie jest szczęście stałe, nieskończone, które on w końcu wywalczyć pragnie. Otoczony bogactwy, jakie pracą zdobył, wzdycha on do bogactwa nieskończonego, do skarbów nieskończonych. Upojony sławą doczesną, sięga on po wieniec nagrody nieskończonej. Wywalczywszy sobie oświatę i pojęcie zapytuje, gdzież jest koniec mej walki, gdzie koniec mych pojęć?

I oto przebija niebiosa głos ludzkości dążącej do zwyciężenia swych bied i niedoli, błagającej pomocy do

zapanowania nad niemi, do zwyciężenia przeciwnego losu. Dajcie mi prawo niezmienne! woła prawodawca; wskażcie mi drogę do ulepszenia obyczajów ludzkich! woła przyjaciel moralności. Pomocy błagam! woła opuszczony; wsparcia i ratunku żebrzę, jęczy uciśniony. Pociechy proszę! z załzawionem okiem i rozdartem sercem, woła sierota; dajcie mi pomoc do zwyciężenia gnębiących mnie przeciwności! woła cały rodzaj ludzki od upadku praojca. Oto wołania codzienne, oto jęk powszechny, który bodaj w sercu każdego odezwał się echem przeszywającem. I któż na to da godną i skuteczną odpowiedź? nikt z ludzi. Któż wskaże nam skuteczny środek do zwyciężenia gnębiącej nas niedoli? zapewne nikt z ludzi. Zwróćmy się do źródła naszego szczęścia, do Jezusa, a On się przyłączy do nas, wytłómaczy nam pisma i wyroki Boże i pocieszeniem przez usta swego Apostoła odpowie nam, że Wiara jest zwycięztwem naszem. Wiara zwyciężyła błędy zastarzałe, wiara podeptała namiętności głęboko w sercu ludzkiem wkorzenione, wiara zwyciężała wszystko po dziś dzień i zwyciężać będzie do końca świata! Wiara w Chrystusa da nam zwycięztwo prawdziwe nad skażoną naturą i grzechem, bo On dał nam Boskie przyrzeczenie: «*Ufajcie, Jam zwyciężył świat*»! [1]) O tem zwycięztwie wiary i naszem w niej pocieszeniu dziś pomówimy.

O Zwycięzco nasz, i pomocy nasza! daj nam poznać moc wiary w Ciebie, byśmy pod jej przewodnictwem zdobyli Ciebie, o Skarbie nasz jedyny! Zdrowaś Marya.

I.

Najlepiej poznamy zwycięztwo wiary, jeżeli ze Św. Augustynem przyjrzymy się trzem nieprzyjaciołom, których skażony świat przeciwko nam wystawia. Pierwszym z nich jest błąd, który zaciemnia umysł ludzki; drugim natura skażona, buntująca wolę, i trzecim prześladowania

1) Joan. 16. 33.

wszelkiego rodzaju, które doświadczają męztwa naszego. Błąd chce nas oderwać od Boga i rzucić do przepaści nieznajomości Boga i prawdziwego celu naszego; skażona natura, namiętności, uderzają na cnotę i niewinność, chcą nas, oderwanych od Boga, szatanowi uczynić podobnymi; a w końcu wszelkiego rodzaju prześladowania, niedowiarstwa i zwątpienia, uderzające na nas z zajadłością, siłą i przemocą, chcą nas wtrącić do przepaści piekielnej i zwyciężonych podać do niewoli wiecznej. Oto B. M. nieprzyjaciele tego świata gnębiący nas, oto ci, którzy wyciskają nam łzy niedoli! Skuteczną nam pomoc dać może tylko Wiara. Bo ona rozpędza ciemności błędu, ona podbija panowanie skażonej natury i, w końcu, wkłada w nas uczucie męztwa niezachwianego do stałego zniesienia walki i otrzymania zwycięztwa.

Nikt tego nie zaprzeczy, że ten cały świat nie objęty światłem wiary, lub wypowiadający jej posłuszeństwo w grubych się nurzał i dotychczas nurza się błędach. Oto przed nami stoją światowcy, pokładający cel życia swego w doczesnościach; bogactwo stawiący wyżej wszystkiego. Te bogactwa stają się dla nich bogiem, któremu oni codziennie hołdy służalcze składają, któremu ślepo wierzą, dla którego wszystko poświęcić gotowi, nawet uczciwość i sumienie. Tam znowu inny zwolennik świata zasadzając wszystko na uciechach światowych, cały im oddany, zapomina o prawdziwym swym celu i naznaczeniu; szuka ich z narażeniem godności swojej; oddaje się im z zapomnieniem o istotnych obowiązkach swych. I tak rozmijając się z celem prawdziwym, w stosunkach towarzyskich największą mądrość pokłada na zewnętrznych pozorach. W obejściu się z bliźnim, za stosowne poczytuje sobie używać pochlebstwa, dwulicowości, a nieraz i kłamstwa politycznego i z politowaniem uśmiecha się nad tymi, którzy podobnych praktyk nie znają. Te to zasady powszechnie przyjęte przez światowców, nie zgadzające się ze zdrowym rozumem, z ludzkością i uczciwością, na fałszywe i zgubne tory prowadzą cały rodzaj ludzki.

Otóż wiara zjawia się tutaj z pomocą zwycięzką, podając nam zasady przeciwne mądrości światowej. A jak światowiec walcząc w imię egoizmu, zarozumiałości i skażonej swej natury, zostaje nareszcie zupełnie swem sobkowstwem przygnębiony i zwyciężony, tak wierzący ulegając wyrokom Bożym odnosi zupełne zwycięztwo. Pobudki jego czynów i postępki wypływają nie ze ślepej miłości własnej, lecz z miłości Bożej i bliźniego; nie z chęci zapanowania nad wszystkiem, lecz z pragnienia poświęcenia się dla Boga i bliźniego, z zupełnej bezinteresowności, z prostoty serca i z gorącego pragnienia zbawienia swej duszy. A chociaż świat uśmiecha się na przypomnienie tych zasad, chociaż je uważa za niedorzeczne, jednakże odmówić nie może wierze zwycięztwa nad nim po wszystkie czasy odniesionego. Upadli i z prochem zrównani są bogacze tego świata, jak cień przeminęli światowcy; ani jedni, ani drudzy, nie doznali prawdziwego szczęścia, ani drugim je wskazać byli w stanie; tylko wiara żyje i króluje, a walczących pod jej sztandarem, koronuje wieńcem nieśmiertelnego tryumfu; gdyż «*podobało się Bogu*, jak powiada Apostoł *przez głupstwo przepowiadania zbawić wierzące*» [1]).

II.

Jak przez swe błędy świat zaślepia umysły, tak i za pomocą namiętności odrywa serca od Boga, chce je przykuć do ziemi, a potem wtrącić do piekieł. Przez namiętność tego świata rozumiemy tu ze św. Janem Apostołem «*pożądliwość ciała, oczu i pychę żywota*» [2]), mianowicie: to pozorne szczęście i przemijającą rozkosz, która zwraca na siebie oczy ludzi zmysłowych, schlebia zmysłom i dostarcza światowcom życie wygodne i zniewieściałe. Temi przemijającemi rozkoszami podbija świat serca i umysły swych zwolenników zupełnie. Nieraz oni jęczą pod tem jarzmem nałogów i zmysłowości, ale

1) I Cor. 1. 21. 2) Jan. 1. 2. 16.

uwolnić się nie mogą; bo chociaż rozum odczuwa całą ich nicość, serce porwane wirem namiętności, nie jest wstanie wydobyć się ztąd za pomocą tegoż rozumu. Na nic tu się zdały wszelkie rozumowania i uczone wywody. Świat porwawszy swą ofiarę ciągnie gwałtem do przepaści; a człowiek oddany namiętnościom służy mu niewolniczo, chociaż nieraz płacze. Czyż bowiem nie widzimy, B. M. na około siebie tych istot nieszczęśliwych, które porzuciwszy zasady wiary, podeptawszy przykazania Boże, nurzają się w grubych nałogach? Nic im nie pomaga, ani prośby krewnych i przyjaciół, ani zaklęcia rodziców, ani nawet ich rozum własny. Wszakże nieraz widzimy ich żałujących i opłakujących swe nałogowe życie, a nie będących w stanie, jak powiadają, zdobyć się na siły, by wybrnąć z tej okropnej matni i otrząsnąć się z występków.

Nic im w rzeczywistości dopomódz nie jest w stanie oprócz wiary; żadne uczone perswazje i nawoływania do poprawy nie sprostują ich życia, jak tylko zdrowe zasady wiary. Ona to, wskazując człowiekowi własne grzechy jego i surowy sąd Boży, wzbudza w nim odrazę do grzechu i do wszystkiego tego, co sprzyja skażonej naturze jego i każe mu iść drogą zaparcia się i poświęcenia, drogą moralności. By zaś ułatwić mu podróż do kraju cnoty, wskazuje nagrodę w przyszłości—nagrodę, mającą wartość nieocenioną. Tą nagrodą zajęty umysł i serce człowieka pogardza namiętnościami, za nic je sobie ceni, powiadając z pewnym Świętym: «*wszystko co ja spostrzegam na tym świecie zdaje się być nieroznmnem i pogardy godnem w porównaniu do tego, co czeka sprawiedliwego w niebie*».

Nie powiem, żeby to zaparcie się roskoszy światowych nie stanowiło z początku i następnie pewnej przykrości, jaką odczuwać musi każdy człowiek noszący w sobie skażoną naturę. Owszem, tęsknota po utraconych uciechach, wielu światowców do życia nałogowego i zmysłowego zwraca. Wiara i tutaj skuteczną niesie pomoc, wlewając w serce wyrzekającego się uciech świa-

towych, pociechę niebieską i spokój, jakiego świat ten dać nie może. Te słodycze i pociechy wiary o tyle są większe od uciech światowych, o tyle przewyższają rozkosze zmysłowe: o ile duch ludzki jest wyższym od ciała, o ile niebo przewyższa ziemię. Żeby się o tem przekonać porównajmy tylko życie świętych wyznawców wiary, pełne spokoju i słodyczy, jaka im wyciskała łzy wdzięczności, z życiem światowców pełnem rozczarowań znudzenia i przesytu. Wtedy ujrzemy, że tylko wiara może dać prawdziwą pociechę; i zrozumiemy wtenczas, dla czego to miljony chrześcjan, dusz wzniosłych i czystych wszystkich wieków i stanów, pogardziło światem i poszło za Chrystusem, a przykładem swym stwierdziło zwycięztwo wiary.

III.

Lecz wszystkie te pociski ze strony świata starającego się za pomocą błędu i rozkoszy oderwać człowieka od Boga niczem prawie są w porównaniu do tych prześladowań z jakimi ustawicznie uderza on na ludzi cnotliwych, zachowujących wiarę.

Od Abla sprawiedliwego, aż do przyjścia Messyasza, uderzał świat niewierzący zapamiętale na ludzi zjednoczonych z Bogiem; a przybiwszy Boga Odkupiciela do krzyża z zaciętością uderza na jego wyznawców. Prześladowanie sprawiedliwego powszechne — trwające po wszystkie czasy. Apostoł to zapowiedział, że którzy zechcą żyć zgodnie z przepisami Chrystusa, staczać będą musieli ustawiczną walkę: «*wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć*» [1]). Cóż to zaiste sprawiedliwy i wierzący człowiek musi przejść, jakież dotkliwe musi przenieść pociski na tym świecie?

Nawet w kółku domowem, gdzieby on chciał znaleźć pociechę, tam nieraz szyderczemi spójrzeniami ścigają niewinność jego i niezwichnięte zasady; nawet i przyjaciel nieraz opuszcza wierzącego dla tego, że rządząc się zasadami swej wiary, nie chce wziąść udziału w jego grzesznych zamiarach. Człowiek sprawiedliwy, wyróżniający się od światowców wiarą i cnotą, narażony bywa na tysiące przykrości. Każdy, czy kto wart, czy nie wart, krytykuje postępki jego; a ludzie, częstokroć nieodznaczający się trafnością sądu i zdania, zarozumiale wyśmiewają jego zasady. Najmniejszego wykroczenia mu nie darują, najmniejszego zboczenia nie pokryją milczeniem; ale z tryumfem właściwym głupocie i bezbożności; dodając więcej, niż było, szkalują jego sławę. Jakież to okrutne tortury od światowców znosić muszą te niewinne istoty, te czyste a wzniosłe dusze, które zachowując nieskalane zasady wiary, ściśle spełniają jej przepisy! Nieraz muszą staczać walkę o to, by im pozwolono spełnić najświętszy przepis; ze łzami błagać muszą, by im nieprzeszkadzano zachować przykazania wiary; i to od tych światowców, którzy najczęściej w niczem sobie nieodmawiają, a nawet i występkach. Oto walka codzienna sprawiedliwego, jaką staczać musi ze światem.

Lecz tu jej nie koniec; świat pogański podeptany w swych błędach, rozkoszach, a nawet i docinkach przez wierzącego, ucieka się do siły i z zajadłością szatańską ciska wyznawców Chrystusa na pożarcie zwierzętom, rzuca na rozniecone stosy, szarpie ich ciało morderczemi narzędziami, każe im umierać w okropnych lochach podziemnych. Leją się łzy i krew dzieci Chrystusa; a bezbożny świat uśmiecha się na tę boleść. Lecz uśmiech jego nie długo trwały, bo od tychże przygnębionych i pobitych chrześcijan zostaje zwyciężony, krwią ich zemszczony. Oto dzieci i starce, ludzie każdego wieku i stanu z odwagą bohaterską niosą siebie w ofierze Chrystusowi. Stałość ich i poświęcenie zdumiewa pogański świat, a nad światem odkupionym zajaśniał zwycięzki Krzyż i godło trymfu wiary. «*Ufajcie, Jam zwyciężył świat!*»

Niema zapewne w świecie nikogo więcej uciśnionego od sprawiedliwego, ależ niema i świetniejszych zwycięztw

1) II. Timot. 3. 12.

jakie codziennie odnosi wiara przez ludzi wierzących. Ona dodaje siły i hartu do mężnego walczenia z błędem i wskazuje drogę prawdziwą, ona wzmacnia wierzącego w jego potyczkach z zepsutym i skażonym światem i daje mu zwycięztwo; ona idzie na tortury i na stosy ze swymi wyznawcami; wlewa w serca ich męztwo i odwagę, która zadziwiała najzaciętszych pogan i wieńczy skronie, walczących za siebie, nieśmiertelną koroną zwycięztwa nad światem. Nieprzyjaciele jej wszyscy poginęli, jak cień przeszli, a pamięć o nich zginęła z nimi na zawsze; jedna wiara stoi niezachwianą, troskiwie chowaną i błogosławioną przez swych wyznawców. Niemasz ani śladu wyrodków, którzy się jej przeniewierzyli, synów odpadłych, którzy ją pomiatali; ona zaś króluje w sercu miljonów, odnosząc wszędzie zwycięztwa i tryumfy świetne, gdziekolwiek obejmie swe panowanie. «*A to jest zwycięztwo, które zwycięża świat, wiara nasza*» powiada Apostoł, Jan święty [1]). Ale powie kto: dla czegoż wiara pomiędzy nami tych zwycięztw nie odnosi, dla czegoż my zostajem przywaleni tym światem i jego rozkoszami i nieraz, przenosząc doczesność nad wieczność, przestępujemy przepisy wiary dla marnych a znikomych błyskotek i uciech światowych? Podobnież zapytywali Chrystusa Pana uczniowie Jego, którzy nie mogli pokonać szatana w człowieku opętanym, Boski zaś nauczyciel opowiedział: «*Dla niedowiarstwa waszego; jeśli będziecie mieć wiarę, nic niepodobnego wam nie będzie*» [2]).

IV.

Zaiste B. M. wzniosłą jest cnota wiary, piękne są i niezbite jej zasady, zbawienny jej wpływ na obyczaje ludzkości, wielkie i trwałe daje ona szczęście człowiekowi! A jeżeli pomiędzy sobą widzimy brak wpływu jej i skutków, to pochodzi ztąd, że za mało jej mamy w sercu swem. Za mało znamy jej zasady, byśmy oprzeć się

1) I. 5. 4. 2) Mat. 17. 19.

mogli błędom tego świata, za mało przez nasz nierozsądek doświadczamy jej pociech i słodyczy, byśmy pogardzili uciechami światowemi. Ledwo iskierka wiary może tleje w sercach naszych, a ztąd nieznane jest pomiędzy nami męztwo w jej obronie, gorliwość w jej opowiadaniu! Zapomniane już zaparcie się i poświęcenie się dla Boga i bliźniego! Wielu już ze współbraci naszych stali się podobnymi do owych występnych chrześcijan, na których użala się Apostoł powiadając, że we wszystkiem szukają swego własnego pożytku — «*wszyscy co ich jest szukają; nie co jest Jezusa Chrystusa*» [1]).

Dziś więc B. M. kiedy Kościół św. obchodzi rocznicę tryumfu naszego Zbawiciela, dziś kiedy Chrystus zbliżył się do swych uczni i obudził ogień wiary w ich sercu, tu wobec tegoż Zbawiciela utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, zastanówcie się nad sobą, zdajcie przed Nim ścisły rachunek, jakby w dzień sądu ostatecznego. Przypomnijcie sobie oziębłość waszą w nabywaniu znajomości zasad wiary, wtenczas gdy wszystko ze skwapliwością nabywacie. Przywiedźcie sobie na pamięć podeptane jej przepisy, ileż to razy złamaliście prawa Boże i znieważyliście przykazania Kościoła! i to lekceważenie, z jakiem przestąpiliście jedne i drugie. Przypomnijcie sobie wszystkie nauki zbawienne, które o wasze uszy, jak o twarde i nieskruszone skały, przez tyle czasów, napróżno się obijały, a słowa Chrystusa, wylewającego krew za was, nie wywołały u was szczerego żalu. Przypomnijcie te faryzeuszowskie targi z Bogiem o to: co można, a co nie można; co konieczne, a co niekonieczne; wszystkie opuszczenia obowiązków włożonych na was przez wiarę: te znieważania Świąt chwale Bożej poświęconych; to łamanie postów, poniewieranie praw Kościelnych! słowem, wszystkie występki sprzeciwiające się świętości wiary i gnuśną waszą ospałość i oziębłość w rzeczach Boskich; a poznacie czegoście warci. Ujrzycie jasno, że zwyciężka wiara przez was zwyciężać nie może,

1) Filipens. 2. 21.

gdyż mało jej macie, jeszcze mniej znacie; i chyba nie więcej dbacie o nią. Nie wyrzekajcie więc na wiarę, ale na wasze niedbalstwo; nie wyrzekajcie na Boga, ale na waszą bezbożność. Nie przypisujcie innym zguby waszej, samiście się zawinili srodze przed Bogiem. Jak postępujecie, taką i nagrodę macie.

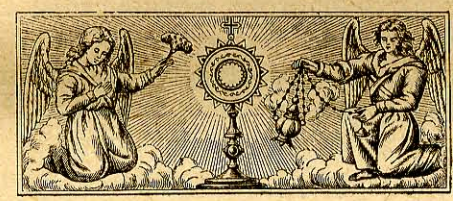
A jednak czas, i wielki czas, powrócić do Boga, w pokucie i żalu szukać wiary, a przez nią złączyć się ze Stwórcą węzłem nierozerwalnym. Sami najlepiej wiecie, co jest warte życie wasze bezbożne. Dosyć więc chwiać się między Bogiem i mammoną. Bezbożnością waszą sobie uszkodzicie, a nie Wierze, ona zawsze zwycięzką była i będzie; tylko Judasze zwykle wieszają się z rozpaczy. Ona trwała i trwać będzie przez całe wieki, a bezbożni giną marnie i nieszczęśliwie.

Wiara zwycięża wszystko, pocieszcie się więc o wy wszyscy, którzy, pośrodku ruin obyczajów dobrych i zapomnienia o Bogu, zachowaliście cnotę i wiarę nieskalaną. Groźna przepowiednia stosuje się do przewrótnych synów; przed oczyma zaś waszemi stać powinien Chrystus tryumfujący, któremu dzieci Izraela Hosanna śpiewały. To Hosanna radośne nigdy nie przestaje brzmieć w św. Jeruzalem, w Kościele Chrystusowym; ten śpiew dziękczynny nigdy nie ustaje w sercach Chrystusowi oddanych. Dzień i noc, co godzinę, co chwilę wyznawcy wiary Chrystusowej opiewają liczne zwycięztwa, odniesione za pomocą tejże wiary, a ten śpiew zwycięzki nigdy nie ustanie; świat przeminie, a śpiew ten dalej rozlegać się będzie w królewstwie niebieskiem, i wierni wyznawcy wiary przez nieskończone wieki opiewać będą jej zwycięztwa.

Jeżeli kiedykolwiek uderzy na was burza nawalności i nieszczęść, jeżeli w ucisku i niedoli ujrzycie się od ludzi opuszczonymi, a prześladowanymi upartym losem, jeżeli ujrzycie wiarę pomiataną, a sprawiedliwość podeptaną, nie upadajcie na duchu, ani na chwilkę nie oddawajcie się zwątpieniu! Wspomnijcie na Chrystusa tryumfującego! Jeżeli niedowiarstwo i bezbożność zdają

się zagrażać wierze bądźcie przekonani, że wiara je zwycięży, jak zwyciężyła przedtem zastępy piekielne. Najwięcej tutaj ucierpią ludzie słabej wiary i jej wrogowie. Wy zaś wspomnijcie Chrystusa tryumfującego! Jeżeli zaś w samych sobie poczujecie walkę z poduszczeniami szatańskiemi, jeżeli świat, zalecając swe uciechy, będzie wabił do odstępstwa i pociskami i szyderstwem zagrażał, w razie oporu: pokażecie się być dzielnymi jej wyznawcami i, w utarczce duchowej z bezbożnym a niewierzącym światem, wzmacniajcie się nadzieją pomocy Chrystusa, który powiedział: «*Ufajcie, Jam zwyciężył świat!*»

O Zbawco nasz, widzisz chwiejne siły nasze, Tobie nie obce są błagania nasze, jakie do Ciebie zasyłamy, daj nam silną i stałą wiarę, byśmy zwyciężywszy wszystkie przeciwności na tej ziemi, z Tobą królowali w niebie. Amen.



KAZANIE

na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

O NIEDOWIARSTWIE.

„I wymawiał im niedowiarstwo ich."
Marc. 16. 14.

Smutna to i rzeczywista prawda, codziennie na każdym kroku świadcząca o ludzkiej względem Boga ospałości i dziwnem niedowiarstwie. Ten objaw ponury zarozumiałego uporu tem się czarniejszym przedstawia, gdy zważymy, jak to Mądrość nieskończona tysiączne wynajduje sposoby w celu pociągnienia ludzi do siebie; a ci ludzie, tymczasem pozostają w gnuśnem uśpieniu i wolą jęczeć w szponach niedowiarstwa i zwątpienia, aniżeli się cieszyć szczęściem i spokojem w objęciach wiary żywej. Bóg rozwija przed nimi olbrzymie cuda natury, by po niej, jak po owej drabinie Jakóbowej, dążyli do Niego. Więc wprowadza w zdumienie ogromem wszechświata, więc zachwyca go majestatycznym blaskiem słońca we dnie, a w nocy przemawia doń tajemniczym blaskiem księżyca i uroczym światełkiem miljonów gwiazd. Tu ptasząt śpiew, tam obfite plony; indziej cudnej barwy kwiatki, mile witają człowieka i tak rzewnie, przekonywająco, przemawiają do duszy jego, iż zdawałoby się trudną rzeczą, powstrzymać się od postępowania ustawicznego drogą cnoty i wiary do Boga. Nadto nauka zawarta w objawieniu, łaska dzielnie pomagająca w nabyciu cnoty i wiary, ostatecznie powinna była skierować nas do Boga i utrzymywać stale na dro-

dze do Niego wiodącej. Ludzie jednak, namiętnościami do tej ziemi przykuci, wolą się błąkać w ciemnościach gnuśnego niedowiarstwa i ginąć na bezdrożach grzechu i niewiary.

Ten to smutny objaw, tak jest widoczny dla każdego, kto patrząc widzi, iż Ewangelista zajęty opisywaniem chwalebnego Wniebowstąpienia nie mógł go pokryć milczeniem, owszem nasamprzód umieścił czarny obraz niedowiarstwa uczniów Chrystusa, zestawiając cuda miłości Bożej z ludzkim uporem i niewdzięcznością. Chrystus, Zwycięzca śmierci, do Nieba wstępuje. Cała ziemia w niemem podziwieniu przypatruje się Zbawicielowi, Niebiosa jaśnieją radością otwierając swe wrota na przyjęcie Boskiego gościa. Aniołowie w upojeniu szczęścia, z hymnem zwycięztwa, śpieszą na spotkanie Zwycięzcy; tymczasem ludzie, dla których On tyle ucierpiał, uczniowie, dla których umarł, nie podzielają powszechnej radości: z niedowierzaniem patrzają na to wszystko, aż ten łagodny Nauczyciel musiał strofować oziębłość ich i niedowiarstwo.

Jak niegdyś, tak i dziś radość przeplata się smutkiem. Uroczo i błogo w duszy, gdy rozmyślamy o tryumfie Chrystusa; smutek goryczy napełnia ją, gdy się przyjrzymy postępowaniu Jego uczniów. I nie wiem czy więcej się cieszyć wypada z tryumfu, czy płakać z Jeremijaszem nad zgubą synów Izraela, dogorywających w przepaści zwątpienia. Że tak jest w istocie, dla lepszego rzeczy wyrozumienia, chciejmy się B. M. w nauce dzisiejszej przyjrzeć owemu potworowi niedowiarstwa, jakiego na własną zgubę w sobie żywimy, jako też i okolicznościom, które sprzyjają jego rozwojowi.

O Zbawco nasz, z padołu łez i boleści do Nieba wstępujący, daj nam skorzystać należycie z tej nauki byśmy podźwignięci z niedowiarstwa z Tobą się na zawsze połączyli!

I.

Powiedział Chrystus Pan, iż nie każdy, który woła Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebieskiego, ale ten, który pełni wolę Ojca Jego. Z nauki Chrystusa Pana wynika potrzeba łączenia wiary z czynami: wyznania nauki Boskiej z wypełnieniem prawa Bożego: uznania rozumu z poddaniem się woli względem Mądrości najwyższej. W tym dwojakim obowiązku wiara spotyka się z cnotą i służą towarzyszkami człowiekowi do Królestwa nagrody wiecznej. Oddzielnie wzięte i wykonane żadnej korzyści nie przynoszą człowiekowi co do zbawienia: martwą jest wiara bez cnoty, niczem jest cnota bez wiary. Ztąd też, jak godni są nagany ci, co wyzuwszy się z wiary, uganiają się za cnotą; tak też i ci co chełpiąc się wiarą prowadzą życie niecnotliwe. Jak jedni, tak i drudzy, choć w rozmaitem znaczeniu i kierunku, są zarówno kary godnymi niedowiarkami.

Dwojakie spotykamy niedowiarstwo: jedno, co nie chce rozumu uchylić przed Bogiem; a drugie, skażonej swej woli. Tamto depcze wszystko, co Boskie i święte; to zaś, uznając w zasadzie Boga i prawa Jego, w czynach okazuje, że za mało ufa Bogu, a zatem i sprawy swe rzadko kiedy do woli Bożej zastosowuje. Niedowiarków w zasadzie bardzo mało bywa; lecz chwiejnych w czynach i postępowaniu, owych niedowierzających uczniów Chrystusowych, spotykamy na każdym kroku. Tamto niedowiarstwo za bardzo płytkie jest, by mogło wyrwać Boga z serca ludzkiego; to zaś groźnem jest dla tego i zgubnem, iż trzymając w złudzeniu uznania Boga, niszczy obyczaje, zatruwa szczęście i zgubę gotuje jak jednostce, tak i rodzinom, tak i całemu społeczeństwu. Nad usunięciem tego niedowiarstwa pracować winniśmy wszyscy i zwracać nań pilną uwagę; bo to jest właściwą naszą wadą, iż szczycąc się nazwą uczniów Chrystusowych, niezawsze możemy się poszczycić dobremi obyczajami. Dla tego, z pośród najwięcej

przywiązanych do wiary familii, rodzą się potworki niedowiarstwa i bezwyznaniowości, przez to zadajemy kłamstwo wierze naszej, a zamiast pochwały i nagrody spotykamy wyrzuty i karę od Boga. Większość nas, i bodaj z małym wyjątkiem, uznaje, iż Bóg jest Ojcem naszym, iż On stworzył świat, że dając nam duszę nieśmiertelną, naznaczył nam szczęście wieczne w Królestwie swojem. To nas podwyższa i tem się, w samej rzeczy, szczycić możemy. Nie zawsze jednak poszczycić się możemy z czynów naszych, których ta wiara wymaga.

Jeśliby nas zapytano, gdzie jest wdzięczność z naszej strony Bogu należna? gdzie jest chwała Jego jakośmy Mu winni? Smutna, zaiste, byłaby odpowiedź. Oto przedstawilibyśmy kilka pacierzy codziennie, choć może nie codziennie odprawionych, nie wielką liczbę westchnień, przelotnie do tego Ojca skierowanych; a i to więcej z biedy, niż z uczucia wdzięczności, z nałogu, niż z przywiązania. A więc przyszlibyśmy do tego niezbitego wyniku, że chociaż wyznajemy zasady Boskie, w czynach postępujemy jak niedowiarkowie. Gdyż wtedy tylko według Św. Grzegorza, jesteśmy wiernymi, kiedy wiarę, którą wyznajemy ustnie, czynami stwierdzamy.

Nieodstępną towarzyszką Wiary jest Nadzieja, która umysłowi przez Wiarę podniesionemu do Boga, każe położyć w Bogu ufność, do Boga się we wszystkiem udawać, Jemu cały los swój poruczyć. I tej cnoty zbawczej brak daje się uczuwać między nami. Polecamy się Bogu w słowach, ale w czynach dowodzimy, że nie zawsze na Boga polegamy; wygłaszamy nadzieję usty, ale serce dalekiem jest od niej. Nie zważając na zapewnienia Zbawiciela, iż włos nam bez woli Bożej nie spadnie z głowy, nie zważając na świadectwa nieba i ziemi, które utrzymuje potężna Opatrzność, wielu tak się rządzi i kieruje w tem życiu, jakby ta ziemia i to życie były ostatecznym celem, jakby nie było nad nimi kierującej prawicy Boskiej. Cieszą się więc, gdy fortuna im sprzyja, szczęściem oddychają, gdy los przyjazny zaświeci; a w tej radości i szczęściu zapominają nieraz

o Bogu i, jak dzieci zaprzątnięte cackami, nie zważają na czułe i tkliwe nawoływania Matki Kościoła powołującego do upamiętania. Cieszą się bogaci i wielmożni, bo świat hojną ręką sypie im złoto i honory. Bóg i Jego prawa na stronie pozostają, o tem bywa tylko mowa z punktu naukowego, nieraz z lekceważeniem, a nieraz i z pogardą.

Lecz niechżeż ich co zaboli, niech fortuna zmienna przestanie do nich uśmiechać się życzliwie, niech stanie przed nimi ponura postać ruiny majątku, niech spostrzegą czarną chmurkę cierpień, łez i nędzę zawisłą nad swemi głowami; a burza nieszczęść zacznie druzgotać przybytek pomyślności doczesnej, dopiero zaczyna się straszny dramat. Rozpacz kirem żałoby pokrywa te, niedawno uśmiechnięte, oblicza; oczy jaśniejące urokiem szczęścia, rzucają dzikie i ponure spójrzenia i zdają się odzwierciadlać stan duszy, na dnie której napisano «nie masz nadziei!» Usta, sypiące pochwały światu i złotemu cielcowi, kamienieją lub rzucają bluźnierstwa na Stwórcę. Cały zdjęty zgrozą na ten widok, pytasz siebie, co to za jedni? i smutną spotykasz odpowiedź: są to chrześcijanie, ale z imienia; bywali nieraz w Kościele; ba, nawet się modlili mówiąc: «*Bądź wola Twoja*».

Cóż to wszystko znaczy? Rzecz bardzo prosta. Za wiele ufali światu—za mało Bogu; całem sercem przylgnęli do ziemskich uciech i dostatków, a nie zasmakowali w niebieskich; a to znowuż z najprostszej przyczyny, zajęci złotem i sławą, nie zwracali uwagi, że jest Bóg nad nimi, że tam tylko prawdziwe szczęście. Cała wiara ich i nadzieja tak słabo była w nich ugruntowaną, że za lada powiewem upadła, pozostawiając rozpacz i nędzę moralną. Są to jedni z tych, co się uganiali za wiatrem; a teraz zbierają burze.

II.

Kiedy w taki sposób zapomniano wiary i nadziei, trudny też jest przykład miłości bliźniego i Boga między

podobnego rodzaju niedowiarkami. Miłość jest najwyższem przykazaniem Chrystusa—jest życiem i zbawieniem Chrześcijan. Tej to miłości przykład dosyć rzadki. Iluż to naliczymy, którzyby Boga należycie kochali w wiernem spełnianiu praw jego? i czyż nie więcej spotykamy obojętnych w rzeczach Boskich i lekceważących prawa Jego? Z utratą miłości Boga idzie w parze utrata miłości bliźniego. Wszak, co prawda, interesują się nieraz losem bliźniego—ale to tylko w tym kierunku, by zabezpieczyć los jego doczesny z pominięciem, lub też z odrzuceniem, losu wiecznego. Krzyczą, by dać biedakowi kawałek chleba; ale o wiarę jego i szczęście duszy nikt się z nich nie troszczy.

Spotykamy i tych ślamazarnych, ustawicznie płaczących, miłośników ludu, co to szukając wrażeń w jego nędzy, całe tomy zapełniają rozpaczliwemi nawoływaniami do księżyca i gwiazdeczek; a nie dają mu istotnego wsparcia. Pokażcież mi choć jednego z takich, coby w myśl słów swych wziął się za czyn, a datkiem i zdrową poradą wsparł nędzarza. Ależ chyba żaden. A cóż znaczą te nawoływania? Więc to chęć popisu—dla sławy; a nieraz i dla miłego grosza. Wiele uczciwych charakterów daje się otumanić i bezwiednie wspiera tych egoistów, co to uroiwszy jakoś dziwaczną drogę do szczęścia, prowadzą ludzkość na tory niewiary, zezwierzęcenia, a tem samem, do ostatniej nędzy materyalnej i moralnej. Niemamy co obwijać w bawełnę—nazywajmy występek występkiem, a miłość bliźniego, polegającą tylko na wykrzyknikach i dążącą do zerwania z Wiarą i Bogiem—szaleństwem i zbrodnią.

Kiedy Chrystus Pan nauczał w Kościele Jerozolimskim, faryzeusze przyprowadzili doń jawnogrzesznicę, którą w zarozumiałości swej skazali na ukamienowanie. Wiadoma odpowiedź Zbawiciela, pouczająca o miłosierdziu i politowaniu względem grzeszników a karcąca dumę mniemanych sprawiedliwych. Kto z was bez grzechu, niech rzuci na nią kamieniem! Bodaj jużeśmy zapomnieli w obejściu się z ludzmi zwichniętymi, o tej mi-

łości pełnej, względem grzeszników, zasadzie. Wszak przed każdym z tych synów marnotrawnych zamyka drzwi i serce wielu z nas—a jeżeli się i odezwie, to chyba dla wyrażenia pogardy, dla rzucenia klątwy. Widząc, iż ktoś zaczyna pomiatać prawa boskie i ludzkie nieraz, po krótkich uwagach, zamilczają — by się nie narażać: milczą z grzeczności, kiedy bliźniemu zguba zagraża. Niechżeż się ten nieszczęśliwy wyzuje z Wiary i cnoty, wtedy są na usługi! ale nie na usługi, świadczące o miłości bliźniego: bo umysł prócz pogardy, usta prócz nagany, a serce prócz nienawiści, nic dlań nie znajduje.

Rozumiem to dobrze, iż winniśmy piętnować występek mianem hańby i unikać gorszących ludzi, jeśli grożą nam zgubą. Ale chować dla nich nienawiść w sercu, ale katować ich złośliwymi językami dla nasycenia zemsty swej, jak to się często zdarza; jest to wyzuć się ze wszelkiej miłości Chrystusowej—tego Zbawcy, który się ze łzami na Krzyżu modlił za swych katów; wyprzeć się zasad Kościoła, który każe modlić się za grzeszników; jest to być niedowiarkiem: bo Wiara nam nakazuje modlić się za grzeszników, a sądy pozostawić Bogu i tej władzy którą On postanowił. Oto jest smutny objaw kary godnego niedowiarstwa, co nurtuje rodziny chrześcijańskie i piętnuje hańbą tych, co się mienią być chrześcijanami. Wzdrygają się oni na słowa bluźniercze, ale żeby się przyjrzeli własnym czynom okiem bezstronnem, dalekoby więcej zadrżeli nad swoją złością, która ich czyni niegodnymi sługami w winnicy Pańskiej. Zadrżeli by nad swoją przewrótnością, która gorszy nieraz ludzi bezbożnych i bywa powodem że ludzie, wyzuci z Wiary i cnoty, usprawiedliwiają swe czyny postępowaniem Chrześcijan.

Biada wam, biada, Chrześcijanie z imienia, a z czynów niedowiarkowie, chmury bez deszczu, co postępkami swemi zaciemniacie słońce nauki Chrystusowej! groby pobielane, upiększone na zewnątrz krzyżem zbawienia, a w sercu noszące zgniliznę niedowiarstwa; gwiazdy błędne, po za drogami Boskiemi szukające dróg namiętnościom waszym! Z was to wyszły owe potworki niedowiarstwa. Wam to zawdzięczamy w większej części zwichnięcie i zepsucie młodzieży!

III.

Z ciebie zguba Izraelu! Wyście to, chrześcijanie ospali i oziębli, przyczyną upadku wielu z braci. Zwykła to rzecz w naszym bycie ziemskim, iż widząc grasujące nieszczęście, staramy się przypisać innym przyczynę: to też bezbożność zwalamy na karby osób trzecich, pomijając siebie, a sami stanowiąc najgłówniejsze źródło niedowiarstwa. Gdzie kolwiek się obrócisz, tam płacz i narzekanie, iż młodzież nie zna zasad Chrystusowych; iż odzywa się szyderczo o rzeczach najświętszych! Zaiste, zgroza to widzieć niedorostków, zastarzałych w bezbożności! Ależ powiedzcie mi ojcowie i matki, ileż to razy zadaliście sobie pracy, by należytem objaśnieniem w religii, a głównie wzorowem postępowaniem rozwinąć w dzieciach uczucie religijne? Owszem nieraz zbyteczną a nierozumną pobłażliwością rozwijacie w nich upor i zarozumiałość, a nieznajomością swą religijną i ostygłością w rzeczach Wiary zabijacie w nich poczucie tej cnoty. Nie masz miłości bez poznania. I religja nieznana pozostać musi w zapomnieniu, jeśli nie w pogardzie. Wszak wielu, jeśli mają jakie o niej pojęcie: to chyba urywkowe, z czasów dziecinnych, lub szkolnych, jako tako w pamięci zatrzymane. Przez całe życie ucząc się wszystkiego, chwytając się za wszystko, tylko o religii zapominają: uważając ją za rzecz jakąś urzędową. Jeżeli się kształcą w naukach przyrodniczych, wybierają stosowne do kierunku dzieła; tylko religija i tu stanowi wyjątek. Wyjaśnienia jej dogmatów szukają nie w nauce Kościoła, ale w baśniach autorów, niekoniecznie religijnych, a częstokroć jawnych wrogów religii! Ileż się to znajdzie takich, coby się poszczycili choć jednem, gruntownem, dziełem religijnem? A przeciwnie, jakże to często zaru-

mienić się przychodzi w obec jawnych dowodów, że się przerzucają i zachowują świstki bezbożne, z tą pożałowania godną naiwnością, iż tam przeciw religii nic niema. O biedna ślepoto! pochodząca z nieznajomości zasad Wiary, jakże ty często ukrywasz tam żmiję, co może zatruć szczęście twego dziecka!...

Inni są mniej naiwni, ale więcej zarozumiali, a przeto i śmieszni. Wiemy, powiedzą ci, że to są dzieła bezbożne, ale musimy coś wiedzieć, co przeciwnicy mówią. O szalona nieroztropności! Czemuż pierwiej nauki Boskiej nie szukasz w tym skarbcu, gdzie ją Bóg złożył—w Kościele, któremu on powierzył opowiadanie tej nauki? Czemuż się grzebiesz w błocie? szukając tam złota; póki je najdziesz, sama utoniesz! W ten to sposob wynoszą się potworne zdania o Bogu i religii, tak się tworzą owi wielcy postępowicze, co to w głupocie swej chcieliby przeinaczyć zasady Kościoła Bożego; ba, nawet samego Chrystusa—Boga. Gdzieindziej znowuż, słychać narzekania na brak pobożności prawdziwej w dorastającej młodzieży, która przypędzona dom odlitwy okazuje swą niechęć, a w kościele niewie, co z sobą począć. Więc, albo rzuca sam i tam bezmyślne spójrzenia, albo z największą bezczelnością podpiera ściany i filary świątyni, i w taki sposób afiszuje swą głupotę—w całej jej wielkości. Łza się zakręci w oku, jak wspomnisz, że to jest potomstwo tych, po których sumiastych wąsach spływała szczera łza w obec ołtarzy i świętej ofiary, tych towarzyszów Maryi. Są to wyrodki, powiecie,—zgoda. Ale kto temu winien? Dawniej dzieci czerpały wzory pobożności ze swych rodziców; pojedyńczo—że tak powiem—samopas, nieudawały się na modlitwę, lecz pobożni rodzice przewodniczyli im w modlitwie codziennej przed obrazem Boga rodzicy, lub krzyżem Zbawiciela.

Dziś te godła religijne, w wielu domach chrześcijańskich, opuściły miejsca dla bożków i bohaterów pogańskich, lub innych wielkich śmiertelników i przeniosły się, razem z pobożnością, pod strzechy tych chrześcijan, którzy w ubóstwie i pracy idą ślad w ślad za ubogim i pogardzonym Chrystusem. Dawniej dzieci z mlekiem wysysały bojaźń Boga i pobożność niekłamaną, a chociaż później który pobłądził, to nieraz wspomnienie lat niemowlęcej Wiary pobudzało do powrotu. Oto, co powiada jeden ze współczesnych niedowiarków, na wspomnienie pobożności dziecinnej: «Wierzę jeszcze, modlę się z radością odmawiam» Ojcze nasz!» O moja matko, o moja izdebko samotna, o moje księgi żegnam was!.. żegnajcie czyste a słodkie rozkosze, wśród których czułem się blizkim Boga,—niemam już tej wiary, która mię żywiła tak słodko—nie mam już szczęścia»! Tak to silnie działa wrażliwa pobożność dziecięca, nawet na mężów dojrzałych, nawet na ludzi, którzy się wyzuli z Wiary. Czy nasza młodzież będzie doświadczała tego, Bogu to wiedzieć, zreszty sami podług swego postępowania osądźcie!

I cóż dziwnego B. M., iż żyjąc w takiem zamięszaniu zdań i pojęć, odarta z Wiary rozumnej i prawdziwej pobożności, terazniejsza młodzież zdradza w postępowaniu swem brak taktu i poczucia chrześcijańskiego. Umysł, ogołocony z zasad Wiary, szuka sobie pokarmu w owocach zakazanych. Cóż dziwnego że w sercu jej pusto jakoś i chłodno, że tam nie drga wdzięczna struna na cześć Wszechmocnego Stwórcy, kiedy nie obudzono w niem umiejętnie tego uczucia pobożności; kiedy i obecnie, żyjąc w pośród chrześcijan, nie znajduje żadnych oznak chrześcijańskich.

Jak okręt bez żagli i sternika, rzucony na pastwę burzy, tak i młodzież rzucona na pastwę uwodzicieli, pozbawiona dobrego przykładu i mądrego kierownictwa, rozbija się o skały wątpliwości i grzęźnie, i ginie w grzesznej występków toni. Na nic tu rozstrząsania, i nawoływania; niedowiarstwo starszych odezwie się na potomstwie. «*Synami obrzydliwości stają się synowie grzeszników*, powiada Piśmo Św... *na niepobożnego Ojca skarżą się synowie:* [1]) bo dla niego są w pohańbieniu». Z ciebie zguba Izraelu!

Bracia katolicy, przyjrzyjcie się choć raz nareszcie te-

1) Eccli 41, 8.

mu potworowi niedowiarstwa, jaki się rozgościł w sercach naszych; wspomnijcie, żeście dzieci Chrystusa, otrząśnijcie się z ciemnoty, jaka panuje w umysłach pod względem znajomości Boga. Zaprzestańcie już szukać wykształcenia religijnego w powieściach rozpustnych i naukach bezbożnych; a zwróćcie się do źródła czystego Prawdy Bożej—do Kościoła, który ją przez całe wieki, broniąc krwią i życiem swych dzieci, nieskalaną zachował. Szkoda waszych, nieraz zdolnych umysłów i uczciwych serc, na wsłuchiwanie się w podszepty zwolenników szatana i zachwycanie się nad frazesami chorobliwej fantazyi.

Przy świetle religii szukajcie Boga i praw jego w tym świecie widzialnym, a tam odkryjecie ślady tego Stwórcy i Ojca i pokochacie Go miłością niekłamaną: a w tej miłości znajdziecie szczęście i spokój. Pamiętając o tem, iż znajomość Boża nie wchodzi do serca skażonego, odmieńcie obyczaje wasze, a zastosujcie je do łagodnych praw Kościoła. Zarzućcie te gorszące łamania przepisów Jego, które częstokroć się spotyka. Imieniem Chrystusa zaręczam wam, iż w wypełnieniu tych przepisów, w dźwiganiu jarzma Jego, daleko będziecie szczęśliwsi, niż obecnie: kiedy się z pod niego tak uporczywie wyłamujecie. Nawet poganie rzucali kwiaty zwycięzcom, a dziś nasz Zbawiciel tryumfuje. Bądźcie godnymi dziećmi i złożcie mu przyrzeczenie stanowczej poprawy; a ile serc skruszonych—tyle zakwitnie cudnych kwiatów; ile umysłów upokorzonych—tyle gwiazdek zajaśnieje w wieczności.

Ty, zaś młodzieży katolicka, zadrżyj na widok niecnoty swej i na widok losu, jaki dla siebie i dla swych rodziców niezbożnością swą gotujesz. Wiesz jaki los spotkał synów Helego i samego Ojca za bezbożność ich. Bóg cierpliwy, ale do czasu. Niedoprowadzajcie do tego, by kara Boża za wasze zbrodnie spadła na siwiznę ich, a łzy smutku i niedoli ich ciążyły na waszem sumieniu! Porzućcie synów ciemności, porzućcie wrogów Chrystusa, a przyłączcie się do orszaku tryumfującego

Zbawiciela! Uchylcie wasze umysły przed nieskończoną mądrością; a nie będziecie zmuszeni schylać głowy przed bredniami ludzi, wyzutych ze czci i Wiary. Nakłońcie wasze młode serca pod słodkie jarzmo Chrystusowe, byście nie jęczeli z czasem, kiedy je skują w pęta niewoli złe nałogi i namiętności. Weź rozbrat z synami Beliala, króla kłamstwa i grzechu, młodzieży katolicka, ty w Wierze i cnocie, garnij się do Swego Zbawcy, który jest Prawdą i życiem. Weź rozbrat ze złemi towarzystwami, ty się przyłącz do świętej młodzieży, do tego cudnego orszaku: co to bogobojnością, życiem cnotliwem, a nieraz krwią i życiem, dawała swiadectwo Chrystusowi i zyskała przez to sławę nieśmiertelną! O biedne dzieci, jeżeli Wam niedano poznać słodyczy i uroku nauki Chrystusa, który tak was ukochał, z taką miłością garnął do siebie, mówiąc: dopuśccie dzieciom przyjść do mnie, bo ich jest królestwo Niebieskie! starajcie się Go naśladować w posłuszeństwie i skromności, starajcie się Go poznać; a on będzie najwierniejszym waszym przyjacielem w życiu, a On wprowadzi was po śmierci do tych uroczych mieszkań, które poszedł zgotować u Ojca.

O Zbawicielu nasz, co mocą swego Bóstwa wznosisz się do Nieba! oto, lud Twój, uczniowie Twoi, na tym padole płaczu jęczy przed ciężarem gniotącego niedowiarstwa! płacze i wyrzeka, a łzom jego nie masz końca, bo każdy dzień zadaje nowe ciosy zwątpienia! Wiara zachwiana, ostygła nadzieja, a miłość bratnia w zapomnienie poszła! Wysłuchaj prośby za ludem twym, o Zbawco drogi, ratuj niedowiarstwo jego. Amen.

KAZANIE

na Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

O Niebie.

„A Pan Jezus jako mówił do nich wzięty jest do nieba . .. *Mar. 16.*

Spełnione już dzieło Odkupienia, rodzaj ludzki, jęczący pod ciężkiem i strasznem jarzmem grzechu i błędu, został wyzwolony. Z góry Kalwaryjskiej polała się krew Boga Zbawiciela i dała życie i szczęście synom Bożym. Chrystus, zwycięzca czarta i świata, idzie do Ojca, by zgotować miejsce dla ukochanych swych dzieci. Żyjąc na tej ziemi, ponosił znoje i trudy; poniżenie i prześladowanie były jego udziałem; teraz dopiero, po zwycięzkiem zmartwychwstaniu, zajaśniał swym Boskim Majestatem. Tutaj był on mężem boleści, któremu sprzeciwiali się i wiele goryczy i smutku przyczyniali faryzeusze i kapłani żydowscy, którego ukochany przezeń lud zawiesił na drzewie Krzyża, pomiędzy łotrami. Lecz nastała chwila tryumfu· oto Zbawca nasz, jaśniejący blaskiem swego Bóstwa, otoczony błogosławiącymi go apostołami, wstępuje do nieba, by zasiąść na prawicy Wszechmogącego Ojca.

Radują się i weselą święci uczniowie pańscy, widząc tryumf swego mistrza i nam też radować się i pocieszać wypada na tym ziemskim padole płaczu. Wniebowstąpienie bowiem Chrystusa jest naszem wywyższeniem. Tam bowiem, gdzie się przeniósł Chrystus—Mistrz nasz—i my się przeniesiemy, jeżeli przykazania Jego

spełniamy. Wstępuje Chrystus do nieba, abyśmy nie rozpaczali na ziemi. Jak bowiem zmartwychwstaniem swojem dał nam rękojmię zmartwychwstania wszystkich ludzi, tak Wniebowstąpieniem swojem uczy, że szczęście prawdziwe i wieczne tam nas spotka, gdzie On z Ojcem i Duchem Świętym panuje. W tej chwili nie możemy podążać za Chrystusem do tego szczęścia wiekuistego, gdyż ciało nas przykuwa do ziemi. Nim jednak, uwolniwszy nas z więzów tego ciała, zawezwie Chrystus do swych przybytków, do tej błogiej krainy: umysłem naszym często powinniśmy przenosić się do niej i czerpać pociechę i osłodę w dni smutne i gorzkie. Jeżeli cierpimy na ziemi, pocieszajmy się myślą o Niebie.

Bramy Jerozolimy niebieskiej, otwórzcie się, abyśmy mogli przypatrywać się szczęściu błogosławionych w niebie, dla naszej pociechy na tej ziemi! Święta Jerozolimo, Kościele pierworodnych, czyż kiedykolwiek potrzeba było mysleć o tobie więcej, niż za dni naszych, za dni ciemności i zaślepienia, kiedy ludzie nie tylko powątpiewają o zmartwychwstaniu i o swej nieśmiertelności; ale i o tem, że są ludźmi! Kiedy nędza i nieświadomość opanowała umysły wielu, którzy nie pojmują, ani przeznaczenia swego, ani zamiarów Boskich względem siebie! i szukają początku swego i końca w prochu ziemskim!

O Zbawco nasz drogi! zlej na nas światło niebieskie, byśmy, poznawszy szczęście tej błogiej krainy, przez całe życie nasze stale do niej dążyli. Zdarz to, za wstawieniem się Twej Matki Najświętszej, do której się zwracamy, mówiąc: Zdrowaś Marya!

I.

Póki żyjemy na tej ziemi, zewsząd nas otaczają przeciwności i nieszczęścia; troski i niepowodzenia są udziałem naszym na tem doczesnem wygnaniu. Nieszczęścia nieraz chłoszczą nas srodze, a znikome i przemijające szczęście kończy się smutnem rozczarowaniem. Z tąd wypadałoby, wnioskować, że męczarnie i zawody

stanowią nasz cel, i że my na zawsze ze szczęściem pożegnać się musimy. Jednakże nie tak jest w istocie. Chociaż, od kolebki aż do grobu otacza nas nieraz czarna chmura niedoli i smutku; w sercu naszem błyska nadzieja ujrzenia się w stanie szczęśliwym. Ta błoga nadzieja jak kotwica zbawienna, zarzucona Wiarą w serca nasze i przymocowana do zbawczego Krzyża, nie dozwala nam upaść pod ciosami nieszczęść; a gdy na nas uderzają niebezpieczeństwa—wskazuje nam Niebo. Nasz słaby rozum nie jest w stanie pojąć ogromu tego szczęścia, jakie nas ma spotkać w królestwie Bożem. Gdzie upada i niedołężnieje rozum, tam śpieszy Wiara ze swem światłem zbawiennem. Wiara więc nam wskazuje, ze tam dopiero koniec będzie wszystkim nieszczęściom, że tam dopiero będziemy używać stałego szczęścia i niezmiennego. Wiara nam powiada, że się spełnią tam nasze wszystkie żądania, że zawołamy z Dawidem: «*Będę nasycony, gdy się zjawi chwała*». [1]) Gdy ta chwała będzie naszą nagrodą, zniesione będą trapiące nas obecnie klęski i nieszczęścia. Ustaną frasunki, kłopoty i troski, ze zbytku, lub niedostatku pochodzące; ustaną zazdrości i nienawiści, zdrady i podejścia; ustaną starania, zabiegi i prace, do obmyślania utrzymania życia niezbędne. Ani śladu nie będzie tam nieszczęść, przed któremi drżymy na tej ziemi. W niebie, ani choroby, ani śmierć nas nie spotkają, bo tam panuje życie. Nie zamąci nam pokoju niewdzięczność i złość ludzka, bo tam pokój i zgoda; nie zgubi tam nieprzyjaciel, ani też przyjaciel nas nie zdradzi—bo tam wiecznie trwa miłość. Słowem, wszystko, co nas tu niepokoi i dręczy, tam się kończy gdyż «*otrze Bóg*» powiada św. Jan, «*wszelką, łzę z oczu ich* (sprawiedliwych), *a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani płaczu, ani boleści więcej nie będzie.*» [2])

Gdy się zjawi ta Chwała, będziemy mieszkać w przybytkach niebieskich, w towarzystwie Aniołów, męczenników, wyznawców, w gronie wszystkich sprawiedliwych: od Abla, do ostatniego człowieka, przeniesionego z ziemi do nieba — pod okiem Matki Boskiej, Maryi. W tem świętem towarzystwie żadnego nie spotkasz chytrego i zazdrośnego człowieka; nie będzie tam złych i przewrótnych ludzi, którzy nieraz nam serce zakrwawiają. Wszyscy będą sprawiedliwi, wszyscy święci, zjednoczeni z sobą związkiem miłości najczystszej, najdoskonalszej i spojeni węzłem wiecznego niewymównego szczęścia. W tem towarzystwie będzie chwała bez wyniosłości, miłość bez żadnej zazdrości. Chętnie i z niewypowiedzianą radością będą z sobą przestawać: król z pasterzem, filozof z rybakiem, żyd z greczynem, a rzymianin z barbarzyńcą. «*Widziałem,* powiada Ś. Jan, *rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia i ludzi i języków, stojącą przed stolicą i przed obliczności Baranka*» [1]).

Nadto, gdy się ukaże Chwała; nasze ciała, które teraz stanowią plon śmierci, pokarm dla robactwa, igrzysko dla rozmaitych przygód; ożywione z własnych popiołów, będą zabezpieczone od chorób, od śmierci i jej skutków, i jaśniejące światłem niebieskiem będą trwać wiecznie. Ponieważ powiada św. Paweł Apostoł, że «*przemieni Bóg ciało podłości naszej,*» i «*przypodobane będzie ciału jasności Jego*» [2]). Zmysły uświęconego ciała w rozkoszy opływać będą: napawając się widzeniem Władzcy niebios i jego otoczenia; i przysłuchując się w uniesieniu cudnym melodyom i pieniom świętych Pańskich. To wszystko mając na względzie, Król Porok zawołał o świętych: «*Będą upojeni hojnością domu Twego, a potokiem rozkoszy napoisz ich, i w światłości Twojej oglądamy światłość*» [3]).

II.

Opływając w szczęście niewymowne na zewnątrz, cieszyć się będziemy spokojem i słodyczą w duszy na-

1) Ps. 16, 15. 2) Objaw. 21, 4.

1) Objaw. 7. 9. [2]) Filipens. 3. 21. [3]) Ps. 35. 9.

szej. Znajdziemy tam naukę, wiedzę i umiejętność, do której przez całe życie z wielką skwapliwością zmierzaliśmy. Odkryte nam będą tajemnice, których w życiu nikt doścignąć obecnie nie jest w stanie, a największe trudności, które filozofów do rozpaczy przywodziły, tam rozwiązane będą. Poznamy tam, jak na dłoni, co był za powód, ze człowiek, godzien hańby, w poważaniu był u ludzi; a człowiek godny sławy, był w zapomnieniu; za co bezbożnemu powodziło się, a sprawiedliwemu wszystko szło z oporem. Poznamy wszystkie środki i pobudki, któremi nas Bóg prowadził do zbawienia: czyje łzy wyrwały nas z niebezpieczeństwa, czyje modły zjednały nam łaskę, czyja przyczyna gniew Boski od nas odwróciła. Sprawdzi się na nas to, co Bóg rzekł przez Izajasza proroka: «*Dam ci skarby skryte i tajemności rzeczy ukrytych*» [1]). Wola nasza, oświecona światłem Bożem w najdoskonalszem będzie poddaństwie ku swemu Stwórcy. Grzeszyć już odtąd nie będzie mogła, lecz wszystkie jej chęci, wszystkie pragnienia do jednego tylko celu zmierzać będą t. j. do Boga. Jedną dla niej zabawą najmilszą i najwdzięczniejszą będzie spełnianie woli Bożej i wołać przeto będzie z Dawidem: «*Bo cóż ja mam w niebie, czegom żądała na ziemi? oprócz Ciebie, Boże serca mojego i cząstko moja, Boże, na wieki!*» [2]).

Gdy się więc zjawi chwała, wszystkie dobra wymienione i inne niezliczone, których oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, a serce ludzkie ani pojąć, ani ogarnąć nie może, błogosławieni posiędą; i posiędą z tą pewnością, że nigdy im ani umniejszone, ani odebrane nie będą, że nigdy im się ani uprzykrzą, ani też przesyt ich spotka. Tej szczęśliwości uczucie przez wieki niezliczone trwać będzie, zawsze nowe, zawsze żywe, wdzięczne i miłe. To dziedzictwo świętych będzie nieskazitelne, nie zwiędłe i wieczne. Zebrawszy te wszystkie rozkosze i uciechy, jakie sprawiedliwych spotkają w niebie t. j. uwielbienie ciała, oświecenie rozumu, uświęcenie

1) 45. 3 [2]) Ps. 72. 25.

woli i wiekuistą trwałość tego wszystkiego, czyż nie powinniśmy zawołać: «*Będę nasycony, gdy się zjawi chwała*».

Nie, odpowiada serce nasze, tu jeszcze nie koniec szczęścia, a więc jeszcze tem zadowolnić się nie mogę. Przysłuchując się temu głosowi serca, woła Augustyn św.: «Przebóg, co się dzieje w sercu mojem? Czuję w niem jakieś niepojęte zamięszanie! Chciałbym poprzestać na tym zbiorze dóbr, które się znajdują w niebie, ale w głębokości serca mojego pozostaje głos natrętny, który mnie uczy, że czegoś istotnego niedostaje jeszcze do uzupełnienia szczęścia mojego. Mów ziemio, mówcie niebiosa, mówcie stworzenia, na czem wam jeszcze zbywa do otrzymania zupełnego szczęścia! Ale nie trzeba mi od was światła, serce mi samo za was odpowiada: Boga pragnę, Boga mi trzeba, abym był szczęśliwym! Jeśli Jego otrzymam wszystko osiągnę, bez Niego wszystko mając, nic nie mam. Niespokojne jest serce moje, o Panie, póki nie odpocznie w Tobie!»

Tak, słuchacze mili, Bóg, który samego siebie sprawiedliwym w Niebie daje, może napełnić pragnienie nasze i zadowolnić chęci serca naszego. Inne dobra stanowią przygotowania do szczęścia zupełnego; Bóg zaś jest źródłem szczęścia niewyczerpanem. Gdy się zjawi chwała, będziemy widzieli Boga i poznawać Go będziemy, nie przez figury i cienie, nie przez wywody i rozumowania, nie przez badanie dzieł Jego, nie przez Objawienie i Wiarę, ale jak jest w samym sobie. Poznamy, o ile stworzenie może poznać Istotę Jego i nieskończone dzieła Jego. Będziemy widzieli piękność Boga, źródło nieprzebrane wszystkich piękności. Poznawać będziemy mądrość nieograniczoną, z którą największa mądrość stworzona porównana gaśnie i niszczeje; ujrzymy Dobroć Bożą nieskończoną, w której niema najmniejszej skazy. Potęga Boża i moc nieskończona, miłosierdzie niewyczerpane i sprawiedliwość, nie mająca granic i inne doskonałości Boże, będą nas ustawicznie w podziw i błogie zachwycenie wprowadzać. Słowem, więcej nie równie będziemy poznawali Boga, aniżeli Adam w raju,

Mojżesz na górze Synai—Paweł, do trzeciego nieba zachwycony—Jan do największych tajemnic w Objawieniu przypuszczony; doskonalej, niż Ojcowie Kościoła, niż teologowie, niż wszyscy pisarze, badaniu doskonałości Bożych i tajemnic poświęceni.

Gdy tak poznamy Boga, nie będzie w naszej mocy powstrzymać się od miłowania Go nadewszystko. Wtedy duszę, serce i całych siebie w Bogu zatopimy, Jego jedynie, z największą gorącością, bez przerwy, bez ustania kochać będziemy: tak, że miłości związkiem z Nim złączeni, Jemu się podobnymi staniemy. Nie tracąc istoty naszej, staniemy się niejako Bogami. Rozum nasz napełni Bóg potokiem mądrości swojej, wolę naszą na wieki z sobą zjednoczy, pamięć uszczęśliwi pewnością niezachwianą trwałego szczęścia, a wszystkie zmysły i wszystkie nasze pragnienia obdarzy niezmiernością dóbr swoich. Będziemy widzieli i kochali Boga przez całą wieczność; dusza nasza, pałając świętą miłością, w świętem uniesieniu wołać będzie: Znalazłam Tego, co umiłowałam, trzymam Go i nigdy nie opuszczę. O czasie szczęśliwy, o czasie pożądany, w którym przyjdziemy do kresu pragnień naszych!

O, górna Jerozolimo, a święte błogosławionych mieszkanie, o przybytki święte, kiedy was oglądać będziemy, kiedyż przyjdziemy do spoczynku tak słodkiego, tak doskonałego, którego nadaremnie wszędzie szukamy? Kiedyż z psalmistą Pańskim zawołamy: «*Uradowałem się w tem, co mi powiedziano: pójdziemy do domu Bożego!* [1]).

III.

Sławna niegdyś matka synów Machabejskich, chcąc natchnąć męztwem i stałością najmłodszego ze swych synów, który zdawał się być za słaby i wątły do przeniesienia okrucieństw Antiocha, wołała: «*Proszę, synu, abyś pójrzał na niebo!*» [2]).

[1]) Ps. 121. 1. [2]) II Mach. 7. 28.

I Kościół św., najczulsza Matka nasza, dziś, w uroczysty dzień Wniebowstąpienia, pobudzając, woła do was Bracia: proszę was, abyście spoglądali na niebo. Spójrzyjcie na niebiosa, do których wstępuje Chrystus, a czerpajcie z tamtąd męztwo w walce z przeciwnościami i występkiem i osłodę w dni smutku i niedoli! Jeżeli was dręczy boleść, cierpienia i niepewność życia, spójrzcie w niebo! tam was czeka życie wieczne; jeżeli was złość i nienawiść ludzka prześladuje, spójrzcie w niebo! tam was czeka towarzystwo świętych Pańskich; jeżeli nad wami zawisł srogi los niedoli niepowodzenia, spójrzcie w niebo! tam was czeka szczęście wieczne i niezmienne. Jeżeli bezbożności i występki na was uderzą, jeżeli własne wasze złe namiętności miotać wami będą; walczcie ustawicznie i mężnie, znoście z uległością i cierpliwie i spoglądajcie na niebo, bo tam czeka was nagroda nader wielka!

Tak, bracia mili, powołani do cieszenia się dobrodziejstwem istnienia na tej ziemi, powiadomieni o tem, co nas czeka w przyszłości, wiemy i to, czego od nas Bóg wymaga, byśmy napewno osiągnąć mogli cel chwalebny i nieśmiertelny. Niechże więc serca nasze napełnią się uczuciem wdzięczności i miłości należnem Bogu; a nie wiele kłopocąc się o dzisiejsze nasze mieszkanie, w którem niema nic stałego, lecz pełno udręczenia ducha, odwróćmy wzrok nasz od tego namiotu, który rozpinamy na noc, a nazajutrz zwijamy. Zwróćmy oczy nasze promieniejące nadzieją i wiarą na tę nieprzemijającą ojczyznę, która jest przeznaczoną dla nas po tem doczesnem tułactwie.

Dawco życia wiekuistego, Skarbie nieprzebrany, oto masz u stóp swych korne Twe dzieci, błagające Cię, by myśl o niebie, któreśmy poznali, osładzała nasze chwile na ziemi i była bodźcem do życia chrześcijańskiego, pobudką do cnoty i przewodniczką do niebieskiej krainy. Amen.

KAZANIE

na uroczystość Zielonych Świątek.

Pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec poszle w Imię Moje, On was wszystkiego nauczy.
Jan. 14. 26.

W zwycięzkim pochodzie do ziemi obiecanej, gdy naród Izraelski przeszedł suchą nogą łożysko rzeki Jordanu: Jozue, wódz jego, na wyraźny rozkaz Boży, kazał wydobyć 12 kamieni z dna rzeki, cudownie osuszonej i ułożyć pomnik. Celem zbudowania pomnika było, aby patrząca nań potomność, synowie Izraelscy wieków przyszłych, przypominali sobie cudowne dobrodziejstwa Boże, ojcom ich okazane; a kiedy zakamienieją serca ich w zapomnieniu tych dobrodziejstw, by kamienie im je przypominały. Tymi drogocennymi kamieniami, pomnikami wiekowymi w Kościele Chrystusowym, są dnie uroczyste, które on od założenia swego święci. Wielbiąc w te dni święte nieogarnioną Mądrość i Miłość swego Zbawiciela, wykazuje przez nie i przypomina swym dzieciom dobrodziejstwa Jego od początku swego zdziałane. W dniu dzisiejszym Kościół Św. obchodząc pamiątkę Zesłania Ducha Św. święci zarazem rocznicę założenia swego; a dzieciom swoim przypomina ową chwilę uroczystą, kiedy nad zgromadzonymi w wieczerniku uczniami Chrystusa dał się słyszeć z nieba jakby szum wiatru gwałtownego, rozlegający się po całym domu — ukazały się nad głowami ich ogniste języki i Duch Święty na nich zstąpił.

Przypomina Kościół w dniu dzisiejszym pierwsze nauczanie Piotra Św., widzialnej głowy wyznawców Chrystusowych, i pierwsze opowiadanie jego mężom Izraelskim o Chrystusie, Synu Bożym, jako prawdziwym Messyaszu, którego oni zabili; a którego Ojciec z umarłych wzbudził i któremu świadczą prorocy, iż biorą odpuszczenie grzechów przez Imię Jego wszyscy weń wierzący. Z dumą świętą, z radością Matki, wspomina dziś Kościół owe zacne dusze, co na głos Piotra Św. uwierzyły w Chrystusa i, jako święte pierwociny Izraelskie, weszły do Kościoła — Świątyni Nowego Zakonu! Przygląda się sam i dziatkom swym wskazuje to gronko pierwszych chrześcijan—synów pierworodnych, co mieli roznieść po świecie podeptaną i zapoznaną prawdę Bożą i okazać ją ludzkości w krzyżu Zbawiciela i własnej krwi i śmierci.

Nadzwyczajne też cuda Boże stały się dnia dzisiejszego w Jeruzalem. Oto na ziemię, skropioną Krwią Zbawiciela, zstępuje Duch Św.; Apostoł, co z bojaźni przed służącą Kaifasza, wyparł się Chrystusa, dziś wzmocniony i nauczony przez Ducha Św., nie obawia się przed tłumami narodów, przed wrogami potężnymi zabitego Messyasza, głosić o Nim prawdę. Oto trzy tysiące oddziela się z pośrodka słuchaczy i ogłasza się wyznawcami zabitego Chrystusa. Oto prawda Boża, zawierająca się w posłannictwie Zbawiciela, przez wieki zapoznana, zajaśniała dziś promiennym blaskiem w ustach Apostoła i w sercu pierwszych wyznawców Chrystusowych. Duch Święty utwierdził to światło prawdy, iżby przez całe wieki w Kościele Chrystusowym, pod kierownictwem Głowy widzialnej, w całej czystości pierwotnego blasku świeciło.

Czciciele Ducha prawdy, wyznawcy Św. Kościoła Chrystusowego! chciejmy dziś zastanowić się nad tem, w jaki to sposób ta prawda Chrystusowa przechowaną została i, aż po dziś dzień, zachowuje się w Kościele Świętym.

O Duchu Św., co miłością swoją łączysz przeszłe wieki z przyszłymi! co w Zbawicielu naszym zaświeciłeś nam prawdą odwieczną! oświeć umysły nasze; byśmy

poznawszy jej potęgę, przez nią doszli do źródła Prawdy w Królestwie niebieskiem! Spraw to za wstawieniem się Twej oblubienicy Matki Najświętszej, którą pozdrawiając mówimy: Zdrowaś Marya...

I.

Dał Bóg człowiekowi rozum, za pomocą którego ma on badać otaczające go na tym świecie istoty, a ćwicząc się i rozwijając w tej znajomości poznawać coraz więcej Stwórcę. Od Boga bierze początek wszystko, co na tym świecie istnieje; w Bogu też winna mieć początek i koniec wszelka znajomość ludzka. Rozum przez Boga stworzony czuje w sobie popęd do poznawania wszechrzeczy istniejących, jako też i początku tego istnienia i głównej przyczyny Twórczej. Dzięki temu popędowi rozum ludzki ustawicznie szuka w tym świecie widzialnym jak i niewidzialnym coraz większej znajomości rzeczy; rozważa je, rozstrząsa, sądzi, aby dojść do należytego pojęcia: czem jest ten świat? kto jest jego Stwórca? co jest człowiek? i jakie jego obowiązki? co jest, wreszcie, w tych poszukiwaniach rzeczywistem? co jest prawdą? gdzie jest prawda? jaka do niej droga? Oto, ciągłe pytania mędrców i gienjuszów ludzkości, oto przedmiot interesujący zaciekawionych prostaczków, oto zagadnienie wszej ludzkości. Cóż to jest prawda? zapytał i Piłat Chrystusa Pana, mówiącego, iż przyszedł na świat by dać świadectwo o prawdzie.

Co to jest prawda? zapytał dumny Rzymianin, ale nie czekał odpowiedzi z ust Boskiego Świadka tej prawdy; dla tego, iż Ten świadek, jako więzień pogardzony, zbity i oplwany, nie nosił na sobie uroku mędrca pogańskiego. Nie czekał—z pogardą odszedł do kapłanów i faryzeuszów szukać tej prawdy; ale tam jej nie znalazł. Przewrótnością ludzką zakażony, wydał Chrystusa na śmierć i zarazem dekret hańby wiecznej na siebie, iż nie chciał słuchać prawdy z ust Tego, który jest prawdą i życiem. W tem zapytaniu Piłatowem i jego postępowaniu kryje się cała historya rozumu ludzkiego w pogoni za prawdą. Pyta o nią wszystkich, a nieraz z lekceważeniem odwraca się od prawdziwego źródła prawdy. Zapytuje on niebo i ziemię słońce i księżyc, bierze na świadków mędrców przeszłych wieków, co to jest prawda; ale nie uważa na głos sumienia swego, na świadectwo ducha swego, które mu wskazują Boga, jako źródło prawdy; ale nie zwraca uwagi na świadectwa posłów i świadków Bożych, którzy ją w Bogu i w Jego wyrokach wskazują.

Zapobiegając tej chwiejności umysłu ludzkiego w poszukiwaniu prawdy, Bóg sam przyjął na siebie kierownictwo. On też w rzeczywistości, jako jest Stwórcą, tak i Nauczycielem prawdy dla człowieka jedynym. «*Jam jest droga, prawda i żywot*» [1]). Bóg jako mądrość nieskończona zmylić się sam nie może; Bóg jako Istota Najświętsza, jako Ojciec dzieci najmiłościwszy, i w błąd tych dzieci nie wprowadzi. Przez całe wieki, aż po dziś dzień, swem światłem daje z Niebios różnemi sposoby nauki o prawdzie. Zostawiając rozumowi ludzkiemu dociekania w rzeczach widzialnych i dochodzenie prawdy w tym świecie, który człowiek dotyka rękami swemi; w sposób szczególniejszy bierze na siebie przewodnictwo i kierunek w rzeczach niewidzialnych, w dochodzeniu i zachowaniu prawd religijnych. Nie wyklucza zupełnie rozumu z badania zasad wiary, ale wspierając wrodzone jego zdolności, już nauką ojcowską, już przestrogą proroków, już to nareszcie słowy swego Syna i kierownictwem Kościoła, rozjaśnia mu niedocieczone tajniki prawd niewidzialnych. Łaską zaś swoją utwierdzając w sercu jego wiarę, czyni to, iż rozum przyjmuje te prawdy z przekonaniem niezłomnem i statecznie je utrzymuje. Ojcowskie swe nauczycielstwo i przewodnictwo w rzeczach wiary, w prawdach niewidzialnych, okazywał Bóg: już to sam bezpośrednio, zsyłając natchnienie z niebios; już to powołując i stawiąc na nauczycieli i opo-

---

1) Joan. 14. 6.

wiadaczy prawdy Bożej, Mężów natchnionych, ludzi świętych, a wreszcie i Syna swego Jednorodzonego. «*Rozmaicie i wielą sposobów mówiwszy dawno Bóg ojcom przez proroki,* powiada Paweł Św., *na ostatek, tych dni mówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkiego*» [1]).

Drogą natchnienia i w widzeniach, przemawiając Bóg do Patryarchów od Adama, aż do Mojżesza, pouczał ich o prawdzie świętej, o rzeczach i obowiązkach religijnych i mającym przyjść Messyaszu. Powierzał ich dozorowi i kierownictwu nauczanie dzieci i późniejszych pokoleń i kształcenie w znajomości tej prawdy. Stróżami przeto czystości prawdy Bożej w owych czasach byli patryarchowie. Sami oni błądzić w tem nauczaniu nie mogli, bo ich strzegło objawienie Boże; dzieci swych inaczej nauczać nie poważali się, bo ich strzegło czujne oko sprawiedliwego Sędziego. Ztąd nauki o prawdzie Bożej od pokolenia do pokolenia, przez całe wieki, czyste i nieskażone zachowane były i wyznawane w rodach patryarchalnych, w potomstwie Mężów, z nieba czerpiących wskazówki i przestrogi, co do należytego wyznawania tej prawdy. Swięte to były a pouczające nauki tych nauczycieli prawdy Bożej! Byli to mężowie bliżej od nas stojący przy bramach raju, o którym słyszeli z ust swego praojca Adama. Długi wiek życia czynił ich świadkami utraconego szczęścia przez pokolenia i pokolenia. Byli to mężowie święci przez długie wieki w cnotach zahartowani, w wierze w Obiecanego utwierdzeni, gorliwi stróże świętej spuścizny z raju—prawdy Bożej. Seth zamieniający pierwszym Rodzicom Abla niewinnego, Enos zaprowadzający cześć Bożą publiczną, a uroczystą; Henoch, za swe cnoty, za życia swego wzięty do Nieba; Noe sprawiedliwy, ochraniający rodzaj ludzki od zagłady, a nauczający dzieci swe wdzięczności względem Boga w składaniu ofiar: oto, drogowskazy Boże prawdy niebieskiej! oto, nieposzlakowani skarbnicy tego

1) Hebr. 1. 1.

daru niebieskiego. O nich to wspomina, ich to sławę opiewa mędrzec Pański mówiąc: «*Wysławiajmy męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim... ludzie wielkiej mocy i mądrością swą obdarzeni, pokazujący w pismach prorockich ludziom... najświętsze słowa...*» [1]).

Do tego orszaku świetnego przyłączają się patryarchowie późniejszych czasów, przez Boga postawieni na strażnicy prawdy Bożej. Abraham, Izaak i Jakób, za swoją wiarę i uległość wyrokom Bożym, za przekazywanie potomkom tej prawdy, licznych łask niebios doświadczyli i błogosławieństwa w przyszłym Messyaszu, który się narodził z ich potomstwa, otrzymali. Dla zachowania tej prawdy w jej pierwotnej czystości, aż do przyjścia Messyasza, porusza Bóg Egipt, wyrywa potomków Abrahamowych z niewoli; osusza morze; skałom każe dawać obfite wody; stepy nieurodzajne zasypuje pożywnym pokarmem. Dla utwierdzenia jej w pamięci ludzkiej, z góry Synai czyni Świątynię swą, gdzie głosi ludowi przykazania i pisze je na deskach kamiennych Mojżeszowi; i wszystkie swe wyroki i obrzędy każe temuż wodzowi spisać dla potomności, by ta prawda nie zatarła się w pamięci ludzkiej. Dla zachowania tej prawdy wyniszczył—«*w paszczęce miecza*»—narody pogańskie zamieszkujące Palestynę, Ziemię Obiecaną, i dał ją w posiadanie synom Izraelskim. Nieszczędził też biczów swoich i łask temu narodowi wybranemu, byle go tylko utrzymać na straży prawdy świętej. Obok Kapłanów, upadających w końcu w bałwochwalstwo, stawi cały szereg proroków. Ci, już śpiewy rzewnemi o wielkości i majestacie Jehowy pociągają serca Izraelitow do zachowywania prawdy i przykazań Jego; już cudami skłaniają uparty umysł ich do zachowywania wiary w przyjść mającego; już nareszcie, w słowach pełnych grozy i klątwy, starają się poruszyć głuche sumienia przeniewierczego narodu. A gdy głos proroków nie odniósł skutku pożądanego, karze ten naród długoletnią niewolą u Assyryjczyków i

1) Eccli. 44. 1. 4.

w Babilonie i skazuje na ostateczną karę i odrzucenie, aż do skończenia świata. Przeszli świadkowie prawdy Bożej; ukarany został naród Izraelski za swe przeniewierstwo; ale prawda Boża przetrwała wieki zapisana w księgach Mojżesza i proroków, przechowywana w sercach wiernych Bogu Izraelitów, i nawet, dziwnem rządzeniem Opatrzności strzeżona co do litery, a niezrozumiana co do ducha, pozostała ona w poszanowaniu u odrzuconych Izraelitów! Stali się oni świadkami tej prawdy, której nie uznają; stróżami tajemnic i obietnic, które odrzucili. Izrael, aż po dziś dzień tułający się jak cień za krzyżem Chrystusowym, w księgach świętych, przez siebie gorliwie strzeżonych, nosi podwójne o sobie w tych księgach świadectwo: pierwotnego swego urzędu i późniejszego zatracenia. Wymarły spółczesne mu narody, upadły państwa, które go po całym świecie rozproszyły: Izrael został bez świątyni, bez kapłana, bez ofiary, gnany i prześladowany przez pokolenia ziemi, żyje—nie umiera. Tak, żyje, bo on żyć musi, póki żyje prawda Chrystusowa, której on musi być wrogim stróżem i świadkiem, aż do skończenia świata. Wtedy zdjęta będzie zeń klątwa, a on w tej prawdzie znajdzie zbawienie.

II.

Kiedy ustały proroctwa, a naród Izraelski strzegł litery prawa Mojżeszowego i przepowiedni nierozumianych, prześladowanych i pozabijanych przez się proroków; stanął na ziemi Syn Boży w ludzkiem ciele. Piastowanie i rozpowszechnianie prawdy Bożej przeszło do Niego i ustanowionego przezeń Kościoła. Od tej chwili kiedy nad brzegiem Jordanu i na górze Tabor dał się słyszeć głos Boży: «*Tenci jest Syn mój miły... Jego słuchajcie!*» [1]) Chrystus Pan stanął widzialnie na miejscu patryarchów, Mojżesza i proroków Nauczycielem prawdy

1) Mat. 3. 17; 17. 5.

Bożej. Wtem objawieniu stała się ona jaśniejszą i przystępniejszą i zbawienną dla wszystkich jej szukających. Czasy przed Chrystusowe były tylko czuwaniem nad zachowaniem jej, a rozwoj jej w sercach i umysłach ludzkich i ugruntowanie w cnotach Wiary, Nadziei i Miłości należały do Zbawiciela: «*w którym,* jak powiada Paweł Św. *mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów wedle bogactw łaski Jego..!* Bóg Ojciec... *nam oznajmił tajemnicę woli swojej..: w rozrządzeniu zupełności czasów, aby w Chrystusie wszystko naprawił, co na niebiesiech i co na ziemi jest*» [1]).

W przypowieściach i naukach Zbawiciela zajaśniała prawda Boża, w całym swym blasku; ukazała się rzeszom i doktorom zakonnym: zachwycając jednych, przygnębiając drugich. Zabrzmiała potężnymi dźwięki lutnia Boża: głos jej raz groźny, jak głosy grzmotów i piorunów na górze Synai; drugi raz rzewny, a słodki, jak śpiew psalmisty, jak płacz proroków napełnił góry i doliny, lądy i morza Judei i Galilei. Zachwycone rzesze dziwowały się nauce i mądrości proroka wielkiego z Nazaretu i podziwiały go, iż mówił «*jako władzę mający*»[2]). Dziwili się i faryzeusze, nikczemnem uczuciem zazdrości miotani, iż ta prawda Boża nigdy w ustach ich tak pięknie nie zabrzmiała; tak uroczo a porywająco nie przedstawiła się w umyśle ich i sercu, a tak skutecznie i przekonywająco nie działała na serca słuchaczy, jak u Tego Syna cieśli, który się u nich nie uczył, który pochodził z Nazaretu! «*Możeż co dobrego być z Nazaretu?*» pytali zdumieni [3]). Tymczasem przenikała prawda Boża do serca uczni i zapuszczała tam korzonki, by wydać owoc stokrotny. W cudnych a zdobnych barwach przypowieści, chociaż potrącała o najwyższe zagadnienia, stała się ona zrozumiałą, nawet rzeszom niewykształconym; i chociaż nakładała hamulec skażonej ludzkiej woli i krępowała namiętności, znalazła przyjęcie wdzięczne w sercach tłumów. «*Mówił Jezus w podobieństwach do*

1) Efez. 1. 7. 9. 2) Marc. I. 22. 3) Joan 1. 46.

rzeszy, powiada Ewangielista, *aby się wypełniło to, co jest rzeczono przez proroka mówiącego: otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata* [1])

Odchodząc do nieba, Zbawiciel nasz nie zostawił tej prawdy Świętej na dowolne tłumaczenie i wykładanie. każdemu; ale czuwanię nad jej czystością i opowiadanie poruczył Apostołom. Stawiąc Piotra Św. Głową Kościoła swego na ziemi, jemu i Jego następcom Biskupom Rzymskim zalecił, dozor i kierownictwo nad tymi, co tę prawdę głoszą, jak i nad tymi, co jej słuchają «*Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój* [2]). *Paś owce moje, paś baranki moje*)», powiada do Piotra Św. «*Idąc nauczajcie wszystkie narody* [4])». «*Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi* [5])».

Temi słowy Chrystus Pan, czyniąc Piotra Św. i Jego następców widzialnymi naczelnikami w Kościele swoim, rozporządził, iżby oni, odbierając z nieba szczególniejsze Łaski, czuwali nad jednością Kościoła Bożego na ziemi i nad czystością prawdy, przez wieki zachowanej, a objawionej i uzupełnionej przez Niego; aby tłumaczami byli i nauczycielami tej prawdy, ogłoszonej przez patryarchów, przepowiadanej przez proroków i powierzonej przezeń Kościołowi swemu. W tem to znaczeniu w tej to myśli, jako do przyszłego stróża czystości prawdy Bożej w Kościele swoim, mówił Chrystus Pan do Piotra Św. w wieczerniku: «*Symonie, Symonie, oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę: alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się potwierdzaj bracią twoją* [6])». To wywyższenie i postanowienie Piotra Św. jako zwierzchnika nieomylnie nauczającego o prawdzie Bożej było zarazem i jest prawem dla Kościoła Chrystusowego, by w rzeczach wiary, we wszelkich nieporozumieniach, pod względem pojęcia zasad jej, zwracali się do Piotra, który żyje, i

1) Mat. 13, 34. 2) Mat. 16, 18. 3) Jan. 21, 15. 4) Mat. 28, 19. 5) Łuk. 10, 16. 6) Łuk. 22, 31.

aż do skończenia świata, żyć będzie w swoich namiestnikach Papieżach, Biskupach Rzymskich. «*Kościoł Rzymski* powiada jeden z pisarzy pierwszych wieków, *jest apostolski, matka wszech Kościołów, który od nauki apostolskiej nigdy nie odstąpił, ani błędnymi nowinami się nie uwiódł, bo mu to sam Pan obiecał mówiąc: Jam prosił za tobą, aby wiara twa nieustała*[1]); *a błąd około wiary nigdy nie miał przystępu do stolicy Piotrowej*, powiada Cyryan Św. [2]); *w Kościele Rzymskim zachowuje się czyste niczem nieskażone podanie i nauka Apostołów*» jak poucza Św. Ignacy męczennik [3]) Jasność tych świadectw jest wyraźna, pewność ich nie zachwiana. W Kościele naszym przechowuje się i opowiada się przedwieczna prawda Boża, tak czujnie strzeżona przez wieki przed Chrystusowe, tak drogo odkupiona a troskliwie przekazana Kościołowi w spuściznie przez Chrystusa Pana,

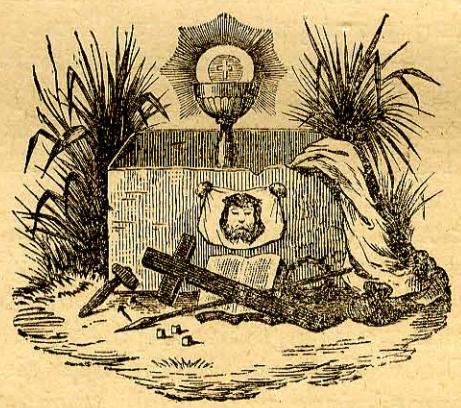
III.

«*Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nadewszystkie i po wszystkim i we wszystkich nas*[4])», mówi Paweł Św. W tem świętem zjednoczeniu pozostajemy między sobą, łącząc się przez chrzest, wiarę, nadzieję i miłość niewidzialnie z Bogiem Ojcem naszym; przez posłuszeństwo i uległość Piotrowi Świętemu i jego stolicy, stanowimy widzialne zjednoczenie w Kościele Chrystusowym i wyznajemy prawdę Bożą z ust nieomylnych nauczycieli pochodzącą. W obec nauk Matki Kościoła wsłuchani w dni święte i uroczyste w jej nauki, wspominamy owe stare wieki patryarchów, którzy tłumaczyli wyroki Boże potomności swej—owe czasy Mojżesza i proroków, głoszących dziwy Boże Izraelitom i te czasy, kiedy tłumy narodu otaczały Boga Zbawiciela naszego i Jego Św. Apostołów, Mężów apostolskich i Ojców Kościoła. Wsłuchując się w ich potężne słowa, przenikające aż do głębi ducha nauki, podzi-

1) Luc. P. M. Epist. 1. 2) Epist. 55. 3) Epist. od Rom. 4) Ephes. 4, 5.

wiały moc Bożą, która się ludziom ukazała, i dziękowały Ojcu niebieskiemu, iż wielkich mężów, głosicieli prawdy zsyłał na ten padoł płaczu. «*Rzesze bały się i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom* [1]); *zdumiewały się rzesze nad nauką jego, iż mówił jako władzę mający*» [2]).

Ludu chrześcijański, *rodzaju wybrany, królewskie kapłaństwo, narodzie święty,* ludu krwią Chrystusa nabyty, woła do was Piotr Święty, głowa Kościoła naszego: życiem swoim i wiarą swoją opowiadajcie moc i potęgę Tego, co was odkupił! Głoście prawdę Bożą i wyznawajcie naukę Chrystusa, który was wezwał z ciemności ku swej przedziwnej światłości! Wam się dostała w świętej spuściznie prawda Boża przez zesłanie Ducha Św. utwierdzona w sercach waszych, ożywiona i wzmocniona uroczystością dzisiejszą! Okażcież wdzięczność waszą ku Bogu: wyznawając wiarę swą statecznie i wytrwale, a okazując w postępowaniu waszem, iżeście «*wszyscy jednomyślni, spółcierpiący, bractwa miłośnicy, miłosierni i skromni*», błogosławiący wszystkich [3])! byście się okazali godnymi wyznawcami odwiecznej prawdy Bożej i dziećmi Ducha Św. Pocieszyciela. Amen.



1) Mat. 9, 8. 2) Ibid. 7, 28. 3) I Petri, 3, 8.

KAZANIE

na Poniedziałek Świąteczny.

„Światłość przyszła na świat, a ludzie raczej umiłowali ciemności, niż światłość». *Jan.* 3. 19.

Ten, co przed wieki rozkazał, aby po nad tą ziemią wschodziła światłość nie ustająca i na początku wieków wszechmocnem słowem: «*niech się stanie światłość*»! na firmamencie niebieskim zaświecił ziemi, nurzającej się w pomroce ciemności; wlewając człowiekowi duszę nieśmiertelną rozumną i wolną, naniecił przed nim światło niedoścignionych wyroków i znajomości dzieł rąk swoich. Stał się człowiek w duszy żywiącej, jak powiadają księgi Rodzaju, i poznawał w świetle łaski Bożej Majestat Boży, i nadawał imiona wszem źwierzętom. Nie ostał się długo człowiek pierwszy w świetle łaski i nadprzyrodzonej znajomości; nie wytrzymał próby Bożej. Ulegając namowom książęcia ciemności, złamał prawo Stwórcy światłości; i tak się stało po raz pierwszy; iż kiedy «*światłość przyszła na świat: ludzie raczej umiłowali ciemności...*» Opuściło to cudowne światło znajomości Bożej człowieka; a chmury błędu i namiętności otoczyły go zewsząd. I tylko zdala, jak gwiazdka w ciemnościach nocy, by nie zaginął ślad Bożej światłości, przyświecały wyroki Boże w obiecaniu przyszłego Messyasza, zapowiedzianego patryarchom, wskazanego prorokom. Kiedy zaś w pełności czasów zjawił się, w postaci ludzkiej, obiecany Zbawiciel; kiedy się spełniło, iż «*tak*

Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał»[1]), nowe światło w całej pełni zaświeciło odkupionej ludzkości. A zaświeciło to światło pastuszkom Betlejemskim, i mędrcom pogańskim, i Apostołom na górze Thabor; zaświeciło to światło w słowach i cudach Zbawiciela uczniom Jego i wyznawcom; zaświeciło pochodnią wiary ludziom dobrej woli na wieki, «*aby wszelki, który wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny*» [2]).

Obok synów światłości powstają synowie ciemności; obok wdzięcznych wyznawców Wiary w Jezusa Chrystusa oświeconych promieniami zesłanego z niebios Ducha świętego, powstają bluźniercy wiary Chrystusowej, zaćmieni na umyśle i sercu niewiarą i namiętnościami. W promieniach światłości Krzyża, oświecającego uczni Chrystusowych, dają się spostrzegać zgromadzenia synów bezbożności. Nienawidzą oni tej Światłości, ani idą na Światłość odwieczni hołdownicy księcia ciemności, aby nie były zganione ich uczynki: a tak i dziś się spełnia: «*iż światłość przyszła na świat, a ludzie raczej umiłowali ciemności, niż światłość*». Ku zbudowaniu naszemu, a zawstydzeniu synów ciemności, dziś mówić będziemy o wierze oświecającej umysł ludzki i sposobie jej nabycia. O, światło, światłości, co przychodząc na ten świat, oświecasz każdego człowieka oświeć nas dzisiaj nauką Twoją!

I.

«*Wiara jest grūntem rzeczy tych, których się spodziewamy,* poucza Apostoł Paweł św., *wywodem rzeczy niewidzianych..., wiarą dochodzimy, iż są sprawione wieki słowem Bożem, aby z niewidzialnych stały się widzialne*»[3]). Wzniosły jest i wysoko sięgający, w dochodzeniach swych, rozum ludzki, a wytrwały w pracy nad znajomością, otaczającego świata, i nieraz przychodzi do zdumiewających odkryć w porządku rzeczy widzialnych.

1) Jan. 3. 16. [2]) Ibid. 3. [3]) Hebr. 11. 1—3.

Pomimo jednak swojej bystrości, potęgi i tryumfów, nie jest on zdolen znaleźć i dać zadowalniającą odpowiedź na pytania odwieczne, nadzieje przeszłych wieków i przyszłych rzeczy. Decydując pomyślnie częstokroć o zewnętrznym świecie; gubi się on w domysłach, plącze się w spostrzeżeniach, chwieje się w postanowieniu trwałych i jasno określonych wniosków, co do swego świata wewnętrznego. Słabym i nieudolnym się czuje, gdy mu się przychodzi stanowczo coś zawyrokować w tych głębokich pytaniach swego ducha: o swej przeszłości i przyszłości, o swem stanowisku i naznaczeniu we wszechświecie. Niedostatecznie wyjaśniona przed nim jego teraźniejszość; a przeszłość i przyszłość; a jego wczoraj i jutro, grubym a nieprzejrzystym pyłem wieków przyćmione, stanowią dlań przeszkodę nie małej wagi. Chwiejność jego poglądów zbija go z tropu i nieraz każe mu odrzucać to, czemu wczoraj wierzył i za mrzonkę uważać swe nadzieje w przyszłość, którym ufał.

«Rozum dąży do poznania rzeczy; ztąd też popęd do wiedzy, powiada jeden z dzisiejszych obrońców Wiary. Im bystrzejszy umysł, tem prędzej zmierza zakres wiedzy ludzkiej, tem prędzej przychodzi do mety, gdzie są położone granice ludzkiemu rozumowaniu, gdzie znajduje pytania bez odpowiedzi. Im goręcej pożąda prawdy, tem żywiej i boleśniej odczuwa on, jak ograniczony jest zakres jego poznania, jak uboga jest wiedza jego w porównaniu z tem czego niewie. Postrzega, że nawet w tym malutkim zakresie jego działalności wiele znaduje się wątpliwości i zagadek» [1]). Ten brak jasności poglądu i stanowczości uznania zapełnia światło Boże nadprzyrodzone—Łaska wiary; a niedostatek wiedzy najwznioślejszych zagadnień uzupełnia wiedza Boża — nauka wiary. W świetle wiary widzi rozum wyraźniej początek wszech rzeczy w Bogu i, z większą stanowczością, wpatruje się w przyszłą nieśmiertelność. Przy rozważaniu tajemnic Bożych i zasad wiary, duch ludzki, zasilony potężnem

1) Hettinger Apolog. T. II.

wsparciem Łaski, w uznaniu niezłomnem schyla czoło przed dziejami Opatrzności wieków minionych i przyszłych. Pod osłoną Wiary niezachwianej czyta w księgach nauki Bożej o rzeczach niepochwytnych dla zmysłów ludzkich: o tych rzeczach, które się stały na początku świata, i tych co się stać mają na końcu jego—w wieczności. Wiara rzucając promienie światła na przeszłość i przyszłość i skupiając je w Bogu Ojcu wieków, opowiada mu cuda porywające o stworzeniu tego świata, o dziejach i sprawach ludzkości z wieków przeszłych i roztacza przed nim świat tajemnic, uroczych nadziei, poznania i szczęścia wieków przyszłych. Ztąd też i mówi Apostoł: «*Wiara jest gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy, wywodem rzeczy niewidzianych, wiarą dochodzimy, iż są sprawione wieki słowem Bożem, aby z niewidzialnych stały się widzialne*».

Wiara więc przez Boga Zbawiciela w sercach ludzkich zaszczepiona, przez Kościół Jego święty, na skale Piotrowej zbudowany, głoszona i kierowana, jest uzupełnieniem niezbędnem, a zbawiennem, wiadomości rozumu ludzkiego; jest wzmocnieniem jego sił przyrodzonych; jest ozdobą i koroną jego badań i dążności. Wiara od wieków była dźwignią potężną dla rozumu ludzkiego i kierowniczką jego w dochodzeniu prawdy; ona też jest i będzie towarzyszką jego nieodłączną, aż na wieki. Przez *Wiarę* bowiem jak poucza nas Paweł Św. obfitszą ofiarę Bogu składający Abel otrzymał świadectwo, iż był sprawiedliwym. *Wiarą* Henoch wzniesiony do nieba i nie zakosztował śmierci; Noe przewidział powszechny potop, i zbudował korab ku zbawieniu domu swego, i stał się dziedzicem sprawiedliwości; Abraham poszedł za głosem wezwania, i mieszkał w ziemi obiecanej, i otrzymał błogosławieństwo w potomstwie swojem. *Wiarą* ocalony Mojżesz, wyprowadził synów Izraelskich z Egiptu, obchodził Paschę i przeszedł morze czerwone; *Wiarą* były zburzone mury Jerozolimskie. Przez *Wiarę*, powiada tenże Apostoł, sprawiedliwi i mężni wodzowie Izraelscy «*czynili sprawiedliwość, dostąpili obietnic*»; niewiasty odzyskiwały wskrzeszone do życia swe dzieci. Męczennicy «*doznawali pośmiewisk i bicia*, dla tejże wiary, *nadto: więzienia i ciemnic; byli kamionowani przecinani, doświadczani, w zabiciu miecza pomarli...* [1])

Tak potężna w pobudkach, a obfita w czynach sprawiedliwości i mężna w zwycięztwach, wiara mężów Starego Zakonu, zajaśniała majestatem olśniewającym świat chrześcijański, i stwierdzając obietnice dawne, zagrzała serca wyznawców do czynu: miljony męczenników, po wszystkie czasy, do wyznania w pośród stosów mieczów i katuszy. Wiara oświeca Apostołom drogi po wszystkich krańcach ziemi; a wszystkim wiernym nieomylną drogę do niebios. Stojąc między niebem, a ziemią, jak gwiazdka odkupionej ludzkości i kierując stopy swych wyznawców do nieba, nie zapomina i o doczesnych ich potrzebach. Przyświecając rozumowi bogactwem tajemnic przyszłych i przeszłych czasów, dobroczynnem światłem przyświeca mu w jego pracach i badaniach widzialnego przyrodzenia i dziejów ludzkich. Nie jest ona wrogiem rozumu badawczego, jak tego sobie chcą ludzie, nic nie uznający, oprócz wag i miary; nie krępuje ona zdrowych sił ducha ludzkiego, jak to twierdzą postępowi. Powstrzymując tylko niesforne wyskoki i chorobliwe fantazje, a zasilając znajomością Stwórcy, jest nieodłączną przyjaciółką i opiekunką wiedzy i umiejętności rzetelnej.

«*Wiara religijna i wiedza*, powiada mąż uczony gromiący społeczne niedowiarstwo, *jest to para bliźniąt drzemiących w łonie ducha ludzkiego i powstających z jego obudzeniem. Ręka w rękę przez całe życie podróżują. Są to dwa kwiatki rozrastające się z jednego szczepu. Oderwiesz jeden od drugiego, zwiędną obydwa; wiedza bez wiary jest zwątpieniem i rozpaczą; wiara bez wiedzy jest fanatyzmem, zabobonem, marzeniem*» [2]). Nie odrzuca więc nauki, ale jest jej towarzyszką, siostrzyczką: z jednego Ojca Boga i Matki Kościoła. Prostując ścieżki rozumu, sama posługuje

---

1) Hebr. 11 4—37. 2) Hetting. l. c.

się jego zdolnościami i zdobyczami jego wiedzy ku chwale wspólnego Ojca i Matki. Wielką to byłoby niedbałością, powiada Św. Anzelm, jeżelibyśmy utwierdzeni w wierze nie starali się i z pomocą rozumu wyświetlić sobie jej zasady; «*a trzeba być idjotą, by tą wiarą pogardzać, by w niej widzieć tamę krępującą rozum ludzki*» [1]) wnioskuje Historyk z pierwszej połowy tego wieku. Słowem: «*Wiarą dochodzimy, iż są sprawione wieki słowem Bożem; aby z niewidzialnych, stały się widzialnymi*».

II.

Blizka i pokrewna rozumowi ludzkiemu Wiara, nie jest jednakże od niego zależna; ani jego przyrodzonemi siłami zdobyta być może. Rozum skoro chce ją posiąść musi się zwrócić do źródła jej — do Boga i do nauki Matki Kościoła, w którym jak powiada Św. Ignacy Męczennik zachowuje się czystość nauki Zbawiciela i podań Apostolskich. Jako cnota religijna, Wiara jest darem Bożym nadprzyrodzonym; przez którą uznajemy niezachwianie wszystko, co nam Bóg objawił i przez Kościół Św. naucza. Uznanie to nie pochodzi z przyrodzonych sił rozumu i stałość wyznania nie opiera się na podstawach chwiejnych zdobyczy umysłowych; ale powstaje i niewzruszonem pozostaje w duszy ludzkiej mocą Łaski Bożej oświecającej umysł ludzki ku wierzeniu temu wszystkiemu, co Bóg przez Kościół swój objawia. Takowe uzupełnienie i uświęcenie przyrodzonego umysłu ludzkiego przez prawdy Boże i Łaskę oświecającą, nie jest znowuż czemś obcem i narzuconem rozumowi ludzkiemu; ale najzupełniej odpowiadające i właściwe jego nadprzyrodzonej naturze pierwotnej jaką miał w raju, ale niezbędne jego naturze odkupionej w Kościele Chrystusowym. Stworzył Bóg człowieka w stanie łaski nadprzyrodzonej i przeznaczył go do życia po za obrębem świata natury widzialnej, do bytu nadprzyrodzonego, do nie-

1) J. Amper.

śmiertelności w Królestwie niebieskiem. Upadek jego, grzech pierworodny, nie był tylko powrótem do natury przyrodzonej istocie ziemskiej, lecz przez utratę Łaski ucierpiał on nawet na siłach swych przyrodzonych: upadł niżej swego stanu przyrodzonego i w tym stanie już nie mógł się wznieść, do należytej znajomości Boga, siebie samego, swego celu i obowiązków.

Z tego stanu upadku podnosi się człowiek po raz pierwszy, kiedy przez Chrzest Św. w Imię Trójcy Przenajświętszej otrzymuje utraconą przez swych praojców Łaskę i z nią razem odzyskuje wiarę, wraz z innymi darami i cnotami nadprzyrodzonemi. I tak niezdolny z natury grzesznej do najmniejszego aktu wiary; przez Chrzest św., w naturze uświęconej, staje się człowiek zdolnym zajaśnieć: wiarą, nadzieją i miłością chrześcijańską i znaleźć w nich oświecenie rozumowi, uspokojenie dla sumienia, pocieszenie dla serca, ozdobę dla całej swej istoty. By w tej wierze nie zbłądził, by utraconą przez grzech uczynkowy Łaskę mógł, przez godne pojednanie się z Bogiem, odzyskać na nowo; człowiek odkupiony ma w Kościele Chrystusowym, na Stolicy Piotrowej, nieomylnego tłumacza wyroków Bożych i deskę do ratunku z toni grzechowej w Sakramencie Pokuty i w mocy Piotrowej rozwiązywania na ziemi, by rozwiązanem było w niebie: «*I tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi będzie rozwiązane i w niebiesiech*» [1]).

Wiara jest darem Bożym. Zważ to dobrze człowieku chełpiący się niedowiarstwem swoim. Tobie się zdaje, iżeś wszystkie nauki i umiejętności posiadł, iż wiedzą swą nawet Tron Boży przewyższasz; a tym czasem nie masz w sobie podstawowej znajomości, nie masz tego daru Bożego. Biedny, złamany w swej rozpaczy, zabity w swem zwątpieniu, oto, jak robak tarzasz się po ziemi; na próżno pytając ją o swój początek i koniec. Wiara jest początkiem uzupełnieniem wiedzy ludz-

1) Mat. 16. 19.

kiej; napróżno pochwytujesz w pomroce błędu i zwątpienia błędne ogniki wiedzy bezbożnej i frazesami, lub wywodami bez celowymi, chcesz zapełnić próżnię ducha; a uśmiechem szyderstwa pokryć moralne twe ubóstwo. Cokolwiek byś wiedział i umiał: nic, w gruncie rzeczy, nie wiesz, gdy nie wiesz początku i końca wszechistnienia, które tylko Wiara wyświetla. Jakkolwiek byś wysoko podnosił harde czoło i wielbił wyzwolony swój umysł; zwątpienie poniży cię; twój własny rozum zemści się na tobie, iżeś mu nie dał poznać wszechświata w promieniach wiary.

Ty opiewasz tryumfy wyzwolenia od przesądu; ach, lepiejbyś zapłakał nad swemi kajdanami, w których cię trzyma zwątpienie i niewiara. Unosisz się nad wynalezieniem postępowej drogi, o bodajbyś poczuł wstyd i hańbę swoją z powodu utraty Wiary. Wspomnij na ten dzień rozstania twego z Wiarą, na tę smutną chwilę kiedyś wyrzekł: gdzież jest Bóg? Lenistwo i ospalstwo w rzeczach Bożych, było dla ciebie pochyłą drogą do niewiary; występek twój zakrył ci niebo, a otworzył przepaść zwątpienia; i dziś trzymając cię w grzechach, a umysł twój w zaślepieniu, wywołuje na głowę twoją dekret głoszony przez psalmistę pańskiego: «*Rzekł głupi w sercu swem: niemasz Boga: popsowali się i obrzydliwymi się stali w zabawach swoich z nieba Pan spójrzał na syny człowiecze, aby oglądał jeśli jest rozumiejący, albo szukający Boga; wszyscy odstąpili, pospołu stali się niepożytecznymi... skruszenie, nieszczęście na drogach ich, a drogi pokoju nie poznali, nie masz bojaźni Bożej przed ich oczami* [1])».

Wiara jest darem Bożym, Łaską niebios, cnotą nadprzyrodzoną; napróżno więc kusisz się, grzeszniku, zdobyć ten skarb, póki grzechów twych nieporzucisz; a nie omyjesz duszy twej we łzach pokuty. Póki w zapamiętałości twej pozostajesz, a sumienie masz przywalone

1) Psal. 13, 1 — 3.

występkiem, póty Wiara nie może zbliżyć się do duszy twej. Choćbyś całe życie poświęcił na szukanie, nie spotkasz jej; choćbyś bogate ofiary składał, nie kupisz jej! Bo ona ucieka od serca grzechami przepełnionego, bo nie wchodzi do duszy grzechem skalanej; ani ją przywabi złoto, ani jej zaimponują godności ludzkie i dostojeństwa. Ona, jak gwiazdka niebios, świetlana posłaniczka Boża, nie na ziemskie błyskotki zwraca uwagę, ale w czystych sercach zarówno, jak na tronach, tak i w ubogich lepiankach, mieszkanie dla siebie znajduje. Na nic też nie przyda się ci badanie i zgłębianie bezbożnej wiedzy i dopytywanie mistrzów niewiary. W tej czeluści zwątpienia, ty nie dojrzysz i promyka Wiary, w tej jaskini przewrótności nie znajdziesz tej mieszkanki niebios i serc prawych «*skruszenie bowiem i nieszczęście na drogach ich*» jak powiada psalmista... «*nie masz bojaźni Bożej przed ich oczyma* [1])».

Do pokuty za grzechy swe, zwróć się! w modlitwie szczerej skrusz lody oziębłości twej—ogrzej serce swe, uczyń je godnem pomieszkaniem dla wiary! Wtedy szukaj jej nie po manowcach błędnych zdań ludzkich, nie pokrętych ścieżkach namiętności; ale na drodze i w miejscu wskazanem przez Chrystusa:—w Kościele Jego, na skale Piotrowej zbudowanym; ale—w naukach nauczycieli w tym Kościele, spadkobierców Apostolskich, do których powiedziano: «*Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi* [2]), *jak mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam* [3]): *idąc nauczajcie wszystkie narody* [4])» Szukaj i dochodź straconej wiary w ognisku zjednoczenia wyznawców Chrystusowych, w zródle czystości wiary i podań, w nauce następców Piotra Św. do którego Chrystus Pan powiedział: *Symonie, Symonie oto szatan pożądał was, aby przesiał jak przenicę; alem ja prosił za Tobą, aby nie ustała wiara twoja: a ty niekiedy nawróciwszy się potwierdzaj bracią* [5]).

1) 13, 3. 2) Mat. 28, 18. 3) Joan. 20, 21. 4) Mat. 28, 19 5) Łuk. 22, 19.

III.

«*Kto nie wierzy*, powiada Chrystus Pan, *już osądzony jest... a ten jest sąd, że światłość przyszła na świat: a ludzie raczej miłowali ciemności niż światłość, bo były złe ich uczynki* [1]). Cóż na te słowa powiesz, światły a postępowy Chrześcijaninie? i nie rozważny sędzio Kościoła Św. i Jego nauki? Powiadasz, iż uznajesz Ewangelją i Chrystusa, ale prawa Kościoła uważasz sobie za przesąd; a Sakramenta Św. za dodatki niepotrzebne. Czemuż zapominasz o Bogu i opuszczasz Kościoł Św., człowieku pracujący, i w twej ciężkiej pracy nie szukający ulgi w spowiedzi i Komunii świętej? Głosisz się być wyznawcą Kościoła Chrystusowego, czemuż wiary twojej nie stwierdzasz uczęstnictwem w nabożeństwach, i życiem cnotliwem? Ach, pono to życie wasze—niebardzo chwalebne; ale ani nauka, ani praca wasza, oziębli chrześcijanie, odpycha was od pobożności chrześcijańskiej i od obcowania świętych. Zastanówcie się nad sumieniem waszem, wspomnijcie swoją rozpustę i nałogi, wszak to są kajdany wasze, co was trzymając na uwięzi przy grzechach, nie pozwalają wam spełnić przepisów wiary waszej. Sumienie wasze na świadki powołuję; a ono wam powie, że dla podłości życia waszego, wiara pozostała u was tylko na języku, i że na was wypełniają się słowa Chrystusowe: «*światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności, niż światłość, bo były złe ich uczynki*».

I ty, co dla haseł naukowych i frazesów rozmarzonych głów, dla zdań ludzi potępiających wiarę, bez poprzedniego jej poznania, i dla namiętności wyrwałeś się z objęć wiary, w której cię wychowali rodzice twoi; dla czegoż dzisiaj bluźnisz Ewangelją, depczesz wiarę i i odgrażasz się Kościołowi Chrystusowemu. Czyniż że to w imię rozumu? Ale bodaj, zostawiłeś go w towarzystwie rozpustnych twych koleżków! Postępujesz-że zgodnie z nauką? Ale nauka, gruntowna—znana ci tylko chyba z okładek tych ksiąg, gdzie się ona mieści i z teoryi lekkomyślnych nauczycieli. Ci będąc biegłymi i w znajomości rzeczy widzialnych, bez zastanowienia się decydują o niewidzialnych prawdach Bożych; czyniąc postępy w odkryciach i wynalazkach natury przyrodzonej, w imię swych badań stanowczo decydują o tajemnicach wiary; a nie poznawszy ich należycie—t. j. z czystem sumieniem i bez uprzedzeń;—bez rozwagi należnej wierze narodów dowodzą, iż się ona sprzeciwia rozumowi. Nie uwłaczając pracy twoich mistrzów, w zakresie nauk przyrodzonych, pozwól sobie powątpiewać, uczony niedowiarku, o znajomości ich zasad wiary. Kiedykolwiek bowiem o nią potrącą, zdradzają grubą nieznajomość elementarnych pytań Katechizmu. Badaj ich i ucz się od nich, co ci mówią o przyrodzie: ale strzeż się nieoględnych, a nieraz i wrogich wywodów ich o religii; bo to są ślepi, — *a ślepy jeśliby ślepego prowadził, obadwaj w dół wpadają* [1])

Jeszcze jedno słówko, uczony szermierzu niewiary. Wiara Chrystusowa nielęka się prawdziwej nauki i gruntownej, bo to jej siostrzyczka. Olbrzymy wiedzy, ojcowie wynalazków, w ogólności, byli i są ludźmi wierzącymi: a jeden z nich powiedział, iż nauka szanująca się nie odprowadza od religii, a tylko powierzchowna znajomość jej niedowiarków czyni. Nie obawia się też i fałszywych prądów wiedzy; bo to, widzisz, ta wiara przeżyła wieki, widziała początki i koniec różnorodnych zdań i pojęć ludzkich. *Wiara Chrystusowa*, powiada pisarz Chrześcijański z II wieku, *o nic w sprawie swej nieprosi, jak też i nie dziwi się losowi swemu na ziemi; wie że będąc tułaczem na tej ziemi, łatwo znajdzie przeciwników u obcych; przybytki swe, nadzieje i nadgrody ma w niebie. Jednego tylko pragnie, aby nie poznana wprzód, nie była potępioną* [2]). Temu głosowi z wieków prastarych towarzyszy nawoływanie głębokiego badacza wiary

Joan. 3, 18, 19.

1) Mat 15, 14 2) Tertut. Apolog.

a dzielnego jej obrońcy w obec poganizmu współczesnego niedowiarstwa «*badajcie*, woła on, *doświadczajcie wiarę Chrystusową, a niewydawajcie sądów nierozważnych* [1])». I cóż pomoże, twoje zaciekłe przeciwko niej miotanie się? do jakich że rezultatów doprowadzi ta walka z Chrystusem i z jego Kościołem? Wsłuchaj się w słowa ksiąg prastarych, oto co mówią one o tobie. «*Wzburzyli się poganie, a ludzie rozmyślali próżne rzeczy... zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego*» i mówili «*potargajmy związki ich i zrzućmy z siebie jarzmo ich*»...; ale «*który mieszka w niebiesiech naśmieje się z nich, a Pan szydzić z nich będzie... w gniewie i zapalczywości swej potrwoży je* [2])» Wspomnij na słowa Chrystusa do Piotra wyrzeczone» *ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go* [3]).

O dzieci wyrodne, synowie marnotrawni, nieponiewierajcie tego daru Bożego; nie odpychajcie od siebie tej piastunki mądrości Bożej w sercach narodów—wiary Ojców waszych, Wiary Chrystusowej na widzialnej skale Piotrowej, na wierze Piotra ufundowanej. Kto z was czuje chwiejące się podstawy tej wiary niech wstąpi na skałę Piotrową; komu zagrażają fale namiętności zagładą Wiary, niech wstąpi i schroni się do łodzi Piotrowej! Przez wyznanie wiary odszukacie pewność i jasność rozumu, spokój dla sumienia i pociechy, i roskosze niewymowne dla zbolałego serca. A kiedy przeciwności losu nawiedzą was, zwątpienie i niewiara zacznie zbliżać się do serc waszych—już nie rozpacz zgubna, już nie nicość zabójcza, towarzyszyć wam będą—ale wiara zdobiąca waszą naukę i cnoty; ale Nadzieja łącząca serca wasze w jedną koronę z miljonami serce wierzących, iż «*kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego iż w Bogu są uczynione*». Amen.

1) Hetting. l. c. 2) Psalm. 2, 1—5. 3) Mat. 16, 18.

Kazanie na Boże Ciało.

Ten jest chleb, który z nieba zstąpił.
Jan. VI.

«*Wyznawajcie Panu i wzywajcie Imienia Jego; oznajmjcie między narody wynalazki Jego. Śpiewajcie Mu i grajcie; a opowiadajcie dziwy Jego... Nasienie Izraela, sługy Jego, synowie Jakóbowi, wybrani Jego. On Pan Bóg nasz, wspominajcie wiecznie przymierze Jego, mowę którą przykazał na tysiąc pokolenia! Śpiewajcie Panu wszystka ziemio, opowiadajcie odednia do dnia zbawienie Jego! Dawajcie Panu chwałę; podnieście ofiarę, a przydźcie przed oblicze Jego i kłaniajcie się Panu w ozdobie świętej. Niech się wzruszy od oblicza Jego wszystka ziemia, niech się weselą niebiosa, a niech się raduje ziemia, niech zagrzmi morze i napełnienie Jego, niech się rozweselą pola i wszystko, co na nich jest; niech mówią w narodziech: Bóg królował! Wyznawajcie Panu, bo dobry jest, bo na wieki miłosierdzie Jego*» [1]).

Tak śpiewał pieśniarz Izraela, pieśniarz natchniony upojony urokiem szczęścia w dniu uroczystym, gdy arka przymierza z domu Obededoma sprowadzona została na górę Synai. Serce wieszcza przepełnione ogromem uroczystości narodu, którego Panem był Bóg jego, jak morze wezbrane, nie mogło wstrzymać potoku dźwięcznych słów, wylało z siebie uroczystą pełną wiary i szczęścia, pieśń. Wielkie to było święto, uroczystość niezwyczajna! Skrzynia Św., towarzyszka losów Izraela na puszczy, zawierająca w sobie zakon Św. mannę była w pośród

1) Paral. I. 16. 18.

nich wracała do stolicy! Przed nią dostojni w Izraelu w świętem skupieniu; Kapłani, lewici, muzycy i pieśniarze, na czele ich. Dawid Król puszcza się w tany, by tem wyrazić swoją od Pana zależność, wdzięczność, wiarę i szczęście. Wielki to dzień był w Izraelu. Niezwykłe błogosławieństwo nawiedziło Syon!

Ludu chrześcijański! dzień dzisiejszy jest dla Ciebie większym i uroczystszym; w pośród Ciebie Towarzysz życia twego! twój zakonodawca,—twój pokarm, Bóg pod postacią chleba utajony! Wstąpił dziś możnie i uroczysto, jakby na Syon, na ołtarze Św., by odbierać hołdy, by uszczęśliwić dzieci swoje. — Oto godniejsi z pośród Ciebie, spadkobiercy Apostołów i wszystko, co szlachetniejsze, bierze udział w tej Św. uroczystości. Dźwięki pieśni i muzyki wznoszą się pod stropy niebios w dniu dzisiejszym po całym świecie: ludzkość, jakby zapomniała swojej dumy i nadętości. Od najmożniejszych, co jak cedry libańskie skłaniają swe głowy, aż do prostaczka— aż do dziecka, co jak kłosy i kwiatki polne, schylają swe czoła, wszyscy korzą się przed tym Panem niebios i ziemi. — Wszędzie Święto, wszędzie radość, przy uroczej nucie śpiewu wieszcza Chrześcijańskiego: «*Chwal Syonie Pana—Chwal wodza, pasterza w hymnach i śpiewach. Niech pełny i dźwięczny, słodki, a piękny będzie twej duszy śpiew! Obchodzimy dzień uroczysty—Uczty Pańskiej ustanowienie,—w tej to uczcie Króla nowa pascha starą zastępuje; przepowiednie sama prawda, jak dzień jasny ciemną noc zamienia*». O, Boże, Ty, coś w księgach Św. Mojżeszowi kazał wypisać uroczystości i obrzędy—Ty, cóś w sercach zacnych wypisał uczucie radości, w czasie hołdów Ci składanych, oczyść to serce, byśmy godnie mogli uczęstniczyć, w tych Św. uroczystościach.....

I.

W wieczerniku, ustanawiając ten sakrament Miłości i polecając uczniom, aby to czynili na Jego pamiątkę, miał Zbawiciel nasz utrwalić na ziemi swój pobyt wi-

dzialny Eucharystyczny, aż do skończenia świata. Chciał, by ofiara Św., zaniesiona w dzień śmierci krzyżowej, trwała bez przerwy w ofierze Mszy Św.; a to w tym celu, by wyznawcy Jego uczęstnicząc w tej ofierze, mogli godny swego imienia składać hołd Stwórcy, według zapowiedzi pańskiej przez proroka wołającego: «*od wschodu słońca, aż do zachodu, wielkie Imię moje między narody, a na każdem miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi memu ofiarę czystą, bo wielkie jest imię moje między narody*[1]). Wolą Jego było, aby każdy wyznawca Nowego Testamentu, krwią Jego zmyty z grzechów, ofiarą tą świętą posilony, mógł godnie dźwigać Ś. jarzmo Ewangelii. «*Nie zostawię was sierotami*[2]), oto *jestem z wami po wszystkie dni*[3])»... I oto pod temi Św. postaciami pozostaje zawsze Ten sam, zawsze Wielki, Wszechmocny, Nieskończony, «choć zakryty lecz prawdziwy». Ten sam którego przyjście było gwiazdą przewodnią, pożądaniem dla ludu Izraelskiego. Pomiędzy nami pozostaje ta ofiara, co ją jakby świetlana jutrzenka, w starym Testamencie przepowiadały mnogie znaki i figuryczne postacie. Więc nieskalana ofiara Abla, Abrahama i kapłana Melchizedeka, Baranek Wielkanocny, w przededniu wyzwolenia narodu Bożego, pożywany; Manna żywiąca Izraelitów na 40 letniem tułactwie; ów chleb Anielski, którym posilony prorok Eljasz podróżował przez dni 40 na górę Horeb, gdzie ujrzał Majestat Boży. Wszystko to w pomroce dziejów zapowiadało tę wielką ofiarę Miłości, ten «*Chleb żywy który z nieba zstąpił*».

I nie tu koniec przepowiedni — ofiara ta ma być powszechną dla wszystkich i przepowiednie o niej, jak promienne przebłyski, dają się spostrzegać pomiędzy ludami pogańskimi. Oto przed nami stają wszelkie pokolenia ziemi i narody składające ofiary, uczęstniczące w ich pożywaniu; przez ofiarę nawiązujące stosunki z Bóstwem. Skażone te były ofiary, nieraz do barbarzyństwa posunięte, tak jak i samo pojęcie Bóstwa,—prawda: ale

1) Malach. 1, 11. 2) Joan. 14, 18. 3) Mat. 28, 20.

podstawa i źródło poczucia potrzeby ofiary było święte i jakby wrodzone. Tak więc tajemnica Św. Miłości Bożej, Sakrament ołtarza, jest ofiarą Nowego Zakonu, w której się streszczają, i mocy swej nabierają, i przez nią zrozumiałemi stają się ofiary starego Zakonu i pożądania pokoleń ziemi;—Ofiarą, w której uczęstniczący chrześcijanie biorą zasiłek dla siebie na życie wieczne. Ztąd mówi Chrystus Pan: «*Kto pożywa ciała mego... ma żywot wieczny* [1])». Słowa te zawierały tajemnicę nie do wyrozumienia rzeszom żydowskim, kiedy je Chrystus Pan nauczał o Sakramencie ołtarza. Jakże można pożywać ciało? Któż może żyć wiecznie? kiedy Mojżesz, Patryarchowie i prorocy pomarli, co Boga twarzą w twarz oglądali, wołali zdumieni a hardzi Izraelici, «*Twarda jest ta mowa, a któż jej słuchać może* [2])». I dzisiejsza harda zaciętość niedowiarcza z podobnem niedowierzaniem słucha tej nauki Chrystusowej, już to powiadając być rzeczą niegodną Boga, aby się tak poniżał; już to nazywając rzeczą zbyteczną dla człowieka, któremu środki ziemskie dostateczne są do życia. Tym co się gorszą poniżeniem Boga, najlepszą odpowiedzią będzie: poznaj Boga i po kochaj Go, a wtenczas poznasz jak nieprzebrany On jest w Miłości ku Tobie. Zarozumialcom zaś, na swych siłach polegającym i dla tego uważającym ten Sakrament za zbyteczny, wypadałoby bliżej a bezstronniej poznać siebie i swą nieudolność.

Rozmaite objawy życia spotykamy pomiędzy żyjącemi istotami wszechświata. Więc życie roślin, które polega na rozwoju i wzroście: życie zwierząt, które oprócz powyższych własności posiadają władzę czucia i ruchów: nareszcie życie ludzkie, co prócz tych przymiotów, ożywione duchem nieśmiertelnym, objawia się szczególniejszym sposobem w rozumie i wolnej woli. Człowiek nie tylko żyje, ale rozumie, iż żyje; ale bada ostateczne przyczyny i koniec wszechistnienia. Lecz ta siła badawcza, ta potęga duchowa człowieka jest słaba, chwiejna, wielce podlegająca usterkom i do tego potrzebująca pewnego dzielnego, nadziemskiego ale i uzmysłowionego zarazem wsparcia. Gdy więc do podtrzymania życiowej działalności istot niższego rzędu dostateczne są ziemskie cząstki i siły; dla człowieka, dla podtrzymania działalności jego ducha na żywot wieczny, potrzebny jest pokarm wyższy, nadziemski, ale zarazem i zmysłowy, któryby nakształt owej Manny, stosownie do dwoistej natury człowieka, pokrzepiał i w zmysłowy sposób stwierdził i utwierdził wiarę w przyszłość ziemi obiecanej.

1) Joan. 6, 55. 2) ibid. 61.

Ludzie nie obeznani z tajemniczym wpływem łask Bożych, niedowiarki i leniuchy w służbie Bożej, chcący się jednak trzymać w granicach przyzwoitości, pokarmem ducha nazywają naukę, badanie, piękno, ideał. Piękne to są rzeczy, ale jeśliby rozum ludzki nie był zasilony pomocą wyższą,—nie trwały i nie zawsze posilny miałby pokarm, a najczęściej i nie możebny. Bo ileż to miljonów ludzi, zajętych pracą na chleb powszedni, niema czasu, ani sposobności, wzbić się na wyżyny piękna, ideału, lub badać i zgłębiać tajemnice otoczenia. A i ci sami, co przyłożyli umysły swe i serca do badań, co się gonili za ideałami, z zapoznaniem praw Bożych, odkryliż ten tajemniczy pokarm dla ducha ludzkiego! pochwyciliż ten znikający i niepochwytny urok szczęścia? Mędrzec Pański powiada, iż ta gonitwa «*marność i utrapienie ducha*» [1]).

Dla ducha ludzkiego, dla wszystkich ludzi uczonych i nieuczonych, ubogich i majętnych potrzebny jest ten pokarm; dla możliwego uszczęśliwienia ducha na tym padole płaczu potrzebny jest pokarm duchowy w treści, zmysłowy w postaciach; wyższy po nad tę ziemię, po nad niebiosa wznioślejszy: nieskończony, niezmienny, wieczny. Pokarm, któryby człowieka nadto usposabiał do głównego celu, dla którego stworzony został, do życia wiekuistego, do Boga! «*Kto pożywa ciała Mego... ma żywot wieczny*». Oto posiłek skuteczny dla umysłu ludzkiego, oto odpowiedź, na cel i znaczenie tych licznych

1) Ecclesiastes. 2. 17.

ofiar Starego Zakonu i świata pogańskiego: na te oblaty ducha ludzkiego, wykazującego w nich potrzebę pokarmu nadziemskiego, co miał przyjść z nieba w przyszłości. Oto kamień obrażenia dla hardych umysłów: «*Twarda jest ta mowa*», wołających z faryzeuszami. Wolą patrzeć i nie rozumieć dziejów ducha ludzkiego, wolą za popędem własnego tchórzowskiego serca podpatrywać w ofiarach przeszłości przesąd pochodzący z bojaźni, aniżeli potrącić o najtkliwsze struny ducha ludzkiego, aniżeli w pokorze serca, która znamionuje prawdziwych mędrców, zeznać nieudolność swoją i potrzebę ręki Bożej. Narodzie bez rady i roztropności, ludzie fałszywą nauką nadęci, «*obyście mądrzy byli i rozumieli i ostateczne rzeczy opatrowali*»! [1]). «*Budownicy kłamstwa, i naśladownicy nauk przewrótnych, byście byli lepiej milczeli, żeby was było miano za mędrce!*» [2]).

II.

Jak dla podtrzymania ducha ludzkiego na drodze poznawania i wiary w swój cel ostateczny, tak i dla wzmocnienia woli ludzkiej w spełnieniu woli Bożej, niezbędnym jest ten pokarm niebieski. Szczególniejszym bowiem sposobem Chrystyanizm wspiera się na cnotach. Naszą zasadą jest, nie każdy, który mówi: Panie, Panie wejdzie do Królestwa Niebieskiego, a—kto pełni wolę Bożą. Ku wypełnieniu tej woli sami z siebie nic nie mamy. Chrzest Św. oczyszczając nas z grzechów, dając łaskę Bożą, wprowadza nas w sferę obowiązków wyższych po nad śmiertelne siły nasze, tak że nasze zasługi i cnoty stają się zasługami Chrystusowemi. Dla łączności takowych zasług potrzebna dla nas ściślejsza łączność z jego naturą Bosko-ludzką. To otrzymujemy przyjmując Przenajświętszy Sakrament. Po nad wszelkie dary i łaski Boże, On jest dźwignią cnót i zasług najskuteczniejszą, bo działa już nie tylko duchowo, ale przechodząc w krew

1) Deut. 32. 28. 2) Hiob. 13.

i kości nasze, czyni nas prawdziwymi, że tak powiem widzialnymi, członkami Chrystusa; a tem samem zdolnymi do wszelkich, nadludzkich ofiar i cierpień. Dziwili się poganie widząc męztwo i hart męczenników pierwszych wieków Chrześcijańskich; a którzy byli wolniejszych obyczajów, w gruncie zabobonni, przypisywali to czarom. Dziwią się i teraz niedowiarkowie cnotom i poświęceniu się chrześcijańskiemu, a zżywszy się z obłudą i nie mając żadnego skrupułu wobec sumienia, nazywają niepochwytne dla nich objawy tych cnót, po prostu, chorobliwymi porywami ducha, urojeniem, obłudą wreszcie. Ileż to razy daje się słyszeć, iż taka lnb inna cnota nie jest możebną, iż przechodzi siły człowieka, a więc jeżeli się widzi objaw jej, to już podług ich zmysłowej logiki, musi być czemś nienaturalnem, podrabianem, obłudnem!

Ale, niedowiarku, zamiast posądzać chrześcijan o obłudę i nadrabianie sztucznemi cnotami, weź księgę krwawych dziejów Męczenników Chrystusowych, a tam wyczytasz tajemniczą siłę, co ludziom każdego stanu i wieku i wychowania dawało cudowną niczem nie zwalczoną siłę cierpieć i nieść w ofierze życie za Chrystusa. Oto, w podziemiach Rzymu pogańskiego zebrane pierwiosnki Chrystusowe, wdzięczne ofiary Jego nauki. Starce i dzieci, mężczyźni i niewiasty w pobożnem skupieniu ducha w pośród cichego, jak szmer wiatru, jak jęk oddalonego echa, łkania, przyjmują z drżących rąk kapłana ten pokarm niebieski... Wkrótce wielu z nich ma stanąć przed trybunałem sędziów, by niezłomnie świadczyć o Boskości nauki Chrystusowej, o Bóstwie Jezusa Chrystusa, by życie dać za swą wiarę... Tam znowuż, Męczennik Chrystusowy, osądzony za Wiarę, jęczy w więzieniu Starego Rzymu. Boleść i tęsknota przygniata serce jego, bo pożegnał jnż blizkich swoich, a nazajutrz ma się rozstać z życiem. Wzdryga się natura młodzieńcza, wszystkie siły żywotne podnoszą bunt przeciwko poświęceniu. W celi więziennej rozlega się głos napominający skargę Zbawiciela: «*Ojcze oddal odemnie ten Kielich*»! Ale oto

na progu staje sługa Boży—kapłan. Zbliża się do więźnia, przyjmuje wyznania jego, jedna go z Bogiem, wyjmuje z zawiniątka pokarm wzmacniający i podając więźniowi mówi: «*przyjmij Ciało Jezusa Chrystusa...*», i oto cud się staje! Męczennik zapomina o utratach doczesnych; zapomina o mękach przyszłych i o śmierci, tuż nad nim wiszącej. Cały w zachwycie błogim, w radości nadziemskiej z Apostołem woła: «*wszystko mogę w tym, który mię umacnia*» [1]). Nie zadrży trwogą na widok narzędzi męczeńskich, nie zachwieje się w postanowieniu na widok łez swoich przyjaciół, rodziców, braci, co go żegnać będą na polu śmierci. Nie uniesie się pomstą na katów; ale cały przejęty Chrystusem, z pogodnem obliczem, przyjmie śmierć z ich ręki—z Chrystusem prosząc o przebaczenie dla swych zabójców!

O gdybyś choć, na chwilkę, mógł zajrzeć do kryjówki serca godnie komunikującego odkryłbyś tę tajemną siłę cnót cichych, ukrytych ofiar prawdziwych wyznawców Chrystusowych, którzy w tym pokarmie czerpią pobudki i zachętę podtrzymanie i wytrwałość w życiu cnotliwem, a pełnem zaparcia się i poświęcenia. W życiu ich da się spostrzedz, nie chwilowe porywy do czynów szlachetnych, ale stateczne sprawowanie zakonu Pańskiego. Tak mąż dostawszy przy ślubie zamiast towarzyszki, skaranie Boże na całe życie, lub niewiasta Chrześcijańska – męża ladaco, utracjusza, nałogowca, lub rozpustnika: w znoszeniu srogiego losu i w wytrwaniu przykładnem na stanowisku, czerpią zasiłek w tym Chlebie żywota. W Nim też i sierota znajdzie osłodę w opuszczeniu swojem, w Nim i młodzież zacna znajdzie tamę dla namiętności i wskazówkę do wiary i cnoty; w Nim każdy człowiek znajdzie oporę przeciwko wybuchom skażonej woli.

Zawrzy gniew i pomsta w sercu człowieka; namiętność zacznie rzucać nim, jak fale morskie łupiną orzecha; własne uczucia i pożądania idą na bój śmiertelny

1) Filip. 4. 13.

z prawami Bożemi. Rozwija się groźna walka w duszy śmiertelnika; walka podwójnego prawa zakonu złej woli i zakonu Bożego; walka na którą uskarża się Apostoł mówiąc: «*widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego*», i wykrzykuje z boleścią «*nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci*»? [1]). I oto, nowy męczennik, przez całe życie składający ofiary z siebie, i z niemniejszą boleścią od męczennika krwi, ponoszący katusze ciała i buntującej się złej woli. Ale skoro, w zranionem i skołatanem tą walką, sercu zamieszka Gość święty i w postaci chleba żywota spocznie w duszy jego ten Baranek Boży, co sam od kolebki, aż do grobu, cierpiał; ten Litościwy Samarytanin, co w rany, zadane przeciwnemi losami, wlewa balsam uzdrawiający: wnet dzieje się cudowna zmiana w zbolałem sercu i strapionej duszy jego. Zamiast przygnębienia i chwiejności, smutku i zwątpienia, z całą mocą ducha opromienionego Wiarą, Nadzieją i Miłością śpiewa hymn zwycięzki, i z Apostołem uroczyście oświadcza swoją gotowość na służenie Chrystusowi we wszystkich życia swego chwilach: «*w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w biciu, w więzieniu... w łagodności, w Duchu Św., w miłości nieobłudnej, w mowie prawdy; jako smętni, a zawsze weseli, jako ubodzy, a wielu wzbogacający; jako nic niemający, a wszystko mający*» [2]).

O, tak, utajony w Najśw. Sakramencie Boże i Zbawicielu nasz, z Tobą i w Tobie wszystko mamy! w Tobie Wiara nasza czerpie światło swoje, Nadzieja utwierdzenie, a Miłość ogień wiecznie gorejący! Zdobnyś i piękny Baranku, wszechmocny, a cudowny, Chlebie żywota, pokarmie dusz czystych! Zstąpiłeś dziś na ołtarze nasze, by nas wzmocnić i pocieszyć, by nawiedzić zagrody nasze; by błogosławić plony nasze! Oto, przed Tobą, tłumy twych wiernych czcicieli śpiewających cześć

1) Rom. 7. 23. 2) Kor. II. 6. 4—10.

i chwałę Twoją! Oto dziatki niewinne, jak niegdyś w pochodzie Twym tryumfalnym do Jeruzalem, Hosanna Ci śpiewają, uścielając Ci drogę kwiatkami. W Tobie i z Tobą, Chlebie Anielski, złączone są radości i smutki nasze; pienia i łzy nasze! W Tobie, Arko przymierza, Testament wiecznej radości naszej. «Twoja cześć chwała nasz wieczny Panie! na wieczne czasy niech nie ustanie; Tobie dziś dajem z wojskiem tych ludzi, pokłon i pienia my Twoi słudzy». Amen.



KAZANIE

na Boże Ciało.

«Ciało moje prawdziwie jest pokarm»
Joan. 6, 56.

Dwojakiem jest życie człowieka, cielesne i umysłowe: czyli człowiek żyje życiem ciała i życiem rozumu. Gdy bowiem ciało nasze, z ziemi ulepione, z prochu ziemskiego powołane do życia lgnie do ziemi, dusza istota duchowna, rwie się poza obręb tego zmysłowego świata. Ciało pozbawione materyalnych pokarmów kończy śmiercią głodową życie swoje; dusza zaś pozbawiowiona towarzystwa Bożego, trapi się i męczy srodze nie mogąc zakończyć tej troski śmiercią, gdyż jest nieśmiertelną. To, co ona widzi na tej ziemi przez zmysły swego ciała nie zaspakaja pragnienia jej, nie zadawalnia jej chęci. Ona szuka dla siebie życia w świecie nad zmysłowym, ona pragnie się rozwijać w prawdzie i badaniu doskonałości Bożych, ona pragnie znaleźć stałe szczęście w Bogu. Ustawicznie, podobna do igły magnesowej, w jedną zwraca się stronę, tam gdzie się znajduje ognisko Miłości—Bóg. Gdy człowiek występnem życiem zwichnie ten błogi jej kierunek, gdy bezbożnością Swą zniszczy tę błogą jej dążność, rzuca się na wszystkie strony, chwyta się wszystkiego nie wiedząc, co ma począć z sobą.

Płacze i jęczy ubogi żebrak w opuszczeniu z głodu umierający, a głos jego rozpaczliwy porusza serca ludz-

kie do litości; dusza pozbawiona znajomości Boga w osieroceniu swem podnosi jęki do Nieba i prosi Boga, by zstąpił do niej i połączył się z nią związkiem Miłości, bez której ona obejść się nie może. Bóg, który z Miłości powołał ją do życia, wysłuchał jej modły. Zstępuje z nieba na ziemię bierze na się postać człowieka, męką i śmiercią swoją niszczy tamę grzechu wzbraniającą przystęp jej do Boga; a chcąc ją ściśle z sobą połączyć, daje swe ciało jej za pokarm, a krew Swą Przenajśw. za napój.

Jak więc mile i pocieszająco brzmią słowa Chrystusa dającego siebie nam za pokarm: «*Jam jest chleb, który z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba żyć będzie na wieki. Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny* [1]). O cudo niepojęte! cóż to powodowało, że Bóg opuszcza niebiosa, a zstępuje na ziemię? cóż było przyczyną, że Bóg, nie potrzebujący chwały człowieka, wyłącznie tylko dla uszczęśliwienia daje mu siebie za pokarm? nie zważając nawet na to, że ten człowiek niewdzięcznością swą sponiewiera Go pod postaciami chleba i wina utajonego! Rozum ludzki gubi się w domysłach, a serce nie znajduje odpowiedzi. Lecz oto rozlega się wdzięczny głos ukochanego ucznia Chrystusa i głosi że: Bóg «*umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował* [2]). A więc miłość nieskończona dała spragnionej duszy ten pokarm!

O miłości niewyczerpana, która się bez granic nam oddajesz, Ty pociągnij serca nasze do siebie, byśmy Cię poznawszy całem sercem i duszą Cię umiłowali i odtąd wyzuli się z tej strasznej obojętności, jaka dotychczas trzyma serca nasze, oddalone od Ciebie. Jeżeli nasze słabe modły nie są Ciebie dostojne, niech nam to zjedna przyczynaMatki Twej najmilszej, którą pozdrawiając słowy Archanioła mówimy: Zdrowaś Marya.

Joan. 6, 51—56. 2) Ibid 13, 1.

I.

Rozważając stosunek Boga do ludzi i wszystko to, co Bóg zdziałał dla rodzaju ludzkiego Św. Jan Apostoł upatruje wszędzie królującą i rządzącą Miłość Bożą, a ztąd nazywa Stwórcę Wszechmocnego Bogiem Miłości. «*Bóg jest miłością*», oto jaką Mu nazwę daje ukochany przezeń i do najskrytszych tajemnic przypuszczony uczeń. On jest Bogiem Miłości, gdyż z nicości powołuje do życia człowieka i daje mu duszę nieśmiertelną. On jest Bogiem Miłości, gdy po upadku człowieka, aby mu wskazać drogę do siebie, pośród grzmotu i błyskawic ogłasza przykazania swe na górze Synaj. Miłość Jego nieskończona chroni od zagłady krnąbrny i nieposłuszny lud Izraela. A gdy się spełniły czasy, gdy nareszcie jęk ludzkości pogrążonej w ciemnościach bałwochwalstwa i nurzającej się w bagnie występku, rozdzierając sklepienia niebieskie, domagał się Zbawcy, taż sama Miłość pozwala złoczyńcom zawiesić siebie na drzewie Krzyża, dla okupu rodzaju ludzkiego. Całe stworzenie zdumiewa się na widok tego czynu, słońce się zaćmiewa, drzy ziemia, pękają skały, a umarli z grobów powstają: przeraża ich złość ludzka, a Miłość Boża zadziwia i w głębokie wprowadza zdumienie.

Tak, człowiecze, gdziekolwiek rzucisz spójrzenie, wszędzie spotykasz jaśniejące ślady Miłości Bożej ku tobie. Przyjrzyj się z uwagą listkowi rozscielającemu się wdzięcznie ustóp twych, przyjrzyj się kwiatkom zachwycającym twój wzrok i rozpuszczającym cudną woń dokoła; przysłuchaj się uroczemu szumowi lasów i przypomnij, że to wszystko On stworzył dla osłodzenia gorzkich dni twego pobytu na ziemi, a powiesz bez wątpienia, że Bóg jest Miłością. Wzejdź się na góry niebotyczne, zejdź ku morzom rozległym, a ta sama odpowiedź wyrwie się z ust twoich. Wznieś oczy twe ku niebu, które Bóg tak cudnie ubarwił, byś ty unosząc się w te okolice przybytków pańskich nie nurzał się w znikomości ziemskiej. Jeżeli to cię nie pobudzi, byś z wdzięcznością synowską

zawołał: «*Bóg jest miłością!*» o człowiecze, bądź przekonany, że ty ani rozumu zdrowego, ani czystego serca nie masz! Weź drogocenną Księgę Pisma Św., wyrozumiej te drogi Boże jakiemi prowadził swój lud do Zbawienia, czytaj Ewangielję, a jeżeli to cię nie przekona, że Bóg jest miłością, o człowieku, zgubionyś! Jeżeli pełne miłości słowa i czyny Boskie nie wydobędą z twych piersi westchnienia dziękczynnego, jeżeli rozum twój nie odda hołdu należnego tej nieskończonej Miłości, która za ciebie życie daje; człowiecze, twardsze jest niż skała, serce twoje; a rozum twój jak czarna noc, pozbawiony jest wszelkiego światła.

Lecz tu nie koniec Miłości Boga nieskończonego. Stworzywszy człowieka, oddawszy pod jego panowanie cały świat: nowe nieskończonej wartości, daje mu skarby. On nie tylko wylał wszystką krew swą na górze Kalwaryi dla człowieka; Miłość jego dalej kroczy—On oddaje nam siebie całego. O Boże, wszakeś sam powiedział, że niema większej miłości nad tę, jeżeli kto daje życie swe za przyjaciela, a jednak usunąłeś tę granicę i umiłowałeś nas tak, że żaden rozum stworzony nie zdolny jest dotrzeć do krańców Twej Miłości. O zaiste, Twój tylko Boski rozum może to postanowić i wypełnić, co dla człowieka jest niemożebnem. Ty nie znasz granic, boś nieskończony w swej potędze i Miłości!

Tak, B. M., Chrystus Pan nie poprzestaje na tem, iż śmiercią krzyżową wysłużył zbawienie dla człowieka; on chce i pragnie połączyć się z nim węzłem najściślejszym, jaki tylko być może. Ustanawia Sakrament Ciała i Krwi, by człowiek przyjmując Go do siebie, brał zasiłek na tem wygnaniu, aby przyjąwszy Ciało i Krew Zbawiciela swego, nosił Jego w sobie—był uczęstnikiem natury Boskiej, jak mówi Piotr Św. [1]). To jednocześnie się z człowiekiem, to połączenie się w związku Miłości z rodzajem ludzkim najgłębiej, że tak powiem, spoczywało

1) II, 1, 4.

w sercu naszego Zbawcy. O tem zjednoczeniu się przemawiał do ludu, dając siebie za pokarm i napój, to zjednoczenie się przedstawiał On jako środek niemylny do Zbawienia, jako drogę wiodącą do żywota wiecznego.

A gdy się zbliżała ostatnia chwila i wypełnienie jego posłannictwa, w wigilją swej śmierci, otacza się Apostołami i pierwszy raz czyni ich uczęstnikami swego Ciała i Krwi. On cały pała miłością; czynami, słowy daje dowody najczulszej Miłości. Jego boskie usta wymawiają rozrzewniające i najtkliwsze słowa: «*pożądaniem, pożądałem pożywać z wami tę paschę* [1])..... *A gdy oni wieczerzali wziął Jezus chleb i błogosławił i łamał i dawał uczniom swoim i rzekł: Bierzcie i jedzcie to jest ciało moje. A wziąwszy kielich dzięki czynił i dał im rzekąc: pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest krew moja, nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów*[2]). *To czyńcie na pamiątkę moją*[3])».

Pożądał nasz Zbawca pożywać paschę, gdyż wtenczas miał okazać dowod najczulszej miłości dla ludzi; pożądał, gdyż miał dać swym dzieciom niebieski pokarm; pożądał, gdyż wtenczas miała się spełnić wielka Tajemnica! Niebo miało się połączyć z Ziemią, a Bóg z człowiekiem miał się zjednoczyć w wiecznym ucisku nieskończonej Miłości. «*Bierzcie i pożywajcie to jest ciało moje*!... Tu się wstrzymuje rozum i serce nasze w zdumieniu. Tajemnica Miłości nieskończonej otacza nas; i tylko, zachwyceni tą nieskończoną Miłością, w niemocy naszej z Apostołem zawołać możemy: «*Bóg jest Miłością*»! Zaiste, niepojęta jest Miłość Boża względem rodzaju ludzkiego! Bóg wszechmocny wieczny nieskończony, Istota zewszech miar najdoskonalsza, łączy Bóstwo swoje z człowieczeństwem. Ten, przed którym Aniołowie na twarz ze drzeniem upadają, daje się za pokarm człowiekowi! Żadne stworzenie tej Miłości, ani wyrazić, ani objąć nie zdoła. To jest miłość bez przykładu; Miłość wynosząca się po

Łuk. 22, 15. 2) Mat, 26, 26 3) Łuk. 22, 19.

nad wszelkie stworzone uczucie: Miłość której same Serafiny Trony i zastępy niebieskie zrozumieć nie mogą, która zdaje się rządzić samym Bogiem: Miłość wieczna i we wszystkiem godna Boga.

W tej miłości szczęście i zbawienie nasze; bez niej już na tej ziemi dręczą męki piekielne. W niej życie, bez niej ustawiczne konanie i śmierć straszna. Przywiedźcie tylko na pamięć szczęście sług bożych, w jakie opływali duchowo żyjąc na tej ziemi, i rozpacz niedowiarków; przysłuchajcie się dziękczynnym modłom Św. Pańskich i rozpaczliwym krzykom bezbożników; a znajdziecie dowód skutków tej miłości i jej braku. Wesół i szczęśliwy na duszy miłośnik Boży, gdyż Miłość nieskończona koi boleść jego w tem życiu i zapewnia szczęście w przyszłości. Trapi się i rozpacza bezbożnik, ogołocony z tej Miłości, nigdzie nie znajduje szczęścia i spokoju: a ta rozpacz jest przepowiednią przyszłości groźnej. Spełnia się w tej uczcie proroctwo Maryi. «*Łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczem puścił* [1])» i proroctwo psalmisty «*Będą jedli ubodzy i najedzą się będą chwalić Pana* [2]), *a żądza niebożnych zaginie* [3]).

II.

Miło jest i słodko przebywać w przybytkach Bożych: serce napawa się rozkoszą nieskończoną, szczęściem niewypowiedzianem, gdy myśl nasza ulotni się w górę i zajmuje się podziwianiem Doskonałości Bożych. Skoro zaś zejdziesz z tej góry niebieskiej na ziemię i rzucisz spojrzenie na jej otoczenie, widok chorych i cierpiących na duszy, widok występnej obojętności i czarnej niewdzięczności serce zakrwawia, duszę boleścią przeszywa. Gdy się ma przed sobą obraz Chrystusa Pana ustanawiającego Przenajświętszy Sakrament Ołtarza, serce z całem wylaniem uczucia napawa się szczęściem,

Łuk. 1, 53. 2) 21, 27. 3) 111, 10.

rozum w zachwycie przysłuchuje się tajemniczym słowom: «*Bierzcie i pożywajcie, to jest ciało moje*». Zdawałoby się, że ziemia, zmienia się w Niebo: dokoło siebie słyszysz niby szelest skrzydeł Cherubinów i chory anielskie opiewające cuda Miłości Bożej.

O jakżeż, przeciwny widok przedstawia, jakże odmienne wrażenie wywiera niewdzięczność ludzka. Gdy bowiem Chrystus w tkliwych, a tajemniczych, słowach głosi tę tajemnicę Kafarnaitom zaślepiony pychą zmysłową lud, zamiast wdzięczności zarozumiale odpowiada: «*Twarda jest mowa i któż jej może słuchać* [1])». Gdy zaś Zbawca nasz w wylaniu nieskończonej Miłości ustanawia ten Św. Sakrament w Wieczerniku, ludzie spiskują na Jego życie: własny uczeń knuje zdradę, i przyjmuje świętokradzko Ciało i Krew swego Mistrza. Tym sposobem staje się potwornym Patryarchą wszystkich Judaszów, który świętokradzką komunią zbeszczeszczają Ciało i Krew Zbawiciela, lub swemi bezbożnemi postępkami i czynami wyrządzają Mu zniewagę. I Ty, Boże Miłości, przewidując to wszystko nie powstrzymałeś się od ustanowienia Sakr. Ciała i Krwi. Czyż nie dość ci było tej zniewagi, którąś przeniósł na Krzyżu od ludu twego i od rozbestwionych Rzymian? Ty się jeszcze pod temi postaciami oddajesz na wolę niewiernych i wystawiasz się na zniewagi codzienne wyrządzone przez zdradziecko Cię przyjmujących Judaszów! O Miłości Boża, któż Cię pojąć zdoła, o niewdzięczności ludzka, któż złość twą opłakać może.

Boleść serce rozdziera, na widok tych dumnych Kafarnaitów, tych niemych posągów, ludzi bez wiary, chociaż się zwą Chrześcijanami, ludzi bez czci i honoru, chociaż się czynią honorowymi. Ludzi, którzy w innych miejscach, aż do śmieszności są nadskakującymi, a w obec Boga poświęcającego się dla nich bez granic, są

Joan. 6, 61.

nieczułymi, nieskromnymi, nieraz nawet nie zwracającymi uwagi, ani na przepisy wiary, ani obyczajności.

Chrystus oddaje się nam całkowicie i prosi, byśmy uczęszczając do tego Św. Sakr., pamiętali o Nim.—Kiedykolwiek to czynić będziecie: «na moją pamiątkę czyńcie». Ale wieluż to wchodzi do Kościoła na Mszę Św., kiedy się, właśnie, ta ofiara spełnia, mając pamięć swą nabitą ziemskiemi i nieraz grzesznemi myślami! Chrystus prosi byśmy o nim pamiętali; a ludzie tymczasem, ucząc się na wyścigi umiejętności światowej, często ani pojęcia nie mają o tej pamiątce. Czytają wszystkie pisma i pośmidła, ale przyznać się szczerze, z ręką na sercu, to chyba tysiączny przeczytał książkę traktującą o tej pomiątce. Dowodzi tego aż nadto młodzież obecna, podpierająca słupy i ściany Kościoła, i często nie umiejąca oddać przysługi Kapłanowi spełniającemu Przen. Ofiarę. To, co powinno być spełnione z całem wylaniem Miłości, z najrzewniejszem uczuciem, nieraz spełnia się powierzchownie, obłudnie. Inny idzie na Mszę Św., bo mu każą; inny tak sobie—dla rozrywki.

O Boże, gdzież rozum, gdzież się podziało poczucie wdzięczności? Czyż Miłość Chrystusowa ma pójść w takie zapomnienie i poniewierkę? Czyż ta Ofiara, która Ojcom naszym łzy wdzięczności wyciskała, co dla nich była pociechą i zbawieniem, czyż dla nas ma ona być przedmiotem obojętnym i przyczyną zguby naszej. O ludzie, zastanówcie się; nierozsądni, zrozumiejcie nareszcie!...

Tu niekoniec jeszcze niewdzięczności ludzkiej. Oto nowy rozdzierający serce widok, oto cały szereg świętokradców przystępujących do stołu Pańskiego i pocałunkiem zdradzających Chrystusa... Ale tu, bracia, rzucić wypada zasłonę!... Serce znieść nie może tej złości szatańskiej! Sprawiedliwy Sędzia wskaże do czego ona prowadzi. Otóż, mój Boże, wdzięczność, jaką Ty masz od wielu z twego ludu. Uskarżałeś się niegdyś przez proroka, jako wyhodowani i wywyższeni Synowie Izraelscy

pogardzili Tobą. O jakaż skarga ma być nad nami niewdzięcznymi, kiedy mówisz: wyhodowałem syny karmiąc ich Ciałem i Krwią swoją, wywyższyłem czyniąc ich uczęstnikami tajemnic duchom niebieskim niedocieczonych, a oni mną pogardzili—a oni sponiewierali święte świętych, a oni wstecz się odwrócili—«*a oni mię wzgardzili*[1])».

III.

«*A tak teraz, obywatele Jerozolimscy, rozsądźcie między mną, a winnicą moją. Co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej; a nieuczyniłem jej... czekałem, aby zrodziła jagody winne, a zrodziła agrest! A teraz ukażę, co ja uczynię winnicy mojej: rozbiorę płot jej i będzie na rozchwycenie; rozerwę parkan jej, i będzie na podeptanie, i zostawię ją pustą i poroście tarniem i cierniem*[2])». Teraz, B. M., gdyście poznali nieskończoną Miłość Bożą, i czarną niewdzięczność ludzką,—niech każdy z was osądzi: czyż można więcej uczynić dla człowieka nad to, co Bóg dlań uczynił, ustanawiając Przen. Sakrament? i czy może, co być gorszego i straszniejszego w swych następstwach, jak niewdzięczność ludzi?

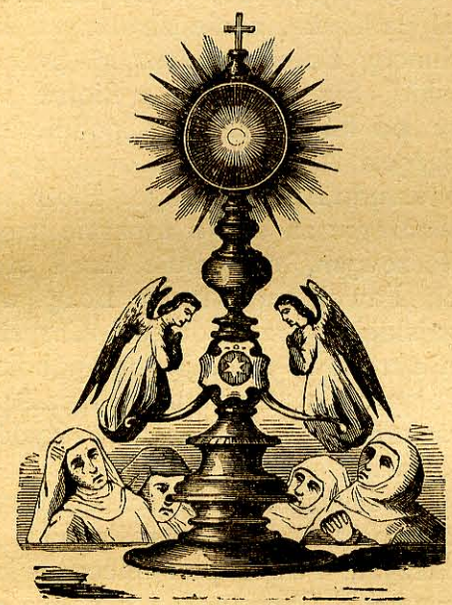
Tu, przed tronem sprawiedliwego Sędziego, zdajcie ścisły rachunek ze spraw swoich! Zapytajcie sumienia waszego, czyście swą obojętnością i ospałością w służbie Bożej nie zaliczyli się sami do tych niewdzięczników? czyście grzesznem życiem waszem nie znieważyli tej Miłości? Rodzice zdajcie przed nim rachunek: czy życiem waszem niereligijnem odpadając od tej miłości, a lekceważąc Komunią Św., nie popchnęliście do zguby dzieci waszych? czy nie staliście się sami tymi niewdzięcznikami? O, wy wszyscy, którzy chętnie krytykujecie i sądzicie innych, stańcie sami przed sądem Bożym, a obaczcie czy na waszem czole nie czernieje piętno niewdzięczności! O, wy wszyscy którzy chcecie przodować we

1) Isai. 1, 2. 2) Ibid. 5, 3—6.

wszystkiem, patrzcie czy nie stoicie na czele tych niewdzięczników. Jeżeli sumienie wasze daje wam na to potwierdzającą odpowiedź, cóż macie począć, nieszczęśliwi? Czyż rozpaczać z Judaszem? O, nie daj tego, Boże! Z całą ufnością i nadzieją rzućcie się na łono tej Miłości nieskończonej i proście przebaczenia, a życiem waszem wzorowem dajcie dowody poprawy. Wy, zaś, M. B. którzyście ustawicznie starali się o zachowanie tej Miłości, składając dzięki ukochanemu Chrystusowi i modląc się za upadłą bracią naszą; uczęszczaniem do Świątyń i gorliwemi modły, przedewszystkiem w ciągu tej uroczystości, błagajcie Boga, by za niewdzięczność ludzką nie karał ich; lecz z Miłością Ojcowską przyprowadził do poznania prawdy i zbawienia wiekuistego!

Błagając utajonego w Przenajświętszym Sakramencie o odpuszczenie grzechów i zbawienie dla drugich, nie zapominajcie polecać Mu i własnych potrzeb i prosić o przebaczenie waszych ułomności. Dziś bowiem Zbawiciel nasz stanął w pośrodku «*Miłosierny, a litościwy Pan*, który «*dał pokarm tym, którzy się go boją*» i który *pamiętać będzie wiecznie na testament swój*[1]). Miłosierny, a litościwy, skory do przebaczenia jest ten Pan! Korzystajcież z hojności Jego Miłosierdzia, opłakując winy swoje, spowiadając się z grzechów swoich! On daje pokarm bojącym się Jego; więc którzykolwiek przystępujecie do Stołu Pańskiego, doświadczcież wprzód sumienia waszego, a tak pożywajcie z tego Ciała Pańskiego. Niech się z was nikt nie waży zbliżać się do tej św. Uczty w ospałości, lub z lekceważeniem, jak poucza Św. Jan złotousty; niech zdala od niej będzie zdrajca i chciwiec, bo Chrystus Pan z uczniami swemi Paschę święci! Zdala ztąd człowieku nieludzki, zdala serce okrucieństwem ziejące, zdala nie mający uczucia miłosiernego; niech się oddali wszelki nieczysty na sumieniu, bo to pamiątka Baranka niewinnego, bo to gody Zbawiciela naszego, który jest miłościwy i miłosierny i sprawiedliwy, jednakże wyrzucający na wieczne męki, nie mających szaty godowej. Jeśli zaś zbadałeś sumienie swoje, należycie odpokutowałeś winy swoje, nie zrażaj się ułomnością swej natury, i grzeszną przeszłością swoją; garnij się do tego stołu Pana Miłosiernego, który przyszedł na ten świat: szukać, co było stracone, i pozostał w tym Sakramencie, by znalezionym dać posiłek! «O, Panie, dziękujemy wielce Twej wielmożności, za ten dar twej wszechmocności; żeś się darował nam nic nie godnym: w tym Sakramencie, wielce czcigodnym». Amen.

[1]) Ps. 110, 4, 5.



KAZANIE

Na uroczystość Św. Apostołów Piotra i Pawła.

„Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój.. i tobie dam klucze królestwa niebieskiego“... *Mat. 16, 18*

Wielką i pocieszającą serca wiernych obchodzi Kościoł Święty dziś pamiątkę, a nie zbadanych łask, miłosierdzia i wszechmocy Bożej uroczystość. Święcimy dzień śmierci męczeńskiej Św. Apostołów Piotra i Pawła, z których pierwszy od łodzi rybackiej podniesiony został do godności Książęcia Apostołów; a drugi z prześladowcy powołany do urzędu Apostolskiego. Piotr święty, otrzymawszy przebaczenie za swoje zaparcie się Chrystusa w domu Kaifaszowym, otrzymuje urząd sternika łodzi Chrystusowej; Paweł Św., łaską Bożą wyrwany z nienawiści faryzajskiej — prześladującej Chrystusa, staje się nauczycielem narodów, zwołującym pokolenia ziemi do Chrystusa. Połączeni w Chrystusie przez Apostolstwo, nawzajem się wspierający w nawracaniu Żydów i Rzymian, ci święci Apostołowie, w jednym dniu, w jednem że mieście ponieśli śmierć za Chrystusa, którego jeden był się zaparł niegdyś, a drugi prześladował. Śmiercią swoją, Piotr na krzyżu, Paweł pod mieczem katowskim, stwierdzili swą naukę o Chrystusie i z palmą męczeńską dokonali zawodu swego w Kościele Chrystusowym na ziemi—Piotr jako głowa Kościoła, Paweł jako Apostoł narodów. W świętem uwielbieniu i zachwycie wołają przeto wszystkie pokolenia ziemi wraz z Kościołem do Boga: «*Piotr Apostoł i Paweł nauczyciel narodów, oni nauczyli nas zakonu Twojego Panie*». Okiem Wiary wpatrzone w te święte postacie bohaterów Wiary wzywają ich pomocy wierne dzieci Kościoła. «*Ty jesteś pasterzem owiec, księciem Apostołów, tobie oddane zostały klucze Królestwa niebieskiego, o święty Pietrze, uwolnij nas od więzów grzechu! I ty, święty Pawle Apostole, głosicielu prawdy, nauczycielu narodów wstaw się za nami do Boga, który cię wybrał*»!

Oddaje ludzkość hołdy Apostołom i zanosi do nich błagania, bo w nauce Apostołów znaleźliśmy oświecenie; w śmierci ich utwierdzenie wiary; we władzy ich rozwiązywania, odpuszczenie grzechów; w przyczynie przed Bogiem, wspomożenie. Na opoce Piotrowej wspiera się władza nauczania i rządzenia Kościołem. W zaleceniu związywania i rozwiązywania zawiera się moc przebaczenia grzechów, przez udzielenie sakramentu pokuty i rozgrzeszenie; a w kluczach—przywilej odpuszczenia win za grzechy zaciągniętych. Opoka utwierdza wiarę naszą; moc związywania i rozwiązywania umacnia nadzieję przebaczenia grzechów; a władza odpuszczania win doczesnych, które powinniśmy przenieść przez kary Boże na tym świecie, lub w czyscu po śmierci, przynosi ulgę i pociechę sercu grzesznika skruszonego. O tej to władzy Piotrowej przebaczenia win doczesnych pokutującym, czyli o odpustach, dziś mówić będziemy.

O Nauczycielu przedwieczny, co nieumiejętnych oświecasz, grzesznikom przebaczasz, pokutującym miłosierdzie okazujesz i dajesz władzę Piotrowi szafarstwa Twego miłosierdzia—oświeć nas dzisiaj ku pocieszeniu duszy naszej, grzechami i poczuciem win zasmuconej. Ucieczko grzeszników, módl się za nami. Zdrowaś Maryo!

I

Rozmaicie sobie zwykli ludzie tłumaczyć ten wyraz «Odpust». Jedni, w niewiadomości prostaczej, przez odpust rozumieją festa i uroczystości główniejsze Kościoła. Zapytać takich, co to jest odpust? odpowiedzą, iż to jest

wielkie święto, w które wiele zbiera się narodu do Kościoła. Ztąd i złożyło się u nas przysłowie, którem oznaczamy wielkie zgromadzenie ludu w jakiejkolwiek sprawie. Mówimy więc o zgromadzeniu ludzi przy ślubie, czy pogrzebie, a nawet o zebraniach prywatnych i światowych, iż się ludzie zebrali—jak na odpust. Takowe tłumaczenie odpustu, chociaż ma swe wyjaśnienie i początek bierze z tego, iż do niektórych główniejszych świąt przywiązane są szczególniejsze przez Kościoł Św. łaski miłosierdzia Bożego; jednakże mając to na względzie, iż same uroczystości nie dają odpustu, jest niewłaściwe i rzeczywistego znaczenia odpustu nie wyjaśnia. Inni znowuż, trochę coś wiedzący, sądzą, iż odpusty do grzechów się odnoszą; a nie znając należycie nauki Kościoła o odpustach, mylnie je sobie tłumaczą przez fałszywe pojęcie. U takich odpust jest, ni mniej, ni więcej, jak odpuszczenie grzechów: uzyskać więc odpust, podług nich znaczy, otrzymać odpuszczenie grzechów. Niektórzy pojąwszy w tak fałszywy sposób odpusty dochodzą do potwornych wniosków. Odpusty podług nich nietylko odpuszczają grzechy przeszłości, ale dają swobodę i na przyszłość grzeszyć. Ponieważ słyszą, iż przy odpustach składają się ofiary na potrzeby Kościoła, wnioskują więc z pewnością, że Kościoł sprzedaje odpusty za pieniądze, że w Kościele można pieniędzmi opłacić grzechy swoje i otrzymać przebaczenie.

Jak w każdej rzeczy, nieznajomość, a jeszcze gorzej wiadomość niedokładna i powierzchowna, prowadzi do najniewłaściwszych sądów i kończy się zawsze fałszywemi wnioskami; tak się też dzieje i z nieznajomością odpustów. Prostak biorąc je za fest, lub uroczystość Kościelną, na której rad bywa—nie zawsze jednak dla chwały Bożej, ale dla kiermaszu, dla zabawy i pijatyki—cały dzień wałęsa się poza Kościołem, wraca nieraz do domu pijany i zbity. Przez cały rok tyle nie nagrzeszył, ile w tym dniu: zapytaj gdzie był? Na odpuście! odpowie. Smutne to jest, ale prostota, bieda codzienna, tłumaczy poniekąd tego biedaka i mniejszą czyni odpowiedzialność jego za niezrozumienie nauki Kościoła o odpustach. Ale cóż powiedzieć o tych, niby uczonych wyznawcach Kościoła, co nie umiejąc należycie katechizmu i fałszywie pojmując odpusty, zamiast poznać istotę ich w nauce Kościoła, chwytają świstki przeciwników Kościoła i z nich uczą się zasad potwornych, a oburzających nie tylko serca światłych wierzących, ale i każdego szlachetnego człowieka: iż Kościół za pieniądze daje odpuszczenie grzechów. Takie fałszywe pojęcie o Kościele udzielającym odpusty, każe im przypuszczać, że i Kościół Boży ma swoje słabostki: czyli jaśniej mówiąc, że i kapłani, co te odpusty głoszą, umieją ciągnąć, niewłaściwe zyski; i są przekonani, że i kapłanom wolno frymarczyć rzeczami świętemi. I nic dziwnego, «*przepaść przepaści woła*» mówi psalmista; jeden raz powzięte fałszywe przekonanie, rodzi w następstwie najpotworniejsze pojęcia. Nieznajomość odpustów jest w ustach prostaka bluźnierstwem; w oczach niedouka szkopułem zgorszenia i upadku; a w ręku nieprzyjaznem—ostrem narzędziem, zadającem dotkliwe rany Kościołowi; temu Kościołowi, o którym powiada pisarz starożytny iż «*o jedno dba, by nie był potępiony wprzód, nim zostanie poznany!*

II.

Cóż to jest odpust, według nauki Kościoła? Odpust, jest odpuszczeniem kar doczesnych, które po otrzymaniu odpuszczenia grzechów w Sakramencie pokuty—przez żal szczery, postanowienie poprawy życia i spowiedź,—przenieść musimy na tym świecie, lub w czyścu po śmierci; jest odpuszczeniem udzielonem przez Kościół, na mocy poruczonej sobie władzy kluczów Królestwa niebieskiego; dla zasług Jezusa Chrystusa i świętych Jego. By to należycie wyrozumieć, wiedzieć należy nie tylko naukę o grzechu i jego przebaczeniu; ale i o następstwach grzechu i sposobie odpuszczania. Ponieważ grzech jest obrazą Boga przez człowieka, więc i początek pojednania, przy pobudkach łaski Bożej, od człowieka grzesznika

pochodzić i przez niego dokonanem być powinno przebłaganie Boga za grzech, drogą pokuty. Skoro się człowiek zwróci do pokuty, a w szczerym żalu za grzechy, w postanowieniu poprawy, w spowiedzi i naprawieniu złego, zmyje grzech swój; Bóg mu takowy przebacza, pozostawiając mu do przeniesienia kary doczesne. Grzech bowiem jako obraza Boga nieskończonego pociąga za sobą nietylko kary wieczne, ale i doczesne. Wiecznej kary człowiek, jako istota w swych zasługach ograniczona, cnotami swemi, ani zasługami znieść nie może. Otrzymuje tedy przebaczenie jej, drogą miłosierdzia Bożego, przez nieskończone zasługi Jezusa Chrystusa. Pozostają zaś, według prawa sprawiedliwości Bożej, do spłacenia samemu człowiekowi, kary doczesne, które on swemi własnemi zasługami i cierpieniami spłacić powinien. Odpust tedy nie gładzi i nie może zgładzić ani grzechu, ani kary wiecznej; a tylko jest odpuszczeniem kary doczesnej, samemu człowiekowi po odpuszczeniu grzechów do przeniesienia pozostawionej.

Że ta nauka Kościoła nie jest jakąś nowością, albo wymysłem ludzkim, świadectwem są dzieje Starego i Nowego Testamentu. Świadectwa te jasno stwierdzają, iż pokutującym przebacza Bóg grzech i razem karę wieczną, ale pozostawia grzesznikowi do przeniesienia kary doczesne. Tak, widząc pokutę pierwszych rodziców, przebaczył im Bóg winę wieczną w obiecaniu przyszłego Messyasza; ale wypędził ich z raju, skazał na karę czasową na tym padole płaczu. Potomstwo ich, odkupione przez Chrystusa i omyte od grzechu pierworodnego przez Chrzest, otrzymuje przebaczenie kary wiecznej, znosić jednak musi na tym świecie los wygnańczy, jako karę doczesną. Zgrzeszył Dawid cudzołóztwem i mężobójstwem, skoro na głos proroka zaczął żałować i pokutować za swe winy: Bóg mu przebaczył grzech i karę wieczną, ale skazał na kary doczesne. «*Przebaczył*, mówi doń prorok Natan, *Pan grzech twój; nie umrzesz*»: oto przebaczenie grzechu i kary wiecznej. «*Wszakoż, iżeś dał przyczynę bluźnienia nieprzyjaciołom Pańskim, syn*

któryć się urodził śmiercią umrze» [1])—oto kara doczesna. Przebacza się Dawidowi kara wieczna za jego pokutę, dla zasług przyszłego Messyasza; pozostawia się mu kara doczesna. Tamta przebaczona, bo jej sam przez wieki nie spłaci; ta zaś pozostawiona, gdyż może i powinien przenieść i przecierpieć.

Gdy zaś na miejscu Starego Zakonu przez Chrystusa Pana ustanowiony został zakon Miłości, kary za grzech uczynkowy zastąpiono Miłosierdziem. Wyznawcy tego prawa Miłości, uczniowie Chrystusowi, nie tylko otrzymują przebaczenie grzechu i kary wiecznej w pokucie, kiedy kapłan mocą władzy rozwiązywania daje im rozgrzeszenie; ale nawet i zmniejszenie kary doczesnej, lub nawet i zupełne jej usunięcie, na mocy władzy kluczów danej Piotrowi i jego następcom, Biskupom Rzymskim. Pierwszy odpust kary doczesnej był udzielony przez Chrystusa Pana, zawieszonego na Krzyżu, łotrowi pokutującemu. Bo kiedy na głos jego: «*Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa Twego*», odpowiedział Chrystus: «*dziś ze Mną będziesz w raju*» [2]); przez to samo wskazał, iż mu nie tylko przebaczone są grzechy i kara wieczna, ale i doczesna, która by mu przez czas długi zagradzała bramy do nieba, dokąd nic zmazanego wejść nie może.

W ślady Chrystusowego miłosierdzia wstępując Apostołowie i litując się nad pokutującymi, a przebaczając w Imieniu Bożem, na mocy danej sobie władzy, grzechy tym, którzy za nie żałowali; naznaczali jednak czasowe kary, lub też dla słusznych względów takowe znosili. Tak, gdy pewien Koryntczyk dopuścił się wielkiego grzechu rozpusty, Święty Paweł wyłączył go z liczby wiernych i skazał na ciężką pokutę. Gdy się potem dowiedział, iż wyklęty uczuł to wielce i tak szczerze za grzech żałował i srogą pokutę ponosił, iż się obawiano, by nie wpadł w rozpacz; zniósł mu karę dalszą i kazał nanowo przyłączyć do zgromadzenia

[1]) 2. Reg. 12. 13. [2]) Luc. 23. 42.

wiernych, dodając do rozkazu swego te słowa: «*ja, com darował w osobie Chrystusowej* (darowałem)» [1]). Za przykładem Apostołów Biskupi pierwszych wieków ustanawiali dla pokutujących za grzechy kary doczesne, które polegały, już to na usunięciu ze zgromadzenia wiernych, ze Świątyni; już to na modlitwie, postach i noszeniu pokutnicznego odzienia. Kary te, stosownie do ciężkości grzechu i danego zgorszenia, były liczone na dnie, tygodnie, lata, a nawet i na całe życie, jak naprz. za odstępstwo od wiary. W razach zaś, kiedy pokutujący dla krewkości swej natury, nie mogli przenieść naznaczonej pokuty, wtenczas naczelnicy Kościoła, widząc szczery żal i chęć poprawy pokutujących, zwalniali im surowość pokuty w części, albo i w całości, polecając sprawiedliwości Bożej na zadosyćuczynienie skarb nieprzebrany zasług Jezusa Chrystusa i zasługi Świętych Pańskich — przedewszystkiem Męczenników.

Odpusty więc kar doczesnych, udzielane w pierwszych wiekach dla złagodzenia ostrości pokuty, udzielają się i po dziś dzień, z tegoż samego powodu. Udzielają się zaś przez zniesienie zupełne kary doczesnej, co się nazywa odpustem zupełnym i przez zmniejszenie tejże kary, co jest odpustem cząstkowym, i przez zamianę na inny dobry uczynek, jako to na modlitwę, jałmużnę, lub ofiarę na cel dobroczynny. Znoszą się te kary zupełnie, albo częściowo przez Stolicę Apostolską i przez Biskupów nad powierzonymi sobie przez Ojca św. owieczkami, lub też przez osoby uprzywilejowane. Odpusty takowe bywają też przez Stolicę Apostolską nadane pewnym miejscom św. jako też i rzeczom i przywiązane do pewnych uroczystości. W każdym razie dla dostąpienia odpustu wymaga się spowiedź i komunja św., aby ten, co chce otrzymać odpust, był wolnym od grzechów i dalekim od zamiaru grzeszenia. Widzicie więc, Br. M., iż niezrozumiane przez jednych, okrzyczane przez drugich, odpusty w Kościele Chrystusowym nie są festem,

1) Kor. II. 2. 10.

ani odpuszczeniem grzechów; ale zmniejszeniem kary doczesnej i zniesieniem jej, z zamianą na inny uczynek dobry, po odbyciu należytem pokuty i otrzymaniu odpuszczenia grzechów u spowiedzi.

III.

Poznawszy, co to jest odpust, na zakończenie tej nauki zważmy jeszcze warunki, jakich dziś Kościół św. wymaga od wiernych, by mogli dostąpić odpustu. Oprócz bowiem czystości sumienia i stanu łaski zaleca Kościół przystępującym do otrzymania odpustu dobre uczynki, modlitwę i jałmużnę i zarazem chęć i pragnienie dostąpienia odpustu. Nie każdy może ponosić ostrą pokutę za swe grzechy, jednemu przeszkadza jego zajęcie, drugiemu stanowisko, innemu znowuż obowiązki, albo i stan zdrowia. Modlić się każdy może. Dla tegoż Kościół Św. ogłaszając i nadając odpust, oprócz spowiedzi i komunii św. zaleca jeszcze 6 pacierzy t. j. 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś Marya, tyleż razy Chwała Ojcu i jedno Wierzę w Boga. Intencya Kościoła wyraża się w tem, iżby otrzymujący odpust modlili się za Ojca św. za podwyższenie Kościoła świętego, za zgodę Panów i Królów Chrześcijańskich, oraz za wykorzenienie błędów. Do tych ogólnych celów modlitwy dodają się i inne przez Biskupów lub Ojca św. ogłoszone na uproszenie szczególniejszych łask i pomocy.

Drugim warunkiem otrzymania odpustu jest ofiara, albo jałmużna, stosowna do zamożności, na cele dobroczynne, na wsparcie biednych, na utrzymanie Missyi, na zbudowanie świątyni i t. p.; Zwyczajnie zaś, kiedy potrzeby takowe nie zachodzą, pozostawia się wiernym rozdanie jałmużny według swego uznania, czy na świątynie, czy na biednych, czy na jakikolwiek cel dobroczynności Chrześcijańskiej. Stara i dawna to jest nauka, iż «*jałmużna od śmierci wybawia, i ona jest, która oczyszcza grzechy i czyni, że się najduje miłosierdzie i żywot wie-*

czny» [1]), bo powziąwszy od ojców swoich przekazał ją w spuściźnie synowi swemu stary Tobiasz. To też i Kościół święty od pierwszych wieków położył ją między przedniejsze uczynki. Apostołowie bowiem, idąc w ślady Chrystusa zbierającego jałmużnę i wspierającego ubogich, zbieranie i rozdawanie jałmużny połączyli z opowiadaniem Ewangielii. Biskupi i kapłani pierwszych wieków powołując wiernych, zgromadzonych do świątyni na Mszę świętą, do pokuty i żalu za grzechy, zalecali składki na potrzeby świątyni i biednych braci, jakto można wyczytać z dzieł i kazań Ojców Kościoła pierwszych i późniejszych wieków.

Trzecim wreszcie warunkiem otrzymania odpustu, jest gorąca chęć i pragnienie dostąpienia go, czy to dla siebie, czy też dla dusz w czyścu pozostających. Pragnienie to winniśmy obudzać na okazanie wdzięcznego hołdu Bogu i Zbawicielowi naszemu za Jego miłość ku nam i nie wyczerpane miłosierdzie, iż między tylolicznemi dobrodziejstwy Odkupienia swego, zostawił w Kościele swym władzę zmniejszania i znoszenia kar zaciągniętych za nasze grzechy; iż Stolicy Piotrowej poruczył klucze Królestwa niebieskiego, by udzielając nam odpusty otwierała podwoje niebieskie. Wtem pragnieniu i poszukiwaniu odpustów wykażemy nadto gotowość naszą ku spełnieniu zalecenia Chrystusowego «*Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego*» [2]).

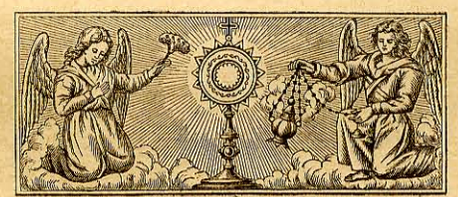
Pragnąć powinniśmy odpustu dla wykazania łączności swej z Świętymi Pańskimi. Kościół Św. stawiając zasługi Chrystusowe zarazem poleca przed sprawiedliwością Bożą zasługi Świętych Jego; nie dla tego iżby za mało było zasług Chrystusowych, ale aby trudy prace i cnoty Świętych, w Chrystusie dokonane, z Jegoż zasługami były wspomożeniem dla potrzebujących wygnańców tego padołu płaczu. W końcu z gorącem pożądaniem powinniśmy garnąć się do odpustów dla dobra duszy naszej, dla zmniejszenia kar Bożych, spadających na nas za

1) Tobiae. 12. 9. 2) Mat. 6. 33.

grzechy nasze na tym świecie i oczekujących nas w przyszłem życiu. Czy więc odmawiamy modlitwy odpustowe, czy nawiedzamy miejsca święte, czy też obchodzimy dnie uroczyste, zawsze w pamięci miejmy te łaski, spływające na nas z odpustów; i całem sercem, pojednani z Bogiem przez Spowiedź Św. i komunię, ich pożądajmy dla siebie; i dzielmy się niemi z duszami w czyścu cierpiącemi.

Piękny zaiste objaw mamy w wiernym ludzie tłumnie gromadzącym się dla otrzymania odpustu do Świątyni w dni uroczystości i do miejsc świętych. Rozrzewniające wspomnienia rozkazu Pańskiego szukania Królestwa Bożego, z pozostawieniem trosk doczesnych, obudzają te bogobojne gromadki, nieraz dalekie podróże odbywające, by pojednać się z Bogiem przez Sakrament pokuty i otrzymać odpuszczenie kary Bożej w odpustach. Obyż usposobienie duszy czystej towarzyszyło tym wzniosłym zwyczajom. A kiedy nas bojaźń zdejmie na wspomnienie mnóstwa grzechów naszych i przerażenie napełni duszę naszą na grożące nam liczne kary Boże, przez odpusty uciekajmy się do nieprzebranego miłosierdzia Bożego, wzywajmy przyczyny i pomocy Świętych Pańskich. Garnąc się do Kościoła wznośmy głos błagalny do Stróża bramy niebieskiej wołając:

«*Opoko wiary, gwiazdo niebios złota; Ty, co masz klucze wiecznego żywota; ratuj nas Pietrze wśród burz i powodzi, bo w twej jest tylko ocalenie łodzi!*»
Amen.



KAZANIE

na Wniebowzięcie N. M. P.

«Marya najlepszą cząstkę obrała».
Łuk. 10.

«*Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja, a nie masz w tobie zmazy; pójdź-że z Libanu oblubienico moja... będziesz koronowana* [1])», wzywa w dniu dzisiejszym oblubieniec Boski słowy pieśni nad pieśniami Matkę swoją i naszą, Maryę. Wzywa ją w słowach rzewnych, w blasku światła niebieskiego, w orszaku niebieskich posłów; wzywa piękną i zdobną, Niepokalaną—Dziewicę do przybytków swych, do korony; wzywa ją jako Panią i Królowę Świata. Któż śmiertelnemi usty wysłowić może wielkość i potęgę tej pokornej służebnicy Pańskiej, — co dziś w niebie ukoronowana zasiada tron chwały nieśmiertelnej? Któż z sercem skażonem godnie odczuć może urok i świętość tej chwały i majestatu, co ją otacza? Po nad potężniejsze umysły, po nad najwznioślejsze serca ludzkie wzniesiona, po nad chory anielskie, po nad niebiosa wywyższona; jakaż pieśń ziemska wyśpiewać może Jej święte Wniebowzięcie?

«*Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja*», woła za oblubieńcem Kościoł Św. w swych ku Jej czci obchodzonych uroczystościach. «*Wszystka jesteś piękna, a nie masz w tobie zmazy*»! jednozgodnym głosem wielbią Ją Św. Ojcowie Kościoła. «Ona jest przedziwną gwiazdą,

1) Cant. 4, 8.

woła Bernard Św., pochodzącą z Jakóba, której promień cały świat oświeca, której blask jaśnieje w niebie, a przenika do piekieł i ziemi przyświeca; światłem swem ożywia cnoty, wytępia wady. Ona jest jasną i prześliczną gwiazdą, z wyroków Opatrzności świecącą nad tem morzem bezbrzeżnem wszech świata, jaśniejącą zasługami, olśniewającą przykładem»...

Chwała Jej i wielkość dają silną podnietę do mówienia o Niej, do wielbienia Jej cnot; ale i powstrzymują zarazem język i usta, w poczuciu swej nieudolności, nie uznające się być godnymi, by Ją wielbić. Ale w sercach kochających tę Matkę, tli święte zarzewie czci do Maryi; usta nasze codzień Ją wielbią; uroczystości Jej rzewnie do nas przemawiają! Nie podobna pominąć milczeniem jej nauk zbawiennych, jakie nam pozostawiła. Najlepszą sobie cząstkę obrała, gdy pełna pokory przyjęła godność Matki Zbawiciela; najrzewniejszy dla nas przykład, Wiary, Nadziei i ufności ku Bogu w życiu swem okazała; a wielbiąc niewysławione wyroki Boże, nas ku poddaniu się woli Bożej i wysławianiu Jego wyroków zachęciła.

O królująca dziś w Niebie, Matko i Pani nasza, przyczyną swą u Boga wspomóż biedne dzieci Twe! chcące poczerpnąć nauki z twojej uległości Woli Najwyższego i z wdzięczności serca Twego!

I.

Po skalistych, a niebezpiecznych, drogach Palestyny, z wielką skwapliwością, dąży niestrudzona Dziewica. Nie zrażają Jej niewygody podróży, nie zatrzymują niebezpieczeństwa, ani zachwycają piękne kwieciem i roślinnością umajone doliny; jakaś nadzwyczajna siła dodaje mocy Jej, odwagi i zachęty do pośpiechu. O, bo wielkie rzeczy ma do spełnienia, dziwne tajemnice do opowiedzenia i uczynek miłosierny do załatwienia. Nawiedził Ją Anioł; opowiedział Jej rzeczy, o których tylko najwyżsi prorocy w Izraelu z ust Bożych słyszeli; wynie-

sioną została na godność Matki Bożej, czego żadna z niewiast Izraelskich niedostąpiła, ani żadna z ludzkich pomyśleć o tem nie śmiała. «*Powstawszy Marya... poszła na góry z kwapieniem do Miasta Judzkiego i weszła w dom Zacharjaszów i pozdrowiła Elżbietę*», powiada Św. Łukasz Ewangielista [1]). Z wejściem Maryi do domu Zacharjaszowego moc Boża nawiedza ten dom i Elżbietę Św.; oto dzieciątko wyskakuje w żywocie jej: a ona duchem Św. napełniona w zachwycie zapytuje Maryą: «*zkądże to, że przyszła matka Pana mego do mnie? Błogosławiona, któraś uwierzyła... Błogosławionaś Ty między niewiastami*»!

Prorocze słowa Św. Elżbiety, matki Św. Jana, poprzednika Syna Maryi, były ostatnią kroplą dolaną do pełnego wdzięczności ku Bogu Jej serca, jakby czarodziejskiem uderzeniem na dźwięcznej lutni Jej duszy, pałającej wdzięczną ku Bogu Miłością. Wzbierają się uczucia długo tajone, wyrywa się głos w pokornem poczuciu służebnictwa tłumiony: rozlega się śpiew Dziewicy Izraelskiej, Córki psalmisty, Latorośli Patryarchów. «*Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim* [2])».

W tym okrzyku radości, w tym śpiewie, niezmniejsza swej wielkości i chwały pokorna służebnica pańska. Czuje swą godność, czuje moc i potęgę swoją i wysoki nastroj duszy swej. Uznaje wywyższenie swoje w Panu i dla tego przyjmuje wszystkie zaszczyty; przyjmuje łaski, bo przyjmuje od Boga i dla Boga. Wdzięczna w uznaniu swej pokory, a wzniosła w wyznaniu cudów Bożych, przez Nią zdziałanych śpiewa: «*i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim*»! Wielbi dusza Maryi Pana, powiada Św. Ambroży; i wyskakuje umysł Jej w Bogu, gdyż Bogu Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu oddana, Boga jedynego pobożnem wielbi uczuciem. Niech w każdym z was będzie dusza Maryi, byście Boga wielbili, niech w każdym będzie umysł Jej byście się w Panu radowali; jeśli bowiem według ciała Marya jest matką Chrystusa jedyną — według wiary Chrystus jest owocem nas wszystkich, każda bowiem dusza czysta i niewinna przyjmuje do siebie Słowo Boże»! Wielbijmy z Maryą godnie Pana swego, a w uwielbieniu poczujemy radość w sercu. Wielbijmy Pana w radościach i pomyślnościach, by się radość nasza utrwaliła; wielbijmy w smutku i boleści, by duch nasz ożywiony rozradował się w Bogu Zbawicielu naszym. Tu dusze zacne, radosne i zbolałe, do Matki waszej, wielbijcie z Nią Boga, łączcie się w świętem pieniu; niech się potok uwielbienia, jak dym wonnego kadzidła, wzniesie pod stopy niebios—do Pana!

1) Łuk. 1, 39—45. 2) Ibid. 46—55.

Wielbi Marya Pana, wielbi niepokalana Dziewica Swego Boga, bo któż nad Nią godniej wielbić Go może?— nad Nią,co plamki grzechu na sobie nie miała, co łaski pełna stała się harfą najczystszego dźwięku, ze wszystkich stworzeń najzdolniejszą i najgodniejszą opiewać Swego Stwórcę. A powód uwielbienia tego niemały, oto «*iż wejrzał na nizkość służebnicy swej*»! O Matko Boża, o rószczko Jessego, o córko wielkich królów Izraelskich! możesz się Ty nazwać nizką? Wszak Ciebie przepowiadali prorocy, na Ciebie spoglądali Patryarchowie, o Tobie sam Bóg w Raju mówił, jako o Niewieście, co zetrze głowę węża? Cóż to znaczy, iż się tak upokarzasz?... Rozumiemy Cię, Pani nasza, a służebnica pańska: w oczach Stwórcy wszystkie istoty prochem są; a podnosi ich z prochu uznanie i wdzięczność względem Niego. Tak, B. M., na wspomnienie tylu szczególniejszych dla Niej dokonanych cudów, Marya najwyższą czuła w swem sercu wdzięczność ku Dawcy wszelkich łask; a w upokorzeniu swem przed Bogiem, zaczęła spłacać dług zaciągnięty przez pychę Matki Ewy, i dawać nam przykład: jak mamy być w obec Boga upokorzonymi, a wdzięcznymi, za wszystkie Jego dary; i dziękować Mu iż wejrzał na nizkość naszą — powołując nas do wiary, dając nam taką Matkę.

«*Albowiem oto, odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody*», śpiewa dalej swą pieśń dziękczynną

Marya i wielbi dobrodziejstwa Boże dla niej uczynione. Napełniona Łaski Bożej, Duchem świętym oświecona, przewiduje Marya wielką swą przyszłość i sławę u pokoleń ziemi. Za pychę swą Ewa ukaraną została i zgubiła rodzaj ludzki, przez całe wieki z barbarzyńską zaciętością poniewierający niewiastę; za pokorę swą Marya, wyniesiona do godności Matki Bożej, jak zaranna jutrzenka zwiastowała wyzwolenie chrześcijańskiej niewiasty i swoje panowanie nad wszystkimi panującymi tego świata, którzy ją Królową swą zwać będą; nad wszystkimi krajami, które berła i korony swych królów jej opiece poruczą. «*Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody*». Spełniła się przepowiednia! Wszystkie narody chwalą Ją i wielbią: nie ma zakątka ziemi, gdzieby Jej nie znano, gdzieby Jej ołtarzy i świątyń nie budowano; nie śpiewano pieśni rzewnych i hymnów, nie czczono pielgrzymkami, nie koronowano Jej obrazów, nie składano u stóp Jej modłów dziękczynnych, nie wołano do Niej o ratunek! Ta cześć ogólna poruszy każdego człowieka—zmusi go poważniej zastanowić się nad tym cudownym objawem.

Uboga Izraelitka, cicha, a skromna Matka proroka z Nazaretu, nieodłączna towarzyszka Jego ubóstwa przy jasełkach Betlejemskich, w ucieczce do Egiptu i bolesnej śmierci Jego na Krzyżu, nie ukazała się Ona przy swym Synu, ani u wód Jordanu, ani na Górze Tabor, gdzie Ojciec przedwieczny dał o Nim świadectwo, iż jest Synem Jego najmilszym; ani w Jeruzalem w czasie tryumfalnego wjazdu, kiedy Mu naród Hosanna śpiewał! Do Niebios z tej ziemi wzięta zajaśniała chwałą wielką: bo cały świat napełniającą; chwałą potężną: bo mocarzy i bohaterów chrześcijańskich serca pokonywającą; chwałą wdzięczną, a rzewną,—do łez ludzkie serca poruszającą. Widok Jej obrazu więcej dodaje człowiekowi otuchy, aniżeli całego świata obiecanki; jedna pieśń na Jej cześć w ustach prostaczka w ubogiej lepiance zarówno, jak i w ustach rycerza i w bogatych komnatach, więcej rozrzewnia i pociesza zbolałe serca — aniżeli

wszystkie uciechy tego świata. Jedno Zdrowaś Marya więcej nauczy i pokrzepi człowieka, aniżeli najuczeńsze wywody, ztąd błogosławioną nazywają Maryą wszystkie narody: jak dzieci, tak i starcy, uczeni i prostaczkowie, mocarze i podwładni, sprawiedliwi i grzesznicy, jednem sercem, jednozgodnem pieniem, wielbią Maryą jako Matkę swą i Królową.

II.

«*Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego*»: uczynił wielkie rzeczy Możny i Najświętszy Pan dla Maryi, wyzwalając poczęcie Jej od grzechu pierworodnego, powołując na godność Matki Swego Syna Jednorodzonego. Wielkie rzeczy Jej uczynił, gdy po trudach i cierpieniach tego życia wziął Ją z duszą i ciałem do Niebios i ukoronował i poddał pod Jej władzę i opiekę wszystkie narody ziemi. Uznając w części nad sobą spełnione cuda Boże, a w części prorokując, o swem Błogosławieństwie między narodami, Marya z wdzięcznem, a pokornem uznaniem wszystko przypisuje Możnemu Panu, którego Imię Świętem jest, który Ją Sobie za Matkę obierając, nie zmniejszył uroku Jej dziewictwa i skarbu Jej czystości, ale obecnością Swą uświęcił je i ozdobił. Chrześcijaninie, zdolnościami twemi, nauką, stanowiskiem u ludzi, lub twemi bogactwy, przez Boga po nad Twą bracią wywyższony, jakżeż wyrażasz twą wdzięczność względem Boga? Może, jakeś się wzbogacił w te dary Boże, zhardział umysł twój: dumą rozwielmożniło się serce twe, i ty jużeś zapomniał o wdzięcznej modlitwie do Boga, do Matki Najświęt., do tej Opiekunki uciśnionych i pocieszycielki strapionych, do której w potrzebach ze łzami modlili się rodzice twoi; a i sam nieraz łączyłeś twe modły z rodzicielskiemi? Chrześcijanie wielcy i możni, żyjeż w ustach waszych i w sercach cześć Maryi?

Tak; odpowie, niewielka garstka Jej wielbicieli; a tym czasem większość w obec tego pytania zamilczeć

musi: otoczenie, sposób życia ich mówi, iż zapomnieli o Maryi. W mieszkazaiu ich upiększonem arcydziełami pędzla, w bogate ramy oprawionemi widokami z natury, nawiasem mówiąc nie zawsze przyzwoitej, rzadko spotkasz obraz tej Matki, i to chyba jako «arcydzieło». W stosach ksiąg i dzienników nie doszukasz się książki do nabożeństwa i czci do tej Opiekunki; chyba gdzieś w kącie chowa się ją ... Uroczystości i święta przechodzą bez poczucia i namaszczenia, wigilje i posty bez zwrócenia najmniejszej uwagi. W duchu, powiadają, czcimy Matkę naszą Maryą; powiadają, bo muszą cóś powiedzieć: bo przecie wstyd takiego lekceważenia. W rzeczywistości jednak niejeden z takich nawet zapomniał i Zdrowaś Marya.

Wszak zresztą prawda jest; po co oznaki czci Matki Bożej w domu, kiedy jej w sercu nie ma? Po co godła religijne na ścianach, kiedy się nie ma żywej wiary w duszy; po co tam jakieś postacie pokorne, otoczone blaskiem legendarnej świętości, kiedy się to żyje dumą i według dotykalnych praw natury! Po co tam jakieś zacofane poczucia wdzięczności, kiedy według postępowych praw natury, organizmy silniejsze tylko swojej sile, muskułom swoim, mięśniom, a no, i ustrojowi mozgu, wszystko zawdzięczają. Kiedy według mody dzisiejszej nawet żak nie poczuwa się do wdzięczności względem rodziców, któżby tam zaprzątał głowę wdzięcznością względem Boga i Maryi? Tak, uczony a modny człowieku, dziecię ducha czasu, dalej, a dalej tę Matkę od siebie! Dalej tę biedną Izraelitkę, której Syn między łotrami zabity; dalej od Niej dziecię natury, bo ta Matka uposledzoną była w oczach ludzkich: żaden klasyk, żaden poeta pogański nie opisał Jej rodowodu od Bogów; a naturalista nie stwierdził Jej praw wyjątkowych! Czcicielu natury widzialnej, patrz oto, dla ciebie przykład wymowny, a pełen otuchy i zachęty: oto, jednej myśli z tobą synalek, biedą i niedolą rodzicielską wychowany, pozbył się wdzięczności, na stare lata wypycha za drzwi rodziców swych, bo już bez nich obejść

się może. Pomagaj mu wyrodny Synu Maryi, Krwią Syna Jej i łzami Jej, u stóp Krzyża, odkupiony! Wyrzucaj godła Jej z domu a wdzięczność Jej z serca; i kiedy zadzwonią na «Anioł Pański», ty nie umiejąc tej modlitwy, natrząsaj się z jęku dzwonka Kościelnego—jak wyrodne dziecię z łez, jęku i opuszczenia wygnanych rodziców.....

Ach, bracia mili, przerażająca jest ta modna obojętność! Serce zakrwawia to przeniewierstwo synów i córek w wierze wychowanych, Opieką Matki Boskiej w dzieciństwie osłonionych! Pocieszmy się, zważając dalej proroctwa Maryi, opiewającej dziwy miłosierdzia Pańskiego: «*A miłosierdzie Jego od narodu do narodu bojącym się Jego*». Dusza tej Matki narodów nie może cieszyć się tylko swojem szczęściem i wysławiać cuda Boże dla Niej zdziałane. Ona obejmuje szczęście i błogosławieństwo wszystkich ludzi, bojących się Boga; i niejako wskazuje, iż ten Bóg, tak dla Niej miłosierny, okaże swoje miłosierdzie każdemu garnącemu się do Niego. W każdem pokoleniu, w każdym narodzie przez wszystkie wieki, skoro człowiek skruszony w sercu swem zawoła do tego Ojca miłosiernego, wysłuchanym zostanie. «*A miłosierdzie Jego od narodu do narodu bojącym się Jego*». Pocieszcie się bojący się Pana zacni i uczciwi czciciele Maryi, a w miłosierdziu Bożem miejcie nadzieję, iż nie opuści was bez pomocy w czasie strapienia. Pocieszcie się serca zbolałe, bo oto ten Bóg, co przez psalmistę Swego przyrzekł, iż skoro zostający pod Jego Opieką «*będzie wołał ku mnie; ja go wysłucham, z nim jestem w ucisku, wyrwę go i uwielbię go*[1])»; przez Maryą Matkę naszą powtarza i stwierdza swe przyrzeczenie. Pociesz się i ty grzeszniku nawrócony, a lękający się kary Bożej za twe grzechy przeszłe, Marya ucieczka grzeszników, miłosierdzie Boże, od pokolenia do pokolenia, opiewa! Jeśli boisz się Pana dla swej niegodności przeszłej, spojrz na obraz Matki Najświętszej, a oto tuląca do Siebie dzie-

1) Ps. 90, 15.

ciątko Jezus, łaskawie wpatrzona w twe oczy mówi: «*a miłosierdzie Jego od narodu do narodu bojącym się Jego*».

Nie tak pocieszającą nowinę głosi ta Matka Miłosierna dla ludzi nadętych dumą i, w zarozumiałości swej, lekceważących Boga i bliźniego; i dla tych, co bogactwa swe obracając na marnotrawstwo, nadużywają darów Bożych; a głusi są na potrzeby braci swej. «*Uczynił moc ramieniem Swojem*, śpiewa Marya, *rozproszył pyszne myślą serca ich; złożył mocarze z stolice, a podwyższył nizkie; Łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczem odprawił*». Wzmocnił się Bóg przez Swego Jednorodzonego i przez Jego odkupienie na tym świecie; a oto świat zdumiony ogląda dziwne sądy Boże. Słowo Boże w ludzkiem ciele przemówiło do świata, zapewniając błogosławieństwo ubogim; a oto cała ziemia przyjmuje inny wyraz; bogactwa, dotychczas ubóstwiane, tracą swoją wartość w oczach chrześcijan, ślubujących ubóstwo; bieda i niedola wspiera się i znajduje wspomożenie w dobroczynności Chrystusowej. Ubogim i prostaczkom opowiadają się niezbadane Tajemnice, przed którymi z uznaniem schylają korne głowy mędrcy chrześcijańscy; a zgrzyta zębami zawiści, widząc swą nieudolność, mądrość synów tego świata: «*rozproszył pyszne myślą serca ich... a podwyższył nizkie; łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczem odprawił*».

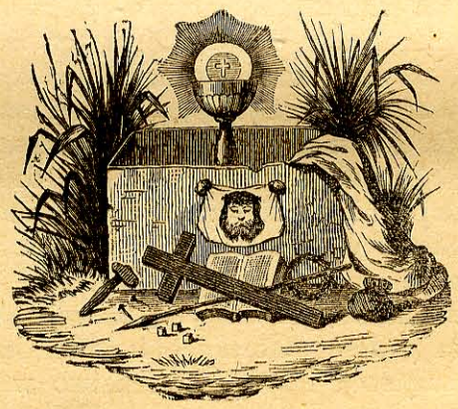
Pięknie te słowa tłumaczy Św. Cyryl, mówiąc: «Wiele posiadali znajomości szatan, mędrcy pogańscy, faryzeusze i doktorowie zakonni, Bóg jednakże strącił ich z tronu wiedzy, a podwyższył pokornych Sobie, dając im moc deptać węża i padalce». Zadrzyj w sercu swem każdy, co się nadymasz i panoszysz uczonością swą bezbożną i ty, co w bogactwach położyłeś swą nadzieję, zapominając o Bogu! Oto, Matka narodów prorokuje ci zatracenie. Zastanów się, iż ludzkość uznała to proroctwo; po dziś dzień rozlega się ono w Świątyniach Chrystusowych; przez wieki żyje w ustach wiernych; gdzież są ci, którzy ufali wynalazkom ludzkim; którzy położyli nadzieję w bogactwach? Rozejrzyj się i

przypatrz się dokoła siebie; a widząc ruiny zawołasz z Maryą: «*rozproszył pyszne myślą serca ich... bogacze z niczem odprawił*».

III.

Takie to są nieubłagane wyroki sprawiedliwości Bożej względem ludzi zapamiętałych w swej niegodziwości. Ty, jednak, czcicielu Maryi, nie trwoż się, jeśli spostrzeżesz uchybienia w twem życiu, których żałujesz i za które pokutujesz. Dodaje ci otuchy Matka Miłosierdzia, kończąc śpiew swój i mówiąc o Bogu Miłosiernym; iż On «*przyjął Izraela sługę swego wspomniawszy na miłosierdzie Swoje, jako mówił do Ojców naszych, Abrahamowi i nasieniu jego na wieki*». Mówił ten Bóg cierpliwy, a wielkiego Miłosierdzia, do Patryarchów, mówił do całego Izraela przez Psalmistę i proroków: iż jest miłościwy i litościwy, iż miłosierdzia chce, a nie ofiary. Jak przebaczył Dawidowi pokutującemu, jak odpuścił Magdalenie, zalewającej się łzami prawdziwej pokuty: jak rozgrzeszył na Krzyżu łotra, jak był miłosiernym dla Piotra, opłakującego swe zaprzanie się; jak przez wieki przyjmował prawe dusze w Izraelu korzące się przed Nim w żalu i pokucie: tak i po dziś dzień pamięta na swe miłosierdzie i przebaczy ci grzechy twoje! Mówił ten Bóg Miłosierny Abrahamowi, iż w nim błogosławione będą wszystkie narody; i ty, oto, przez Syna Jego odkupiony, zaliczonym jesteś do synów Abrahama, spadkobiercą jesteś Jego błogosławieństwa. Zawołajmy więc w ten dzień uroczysty z Matką naszą Wniebowziętą: «*Wielbi dusza moja Pana*», a niech z radości wyskoczy duch nasz w Bogu Zbawicielu naszym; iż wejrzał na niedolę naszą, a zesłał nam odkupienie w Zbawicielu naszym; iż wejrzał na tułactwo nasze na tym padole płaczu i dał nam Opiekę w Jego Matce Najświętszej i błogosławieństwo w Jej orędownictwie. Wielkie i możne rzeczy uczynił nam Pan Możny i Święty dając nam życie, powołując nas do Wiary, do uczęstnictwa w Sakramentach Świętych, zgromadzając

nas do Świątyń Swoich, byśmy w modłach dziękczynnych, w błaganiach radośnych dzielili się radoscią i tryumfami z Tą Matką, narodów z pocieszycielką naszą! «*Wielbi dusza moja Pana, a niech się rozraduje duch mój w Bogu Zbawicielu moim*, iż wejrzał na słabość skażonej woli ludzkiej, a nie sprawiedliwością nieubłaganą i karami; ale miłosierdziem bezgranicznem i zmiłowaniem, rządzi nami Bóg Wszechmocny; i dał nam, grzechami obciążonym, przytułek do Serca Matki naszej, Ucieczki grzeszników! Ubóstwo nasze i poniżenie wzbogacił i uzacnił, a łzę boleści i sieroctwa otarł czułą ręką tej Pocieszycielki strapionych. «*Wielbi dusza moja Pana, a niech się rozraduje duch mój w Bogu Zbawicielu moim*». Oto, przyjął nas Bóg wszechmocny jak wiernych sług swoich do grona czeladki Swej i nauki Swe, które mówił Ojcom naszym, przez usta Wspomożenia wiernych, Matki Naszej, codziennie nam powtarza—a tak rzewnie— a tak pocieszająco, a tak pouczająco... «*Wielbi dusza moja Pana*»... Amen.



KAZANIE

Na uroczystość N. P. Maryi Pocieszenia.

Błogosławiony żywot, który cię nosił...
Łuk. 11, 27.

Dobre dzieci są chlubą dla swych rodziców; niewiasta Izraelska w tem przekonaniu błogosławi N. Matkę Chrystusa, którego słowy zachwyconą została. W tych słowach pochwały kryje się cześć tej Matce Wyznawców Chrystusowych należna. Błogosławioną, bowiem jest Marya nie tylko dla tego, iż Zbawiciela świata wydała, iż jedyna była godną zostać Matką Boga Zbawiciela; ale nadto błogosławioną jest—jako szczególniejsza Patronka Opiekunka i Pocieszycielka ludzi. Wzniosłym, a niedoścignionym dla umysłów ludzkich cudem było jej Boskie Macierzyństwo, dla serca jednak ludzkiego więcej przystępną i więcej zrozumiałą jest ta troskliwa pieczołowitość, którą nas Marya, jako dzieci swe otacza.

Nie dla każdego człowieka dostępną jest nauka o tajemnicy, jakto Bóg stał się człowiekiem, ale za to dla każdego wiernego czciciela Maryi wiadomem jest i częstokroć z życia własnego wypadkami stwierdzonem, jak dzielną, a potężną jest Opieka Jej i pomoc. Uczeni badając tajemnicze dzieła Boże Odkupienia, utwierdzają się we czci Maryi, która niemały wzięła udział w temże odkupieniu; prostaczek, uczuciem pobożnem wiedziony,

w prostocie swej z ową niewiastą błogosławiąc Maryą, cześć Jej nieustannie głosi.

Głosi Jej cześć nie z przymusu, lub grozy, ale ochoczo z całego serca, jak ptaszę śpiewa chwałę swej Pani i Matki. Człowiek będąc z natury swej grzesznym i odpowiedzialnym przed Bogiem za swe liczne grzechy, nie śmie oczu podnieść na majestat Boży; drzy przed swym Zbawicielem, który stawszy się Człowiekiem nie przestał być Bogiem; jak dziecię spłoszone wielkością i blaskiem potęgi królewskiej ucieka się i tuli do swej ukochanej Matki. Oto dla czego B. M. Bóg, niewyczerpany w swej mądrości, a wnikający we wszystkie potrzeby człowieka, uczynił Maryą pośredniczką łask swoich i Zbawienia naszego. Dziś więc, obchodząc dzień Pocieszenia Maryi, zastanowimy się nad tem jej pośrednictwem, wykazując najprzód: jak możną jest przyczyna Jej u Boga, powtóre, iż przez tę swoją przyczynę wyjednywa u Boga łaski potrzebne nam do zbawienia i po trzecie — uprasza nam pomoc Bożą w życiu doczesnem. O Matko Pocieszenia, pociesz serca wiernych twoich, by dzisiejszą nauką zbudowani w twojej opiece pokładali nadzieję. Prosimy Cię oto, pozdrawiając słowy Archanioła. Zdrowaś Maryo.

I.

«*Niewiastę mężną, którą znajdzie*»? pytał przed wieki mędrzec pański. I odpowiada w dalszym ciągu wychwalania zalet niewiasty mężnej, «*daleko i od ostatecznych granic cena jej* [1])». Przez niewiastę stał się upadek rodzaju ludzkiego; niewiasta musiała wziąść udział w odkupieniu, według słów samego Boga do zwodziciela pierwszych rodziców wyrzeczonych: «*położę nieprzyjaźń między tobą a Niewiastą... a ona zetrze głowę twoją* [2])». Ale ta chwila zwycięztwa niewiasty nad grzechem daleką by-

1) Prov. 31, 10. 2) Gen. 3, 15

ła od chwili upadku. Tymczasem ludzie przed przyjściem Chrystusa uwikławszy swój rozum w bałwochwalstwie, skaziwszy wolę w występkach, utracili nawet nazwę męztwa, jako cnoty Bożej. Najzdolniejsi i najszlachetniejsi nie mogli, ani braci, ani nawet samych siebie ratować od zguby wiecznej, a cóż dopiero mówić o niewieście, jako uosobieniu niestałości? Dla tegoż i mędrzec w przyszłość proroczo wpatrzony i na krańcach wieków widząc jaśniejącą szczególniejszem męztwem Maryą: «*daleko*», powiada: «*i od ostatnich krańców cena Jej*»... Od ostatnich krańców, nie z ziemi, nie z możności rodu i potęgi ziemskiej, ale z niebios od Boga ozdobioną została mocą niezwyciężoną ta Matka Boża i Matka ludzi.

Źródło tej potęgi pochodzi z jej Boskiego macierzyństwa. Wiadomą bowiem rzeczą jest, iż władza matek nad dziećmi nie ustaje nigdy, — a dobre dzieci, chociażby najwyższe zajmowali stanowiska w świecie, chętnie ulegają zacnym swym matkom. Możeż być lepsze dziecię, nad Dziecię—Jezus, co było poddane matce swej tu na ziemi, jak świadczy Ewangelia Św? Możeż ta Matka N. utracić swój wpływ na Syna w niebie? O—nigdy, przenigdy! Przysłuchajmy się nauce Ojców Kościoła i głosowi ŚŚ-tych. Oto Ś. Ambroży powiada, że gdy raz Chrystus Pan obrał Maryą sobie za Matkę już wtedy postanowił sobie ulegać jej prośbom. «Nie jestże, to rzeczą godną doskonałości Pana Naszego, aby w ten sposób uczcił Matkę swoją, kiedy sam oświadczył, iż na ten świat przyszedł nie dla tego, by znieść prawo Boże, ale by je uzupełnić—a prawo Boże nakazuje cześć dla rodziców», powiada Augustyn Św. Nie rozkazuje ta Matka N. Boskiemu Synowi swemu, ale go prosi, a prośba ta zawsze bywa skuteczną; ztąd święci Doktorowie kościoła nazywają Maryą przed Bogiem i przed Synem swoim wszechmocną.

«Dana jest tobie o Matko Boża wszelka władza na niebie i na ziemi, a nie masz nic niemożliwego Tobie. Ty bowiem przystępujesz do Syna twego, który zasiada na prawicy Ojca Wszechmocnego—przy-

stępujesz doń z powagą i przywilejami Matki. On dla Ciebie tyle ma względów, pamiętając twoje trudy i prace w Nazarecie, twoje cierpienie na Kalwaryi pod krzyżem i u grobu; w niczem Ci nie odmawia—teraz w niebie panią jesteś, a nie służebnicą». Tak Br. M. Marya jest ową niewiastą mężną u Boga, która prośbami swemi porusza wnętrzności miłosierdzia Bożego i powstrzymuje grozę kary Bożej nad grzesznym ludem.

II.

Wązka i ciernista droga prowadzi do zbawienia, a gdy wielka liczba wezwanych, mało wybranych. Przywiązaniśmy do ziemi całą siłą namiętności, niechętnie zwracamy uwagę na tę przyszłość, co nas po śmierci czeka. Wolimy używać i nadużywać darów Bożych w tej doczesnej pielgrzymce, a niżeli myśleć o królestwie wiecznem. Przytem sama ułomność natury ludzkiej czyni nas niezdolnymi, byśmy z siebie samych, ze swoich zasług, zadosyćuczynili sprawiedliwości Bożej i zasłużyli nagrodę. Chrystus za wszystkich umarł, a Matkę swoją uczynił szafarką swych zasług. Każdy więc kto pragnie zbawienia musi do jej przyczyny się uciekać Jej pomocy wzywać: zarówno sprawiedliwy jak i grzesznik.

Chcesz, człowieku bogobojny, ostać się na drodze do nieba, wzywaj Maryą — Jej cnoty rozważaj. Dźwigasz na sobie cały ciężar twych ułomności, czujesz nicość swoją—a pomimo to chcesz się unieśmiertelnić w chwale wiecznej, Maryą rozważaj, a ufaj miłosierdziu Bożemu. Po jakichkolwiek szczeblach doskonałości będziesz stąpał, jakiekolwiek cnoty sobie wybierzesz: wszędzie będziesz miał za wzór Maryą. Pójdziesz drogą czystości dziewiczej, a ona ci przykładem swoim doda sił i zachęty. Obierzesz życie rodzinne, a ona cię troskliwością swoją nad Dziecięciem Jezus nauczy, jak wypełnić święcie obowiązki względem rodzeństwa twego i domowników twoich, byś mógł być ukoronowany koroną nagrody. Pokochasz sprawiedliwość, Marya ci będzie Zwierciadłem; przeniesiesz nad wszystko miłość Boga i bliźniego, a ta Matka wielkiej Miłości, poświęcająca w milczeniu Dziecię swe za grzechy ludzi, nauczy cię poświęcenia i zaparcia się dla dobra twych braci. Zachwiejesz się na drodze twych wzniosłych obowiązków—a oto już ona u tronu Bożego błaga za tobą, byś nie upadł. W górę więc serca zacne, umocnijcie się w nadziei dusze szlachetne, Orędowniczkę zbawienia potężną macie przed Tronem Bożym!

Na tem się jednak nie kończy troskliwość Matki o zbawienie swych dziatek. Ma wyrodne Syny i córki, o których jak dobra i troskliwa Matka nigdy nie zapomina. Kościół Św. wielbi ją, jako Ucieczkę grzeszników. Prawda, iż dzieci wyrodne zapominają troskliwości rodzicielskiej, a nieraz i poniewierają ich cześć. Dobrzy jednak rodzice boleją nad upadkiem dzieci, wszelkich sposób używają, by je skierować na drogę uczciwą. Grzesznicy, ktokolwiek i jacykolwiek jesteście, zważcie to, iż ta Matka i o was pamięta. Wyście może już zapomnieli wiary swej i przykazań Bożych, może zamiast czcić i wielbić usty swemi bluźnicie Maryą i poniewieracie, rzeczywiście jak dzieci wyrodne czynią; Marya o was pamięta. A kiedy ty, dziecię wyrodne, zajęczysz pod ciężarem zgryzot sumienia—dotkliwszy głos daje się słyszeć w Niebie: to prośba Maryi za tobą... Może tobie to dziwnem i niezrozumiałem się wydaje, ale czyś widział choć jedną zacną matkę niepłaczącą i niebłagającą Boga za wyrodnem dzieckiem—niedziw że się boleści tej Matki Najlepszej nad twoją zgubą wieczną.

Gdy zaś po życiu występków i przeniewierstwa zbliża się nieubłagana śmierć, a z nią i sąd straszny na grzesznika, powiększają się czujność i błagania Maryi do Miłosierdzia Bożego. I Kościoł Św. sławi opiekę Maryi nad umierającymi grzesznikami błagając «Święta Maryo, Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci

naszej». Przykłady przez świętych pańskich spisane, a nieraz i naocznie przez nas samych stwierdzone, potwierdzają cuda miłosierdzia Bożego za wstawieniem Maryi nad grzesznikami zdziałane. Iluż to niedowiarków uwierzyło w godzinę śmierci, iluż zbrodniarzy pojednało się z Bogiem przez przyczynę Maryi. Za życia broili, żyli kłamstwem i bluźnierstwem? W godzinę śmierci—Marya wyjednała przebaczenie, i oto ze spokojem, ze słowy Jezus Marya pożegnali ten świat. O wy wszyscy i każdy z was, co się czujecie winnymi przed Bogiem garnijcie się, a nie zwlekajcie do stóp tej Matki, bo niewiadomo, jaka chwila w twem życiu przeznaczona ci do nawrócenia; jeśli nie skorzystasz z niej, — wszystko pójdzie na zatracenie.

III.

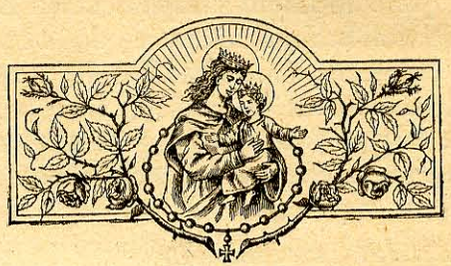
Dzielna, a rozrzewniająca, jest pomoc i opieka Maryi na drodze do Zbawienia wiodącej; jakaś otucha powstaje w sercu burzami życia skołatanem, gdy się zważy iż sprawa naszego zbawienia nie jest tylko naszą, ale i tej najukochańszej Matki naszej. Żyjąc tu jednak nie możemy pominąć potrzeb naszych doczesnych i oto w kłopotach i trwogach w smutku i niedoli ze szczególniejszą jakąś ufnością garniemy się do Maryi, szukając u niej pocieszenia i ratunku, a chyba nie ma tu człowieka coby, choć kilka razy w życiu swem nie wzniosł oczu swych do niej, błagając o wspomożenie. Grozi ruina majątku, przez okno bieda i głód zaziera; a to strwożone zagrażającą nędzą dzieci Maryi ze łzami proszą o odwrócenie tej klęski. Nawiedzi dom choroba, śmierć zagraża najukochańszym istotom: oto znów u stóp Maryi widzimy rodziców błagających za dziatkami, dziatki proszące o ratunek dla rodziców. Sierota w niej szuka matki; ubogi—wspomożycielki; chory—lekarstwa, nieszczęśliwy ratunku: wszyscy szukają pocieszenia! Czyż odmówi ich prośbom, czyż odwróci oblicze na widok ich łez, które wylewają stąpając po kolcach życia. Przypuszczenie podobne byłoby bolesnem dla serca tej Matki bluźnierstwem.

Jeżeli ty, grzeszny człowieku, widząc prawdziwą niedolę umiesz się rozrzewnić i być uczynnym, czyż możesz odmówić tego świętego uczucia tej Matce najlitościwszej? A jeżeli ufasz w pomoc i wsparcie ludzi, czyż możesz powątpiewać o tem, iż Marya ciebie wesprze! Ale, może powiesz, iż błagałeś o pomoc, a nie zostałeś wysłuchany. Wspomnij o coś błagał, z jakiego powodu i w jakim celu! A sumienie twoje odpowie, czy mogłeś być wysłuchanym. Prawda, bieda rozwielmożniła się między ludźmi. Łudzilibyśmy się, jednak gdybyśmy sądzili iż na każdą biedę i w każdym razie będziemy mieli Maryę z pomocą. Jeżeli cię nieszczęście dotknęło z dopuszczenia Bożego, a ty z poddaniem się woli Bożej uciekasz się do Maryi—nie odmówi ci pomocy. Ale jeśliś marnotrawstwem, rozpustą, lub też przez leniwstwo, doszedł do nędzy, zaczekaj bracie! Opłacz i odpokutuj pierwiej twoje grzechy, naucz się w tej twardej szkole życia wstrzemięźliwości i pracy, a wtedy otrzymasz wsparcie.

Sądź słusznym sądem: oto dwu ludzi przychodzi do Ciebie prosząc o wsparcie; a ty wiesz, iż jeden z nich prawdziwie jest biedny, a drugi mógłby zapracować sobie na życie, tylko mu praca nie w smak, a milsza żebranina. Pierwszego wesprzesz ze współczuciem, wtenczas gdy bezczelnością drugiego oburzony z niczem go odprawisz. Otóż i ty udając się do Matki N. o pomoc, patrz i zważaj, czy nie masz czego na sumieniu, czy nie jesteś tym bezczelnym żebrakiem, co troski swe na innych zwala, a nie chce siebie własną pracą podtrzymać? Przyjdzie Marya, pośpieszy z pomocą, nie opuści cię, ale to wtedy, kiedy niedola twoja będzie rzeczywistą, kiedy z nikąd nie mając pomocy będziesz zmuszony zawołać «O Matko moja ratuj mię—bo wszyscy się odemnie odwrócili».

Tyle słów moich do Ciebie i o Tobie, o Matko Wszechmocna! Ty domów reszty czynami Twego Miło-

sierdzia, a pośpiesz z pociechą sercom prawym, walczącym o prawdę i sprawiedliwość—nie opuszczaj bez opieki twej i marnotrawnych synów. Matko pocieszenia! wejrzyj na łzy i niedolę nędzarzy i opuszczonych, oto nie jedno serce chwieje się pod ciężarem przeciwności, nie z jednych ust idzie skarga bolesna do tronu Bożego, o usłysz Pocieszycielko nasza, wysłuchaj Orędowniczko nasza, a zdarz to przemożną twą przyczyną, aby kto zaufał w Tobie nie był zawstydzonym na wieki. Amen.



KAZANIE

na uroczystość Narodzenia N. M. P.

O stanowisku niewiasty w poganizmie i w Kościele Chrystusowym.

«Jakób zrodził Józefa, męża Maryi»!

Tłumacze Pisma S. wyjaśniając Imię «Marya» wykazują rozmaite znaczenia jakie ono, stosownie do godności Matki Bożej, w sobie zawiera. Między innemi mówią, iż wyraz ten oznacza: «gwiazdę morza». Nazwa ta ma piękne zastosowanie do Niepokalanej Dziewicy. Ona to, jak gwiazda zbawcza na burzliwych falach oceanu, przyświeca zaścignionym burzą zwątpienia i niewiary tułaczom padołu ziemskiego. Ona to, jako Matka Boga Zbawiciela, jak poranna zorza blaskiem swym, zapowiadała ukazanie się światu, w ciemnościach grzechu i błędu pogrążonemu, nigdy nie zachodzące słońce Zbawienia, Światło Światłości—Boga Zbawiciela. Ona to, jako ucieczka grzeszników, światłem łagodnem potrąca o rozproszone, a zbolałe, dusze grzeszników i pociągając wzrok ich ku sobie, oświeca im drogę do pokuty i przejednania Pana zagniewanego.

Marya, jako pocieszycielka strapionych, blaskiem swej mocy rozpędza czarne chmury zwątpienia i leczy rany zranionych serc, opromieniając im drogę do ufności w Boga i wlewając zarazem promyk nadziei. Marya w końcu, jako wzór matek i dziewic, Niepokalana Matka Dziewica, zwolniona wyrokami Bożemi w pierwszej chwili swego poczęcia od grzechu pierworodnego i wolna zawsze od najmniejszej skazy grzechowej; a zawsze łaski pełna, jak gwiazdka Boża promienieje w oczach wyznawców Chrystusowych, światłem swem nieskalanem,

czystem, nadziemskiem i porywa zarazem serca swych czcicieli do naśladowania Jej w czystości i świętości.

Marya, jako Królowa wszystkich świętych jest pierwszą niewiastą, z której zdjęta została klątwa za grzech pierworodny, gwiazdą świecącą jest dla wszystkich niewiast. W jej godności to nabierają zacności swej—odzyskują godność utraconą—niewiasty chrześcijańskie. Poniewierana przez wieki całe do ukazania się Maryi i upośledzona przez mędrców i prawodawców pogańskich, w zjawieniu się tej gwiazdy ujrzała początek odrodzenia i wyzwolenia swego niewiasta: jako dziewica, jako matka, jako towarzyszka męża. O tem to poniżeniu kobiety w świecie pogańskim, a uzacnieniu w Kościele Chrystusowym, dzisiaj mówić będziemy.

O Boże coś wyzwalając z grzechu pierworodnego Najświętszą Maryą odrodziłeś godność i zacność niewiasty, oświeć nas dzisiaj, byśmy poznali to dobrodziejstwo Twoje, a to ku chwale Twej i naszemu pożytkowi. Niepokalana Dziewico, gwiazdo nasza, ty się módl za nami. Zdrowaś Maryo.

I.

Od owej chwili, kiedy rzuconą została klątwa na ziemię, a człowiek za grzech swój skazany został na krwawą pracę wyrokiem: w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba; ogołocony ze wszystkich darów Bożych nadprzyrodzonych i osądzony na karę śmierci za grzech swój—od tej chwili groźnej zaczyna się i niedola niewiasty. Za pychę i zarozumiałość ukaraną została boleścią i cierpieniem, a nadto poddaną mężowi swemu. A chociaż promykiem nadziei, z oddala, przyświecała chwila zbawienia według zapowiedzi Bożej, iż z nasienia jej powstanie Ten, co zetrze głowę węża—szatana kusiciela; jednakowoż straszną była dola jej, do czasu ziszczenia się zapowiedzianego zbawienia. Wieki przed Chrystusowe były świadkami uciemiężenia i ostatecznej pogardy niewiasty. Jeżeli występuje kiedy jako bohaterka, to li-

czone tylko razy i to najczęściej w zakresie obowiązków rodzinnych; a zawsze znana jako podwładna męża, jako niewolnica jego. O tem świadczą księgi starożytnych narodów; prawa i zwyczaje, a nawet i religja ich, stwierdza brutalną przemoc nad kobietą. I nie tylko narody pogańskie, ginące w pomroce dziejów, odznaczały się barbarzyństwem względem niewiast, ale nawet narody bliższe czasów Chrystusowych, jak Grecy i Rzymianie, pomimo swoich filozofów, poetów, mówców i całej cywilizacyi, znęcali się nad niedolą niewiasty. Nawet w narodzie Izraelskim, obok świetnych przykładów uwielbienia dla bohaterek, smutny się przedstawia obraz kobiety nad którą ciężyła odwieczna klątwa: «*Pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą* [1]). Dość przypomnieć los Agary, niewolnicy Abrahama, wyrzuconej z dzieckiem na pustynię, wyrzekającej na swe opuszczenie przez prawo i przez ludzi, w obec konającego z pragnienia i głodu dziecka—by odczuć całą grozę tej klątwy. [2])

Prawa narodów przed Chrystusowych dopuszczały wielożeństwo, rozwód i niewolnictwo—nadużycia, które całym ciężarem swym spadły na duszę i ciało niewiasty i trzymały ją w ustawicznej poniewierce. Według powszechnego, z małymi wyjątkami, zwyczaju, kobieta była niewolnicą ojca w dziewictwie; niewolnicą męża w zamęztwie póki jej z domu swego nie wypędził; a potem nędzarką, niewolnicą każdego, kto ją wygnaną do domu przygarnął. Niewolnica na każdem stanowisku, zawsze bez prawa, bez własności, a nawet jak sądzili niektórzy filozofowie pogańscy, bez duszy. Jedynem prawem, jedyną ulgą dla niej była śmierć—to jest, iż ją każdy mający władzę nad nią mógł ją zabić. Ojciec poganin miał prawo życia i śmierci dzieci swoich i żony; pan według swego widzimisię mógł pozbawiać życia niewolników swoich.

Nie mając zapewnionego bytu w domu ojcowskim,

---

1) Genez. 3, 16. 2) Gen. 21, 16

dziewica pogańska drżała o życie swe przed srogiem wejrzeniem półdzikiego, a krwiożerczego ojca; a chociaż może ten ojciec był i łagodnym z usposobienia, któż mógł jej zaręczyć, że dziś—jutro nie padnie na nią los bałwochwalczych kapłanów? Oderwaną od rodziców, jakby na szyderstwo, ubraną w kwiaty i wieńce poprowadzą na stos bogom na ofiarę; lub do ołtarzy bożków, by tam, w pośród przeraźliwego wycia i pisków wyrwać z piersi jej drgające serce i cisnąć na ołtarz bogom... Postępowe panie, co wyrzekacie na jarzmo Chrystusowe, a mówicie, że religja nałożyła na was pęta, skrępowała swobodę waszą, patrzcie komu wdzięcznemi być macie, iż to okrucieństwo ustało!

Jeżeli udało się dziewicy pogańskiej dożyć do chwili zamążpójścia, tu nowa niedola ją czekała. Nie podług swego wyboru, nie z woli swej, wychodziła. Dwojaki był zwyczaj nabywania sobie żon w świecie pogańskim; a zawsze bez woli oblubienicy. Poprostu, albo ją kupowano u ojca, albo porywano gwałtem; sprzedaż i gwałt, oto były prawne drogi pojęcia sobie żony, nawet u najłagodniejszych plemion pogańskich—u Słowian. Bez wiedzy i woli wyrwana z domu rodzicielskiego, wchodzi młoda mężatka do domu męża; ale już tam znajduje drugie żony i nałożnice; tam ją spotyka zazdrość, podstępy i poniewierka. Biedna niewiasta jeżeli się doczeka dziecka, przelewa weń duszę swoją, łzy swoje, opowiada mu niedolę swoją. Ale to dziecię jej, towarzysz jedyny i powiernik jej niedoli, czy się podoba ojcu? Jeżeli dziewczynka, najprawdopodobniej ojciec odbierze i zabije; a i życie synka zależeć będzie od humoru ojca. Zresztą wyhoduje tego synalka: cóż za pociecha? Jeżeli po śmierci męża nie pójdzie żywcem sama na stos, będzie niewolnicą, bez prawa własności i woli w domu syna, a od jego dobrej, lub złej woli, zawsze zależna!

Dzisiejsi bezwyznaniowcy, pomiatając religją, chełpią się dobroczynnym wpływem cywilizacyi. Nie lepiej jednakże było kobiecie w ucywilizowanej Grecyi

i Rzymie, mającym swoich genjuszów. Kobieta i tam, ogólnie mówiąc, była «rzeczą», podług pisanego prawa; zabawką i bachantką, podług prawa zmysłów; istotą pogardzoną i poniewieraną w starości—według powszechnego zwyczaju. Grecy, odznaczający się swymi prawodawcami, mistrzami myśli i sztuk pięknych, pod względem praw kobiety, hołdowali dzikim prawom pogańskich narodów; a genjalny ich filozof uczynił z niej własność każdego! Zaprawiony w boju Spartańczyk obnażone dziewice wypędzał na rynki, by w pięściowym boju z młodzieńcami hartowały się w męztwie—i, nie do uwierzenia, w czystości obyczajów! To, nawiasem mówiąc, daje prawo Spartanom do pierwszeństwa przed dzisiejszemi matkami, co pozwalają swym córkom czytać powieści brudne, żeby ich odstraszyć od rozpusty. Szkaradzieństwo to aż nadto jasno mówi, jak była uważana kobieta u cywilizowanych pogan.

Nie lepiej było i w Rzymie gdzie i świątynie, będąc świadkami nikczemnych, a sprośnych orgij, uprawniały spodlenie kobiety. Szanował Rzym dziewice: bez ich woli skazywał je na kapłanki bogini Westy; a jeżeli która wykroczyła, żywcem je zakopywał. Nie zabijało prawo Rzymskie dziewic; ale je przed wykonaniem dekretu hańbiło!... Jeżeli tam spotykamy cześć niektórym historycznym matkom okazywaną; to dla wszystkich innych kobiet, prawo nie dawało należytej rękojmi. Dosyć krótkich przykładów: Neron zabija swoją matkę; uczony Rzym, zamiast odwrócić się ze wstrętem od matkobójcy, wita go jako tryumfatora, ojca ojczyzny; a Seneka filozof pisze ody na jego cześć. Cyceron, mówca genjalny, piszący wzorowe traktaty o obowiązkach, porzuca swą żonę, kiedy znalazł młodszą i bogatszą... Człowiek nauki i głęboki badacz przeszłości mówi o tem opłakanem stanowisku pogańskiej niewiasty: «Rozum ludzki, sam sobie pozostawiony, wpada w tak wielki szał, iż w ukochanej i drogiej połowicy rodzaju ludzkiego, znajduje już przyjaciółkę, towarzyszkę, bóstwo; już sprzęt, towar, bydlę rasowe; albo do roboty i dźwigania ciężа-

rów ofiarę pokutującą [1])». Kiedy się tak działo po domach tych, co przodują w historyi, cóż było z kobietą tam, gdzie oko historyka nie zajrzało?

Niedola i uciemiężenie: oto było stanowisko niewiasty pogańskiej. Przejmowała ją ciągła trwoga usłyszeć od męża prawną formułę: «zabierz swoje manatki i ruszaj z mego domu»! —pójść na stare lata, tułać się i szukać przytułku u obcych. Zresztą, i dzisiejsi ludzie, skoro odstąpią, a spoganieją, dowodzą żywymi przykładami, jak nieszczęśliwa dola jest kobiety tam, gdzie Boga niema. Rozumie to dobrze bezwyznaniowość dzisiejsza, że wiele i prawie wszystko zależy od stanowiska rodziców chrześcjańskich. Dla tego chce że związku małżeńskiego zedrzeć urok i świętość Sakramentu religijnego, a uczynić go dowolnym kontraktem między dwojgiem ludzi, którego by dotrzymanie zależało od ich widzimisię. Jeżeli więc i czynią śluby w obec Kościoła, to bez żadnego poczucia świętości—dla formy; gdyż prawo cywilne tego wymaga. Ot tak, jak niegdyś dwoje pogan stawało przed ołtarzem bożka, składało mu placek na ofiarę i już było po obrzędzie, do niczego nieobowiązującym, gdyż można było zerwać śluby, kiedy się podobało.

Niema u takich ludzi poszanowania kobiety—żony jako dozgonnej towarzyszki, wziętej w obec Boga i Kościoła na całe życie. Głównym czynnikiem tu zmysłowy pociąg, lub wyliczenia posagowe. Tym lekceważącym prawa Kościoła, a praktycznym myśliwym na posagi wtórują gołowąsi uczeni i znajdując w małżeństwie chrześcjańskiem niewolę kobiety, głosują za ogólną swobodą. Że nie szacunek i współuczucie dla kobiety, jest ich pobudką; dosyć poznać ich poglądy. Niewiasta, jako przedmiot zmysłowości, jest bożkiem dla nich, póki ma wdzięki; przejdą dni młodości, wtenczas odwracają się od niej ze wstrętem. Dosyć wspomnieć ich ofiary, które uwiedli—i na całe życie zhańbili... Nie lepszymi też będą i mężami, jeśli dla wyliczenia podadzą rękę nieoględnej. Im przyklaskują wyrzutki społeczne z ludu prostego: pi-

1) Cezar Cantu.

jacy, złodzieje, rozpustnicy — których zbrodnie wiadome są, jeśli nie żonaci; których złe obejście się i katowanie żon, jeśli się ożenią, woła krwią i łzami kobiety uciemiężonej o pomstę do Boga.

II.

Ewangielja Chrystusowa podnosząc związek małżeński do godności Sakramentu, wracając mu blask pierwotny, jaki go otaczał w raju t. j. iż był związkiem dwojga ludzi: mężczyzny i niewiasty, i nadając temu Sakramentowi moc nierozerwalną, podniosła i wywyższyła godność kobiety—dziewicy, żony i matki. Podstawową zasadą, na której się opiera wyzwolenie i uzacnienie kobiety są słowa Chrystusa na zapytanie faryzeuszów, godzili się opuszczać żonę?, wyrzeczone: «*Który stworzył człowieka od początku; mężczyznę i niewiastę stworzył je i rzekł: dla tego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją, i będą dwoje w jednem ciele.;. co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza* [1])». Prawem zaś, według którego mężowie mają obchodzić się z żonami swemi, jako towarzyszkami nierozłącznemi, jest w nauce Chrystusowej nie zmienne widzimisię mężczyzny, któremu żona winna posłuszeństwo, ale owe słowa Pawła Św. z natchnienia Bożego, z nauki Chrystusa, poczerpnięte: «*Żony niechaj będą poddane mężom swym, jako panu, albowiem mąż jest głową żony: jako Chrystus jest głową Kościoła... Jako Kościoł poddany jest Chrystusowi, tak też i żony swoim mężom we wszystkiem. Mężowie miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościoł, i samego siebie wydał zań...; kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje* [2])»...

Zważcie na to prawo miłości małżeńskiej, do Chrystusa niesłyszane! Zapamiętajcie sobie głęboko, wy wszyscy, którzy lekko sobie traktujecie sakrament małżeństwa, albo i uskarżacie się, iż on podtrzymuje niewolę kobiety—a domagacie się rzeczypospolitej w ognisku

1) Mat. 19, 4. 2) Efez. 5, 22—26.

rodzinnem. Zważcie, iż poddaństwo Chrystusowe nie jest ujarzmieniem słabszego, ale podniesieniem jego; ale zrównaniem jego w godności z panem. Uległość we wszechświecie jest nieubłaganem prawem natury, gdzie rządzącemu muszą ulegać rządzeni, — Bogu posłuszne są niebiosa i ziemia, Chrystusowi ulega jego Św. Kościoł; Papieżowi Biskupi, Kapłani i lud wierny; Królom i panom ziemskim wierni poddani; mężowi ulega żona, dla jego dostojeństwa, wyższości umysłowej, energii i władzy z prawa Bożego, jako panu przynależnej.

Lecz ta władza jego nie jest dowolna, ale prawami Bożemi uregulowana i uświęcona. Kierownictwo jego powinno się stosować nie do jego humoru, zachcianek; ale do stosunku Chrystusa względem Kościoła: «*Mężowie miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół.*» Jaką zaś miłością umiłował Chrystus Swój Kościół, każdemu Chrześcjaninowi wiadomo. Nie przemocą, nie wywyższaniem się; ale poniżeniem swojem, pracą i zaparciem się, ale męką i śmiercią na Golgocie, okupił i uświęcił swą oblubienicę. Dla niej opuścił tron Ojca niebieskiego, płakał w stajence Betleemskiej; dla niej opuścił zastępy niebieskie, bolał i płakał w obec zaciętości nieprzyjaciół; dla niej, dla jej odszukania i okupu, od Ojca niebieskiego na Krzyżu opuszczony, ostatnią kropelkę krwi i wody z przebitego serca wysączył. Oto, Chrześcjanie, wzór władzy Chrystusowej! oto oblubieniec na Krzyżu przybity, z głową ustrojoną w wieniec cierniowy, z sercem włócznią przeszytem, podaje rękę swej oblubienicy—Kościołowi, i zawiera śluby wieczyste. «*Mężowie miłujcie żony waszo jako i Chrystus umiłował Kościół.*» Oto, niewiasto Chrześcjańska, cena twego posłuszeństwa i uległości Ewangielicznej. Dawniejszy poganin, dzisiejszy niedowiarek i nałogowy człowiek znęcali się i znęcają nad słabością twoją. Ty w Krzyżu Zbawiciela odzyskujesz swoje prawa, swoją godność, jako istota na obraz Boży stworzona! Oto, postępowe panie, chrześcjańska niewola kobiety, oto okrzyczane nierozerwalne węzły małżeńskie!

Wieczyste one są, bo odwieczny jest ustroj świata; stałe są, bo nie ulegają modzie i zachciankom ludzkim; ale całe, nierozerwalne, jak ogniwa łańcucha, którego początek w raju, koniec u progu wieczności. Ulega żona, ale nie jako niewolnica, lecz jako towarzyszka; nie jako istota podrzędniejsza, ale jako dzieło rąk Bożych, mająca zadanie spełnić wyroki Boże. Ulega swemu mężowi, równa mu w swych prawach, w swej godności i zacności—«*kto miłuje żonę, siebie miłuje*». Ulega mu nie dla namiętności, nie dla wyłudzenia grosza na stroje, mody, baliki, lub co gorsza, pokrycie pokątnych skandalików; ale jako wierna jego towarzyszka; przyjaciel jego najlepszy, jako matka jego dzieci, jako Kapłanka wiary w kółku rodzinnem, w ognisku domowem. Ulega miłując nie zmysłową a zmienną miłością; ale stateczną, Bogiem przez Sakrament uświęconą.

Nie opuści jej, na starość i w chorobie, chrześcjanski mąż; bo prawa Ewangelii przeszły w prawa narodów; opieka nad niewiastą: dziewicą, mężatką i matką, bronione są nietylko przez Kościół, ale i przez rządy świeckie. Prawa Ewangelii wyryły się w sercach prawdziwych chrześcjan, którzy biedną kobietę w jej sieroctwie podtrzymają i uszanują. Nie wolno poniewierać jej w niedołęztwie; nie wolno pomiatać nią w kalectwie; nie wolno opuścić jej w ubóstwie; nie wolno wyrzucić jej na ulicę przy śmierci. Oto prawa Ewangelii: oto nasz honor; ozdoba rodzin naszych i ochrona; oto niewiasty chrześcjańskiej w słodkiem jarzmie Chrytusowem prawdziwe wyzwolenie! Może z was niektórzy nie rozumieją tego—nie czują? Tem gorzej dla was!

III.

W szczególniejszej swej pobożności względem Maryi, Matki Bożej, Kościół święty, obok uczczenia cnót i godności Bogarodzicy przynależnej, od pierwszych dni

swego istnienia podnosi w niej i uwielbia cześć niewiasty Chrześcjańskiej. Dziś, obchodząc Uroczystość Jej Narodzenia, Kościół wierzący, iż od niewiasty zaczął się upadek rodzaju ludzkiego, głosi, iż od Maryi zaczyna się szereg tajemnic Zbawienia ludzkości. Po tej chwili, kiedy w osobie Maryi uświęcona i uwielbiona została niewiasta, Kościoł otacza czcią i uwielbieniem, czyste dziewice, bohaterki wiary; zacne mężatki i święte wdowy; a ku czci i naśladowaniu wiernym, nie liczone już osoby, jak pogańscy hystorycy—ale całe zastępy świętych niewiast, stale wzorowym obowiązkom dodane, przedstawia.

Niewiasta Chrześcjanska, otoczona aureolą zacności, osłoniona prawem Bożem i ludzkiem, nie jest już przedmiotem zmysłowości; jej powołanie nie zależy od chwilowych porywów przewróconych, acz genjalnych, głów; stanowisko jej stałem jest i niewzruszonem, na niezłomnych zasadach Ewangelii i narodów chrześcjańskich oparte. Dziewica w domu ojca ma prawo do korzystania z pracy jego; ma swoją wolę, co do wyboru stanu; a wszelki przymus pod tym względem, pod karą klątwy Kościelnej, rodzicom jest zabroniony. Niewiasta żona i matka, korzystając z prawtowarzyszki, ma udział w zarządzie domu, w kierownictwie dziećmi; a w razie zapomnienia ze strony męża, może powoływać się na prawa swoje i wziąść na się cały zarząd rodziną.

Za to uznanie, za to jej wywyższenie, odpłaca się niewiasta chrześcjańska Bogu i ludzkości swoją pracą cichą, cierpliwością stateczną; swoją wytrwałością w cierpieniach, modlitwą w doli i niedoli — łagodnością swoją i łzami swojemi. Nie rzuci się ona po śmierci męża na stos, jak pogańska żona niewolnica; ale wieczną zachowa o swym mężu pamięć i dziatkom ją przekaże w spuściznie. Będzie z niemi u ołtarzy pańskich zanosić modły za duszę towarzysza —pana swego; wspierać ubogich i sieroty w tej że wdzięcznej pamięci. Dla spełnienia tych obowiązków, jeśli jej brak umiejętności, dopomoże Bóg i Wiara zacnemu jej sercu. Modlitwa w ustach niewiasty chrześcjańskiej, zarówno jest jak ozdobą bogatych przybytków, tak i najdroższem bogactwem ubogich lepianek. Świat zapomina swych bohaterów, hołdownicy swych wielkości; a oto nad porosłą mogiłą nieznanego światu prostaczka, spadają bolesne, a wdzięczne łzy niewiasty chrześcijańskiej: wdowy i sieroty. Nieznany on był światu, może nie było za co otoczyć go światłem i śpiewem przy pogrzebie; ale czyż ta modlitwa sierot nie poruszy niebios! Czyż te święte łzy wdowy nie ulżą losowi zmarłego?

O, święta modlitwo matek naszych, i siostr naszych! tyś nam była piosenką u kolebki, kierowniczką w latach młodości; obroną i pomocą w życiu: pamięcią i orędowniczką będziesz nam po śmierci! O, dzięki ci, Boże Wielki, iż przez wywyższenie Twej Matki Niepokalanej, wyrwałeś z niewoli niewiasty, a uczyniłeś je Kapłankami rodzin! O, cześć ci, i uwielbienie Dziewico Niepokalana, w tem św. otoczeniu dziewic chrześcjańskich, matek i wdów świętych! Cześć ci niosą wdzięczne i zacne rodziny; i dziatki zacnych rodziców błogosławią Cię codziennem «Zdrowaś Maryo»! Ach, wejrzyj, o Matko, na te biedne rodziny, gdzie ojcowie i matki przez swoją niewiarę, lub nałogi swoje, spoganieli; a dziatki biedne, sieroty za życia rodziców, nawet Cię pochwalić nie umieją. W Imię łez tych niewiniątek, upamiętania błagamy dla rodziców, co potargali święte związki małżeńskie! O, Matko Niepokalana, ucieczko grzesznych, miłosierdzie, przebaczenie, pokutę ubłagaj u Tronu Najwyższego dla tych nieszczęśliwych wyrodnych córek twoich, co pogardziwszy jarzmem twego Syna, oto dziś w rozpaczy ostatecznej sponiewierane, zhańbione, bluźnią Bogu i Twemu Św. Imieniowi! O, gwiazdo morza, świeć nam, świeć światłem czystem, byśmy w oziębłości nie ostygli! świeć nam światłem nieustannem, byśmy je widząc przez wichry zwątpienia i burze namiętności z Wiarą, Nadzieją i Miłością w sercu przeszli to życie i byli zaliczeni w poczet Twój, o Gwiazdo Morza, o Pani Świata, o Niepokalana dziewico, Marya! Amen.

KAZANIE

na Uroczystość N. M. P.

«Błogosławionaś Ty między niewiastami.»
Łuk. 1.

«*Błogosławieństwa ojca twego, zmocnione są błogosławieństwy ojców jego, ażby przyszło żądanie pogórków wiecznych.*« [1]), mówił Jakób patryarcha błogosławiąc syna swego Józefa i przepowiadał zarazem pełność błogosławieństwa patryarchów i spełnienie obietnic Abrahamowych w przyjściu Messyasza. W ciągu wieków błogosławieństwem przyszłości żyli oczekujący przyszłego Messyasza, a w chwili Jego przyjścia spełnienia się błogosławieństwa owego. To błogosławieństwo było pobudką do modlitwy i ofiar, ono było zachętą do zachowania przykazań Bożych, ono było najdroższą spuścizną po ojcach, ono też było i nadzieją po zagrobem.—Błogosławieństwo w przyjść mającym Zbawicielu głosił Mojżesz, zapowiadali prorocy, wskazywali zapisane w księgach świętych kapłani Izraelscy. «*Domie Juda, domie Izrael*, woła Bóg przez proroka Zacharyasza, *zbawię was i będziecie błogosławieństwem.*» [2]).

Słowa wypowiedziane w dniu Zwiastowania przez Anioła do Maryi. «Błogosławionaś ty między niewiastami» były promykiem zwiastującym spełnienie się błogosławieństwa Bożego, w Kościele Chrystusowym, w narodzie odkupionym i ziszczenia błogosławieństw Patryarchów. Wielkiem szczęściem było usłyszeć słowa błogosławieństwa dla synów patryarchowych od swych ojców, i upewnienia przez proroków o łaskawem wejrzeniu Jehowy; nad Maryą same się niebiosa otwierają—sam Bóg przez Anioła swego upewnia Ją o tym nadmiarze łaski Bożej i miłosiernych względów ku Niej Najwyższego. Błogosławiona jesteś ty Dziewico Niepokalana, mówi w niej uczucie wewnętrzne domawiając słowem Anioła; Błogosławiona jesteś córko Dawidowa, między wszystkiemi niewiastami, wybrana przez Boga! Błogosławiona jesteś, znalazłaś łaskę u Boga — oto będziesz Matką Syna Jego Jednorodzonego—uświęcisz niewiasty ludzkie—Łaski pełna, ozdobisz przez swą przyczynę cały rodzaj ludzki zmiłowaniem i Łaską Bożą.

Wsłuchanemu w te rozmowy Anioła i najczystszej Dziewicy, oto się zdaje, iż się wznosi po nad tę ziemię zwątpienia, po nad ten padoł płaczu. Zdaje się człowiekowi zachwyconemu tą radośną nowiną, iż z błogosławieństwem Maryi, ustaną niedole i cierpienia Jej czcicieli i zamieni się los człowieka na dni radośne.—Że Bóg na ziemi tworząc raj szczęścia i rozkoszy, otrze wszelką łzę; a przynajmniej wybranej swej i błogosławionej, różami i liljami uściele drogę ziemską, i każe gwiazdkom swym i słońcu przyświecać Jej życiu, aby Jej nie ogarnęły ciemne chmury boleści, łez i sieroctwa. Tym czasem niezamącone żadną plamką grzechu serce Maryi przeczuwa, obok tych błogosławieństw, ciernistą drogę życia; słowa Jej wyrzeczone do Anioła, któremi wyrażała swą zgodę nie były rzewnym, wdzięcznym śpiewem: «Wielbi dusza moja Pana,» które później zaśpiewała przy nawiedzeniu Elżbiety św., lecz w poczuciu bolesnej przyszłości wyrażały poddaństwo swe woli Bożej: «Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.» Zważmy dzisiaj te dziwne drogi błogosławieństwa Bożego, jak się one wykazały w cierpieniach Maryi.

O źródło błogosławieństwa, co wybranych twoich na tej ziemi wieńcem swym cierniowym koronujesz, daj nam poznać boleść twej Matki, opromienioną Twemi

1) Genes. 49, 26; 2) 8, 13.

błogosławieństwy! O Błogosławiona Matko boleści, Ty się módl za nami. Zdrowaś Maryo!

I.

»*Tęskni sobie dusza moja w żywocie moim, puszczę przeciw sobie mowę moją, będę mówił w gorzkości duszy mojej. Rzeknę Bogu: Niepotępiaj mię—przecz mię tak sądzisz... Azaż się dobrze tobie widzi, żebyś mię ucisnął!... Rozmnażasz gniew twój przeciw mnie; a męki walczą na mię*» [1]); uskarżał się niegdyś na niedolę swoją przed Bogiem Hiob sprawiedliwy. Czemuż mię los prześladuje? Czemuż życie moje stargane, drogi moje łzami zalane; a dni i noce przynoszą mi nowe żałośne wieści, nowe ciosy niedoli mojej? Czemuż nieszczęśliwy jestem, czemuż mię nikt nie żałuje? Widać, że mię Bóg opuścił, że o mnie zapomniał; widać że mnie Bóg karze za grzechy! Tak woła nie jedno zbolałe serce, tak płacze i wyrzeka nie jedna ofiara niepomyślności. Przez ciemną chmurę swej żałości, przez łzy niedoli, nie może dojrzeć jasno wyroków Bożych; a są przyiaciele Hiobowi, co przenoszącemu chłosty Boże męczennikowi podpowiadają, iż go bez przyczyny Bóg nie karze; a są zawistni, co widząc niedolę człowieka, chociażby on był najczystszy, gotowi są podpatrywać w nim grzechy niebywałe i urągać biedzie jego. Złożyło się niewiem jakiem prawem u wielu Chrześcjan przysłowie przeciw Zakonowi Pańskiemu i wyrokom Jego Opatrzności, iż kogo Bóg błogosławi, kto Mu miły—temu wszystko idzie pomyślnie; a kogo bieda przygniata, to go już Bóg nie żałuje, opuścił go, nie pamięta o nim. Ztąd skargi i wyrzekania na Opatrzność, na Sprawiedliwość Bożą, cierpiących niewinnie. Ale zastanówcie się niebaczni! Dzieci Maryi, opamiętajcie się! Czy nie miłym był Bogu Hiob sprawiedliwy, a pomimo to jak cierpiał? Utracił bogactwa, dzieci; okryty wrzodami, z domu wyrzucony, jak Łazarz leżał

1) 10, 1.—17,

na śmietnisku. Czyż nie najdroższym Mu był Syn Jego Jednorodzony, który prześladowany przez całe życie w najsroższych męczarniach umarł na Krzyżu! Czyż nie wybraną Jego była Niepokalana Dziewica, błogosławiona, Łaski pełna Marya? A przypomnijmy, jak wielkim strapieniem, jak krwawą boleścią nieustanną przepełnione było życie Tej, błogosławionej między niewiastami!

Uwielbiona przez posła niebieskiego, ta uboga Matka Zbawiciela nie miała tej pociechy, by w domu swym Nazarejskim doczekać się Jego przyjścia na świat. Na mocy wyroków Bożych i rozkazu Cezara, musiała odbyć ciężką podróż do rodzinnego swego miasta Betlejemu, by tam być zapisaną z mężem swym do rodu Dawidowego. Strudzona podróżą i niewygodami, chce się przygarnąć gdziekolwiek do krewnych w Betlejemie; a oto, znajduje drzwi wszystkich przed sobą zamknięte. Wszyscy odmawiają przytułku i pogardzają biedną krewniaczką swą z Nazaretu. Zrozumiecie boleść i upokorzenie wy, co nieraz z rzewnem uczuciem zbliżaliście się do drzwi bogatszych i szczęśliwszych swych krewnych, a zostaliście odepchnięci... Jakżesz ono było bolesnem dla tej błogosławionej Matki, przed którą niebiosa się otwarły; której tylko co tak świetne stanowisko zapowiadał Gabriel, która została przybytkiem Słowa Bożego, a znalazła serca ludzkie zamknięte! «Pogardzonaś Ty między niewiastami,» powiedziało, poraz pierwszy, okrucieństwem pychy ludzkiej zranione Jej serce.

Ze łzą w oku, żegnając niegościnne progi, udaje się za miasto, by niedolą swą skały poruszyć i w nich znaleść przytułek; by w zwierzętach dopytać współczucia i ciepłem ich ogrzać zziębnięte i strudzone członki swe i mające przyjść Dziecię swoje. Owo, jak oblubienica z Pieśni nad pieśniami; błąka się zbolała i woła do swego oblubieńca: «*Oznajmijże mi, kędy odpoczywasz... bym się nie poczęła błąkać*?... A oblubieniec odpowiada Jej: «*o błogosławiona między niewiastami, wynijdź, a idź za stadem trzód*»... *a zatrzymaj się przy budkach pasterskich*» (1, 6, 7) Tak, do budki pasterskiej, do stajenki zwróciła się Ma-

rya, by się ukryć przed chłodem i niebezpieczeństwem nocy. W tym przytułku pasterzy, wydała na świat Pasterza pasterzy, Jezusa Chrystusa.... Jakżeż go chciała pięknie i zdobnie przyjąć! jakżeż by chciała swego maleńkiego ogrzać słoneczkiem, odziać księżycem, zabawić gwiazdkami—ot, jak każda matka, roniąca ducha nad swem maleństwem. Zamiast tego wszystkiego, w wilgotnej stajence gospodarują wiatry, ciemno, płacze dziecina;... a tu pod ręką, tylko żłobek i trochę siana... Kostnieje od zimna nowonarodzony; omdlewa z trwogi o niego Matka. Zbliżają się wół i osioł, by ogrzać swą parą dziecinę, opuszczoną przez ogłupiałych w namiętności swej ludzi... «Błogosławionaś Ty między niewiastami» mówił Anioł; «najbiedniejszaś ty między niewiastami,» mówiło zbolałe serce.

Zaświeciło niebo nad stajenką cudownem światłem, zaśpiewali Anieli wesołe «Gloria»; przybieżeli pasterze do szopki ubogiej. by oglądać te dziwy—by uczcić Zbawiciela narodzonego! A jakżeż sprzeczne uczucia miotały rozrzewnionym sercem tej Matki, od ludzi opuszczonej! Niebo ją rozweselało,—a ziemia ubóstwem przygniatała; niebo głosiło pokój, a ziemia goryczą opuszczenia napawała jej serce... Spieszy do Świątyni ze swem Dzieciątkiem, by tam według zakonu złożyć ofiary i dać okup za swego pierworodnego; ale i tu, proroctwa Symeona zapowiadają miecz bolesny, co Jej duszę przeszyje. O jej ukochanem dziecięciu prorokuje ten poważny starzec: «*oto ten położon na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak któremu sprzeciwiać się będą, i duszę twą własną przeniknie miecz*».. [1]) A więc i tu, w przybytku Pańskim, gdzie inne matki znajdowały dla siebie ukojenie i pociechę, serce Maryi przeszyte zostało nowym ciosem i tem boleśniejszym, iż zapowiadał przyszłe a ciągłe Jej cierpienia. «Błogosławionaś Ty między niewiastami» mówił Aniół;« Męczennicą Ty będziesz,» prorokował Symeon! O Matki Chrześcjańskie, co dziećmi obar-

1) Luc, 2, 34, 35

czone w ubóstwie i cierpieniach waszych, sądzicie że o was Bóg zapomniał, że kara Boża was prześladuje, że Opatrzność niesprawiedliwie wami rządzi—spójrzcie na ubóstwo Matki Bożej i na Jej cierpienia! i zważcie, co ona cierpi i przenosi. Rwie się serce wasze, a dusza jęczy w żałości, iż dziatki wasze nieraz przycierpią głodu i chłodu; i patrząc w oczki zapłakane dziecka waszego wyciągającego drżące rączki po kawałek chleba—w niemej boleści pytacie, jest-że Bóg na niebie?—na cóż pozwala, by to maleństwo tak cierpiało? Wspomnijcie nierozważni ubóstwo i niedostatek Maryi; wspomnijcie żłobek i stajenkę maleńkiego Jezusa, a powstrzymajcie nierozumne wyrzekania: złączcie wasze ubóstwo z ubóstwem Maryi, i wołajcie z nią: «oto ja służebnica Pańska!» Wołajcie do Niej: Błogosławionaś Ty między niewiastami ubogimi, Matko nasza, siostro nasza, w opuszczeniu i zapomnieniu! «*Tyś wesele*» nasze, «*Tyś cześć ludu naszego, żeś sobie poczęła mężnie, i zmocnione jest serce Twoje, przeto żeś czystość umiłowała, przeto i ręka Pańska posiliła cię i dla tego będziesz Błogosławiona na wieki*». [1]).

II.

«*Słuchaj córko... i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego i domu ojca twego*» [2]) śpiewał niegdyś psalmista o Maryi. Spełniły się te słowa w ucieczce Jej od narodu swego do Egiptu.— Zwyczajem ogólnym jest, iż matkom po narodzeniu dziecka dają wypoczynek, otaczają je opieką, strzegą od wszelkich przykrości. Błogosławiona między niewiastami, Matka Jezusowa, nie znalazła i tej ulgi; owszem w tych ciężkich życia swego chwilach, skazaną została na tułactwo po bezdrożnym a bezludnym stepie w podróży do Egiptu: «*Oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józejowi mówiąc: Wstań weźmij dziecię i matkę Jego, a uciecz do Egiptu i bądź tam, aż*

1) Judith 15, 10. 2) 44, 11.

ci powiem; albowiem Herod szukać będzie dziecięcia, aby je zatracił. Który wstawszy wziął dziecię i matkę Jego w nocy i uszedł do Egiptu». [1]) Możecie sobie przedstawić całą grozę kilkotygodniowej podróży, po miejscach bezludnych, po rozpalonym piasku pustyni, gdzie ani drzewka, pod którem można byłoby schronić się od skwaru słonecznego, ani wody, by ukoić pragnienie. Noc tylko ciemna przynosiła ulgę strudzonym ubogim tułaczom; ale ta sama noc przejmowała ich trwogą, przeszywała serce Maryi drżącej o swe dziecię. Z nastaniem bowiem nocy, rozlegały się wycia drapieżnych zwierząt, które przerażają najodważniejszych; a cóż dopiero mówić o trwodze i przerażeniu Dziewicy, młodziutkiej Matki, a tak kochającej cudowne swe dziecię. Jeżeli Agar niewolnica Abrahamowa tułająca się z dziecięciem swem po puszczy—i widząc je konające z pragnienia nie mogła patrzeć na męczarnie jego i położywszy je na stepie mówiła: «*nie będę patrzała na umierające dziecię, a siedząc naprzeciwko podniosła głos swój i płakała.*» [2]); to jakżeż bolało serce Maryi, jak rzewnemi łzami zalewała się biedna tułaczka, wspominając spokojny domek nazarejski i stajenkę chroniącą Ją od niebezpieczeństw, a przedewszystkiem Jej dziecię. Wspomina słowa Anioła mówiącego: «Błogosławionaś Ty między niewiastami, Pan z Tobą»; a serce Jej mówi: «najnieszczęśliwsza ty, wygnanka między niewiastami, z tobą tułactwo, a przeciwko dziecięciu twemu uzbroiła się złość ludzka.»

O jakżeż się to stało? pytała ta Błogosławiona Matka boleści, iż błogosławieństwa moje przechodzą we łzach i boleści; o jakżeż się to stało?, iż cierpię wygnanie bez żadnej winy?; o jakżeż się to stało?, iż od ludzi uchodzić muszę i szukać przytuliska między zwierzęty? A głos tajemniczy odpowiada »*Słuchaj córko: zapomnij narodu twego i domu Ojca twego, będzie pożądał król sliczności twojej.*»— O człowieku, jeśli ci Opatrzność nie dała kąta własnego, a ty tułaczem jesteś w opuszczeniu i

[1]) Mat. 2, 13, 14. [2]) Genes. 21, 16.

zapomnieniu od ludzi, w boleści swej wyrzekasz na Opatrzność, wspomnij na Matkę Boga Zbawiciela twego; wspomnij na dnie skwarne i nocy pełne trwogi Jej tułactwa na puszczy. Powstrzymaj nierozważne słowa i zawołaj z Nią: «oto ja sługa Pana mojego:»

Pomimo niebezpieczeństw idzie Marya do Egiptu, by jej dziecię objawione było w tej ziemi i przyjęło gościnę w tym narodzie, gdzie znalazł przyjęcie Abraham patryarcha i Jakób ze swymi synami, gdzie przebywał Mojżesz zakonodawca; gdzie po raz pierwszy pożywano baranka wielkanocnego. Tam musiał być i Zbawiciel przez patryarchów oczekiwany, tam musiał przyjąć gościnę Zakonodawca Nowego Zakonu; tam musiał być żywionym Baranek Boży, przez baranka wielkanocnego zapowiadany. I spełnić się miało, w Jego powrocie ztamtąd, proroctwo: «*z Egiptu wezwałem syna mego*» [1]). Jeżeli więc upadasz pod ciosami tułactwa twego, nie miej się za opuszczonego od Boga, ale uznaj nad sobą niezbadane wyroki Jego i wolę Jego Najświętszą! Z Matką dziecięcia Jezus, tułającą się na puszczy, podzielaj żale twoje i łzy twoje...

Po powrocie do Nazaretu, acz pocieszone zostało serce Maryi spotkaniem rodzinnego miasta i tych ubożuchnych kątów domku własnego; przejścia jednak przebyte, proroctwa Symeona, jak groźne błyskawice zbliżającej się burzy, trwożyły dnie pogodne. Prowadzi dziecię swe, już 12 letnie, według zwyczaju do Świątyni Jerozolimskiej. Dzień to był uroczysty dla matek izraelskich—kiedy ich dziecię stawało już samo, po raz pierwszy, w Świątyni Salomonowej. Uroczystość ta jednak była dla Maryi nowym mieczem boleści—zostało Dziecię w Świątyni. Po wielu poszukiwaniach między znajomymi, po wielu łzach—znajduje je nareszcie w tejże Swiątyni między Doktorami słuchające ich i pytające. «*Synu cóżeś nam ty uczynił?*» [2]) woła z bolesnym wyrzutem ta Matka, co go nieraz już rzewnemi łzami opłakała; *oto Ojciec i*

[1]) Ose. 11, 1. [2]) Luc. 2, 46.

ja załośni szukaliśwy Cię!» Kiedy już bierze w swe objęcia najdroższy skarb swój—odnalezione Dziecię swe—nowa boleść, a od innych przenikliwsza spotyka Ją; słowa groźne dla Jej serca w swych proroctwach, wychodzące z ust dziecięcia nową Jej ranę zadają. *Cóż jest, żeście mnie szukali,*» odpowiada 12 letni Jezus; *nie wiedzieliście że w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był?*» A więc, o Matko, błogosławiona! twoje Dziecię, coś Je w stajence i na puszczy łzami swemi ogrzewała, cóś Je w ubóstwie i niedoli wychowała, nie jest Twoje tylko, ale ma ono Ojca w niebie! Pójdzie o Matko, pójdzie Twój najmilszy pełnić wolę Ojca niebieskiego, a ty biedna pozostaniesz samotna, opuszczona... i jak na puszczy, płacząca i bolesna. Błogosławieństwa rzeszy dolecą cię nieraz i pocieszą serce twe zbolałe. jak chory Anielskie w Betlejem; ale złość faryzeuszów, ale pogróżki ich i zdrady, dadzą Ci się nieraz posłyszeć; jak złowrogi ryk szakali na puszczy. O bolejąca między niewiastami, a boleść twoja z Tobą!

III.

Z miasta Jeruzalem przededniem uroczystym Paschy postępuje pochód niezwykły. Na przedzie niosą znaki władzców Rzymskich, za niemi, dźwigając drzewo Krzyża i raz—poraz upadając pod jego ciężarem, idzie krwią zbroczony więzień. Rzesze do koła śmieją się i szydzą z jego boleści. Skoro upadnie mdlejący: podnoszą się szyderstwa, głośniej rozlegają się razy i uderzenia oprawców, zmuszających swą ofiarę do dalszego pochodu. Z pośród tej tłuszczy wydziela się gronko zapłakanych niewiast. Stanęli nareszcie na Golgocie. Z okrucieństwem właściwem katom, zdzierają oprawcy szaty z ofiary, oddanej im na pastwę; rzucają na Krzyż, przybijają ręce i nogi... nareszcie podejmują z Krzyżem. Obok zawieszają dwóch łotrów... Rzesze prześcigają się w szyderstwach i złorzeczeniu, gromadka niewiast otacza Krzyż i w niemej boleści wpatruje się w konającego! «*Matko*, woła

on z Krzyża, «*oto syn Twój!*» wskazując oczami na młodziana, obok Krzyża stojącego!... Któż jest, ta najnieszczęśliwsza Matka? któż to jest, ten więzień krwią i ranami okryty, na krzyżu konający i poruczający Matkę swą w opiekę młodziana? To ta matka, do której Anioł mówił. «*Błogosławionaś Ty między niewiastami.*» To Marya—»*Łaski pełna*»! Ten więzień konający na Krzyżu, to Jej dziecię najukochańsze, to radość Jej w stajence, to pocieszenie Jej na puszczy, to rozkosz i sława Jej w Nazarecie, to Błogosławieństwo i zbawienie wszej ludzkości, Zbawiciel nasz Jezus Chrystus! . . . Stoi pod Krzyżem Matka boleściwa z sercem rozdartem tym ciosem ostatnim, a najstraszniejszym; słyszy wrzaski tłumów bluźniących, słyszy jęk i wołanie swego dziecka; liczy kropelki Krwi Jego spadające na ziemię a w duszy Jej—to przebłyśnie proroctwo Symeonowe: «*i twą własną duszę przebije miecz*»; to zajęczy płacz proroka: *komu cię przyrównam... córko Jerozolimska? Z kim cię porównam i pocieszę cię, panno, Córko Syon? bo wielkie jest jak morze skruszenie twoje* . . . O Archaniele, Tyś mówił: «*bądź pozdrowiona*»; a jam przez przez całe życie opuszczona i biedna—dziś pogardzona i boleścią zabita, woła Marya, wspomniawszy na pozdrowienie Anielskie. . . Tyś mówił, iżem Łaski pełna; a oto serce moje pęka przepełnione goryczą; tyś mówił: «Pan z Tobą»; a oto dziecię moje niewinnie katowane płacze i uskarża się na opuszczenie. . . . Tyś mówił, iżem «błogosławiona między niewiastami» a jam uboga zapomniana przez całe życie; a dziś pogardzona od narodu swego, od kapłanów swoich—a dziś ja najnieszczęśliwsza i najboleśniejsza między niewiastami!. . .

Ale, oto, skonało dziecię moje. . . polecając ducha swego Ojcu... Oto i ja polecam los mój temuż Ojcu. . . Oto ja służebnica Pańska... Przez łzy; cierpienia, przez ubóstwo i sieroctwo—przez Krzyż Dziecięcia mego—do chwały zmartwychwstania. . . *Błogosławieni — którzy cierpią!...*—

KAZANIE

Na Uroczystość Wszystkich Świętych.

O 8 BŁOGOSŁAWIEŃSTWACH.

Widząc Jezus rzesze wstąpił na górę...! *Mat. 5.*

Na górze Synai ogłaszał Bóg narodowi Izraelskiemu 10-ro przykazań—prawo nieubłaganej sprawiedliwości; wstępuje na górę Prawodawca Nowego Zakonu, by głosić światu 8 błogosławieństw — prawo Łaski. Na górze Synai ciemny obłok, błyskawice i grzmoty olśniewające wzrok, wstrząsające słuchaczy, zapowiadały grozę Starego Zakonu i zarazem kary na przekraczających przykazania; na górze Błogosławieństw, łagodna postawa Zakonodawcy, w sposób ojcowski, dyktuje prawa Łaski i błogosławieństwa. Tam, jak powiada Pismo Ś-te, słuchacze «*przestraszeni i bojaźnią zdjęci stanęli z daleka mówiąc* Mojżeszowi: *mów ty do nas i słuchać będziemy, niech pan nie mówi do nas, byśmy snadź nie pomarli*» [1]) Tu zaś uczniowie i rzesze z największą ufnością otaczają Boga Zbawiciela, z zachwytem wsłuchają się w przykazania nowe błogosławiącej Miłości tak, iż kiedy przestał mówić: «*dziwowały się rzesze nad tą nauką Jego. Albowiem uczył jako władzę mający*» [2]) nad sercami ludzkimi.—

1) Exod 20, 18, 19; [2]) Mat, 7, 28;

Skołatani trudami codziennego życia stanęliśmy dziś M. Sł. w obliczu Pana, by usłyszeć słowa pociechy i posłuchać Jego błogosławieństw, które były drogą przewodnią dla Świętych Pańskich, do tego Królestwa, które jest początkiem i kresem błogosławieństwa. O tych to błogosławieństwach dziś pokrótce mówić będziemy. O, Boże, Zbawicielu błogosławiący! pobłogosław dziś słowom moim, pobłogosław sercom słuchaczy, ku wyrozumieniu błogosławieństw Twoich! Królowo Wszystkich Św. módl się za nami! Zdrowaś Maryo!

I.

«*Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.*» [1]) Nowe to, a światu goniącemu za złotem, godnościami i tytułami nieznane — niezrozumiałe błogosławieństwo, jak zresztą i inne potem następujące. Bo czegóż synowie tego świata nie dokazują, na jakież się nie biorą sposoby—co za ofiary z siebie, a nieraz z honoru i sumienia, czynią, by sobie na tym świecie zapewnić bogactwa, a z niemi górowanie nad uboższymi, i nadto spokój od wszelkich przykrości i nieszczęść. Nie rozumie świat tego błogosławieństwa, ale rozumieją dusze wybrane, te rzesze chciwe słów Zbawiciela «*Błogosławieni ubodzy duchem* » . . .

«*Błogosławieni*—zważmy dobrze ten wyraz, co w pojęciu Ewangelicznem, oznacza ludzi tak dobrze zaopatrzonych w dary Boże duchowe, iż się czują szczęśliwymi, i zadowolonymi z losu swego. «*Błogosławieni*», znaczy: iż pokładając całą swą nadzieję w Bogu i w Jego darach, za nic sobie mają skarby doczesne, zmienne i niestałe i wołają z Psalmistą: «*Jedni w woziech, drudzy w koniach, ale my imienia Pana Boga naszego wzywać będziemy.*» [2])

«*Błogosławieni*»—szczęśliwi, bo dar Łaski Bożej napełnia serca ich; czcigodni, bo taż Łaska uświęca ich i

1) Mat. 5, 3. 2) 19, 8).

poucza o najwznioślejszych prawdach wiary i obyczajów. «*Błogosławieni*»—nie są to ludzie tego świata, pytający prochu ziemskiego: czem są i czego warci? ale tam, w niebiosach czytający o godności swej w księgach żywota. «*Błogosławieni*»—nie są to chwiejni mędrkowie, dla których zmorą duszącą jest zagadnienie: gdzie się po śmierci podzieją? ale spokojni pielgrzymi, dążący do kresu tułactwa swego, z niezłomną nadzieją życia po zakresami grobów i z Hiobem wołający: «*Wiem, iż w on dzień ostateczny powstanę z ziemi.*» [1]) O nich to można powiedzieć, co Mojżesz niegdyś wyrzekł o dobrych Izraelitach: «*Błogosławionyś ty, Izraelu, kto podobny tobie ludu, który zbawion bywasz w Panu!*«

«*Błogosławieni ubodzy duchem!*» Błogosławieństwa, od ubóstwa zaczyna Chrystus Pan od którego zaczyna się niedola tego świata; i tem wskazuje głupotę światowców, mówi Św. Ambroży. Nierozumni Synowie Adama, woła Bernard Św., czegoż tak skrzętnie dobijacie się o skarby świata, kiedy ubóstwo zalecone przez Ewangelją, przez ludzkość uznanem zostało! Niech szuka ich poganin, co bez Boga żyje, niech się za niemi upędza żyd, co doczesnych obietnic poszukuje; ale ty, chrześcijaninie, czegoż szukasz w tych bogactwach, kiedy Chrystus ubóstwo głosi?

Jakże, zapytasz, mam spełnić to zalecenie? Izaliż mam porzucić dostatki swoje, nabyte uczciwie, izaliż mam zaprzestać pracy i zarobku? Bynajmniej. Ubóstwo Ewangeliczne nie polega na nędzy materjalnej, jak nie potępia godziwych dostatków. Można być dostatnim i zarazem wiernym wyznawcą ubóstwa Ewangelicznego; jak znowuż są nędzarze, co nic wspólnego z Ewangelją nie mają. W jakiż to sposób? spytasz. Odpowiem ci, iż ubóstwo zalecone przez Chrystusa, polega najprzód na upokorzeniu swego umysłu i serca w obec Boga i Jego nauki, na poskromieniu pychy i poddaniu swych pojęć, uczuć, nadziei, losu swego woli Bożej. Ubóstwo to, powtóre, polega na tem, abyś dostatków twych uczciwie i wstrzemięźliwie używał, dzielił się nimi z twą bracią biedną i był gotów zawsze poświęcić je dla Boga, i w ubóstwie zawołać z Hiobem głosem pełnym uległości woli Bożej: «*Pan dał, Pan odjął niech będzie Imię Pańskie błogosławione.*» [1]) Ubóstwo to, potrzecie, polega na tem, abyś, kiedy ci Bóg dostatków nie dał i skazał cię na krwawą pracę, nie zazdrościł bogatszym, nie pożądał cudzego, nie sarkał na Boga, że ciebie skrzywdził; ale w pocie czoła pożywając chleba, pełen ufności w opiekę Bożą, mógł powiedzieć ze Św. Pawłem: dla siebie i dla moich pracowały te ręce, i z Hiobem: *Nagom wyszedł z żywota matki mojej i nago tam wrócę.* [2]) *Błogosławieni ubodzy duchem!*»

«*Błogosławieni cisi; albowiem oni posiędą ziemię.*» Po ubogich następują cisi: pokrewieństwo pokory i poddania się woli Bożej, łączy te dusze: maluczkie w oczach ludzi, a wielkie w oczach Bożych. Cisi są to istoty wybrane, co to ani gniewem i nienawiścią, ani zazdrością i niecierpliwością nie obrażą ludzi, a wyrzekaniami i szemraniem, Boga. Nie pomstują na krzywdzicieli, nie wyklinają prześladowców; ale według nauki Chrystusa modlą się za tych, którzy źle im czynią i nie wyrzucają Opatrzności złowrogich losów. O nich to Psalmista mówi «*Cisi odziedziczą ziemię, a kochać się będą w wielkości pokoju*» [3]). Posiędą zaś nie doczesną ziemię, którą świat ceni; ale ziemię w niebie, t. j. cząstkę dziedzictwa w Królestwie niebieskiem; o czem mówi tenże psalmista: «*wierzę iż oglądam dobra Pańskie w ziemi żywiących*« [4]); i na innem miejscu powiada: «*Ty jesteś nadzieją moją, cząstką moją w ziemi żyjących*» [5]) Ziemię pokoju, posiadłości w Królestwie Bożem obiecuje cichym Ten, co sam siebie dał za przykład łagodności mówiąc: «*uczcie się odemnie żem jest cichy i pokornego serca. Błogosławieni Cisi!*»

1) Hiob. 19, 25.

1) 1, 21, [2]) ibid [3]) 36, 13; [4]) 26, 13; [5]) 141, 6.

II.

Na cichości i skromności serca, na ubóstwie ducha nie kończą się obowiązki chrześcjanina; nie ustają też i błogosławieństwa. Spójrzawszy w siebie i dokoła siebie widzimy wiele błędów i usterek, a nie raz i ciężkie grzechy, w obec których niesmak się czuje w duszy i powstaje chęć zgładzenia win własnych; naprawienia cudzych: ulżenia sobie i drugim. Ztąd: «*Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem będą pocieszeni.*» Nie mówi się tu o płaczu z pobudek doczesnych; ale o płaczu czerpiącym łzy z serca zbolałego, nieprawością ludzką zranionego. Nie ten co płacze po utracie dóbr doczesnych, albo też przyjaciół, bliźnich, krewnych jest błogosławionym; ale kto płacze łzami proroka, zawodzącego nad śmiercią moralną, nad grzechami ludu Izraelskiego. «*Kto da głowie mojej wodę; a oczom moim źródło łez, i będę płakał we dnie i w nocy pobitych córki ludu mojego.*» [1]) Ci są Błogosławieni, co widząc jak na świecie Wiara Chrystusowa bywa poniewieraną; obyczaje dobre i cnoty wyśmiane, sam Bóg Zbawiciel katowany nadtem brlejąl Ci są błogosławieni, których serce się kruszy i dusza jęczy w obec własnej złości i zepsucia ludzi, a ze Św. Pawłem śmierci dla się wzywają: «*Nieszczęsny człowiek, któż mię wybawi od ciała śmierci*» [2]); a w tej pomroce występków widząc plamy na swem sumieniu opłakują z Dawidem zboczenia mówiąc: «*i były mi łzy moje za chleb we dnie i w nocy.* [3]) Błogosławieni albowiem będą pocieszeni tam, gdzie kres i koniec złości i grzechom ludzkim; tam w Królestwie Bożem, gdzie według zapowiedzi proroka: «*wesele wieczne na głowie*» wybranych; *radość i wesele otrzymają; a uciecze boleść i wzdychanie.*» [4])

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.» Błogosławieństwo to się łączy z poprzednim i niejako z niego wypływa. Tam

1) Jerem. 9. 1. 2) Rom. 7, 24; 3) 4; 42,4) Isai. 51, 11.

się opłakują własne i cudze grzechy; tu się pożąda prawości dla siebie i dla drugich. Owoż, jak domek wymieciony i oczyszczony przedstawia pustki, gdy się w nim nie ustawi ozdób; tak i serce prawe ku ozdobie własnej i tego świata pragnie sprawiedliwości Bożej. Pragnie więc i łaknie dusza wybrana sprawiedliwości dla siebie, by się udoskonalając, coraz wyżej i wyżej, na drodze cnót postępować; by się nacieszyć poczuciem świadectwa dobrego ze strony sumienia i tem przekonaniem, iż się coraz więcej zbliża do tego Pana, co powiedział: «*Świętymi bądźcie, bom ja Święty jest*». [1]) Nie przestając na własnem uświętobliwieniu chciałaby ona i dla drugich nieba przychylić; świętym ogniem Chrystusa pałająca woła z Św. Pawłem «*wszystko cierpię dla wybranych, aby i oni zbawienia dostąpili*» [2]) To pożądanie, to pragnienie jest koroną i ozdobą cnót, jest owym darem Bożym Mądrości, która mówi o sobie: «*którzy mię jedzą, jeszcze łaknąć, będą, którzy piją, jeszcze pragnąć będą*» [3]) Gdy w królestwie niebieskiem spokój i sprawiedliwość zapanują w sercu wybranych, tam i owo pragnienie nasyconem będzie, według zapowiedzi Dawida Króla: «*będę nasyconym, gdy się okaże chwała.*» [4]) jako też i zapewnienia Chrystusa: «*A ja wam odkazuję Królestwo, abyście jedli i pili u stołu mego w Królestwie mojem.*» [5]).

Błogosławieni Miłosierni, albowiem oni dostąpią miłosierdzia.» Wybrany Pański nie zatrzymuje się tylko na stopniu obowiązków względem Boga i dóbr duchownych; ale opatrznem okiem, widząc biedę i niedostatek bliźniego, naśladuje Boga miłosiernego w rozdawaniu łask i pomocy potrzebującym. Czując na sobie znamię oblicza Bożego i zeznając z psalmistą, iżeśmy ukoronowani od Boga miłosierdziem i litościami, pobłażliwie przyjmuje urazy ludzkie, a ręką hojną roztacza litość i miłosierdzie do koła pamiętając na zalecenie proroka: «*Grzechy twe jałmużnami okupuj, a nieprawości twe miłosierdziem nad*

1) Levit. 11. 44: 2) II Tim. 2, 10. 3) Eccli. 24, 29. 4) 16, 15. 5) Łuk. 22 29.

ubogim.» [1]) i na owo stwierdzenie wyroków Starego Zakonu przez Chrystusa: «*Miłosierdzia chcę, a nie ofiary.*» Słowem i czynem ociera łzy nieszczęśliwym. A nie jedna wdzięczna sieroca źrenica przebijając stropy niebieskie zatrzymuje się u stop tronu Bożego z całym zachwytem woła: «*Błogosławieni Miłosierni!*«

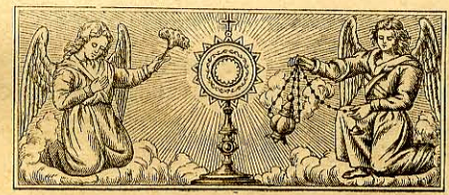
III.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.» Błogosławieni, co w prostocie, w prawości umysłu przyjmując nauki Boże sprawują swe obowiązki czystem sercem. Błogosławieni których umysł nie zachwiał się i nie upadł pod nawałem zwątpienia, a serce nie uległo pokusom i przewrótności, którzy w swem życiu, ani obłudą, ani zdradą, nie zgrzeszyli, ale jak potok czysty to życie nieskalanie przebieżeli; którzy ujrzawszy winy swe szczerą pokutą i żalem je zmyli i oczyściwszy serce, stali się godnymi oglądać Boga. «*Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi nazwani będą.*» Świat wielbi mężnych i bitnych bohaterów. Chrystus zaleca pokój czyniących. Świat przyklęka przed nieustraszonymi zwycięzcami drugich; Chrystus błogosławi zwycięzców siebie: swej pychy, gniewów i nienawiści. Błogosławieństwo to z poprzedzającem jest nietylko następstwem, ale niejako nagrodą za cnoty, w poprzednich błogosławieństwach wskazane. Bo cóż jest milszego nawet na tym świecie nad czystość serca, nad spokój ducha i jedność z bliźnim? Człowiek pokoju cieszy się pokojem serca i sumienia; pokój zachowuje z bliźnimi; zachęca drugich do pokoju i zgody. I nie dziw, iż czyniący pokój zwać się będą synami Bożymi: bo też przy urodzinach w stajence Betleemskiej Syna Bożego Aniołowie pokój ludziom śpiewali; bo też, jak największy skarb w spuściźnie, Chrystus Pan uczniom swym pokój zostawił: «*Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam.*»

1) Dan 4, 2

«*Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sdrawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie.*» Chociażby na najwyższym stopniu doskonałości stanął wyznawca Chrystusowy, od przykrości i prześladowań wolnym być nie może. Owszem Chrystus Pan wskazał prześladowanie, jako cechę swych wyznawców: «*jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą.*» [2])—«*Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.*» Jeżeli na cię spadną krzyże, prześladowania i urągania spotkają cię dla Jezusa, dla Wiary twojej i cnoty twej, wiedz-że Chrześcjaninie, iż koroną błogosławieństw Bóg cię ukoronował i cząstkę Krzyża swego Syna włożył na barki twe. Świat szydzi, bluźni i śmieje się z Ciebie; ale spójrz na szczodrobliwego rozdawcę błogosławieństw! Oto, modli się w ogrojcu, a zbiry nań czyhają. Oto u Arcykapłana spoliczkowany, przez naród własny na śmierć wydany, oto w wieńcu cierniowym kona przybity do Krzyża wołając: «Ojcze przebacz im bo nie wiedzą co czynią!» Jak mnie prześladowali tak i was prześladować będą. O Panie, o Królu wszystkich świętych, daj-że nam tego ducha, byśmy z błogosławieństwem na ustach cierpieć mogli.—

O Święci Pańscy, błogosławieństwy Bożemi ukoronowani w Niebie, spójrzcie na swą bracią tułającą się na ziemi, a uproście u Pana nad Pany, by nam dopomógł posiąść te błogosławieńswa, co was zdobią! Amen..



KAZANIE

na Dzień Zaduszny.

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: idzie godzina i teraz jest. *Joan. 4, 25.*

Śmiertelnik do śmiertelników, proch ziemski do prochu, słowy Zbawiciela mówię o śmierci: «*idzie godzina i teraz jest*» Nigdy te słowa w tak przekonywający sposób nie przemawiają do duszy człowieka, jak dzisiaj. Te śpiewy żałośne, te procesye ponure, całe otoczenie czarnym kirem żałoby przysłonione; wszystko to w sposób wstrząsający przemawia: «*idzie godzina*».

Nastroj ludu Bożego tak jakoś smętny, a rzewny, że serce trwoży się i rozczula się zarazem. Tu daje się słyszeć żałośne westchnienie, tam łza boleści na powiekach sierocych zawisła—indziej słyszy się jakiś tłumiony jęk starganego serca... Nie dziw. To jest święto umarłych. Uroczystość święcona przez tych, co mają umrzeć! Wspomnienie do szpiku kości przenikające o tych, co już zawinęli do portu śmierci i sądów Bożych, dla których już przyszła godzina «*i teraz jest*». To są modły zanoszone przez żeglarzy płynących po zwodniczych, a niepewnych falach życia, gnanych prądem czasu, a coraz bliżej przybijających do tegoż portu śmierci, dla których «*idzie godzina*»

Wsłuchawszy się w tętna serca, oto widzimy tam dwojakie uczucie przygnębiające: uczucie żalu i tęsknoty za tymi, cośmy stracili z przed oczu, i uczucie niepokoju i trwogi zarazem o własnym losie, o tej godzinie,

co ku nam idzie. Wspomnisz, przyjaciół, blizkich, których śmierć z objęć naszych wyrwała; a oto, mówią ci: «dziś mnie, jutro tobie». Spójrzysz do koła siebie; a spustoszenie śmierci woła: «*idzie godzina*».

I.

Będzie rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej.... a oto, w pokoju gorzkość moja największa[1]). Ten świat tak cudny, a piękny w barwach; tak obfity, a bogaty w cuda Boże; tak niedocieczony, a nie zbadany w tajemnicach wiedzy: czyż nie jest w obec powszechnej zmienności drogą dla nas umajoną do grobu—gdzie on zmienia swe barwy na całun, bogactwa na trumny, a niedocieczone zagadnienia—na groby ciemne?... To życie, którem ten świat oddycha, od najmniejszego robaczka na dnie morskiem, do orłów szybujących pod stropami niebios, od trawki najlichszej, do dumnych cedrów Libańskich: czem że jest? izaliż nie śpiewem i muzyką krzykliwą w pochodzie do grobu, ciągłem konaniem i śmiercią wszechświata, zapowiadającą śmierć i koniec człowiekowi, a przypominającą na każdym kroku: «*idzie godzina*»...

Skarby i dostatki, co łudzą i mamią nieoględnych, nie zadowolniając śmiertelników w ciągu życia, a rozwijając w nich pychę i zaślepienie, dostojeństwa i tytuły, mitry i purpury, co tak snadnie przewracają głowy ludziom: czem że są w rzeczywistości, i jak się kończą ostatecznie? Oto, wtedy się przedstawiają we właściwem świetle, kiedy przyświecają bogaczowi i dostojnikowi, u grobu w postaci godeł i oznak tytułów, złożone u katafalka—kiedy zaświecą robactwu pożerającemu prochy, byłych bogaczy i wielkości — kiedy jasne swe, a wdzięczne promienie zamienią na żółtawy—trupi kolor świateł przy trumnie; a zdobiąc skostniałe zwłoki, jakby natrząsając

1) Izai. 38, 15.

się mówić będą: «proch jesteś i w proch się obrócisz» «*idzie godzina*».

A przyjaźnież nasze: owe miłe stosunki, znajomości, śluby dozgonne, szlachetna serca i uczuć łączność? Wszakże z nich na tej biednej ziemi, nieraz niebiańskie chwile tworzymy; ich pobudką nieraz się kierujemy, czynimy z siebie ofiary; a w niedoli osłodę i otuchę cierpiemy; w zawodach śmielszem okiem nadziei w przyszłość patrzymy; czemżeż się kończą te najwznioślejsze uczucia, te ogniwa złote, te piastunki skołatanej duszy? Oto, zdawałoby się, potośmy tylko zawarli bratnie śluby serc z naszymi przyjaciołmi, by je śmierć potargała bez litości, potośmy się rozpromieniali w obec ich życzliwego uśmiechu, by zapłakać nad nimi u grobu; potośmy w uściskach bratnich wypowiadali najgorętsze życzenia, by ich grudką ziemi, na wieko trumny rzuconej, na wieki przycisnąć; potośmy splatali kwiecisty, a barwny, wieniec nadziei; by stojąc nad grobem, a widząc jak drogie szczątki ziemią przykrywają, z Hiobem zawołać: «*Rzekłem zgniłości: ojcem moim jesteś: matką moją i siostrą moją robakom*[1]».

Dziatki, niemowlęta od piersi oderwane, z objęć matczynych wydarte okrutną ręką śmierci, i ciskane do grobu zniszczenia te pociechy i nadzieje matek, jak owa Rachel opłakujących pobite swe syny i córki, jakżeż wymownie, już nie usty, ale śmiercią swą mówią o zwodniczości nadziei! Te zastępy cherubinków, co im tak spieszno uciec od nas, zbolałych i spłakanych, do krain po zagrobowych: gdyż Bozia ich tam woła; czyż pozostawiając smutek i łzy nieutulone rodzicom, nie przypominają nam o tej podróży dalekiej, w którą się same puściły! Nie znając jeszcze dróg ziemskich, jak żałośni posłańce śmierci, zwiastuny boleści której nierozumieli, żegnając rodziców oczkami przymglonemi, czyż przedwczesnym swym zgonem nie wskazały że i dla nas «*idzie godzina*».

1) Hiob. 17, 14.

Grono młodzieży mającej zaświecić przed ludźmi swą pracą i cnotą, mężów i niewiast w sile wieku, co byli ozdobą społeczeństwa, kierownikami dziatek swych i karmicielami, na których tak wiele pokładali bliscy, w których całą swoją przyszłość widziały dzieci, jakże często śmiercią swą targają te złote sny otaczających! A żegnając ten świat jękiem swym i konaniem śpiewają rozdzierający serce śpiew Ezechiasza Króla «*Jam rzekł w połowicy dni moich: pójdę do bram piekielnych* (śmierci); *nie oglądam więcej człowieka i obywatela pokoju.... Wiek mój przeminął i zwinion jest... jako namiot pasterski, przecięty jest jak od tkacza żywot mój, gdym jeszcze zaczynał, przeciął mię—od zarania do wieczora dokonasz mię*»!

Śmierć panuje wszędzie—śmierć grozi wszystkiemu i zmiata przedwcześnie,—a starce zacni, ukoronowani siwizną za swe cierpienia i trudy w życiu tem przebyte, oczekują na nią jak na powinność swoją. Nie dziw przeto, iż ludzie światowi, skarżą się przez usta Mędrca pańskiego: «*Krótki jest, a tęskliwy czas żywota naszego i nie masz ochłody na końcu... z niczegośmy się narodzili i potem będziemy jakby nas nie było... i przeminie żywot nasz jako ślad obłoku, a imię nasze z czasem będzie zapomniane*[1])». . . «*Idzie godzina*». . .

O człowieku, o biedny tułaczu ziemski, wygnańcze z krainy nieśmiertelności, której iskierkę w duszy swej pieścisz; czyż zaiste tak gorzki, a beznadziejny jest los twój? czyż zagłada ostateczna ma zagrażać twoim nadziejom — zasługom — poświęceniom... pamięci nawet twej?.....

O Boże, cóś światy do życia powołał, cóś wlał życie w człowieka; cóś ten świat przy jego urodzeniu w obłoki jak małe dziecię w pieluszki obwijał; a koroną świata człowieka uczynił i włożył w serce jego promyk nieśmiertelności; maż-że ten człowiek, to arcydzieło rąk

1) Sap. 2, 1—4.

Twych, ta korona stworzenia, bez śladu zaginąć?... Czyż po naszem zniszczeniu, jak Pan nieubłagany, w całej grozie nieskończonego Majestatu twego przyglądać się będziesz nicości na miejscu tylu żyć, tylu nadziei, tylu zasług? czyż niewzruszony—patrzeć będziesz na prochy nasze przez wichry rozpraszane; czyż pozwolisz śmierci natrząsać się z naszych cnót i zasług—z naszych jęków i łez?...

Wspomnij Panie, na słowa Testamentu twego, iżeś rzekł: «*iż ani piekło wyznawać cię będzie, ani śmierć chwalić cię będzie*»! Czyż na wieki zamkniesz usta tym, co Cię wzywali ze wschodem i zachodem słońca i w każdej potrzebie wołali: «*Ojcze nasz*»!, co Ci święte pieśni radości i bolu śpiewali!... czyż zetrzesz, i zbłotem zmieszasz te oczy i serca, co raz promieniejące wdzięcznością, drugi—krwią i łzami zalane ku Tobie się wznosiły; i jak w Ojcu najlepszym, w Tobie nieśmiertelną nadzieję pokładały?...

Ale precz, myśli bluźniercze! Tyś Bóg sprawiedliwy—Tyś, pisząc dla nas dekret śmierci doczesnej, nie wykreślił i nie zniszczył prawa nieśmiertelności po zagrobem. Tyś Bog żywych, a nie umarłych — «Żywy Ci wyznawać będzie»—a i my psalmy nasze śpiewać będziemy po wszystkie dni wieczności.....

Zaiste, pomimo zniszczenie i śmierć powszechną narody i pokolenia ziemi wierzą niezłomnie w życie człowieka pozagrobowe. Swiadectwem pamięć i modły za umarłych, ofiary i pomniki wiekowe nad prochami ludzi mówią słowy Hioba: «*Wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi, i w ciele moim oglądam Boga mojego.*» [1])

II

Nie umarli więc nie zniknęli nam z oczu na zawsze ci, których nam śmierć zabrała — których wieko grobowe pokryło. Nie zniszczoną została dusza ich w skonaniu— ale wyzwolona z powłoki ziemskiej, jaśniej spójrzała w

1) Hiob 19, 25.

zakrytą przed oczami zmysłowemi przyszłość. Umierając ziemi—przebudzili się Niebu. Ale czyż wszyscy Niebu? Niestety, tak nie jest. *Wynijdą,* powiada Zbawiciel *którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu.*» [1])—Z tych zaś ostatnich—jedni, co umarli bez żalu i pokuty w ciężkich grzechach, idą na męki piekielne i dla nich niema ratunku; —drudzy co w grzechach powszednich, albo z żalem i skruchą za grzechy śmiertelne z tego świata zeszli, lecz nie zadosyćuczynili sprawiedliwości Bożej pokutą, muszą takową odbywać po zagrobem. «*W ogniu się objawi, każdego robota jaka jest,* mówi Św. Paweł w liście do Koryntyan; *Jeśli którego robota zastanie, którą nadbudował, zapłatę wezmie; jeśli którego robota zgore, szkodę odniesie; lecz sam zbawion będzie; wszakże tak, jako przez ogień.*» [2]) Te słowa Kościół Św. tłumacząc poucza nas o duszach w Czyścu cierpiących ogniste męki, czas których możemy skrócić naszemi modłami, uczęstnictwem w Sakramencie pokuty i ołtarza. Dla tego to: «*świętą i zbawienną jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani,*» [2]) mówią Księgi Ś. Starego Zakonu. Żyją i cierpią męki czyścowe. Zastanówcie się, i pomyślcie, każdy z was o swych bliźnich, krewnych i przyjaciołach, których opłakujecie. Żyjąc tu w zapomnieniu, w roztargnieniu, a może za was i dla was, zaciągnęli kary, za które dziś przez «ogień» przechodzą! Wsłuchajcie się sercem i umysłem, wiarą oświeconym, w ich jęki i błagania z ognistych toni czyścowych, oto wołają do was słowy Hieba cierpiącego: «*Zmiłujcie się, nademną, przynajmniej wy, przyjaciele moi, boć mię ręka pańska dotknęła*»! [3])

Wiekiem i pracą sterani, z troską w sercu o los wasz, pożegnali was i ten świat rodzice wasi, synowie i córki chrześcjańskie; czyż się troszczycie wy dziś o los waszych rodziców po zagrobem? Oni was od niemowlęctwa pieczołowitością otaczali, ciepłem własnej piersi ogrzewali: cieszyli się waszą dziecięcą radością, nad wa-

1) Joan 5, 29; 2) I Corint. 3, 13; 3) 2 Machab. 12, 46; 4) Hiob. 19, 21;

szym smutkiem cierpieli, nad waszą kolebką bezsenne noce spędzali; a w niebezpieczeństwie za was się modlili i płakali! Oni wasze kroki ustawiali; rączki i usta do modlitwy układali: do Boga, do Tajemnic świętych was doprowadzali... Zdrowia i życia nie żałowali, by dla was cóś zapracować, by dla was cóś zebrać. Dla was i przez was może nieraz w obowiązkach chrześcjańskich się opuścili—przez was dorosłych, a swowolnych, klątwą i słowem majestat Boży obrazili—przez was może w godzinę śmierci opuszczeni, albo zaniedbani, z Bogiem się należycie nie pojednali.—A teraz przez ogień przechodzą i wołają: Zmiłujcie się zmiłujcie się nad nami, wy przynajmniej dziatki nasze!

Wyfrantowani panicze, postępowe lekkoduchy, cóż to słyszę o was?—wy wcale się nie modlicie? Cóż to znaczy?—cały świat się modli. Czemże siebie czynicie i za kogoż uważacie? Wiem odpowiedź bezwyznaniową! Ale zostawcie ją na inny czas: dziś dajcie swobodę sercu, niech się obudzą te szlachetne ziarenka wiary, które wam żyjący rodzice zaszczepili; niech one przemówią do was; niech zaśpiewają piosenki wiary, przez matkę śpiewane; niech powtórzą nauki i błogosławieństwa ojca; niech odzwierciedlą łzę na powiekach konającej rodzicielki; a niech wam niewdzięcznym wyrzucą dziś wasze modne niedowiarstwo i dzikie zaślepienia, iżeście nawet o rodzicach zapomnieli. Oni dla was dobre imię i sławę zostawili; a wy czy wspomnieliście o nich? Oni dla was rozległe dobra, majątki, mniejsze lub większe dostatki przekazali; a wy hołdując modzie wstydzicie się kolano zgiąć w modlitwie za rodziców— i kątkaście w sercu swem dla nich nie zostawili.....

Oto, biedna sierota drżąca z zimna — tuli się do prostego krzyża na mogile postawionego i, od grobu do niebios wznosząc wzrok swój, płacze rzewnie a modli się gorąco za swych rodziców! O szczęśliwi tacy Rodzice, co nie zostawiając dostatków, wiarę dzieciom, a z nią pamięć o sobie, w sercu ich głęboko zapisali! O, trzykroć błogosławiona modlitwa sieroca, której rodzice wybawienie z mąk czyścowych zawdzięczają! O biedniż i żałośni

ojcowie i matki, co na świat wydali i uposażyli nie modlących się zarozumialców, i zaliczeni są do niemających żadnego ratunku.—W życiu, na ziemi, goniąc za wychowaniem i uposażeniem dzieci nieliczyli się ściśle ze sprawiedliwością Bożą; w ostatniej godzinie dzika obawa nie dopuściła we właściwym czasie Kapłana do umierających: stanęli ubodzy przed tronem sędziego — bez modlitwy dzieci — i oto, strąceni do cierpień wołają: Zmiłujcie się, zmiłujcie się nad nami dziatki..., a nie widząc pomocy zawodzą z prorokiem: «*wychowałem syny wywyższyłem je, a oni mię wzgardzili*».

Znienacka, niespodzianie, zajrzała śmierć w oczy mężowi twemu, albo żonie twej i przeniosła na sądy Boże. Mężu, i żono, pozostawieni w smutku, jest-że u was pamięć i jaka? o tych którymeście miłość u ołtarzy Pańskich ślubowali. Znosili oni z wami biedy i kłopoty codzienne; połączone były, jakby w jednej duszy, w jednem sercu uczucia, nadzieje i pragnienia wasze. Dotrzymujecież dziś tych świętych ślubów pamięci.? Wspomnijcie na życie ich, wspomnijcie na prośby ich przedśmiertne, ostatnie. «Odchodzę ztąd,... umrzeć muszę... wola Boża!... mężu, żono, towarzyszu mój, i przyjacielu, nie zapominaj o mnie... pomódl się za mną!». I dziś za grzechy swoje i twoje pokutując, woła do ciebie: Zmiłuj się nademną — mężu mój, — żono moja: bo ręka pańska srodze dotknęła mię.

Jak podcięte kosą kwiatki, tak dziatki wasze skończyły doczesne życie na zaraniu: przez niedbalstwo, wasze nie nauczone modlitwy, nie doprowadzone do spowiedzi, choć już wiek wymagał—poszły na sądy Boże z żalem do was, ze skargą na was! Nie raz ich złem obejściem się zgorszyliście —nauczyliście i zachęcili do złego; a nie wskazaliście im drogi do pokuty: i oto, mali pokutnicy, jak jagniątka biedne, skazane zostały na odpokutowanie i przebycie mąk czyścowych. Płaczą więc wyciągając drobne rączęta, i zawodzą, i wołają ciebie ojcze, i ciebie matulu, byście im ulżyli, byście modlitwą swą jak płaszczem przed płomieniami okryli: łzą śpieczo-

ne ich usteczka zwilżyli; a ręką ubogiemu podaną z cierpień ich wybawili. «Zmiłujcie się, zmiłujcie się nademną rodzice moi, bo ręka Pańska dotknęła mię».

A do kogoż się zwrócą ci biedni, co ostatni, albo zapomnieni, albo pogardzeni z tego świata zeszli... Sercu waszemu słuchacze — pamięci waszej ich poruczam. Wspomnijcie o zapomnianych, zlitujcie się nad pogardzonymi. Może z was, który powątpiewa w potrzebę modlitwy i niedowierza — w Imię miłości Chrystusowej, w Imię usługi towarzyskiej, proszę was połączcie swe modły z wierzącymi i z Matką naszą Kościołem: «Boże wszystkich wiernych Stworzycielu i Odkupicielu, duszom sług i służebnic twoich, daj odpuszczenie grzechów, aby zbawienia, którego pragną, dostąpić mogli». Amen.

KAZANIE

Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P.

„Zdrowaś Marya, łaskiś pełna, Pan z Tobą."

Nic tak na świecie jasno i dobitnie zamiarów Bożych względem ludzi nie uwydatnia, jak Św. nasz Kościół nawet w najmniejszych swoich obrzędach. Kiedy mu Chrystus P. poruczył prowadzić wyznawców swych z tego padołu do krainy niebieskiej, z tego miejsca nieszczęść do Boga, ułatwiając wszelkiemi sposobami ludziom osiągnięcie Bogiem wytkniętego celu, wkłada między innemi w usta swych dzieci Pozdrowienie Bogarodzicy. To pozdrowienie było wstępem do pojednania ludzi z Bogiem; chciał też Kościół, by ono było hasłem i do Zbawienia. Wyrzeczone przez Anioła w Nazarecie, żyje w ustach miljonów po całej kuli ziemskiej. Każdy wierny, każde niemowle, skoro tylko zacznie wymawiać słowa, przyklęknąwszy na chwiejne kolana swoje, codzień pozdrawiają Maryą, łaski pełną. W ustach wiernych staje się ono pozdrowieniem codziennem, pieśnią nieustanną, hymnem nieprzerwanym.

A w tej pieśni, w tym hymnie, codziennie wyśpiewywanym z serca i ust czcicieli Królowej Niebieskiej, kryje się myśl wielka, prawda wielce pouczająca. Zważcie mili słuchacze: Anioł pozdrawia Maryą; z jakiego powo-

du? Czy dla tego, że z królewskiego rodu pochodzi? nie; o tem niema mowy. Czy może dla jej bogactwa i pomyślnosci? i to nie, bo wiemy, że była ubogą. Więc dla czegoż? oto, że Pan wszechrzeczy jest z Nią, że znalazła u niego łaskę.

To też pozdrowienie głęboko odczute wyryło w sercu ojców naszych powszechnie kiedyś znane, a dziś rzadko spotykane przysłowie, iż «nie ten Pan, kto wiele ma; ale kto Boga zna». Ten tylko może się nazwać szczęśliwym i niezależnym, kto podeptawszy grzech i namiętności, drogą Bogiem wskazaną do Niego dąży, kto z Nim jest w zgodzie i jedności.

Ty, Dziewico Niepokalana, co nas życiem Twem uczysz gdzie szukać mamy szczęścia naszego, wstawienictwem Twem możnem uproś nam światło u Boga, byśmy poznawszy to szczęście za Twym przykładem statecznie jego się trzymali. Z. M.

I.

Wielkie to szczęście dla dzieci i prawie jedyne w tem życiu posiadać rodziców, którzy mądrze kierują ich krokami, dają im pożywienie i przytułek; z troskliwością strzegą ich od złych ludzi i od wszelkiego niebezpieczeństwa. To też nie dziw, iż sierota żałośnie zawodzi nad trumną rodzicielską, a żadne uciechy, żadne skarby świata nie pocieszą jej, bo i cały świat nie pocieszy i nie uspokoi jej smutku i boleści wywołanej żałośnem rozstaniem. Towarzysząc ponuremu obrzędowi nie jedną łezkę uronimy nad losem sierocem, a w sercu zalega współczucie boleści.

O jakże niezrównanie więcej obchodzić winno człowieka towarzystwo i stosunek wzajemny z Bogiem, tym Ojcem Wszechmocnym, który z nicości powołał świat do życia, który i człowiekowi dał życie, a zarazem Opatrznością swą strzeże go na każdym kroku! Ten Ojciec daje mu pożywienie, on opromienia go światłem słońca, piękną szatą gwiaździstego nieba, On

i ziemię ustraja dla niego w cudne kwiatki, by to dziecię jego ukochane miało wygodę i rozrywkę, ukazując zarazem jeszcze więcej uroczą i cudowną krainę w wieczności. A kiedy to dziecię niesfornie opuszcza go, On porusza całe niebiosa—Archaniołowie zchodzą z niebios—Syn jego najmilszy umiera na krzyżu, by to dziecię powrócić do Ojca Najlepszego; a on powracającemu przebacza i tuli je do siebie w uścisku Miłości Nieskończonej. W Nim życie nasze, w Nim i szczęście nasze, ten tylko może się nazwać szczęśliwym i pozdrowienia godnym z kim jest Bóg jego, kto znalazł łaskę u Niego.

Cóż bowiem znaczy bez Boga człowiek i jaka jest wartość jego? Zlepek marny, który dziś żyje, a jutro rozsypuje się i niknie — Proch znikomy, który za lada powiewem nieprzyjaznych losów rozprasza się i wniwecz się obraca. Co znaczy życie człowieka bez tego Boga Opatrznego? nic innego, jak bieda ustawiczna, od kolebki aż do grobu; boleść bez ukojenia, cierpienie bez pociechy i bez wynagrodzenia. Życie takiego człowieka stokroć gorszem się staje, aniżeli jakiejkolwiek istoty najnędzniejszej na ziemi. Nędzniejszym on jest od zwierząt nierozumnych, bo te nie znają swego poniżenia, nie rozumieją swego upośledzenia; człowiek zaś nosi w sercu swem głęboko wypisane prawa, z których rozum jego czyta swe przeznaczenie, a tym przeznaczeniem jest szczęście bez granic, którego on szuka napróżno w świecie przemijającym.

Ale gdzież to szczęście? czy nie u tego ponurego dołu, gdzie po trudach i znojach spocznie ciało jego, by się w proch rozsypać? Gdzież nagroda za pracę?, Czy nie te cztery deski grobowe? Ależ na to się nigdy zgodzić nie można. Uczucia nasze i dążności do szczęścia, byłyby igraszką w obec biedy codziennej, szyderstwem w obec morza łez niedoli; los nasz bez nadziei byłby podobnym losowi szatana, którego udziałem jest rozpacz na wieki.

Czem są, pytam Was, nasze uciechy światowe bez Boga, jesli nie smutnem złudzeniem, przez które widać

groźny palec Boży, grożący nam karą za to zapomnienie? Czem jest cnota i sprawiedliwość bez tego Sędziego Sprawiedliwego, jeżeli nie jakąś bezmyślną i bezcelową dążnością? Ztąd bezbożni albo zupełnie odrzucają cnotę i sprawiedliwość i wylewają się na życie rozpustne, albo usnuwszy dla siebie wyłączną cnotę, nieraz daleką od tej, co nam Bóg podaje, łudzą siebie i innych cnotliwością swoją. Jakżeż się mam dzisiaj cieszyć i weselić, jeśli jutro mam zginąć na zawsze? jakżeż się mogę cieszyć nadzieją, kiedy mię czeka grób zniszczenia?... Wszak radość i wesele moje byłyby podobne do wesołości tego człowieka, który w szalonych skokach zbliża się co chwila do przepaści. Moja sprawiedliwość i cnota bez Boga, wszak to bolesna walka z samym sobą dla garści robactwa, co mię czeka po śmierci. I pocóż, jeszcze ten natrętny głos sumienia dokucza mi codziennie, nawołując bym był dobrym, a złego unikał? Po cóż ten niepokój w duszy targający do głębi serce za zło skrycie popełnione..—Ach człowiekn bezbożny, powiedź mi — jak ty sobie to wszystko tłumaczysz? Powiedź czem ty siebie uspakajasz—jaką masz rękojmię bezbożności swej i odstępstwa?....

O, B. M., ciernista i pełna trudu prowadzi droga do Nieba, ale straszna i ponura, pełna rozpaczliwych jęków, odprowadza od Boga. Na tej drodze, oprócz chwilowych złudnych uciech, przerywanych wyrzutami sumienia, nic się więcej nie znajduje, i przyszłość, oprócz grobu ciemnego, nic pocieszającego nie przedstawia. Świadczą to sami bezbożni, kiedy jeden z nich zeznaje, iż ten świat jest piekłem, a najnędzniejszą na nim istotą jest człowiek. «Życie,» powiada ten filozof «jest sprawą niepokrywającą kosztów na nią wyłożonych, stan nasz jest tak opłakany, że nieistnienie byłoby odeń daleko lepsze. [1])» Oto wyznanie wiary bezbożnego, oto, do czego doprowadza zapomnienie o Bogu. Możnaż teraz nazwać człowieka bez Boga szczęśliwym, możnaż pozdrawiać tego, kto niema Boga za Ojca? O nigdy, przenigdy. Jeśliby człowieka ze wszystkiego wyzutego można było nazwać cnotliwym, a sierotę w nędzy i opuszczeniu na los pozostawioną — szczęśliwą; to bezbożnego i w takim razie, nigdy cnotliwym, nigdy szczęśliwym nazwać nie można.

1) Schoppenhauer.

Bóg więc, jak widzimy, jest dla człowieka jedynem szczęściem; kto tego Boga posiada, ten wszystko posiada. Szczęście ziemskie z Bogiem jakiż piękny ma dla nas urok, bo przez nie kosztujemy tego szczęścia, które na wieki będzie udziałem naszym, a które na tej ziemi Wiarą przewidujemy, Nadzieją przyciągamy, a Miłością na wieki swojem to szczęście czynimy. Cieszy się Ojciec, że mu liczna dziatwa wesoło się hoduje, a tę pociechę umacnia Bóg, który nad tem kółkiem rozpościera swe skrzydła Opiekuńcze. Cieszy się pracownik z pożytku otrzymanego ze swej sumiennej pracy, a tę pociechę umacnia Bóg Sprawiedliwy, co go czeka z nagrodą w Niebie. Ale któż zdoła wyliczyć te pociechy, jakie człowiek z Bogiem żyjący posiada? Spójrzy na gwiaździste Niebo, a każda gwiazdka opowiada mu Dobroć i Potęgą swego Stwórcy; spójrzy na ziemię, trawką i kwieciem usłaną, a każdy listek, każdy kwiatek opiewa mu Mądrość Tego Ojca dobrego...

Nawet nieszczęścia nie zachwieją człowieka z Bogiem żyjącego. Przyjrzyjmy się Dawidowi prześladowanemu z jaką to on stałością i pewną dumą woła: «*Choćby stanęło przeciwko mnie wojsko—nie będzie się bało serce moje*» — Przysłuchajmy się świątobliwemu Hiobowi z jaką to niepokonaną wiarą zposród nieszczęść, ranami okryty, z domu wyrzucony, powiada, że choćby Bóg jego i zabił, w nim będzie ufał na wieki.

II.

Człowiek zły i zepsuty zawsze pozostaje takim, jakim i był. Po nad to, co widzi, czego się dotyka, on się nie wznosi i niechce nawet sobie trudu zadawać. Kopie się i grzęźnie w tej ziemi nie myśląc wcale o niebie, nie myśląc o tym Ojcu, co tam z góry patrzy na czyny człowieka. Niema przeto poczucia tego szczęścia i uroku, jaki odczuwa serce Bogu oddane; całą swą pomyślność pokłada w tych ziemskich dostatkach, a odrzucając cześć Bogu należną, staje się hołdownikiem i niewolnikiem zmysłów ciała.

Bogactwa, grosz marny dają mu dużo przyjaciół, otwierają drogę do uciech i rozkoszy, otaczają wygodami ziemskiemi, dla tego też upędza się za niemi. Nieraz nawet z krzywdą bliźniego chwyta je chciwie, nieraz bratobójczą ręką zagarnia grosz ofiary swej zbrodniczej chciwości. Nic on po zatem nie widzi, niczego się nie spodziewa, on tylko jedno wie i rozumie, że przed bogactwem korzą się światowcy, że bogactwu tylko cześć oddają: przez nie i sam chce u podobnych sobie ludzi znaleźć hołdy i poszanowanie. Ztąd też tego tylko uważa za szczęśliwego i godnego poszanowania, przed tym się korzy i nadskakuje, kto jest obsypany dostatkami—z radością go wita i pozdrawia, z żalem opuszcza. Nędzarz i człowiek ubogi, oprócz wzgardy lub też obojętnego politowania, nic więcej nie zasługuje. On nie chce tego zrozumieć, że nie raz pod ubogą szatą bije serce poczciwe, że w ciele znękanem i wycieńczonem pracą nadmierną ukrywa się dobra i wspaniała dusza, której nieraz napróżno szukamy w bogatych i przesadnych strojach. Bo taki człowiek co bogactwa ceni, a o Bogu zapomina, nie pamięta nawet o duszy własnej, o jej prawach zarówno jak o sumieniu zapomina.

Ale tu jeszcze nie koniec fałszywym bożkom człowieka, ze czci prawdziwego Boga wyzutego. Są jeszcze inne, które bodaj więcej od bogactw serce jego do siebie pociągają; a temi są rozkosze życia i zadowolenie

namiętności i nałogów. Spójrzcie w oczy światowców z jaką to namiętną chciwością przypatrują się kosztownym i bogatym ubiorom i innym świecidełkom, z jaką to radością, z jakiem zadowolnieniem w nie się przystrajają. Cóż to za szczęście i radość przebija się w ich obliczu, kiedy wchodzą na zabawy i bale, którym całą duszą i sercem się oddają. Jakżeż to szczerze z tej okazji z sobą się witają, jak się czule pozdrawiają! To zadowolenie tak się dosadnie na ich obliczu maluje, że inni ze strony patrząc nieraz im zazdroszczą; ba, bo uchodzą za wielkich, za szczęśliwych!

Istotnie, są to silne pokusy dla człowieka ziemskiego; ciosem zjadliwej zazdrości uderzają one o serce żyjącego w ubóstwie, poniżeniu i pracy uciążliwej człowieka niedostatniego, któremu całem bogactwem jest dwoje rąk do pracy, zaszczytem sumienne jej wykonanie, a rozkoszą kawał chleba czarnego. Ten zgubny przykład hołdowania rozkoszom i namiętnościom nieraz zakrada się w serce ubogiego pracownika, który goni ostatkami, aby dorównać bogatym, drżącą ręką wydobywa ostatni grosz, aby zadowolnić swój nałóg, w którym szczęście chce znaleść. Często też słyszeć się daje: «dla czegom się nie urodził bogatym jak inni, niepotrzebowałbym pracować tak ciężko i cierpieć zarazem ubóstwo i niedostatek. Żyłbym wtedy wygodnie, przywdziewałbym piękne stroje, a i dziatwa moja zamiast się karmić łzami i zadziwiać innych nieuctwem swem i dzikością, miałaby wygodę, byłaby miłą na pańskich salonach. Jakiż to Bóg niesprawiedliwy!» powiadają, kończąc swe żale ubodzy szukający wygód tego świata,

Biedny człowiecze, któż twe wyrzekania usłyszy, jeżeli ty tak bluźnierczo do Boga się odwołujesz, i wyrzekasz na jego mądrą i sprawiedliwą Opatrzność. Biedny pracowniku czyś ty będąc ubogim zapomniał, że jesteś chrześcijaninem! Wszak-że ty codzień odmawiasz modlitwę i pozdrawiasz ubogą Maryę i to dla tego je-

dynie, że Pan był z Nią, że ona znalazła łaskę u Boga. Ustami głosisz szczęście nieśmiertelne Maryi, z pracy rąk żyjącej, tej Maryi ubogich i opuszczonych, dla czegoż serce twoje innego szuka szczęścia? czyż chcesz aby za grzeszne twoje wyrzekania, za hołdowanie złym nałogom, tak cię Bóg opuścił, jak i ziemskie dostatki? Ach niech cię Bóg od tego uchowa, a słowa Anioła pozdrawiającego Maryę niech ci codzień przypominają, iż ten tylko szczęśliwy, ten się tylko błogosławionym nazwać może, z kim jest Bóg i kto znalazł łaskę u Niego.

III.

Tak B. M. chcąc być dobrym katolikiem, trzeba nim być z gruntu; a dla należytego uczczenia Maryi, trzeba być jej naśladowcą. Za szczęście sobie poczytała ona, i to ją tak do Św. Macierzyństwa wywyższyło, że była zawsze z Bogiem w jedności, że była Niepokalaną. Każdy z nas będzie szczęśliwym, i nas Bóg z tego ziemskiego padołu płaczu powoła do godności towarzyszy Aniołów i Św. Jego, jeśli będziemy prowadzić życie nieskalane. Marya Matka nasza, ceniąc sobie Boga nadewszystko, w pracy w ubóstwie, i w zapomnieniu tego świata zasłużyła na pozdrowienie Anielskie, ukoronowaną została koroną chwały nieśmiertelnej: i nas pozdrowi Anioł Stróż nasz kiedy, za przykładem Maryi spędziwszy wzorowe życie stawimy się u Tronu Sprawiedliwego.

Ludu katolicki, narodzie ze szczególniejszą czcią Niepokalanej Maryi oddany, twoje modły codziennie do niej zasyłane, twoje ofiary na jej ołtarzu hojnie składane, wymownie świadczą: że ty w dobrych porywach serca, kiedy się umysł twój do Boga zwróci, chętny się udajesz do pośrednictwa tej Matki Najśw.! Liczne nabożeństwa i uroczystości są tego dowodem, że cześć jej macie głęboko w sercu wyrytą, że ją chcielibyście mieć opiekunką i orędowniczką w waszych radościach i smutkach, w pracy i odpoczynku. To napełnia radością

serce każdego wiernego czciciela Maryi. Jakaż boleść widzieć was w życiu swem i postępowaniu niezawsze ceniących to, co ona ceniła — nie zwracających uwagi, czy Pan jest z wami, czy znaleźliście łaskę u Niego! Takiem postępowaniem zasmucacie ją tem więcej, im więcej drogimi jesteście Jej sercu, przez swą do niej ufność i miłość, którą w nabożeństwie wyrażacie. Sami żyjecie w rodzeństwie, aż nadto dobrze rozumiecie, ile łez kosztuje was złe postępowanie dziecka, nie mówię już krnąbrnego i upartego, które nigdy nie chce uznać powagi rodzicielskiej, ale tego, które was kocha szanuje, a tym czasem złe życie prowadzi.

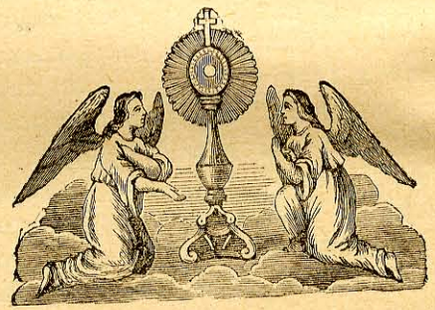
Zrozumiecie teraz, ile to kosztują tę Matkę, te częste wasze o Bogu zapomnienia. Synu i czcicielu Maryi, jeśli ty kiedykolwiek, zapomniawszy o Bogu i prawach Jego, pędzisz się za groszem; jeśli w bogactwach, przez Ciebie posiadanych, kryje się choć jedna łezka bliźniego, lub co nieprawie nabyte; wspomnij że nad tobą użala się Matka Twoja, a to dla tego, iżeś się pożegnał ze sprawiedliwością, którą ona ukochała. Jeśli bogactwa stanowią jedyny cel twój i zajęcie, wspomnij że Marya smuci się nad moralnem ubóstwem twem: bo dostatkami otoczony zapominasz o Bogu. Zawstydź się, bo to sprawia boleść twej Matce dla tego, iż jej niechcesz w pracy naśladować i w cierpieniu.

Jeżeli który z pomiędzy was, tu zebranych sług Maryi, bywa częstokroć i sługą namiętności; jeśli jest kto, co ustami głosi: Zdrowaś Marya, a serce zwraca jedynie do uciech światowych; jeśliby grosz ciężko zapracowany dzielił z szatanem, wydając go na zadosyć uczynienie swym nałogom: niech zapłacze nad losem swym, bo nad nim płacze ta Matka Niepokalana! A płacze ona dla tego, że czyni się jej sługą będąc niewolnikiem nałogów; dla tego, że chwali i wielbi Ją jako niebios Królowę, a nie chce Jej naśladować skromnej i niepokalanej Matki Swej.

Wy zaś, wierne Maryi dzieci: w górę serca! bądźcie pełni nadziei, o dusze wzniosłe, prawdziwie kocha-

jące i naśladujące Maryą Niepokalaną, skromną i ubogą. Żadna przeciwność, żadne nieszczęście was nie zachwieje, póki w Jej ślady wstępować będziecie. Spytajcie Ojców waszych, spytajcie dziejów świata, czy się kto zachwiał, kto jej ufał i jej przykładu statecznie się trzymał; a otrzymacie odpowiedź: iż od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek do niej się udający, jej cnoty naśladujący w swych nadziejach został zawiedziony. Chociażby tysiące śmierci nań spadło, on żyć będzie na wieki ze swą Matką, chociażby nieszczęścia gradem ucisku i niedoli smagały bez ustanku, niezachwiany wołać będzie *Zdrowaś Maryo!*

Zdrowaś Maryo—my dzieci twe niegodne z Aniołem cię pozdrowimy... Bądź pozdrowioną, boś ty Matką Bożą została, bądź pozdrowioną, bo ty i naszą jesteś Matką. Tyś łaski pełna... uproś nam o Matko N. u Boga tej łaski obfitość, któraby wzmacniała nas w biedach naszych. Tyś łaską wzmocniona pod krzyżem stała, Tyś łaskę u Boga znalazła, spraw iżbyśmy tę łaskę znaleźli! Amen.



KAZANIE

na Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny.

O naśladowaniu Maryi w życiu cnotliwem.

Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego. *Łuk. 2.*

Nieraz może B. M. w piękny i cichy letni dzionek z rozkoszą przypatrywaliście się kwiatkowi, jak on zdawałoby się zachwycony urokiem dnia, stał nieporuszony i pełen krasy wpatrywał się w to majestatyczne słońce, zkąd czerpał ciepło, wzrost i życie. Lada potrącenie przedmiotu obcego, lada dotknięcie motylka zakłóca mu spokój. Drży, chwieje się, nieraz aż do ziemi się schyla, jak by się uskarżał na ten zamęt chwilowo mu wyrządzony. Tym cudownem kwiatkiem, liliją między cierniem jest Marya. Czysta i piękna jej dusza zwrócona była zawsze do Tego Słońca nieskończonego, co z nicości świat do życia powołało, co ten świat Opatrznością swą oświeca i ożywia. W Nim się jednym rozmiłowała, dla Niego też całe życie swoje Niepokalaną pozostała. Przy tak błogim nastroju duszy, staje przed Nią gość nieznany i składa Jej pozdrowienie. Trwoży się Dziewica Św. na słowa jego. Umysł w Bogu zatopiony nie może zdać sprawy z tego poselstwa; serce, dotychczas pokojem Bożym napełnione, drży pełne niepokoju i świętej obawy. Trwoga się wzmaga, gdy poseł niebieski zapowiada Jej Macierzyństwo Boskie; Jej, która dzie-

wictwo nad życie ukochała, której ozdobą i bogactwem była skromność i niewinność.

Tymczasem w wyrokach Boga Miłosiernego Jej skromność i dziewictwo były jednemi z tych warunków dla czego Matką Bożą została. Ją to przewidywał prorok Pański głoszący w obec zgromadzonego Izraela: «*Oto Panna pocznie i porodzi syna i nazwą imię jego Emmanuel* [1])». Z dziewicy Niepokalanej rodzi się Bóg, by oczyścić świat grzechem skalany: z Dziewicy czystej i skromnej rodzi się Zbawiciel, oczyszczający dusze od zmazy, miłujący się w sercach czystych i nieskalanych. Matka Boża jest Królową dziewic chrześcijańskich, których tysiące już cieszy się Jej obecnością w Niebie, lub jeszcze walczy na tej ziemi. Ona jest wzorem i przykładem dla wszystkich wyznawców Chrystusowych, którzy umiłowali sobie czystość anielską; Ona poucza postępowaniem swem każdego chrześcijanina, że w życiu swojem i stosunkach z ludźmi powinien być skromnym i czystym w czynach, w słowach i w myślach. Chciejmyż, B. M. w nauce dzisiejszej wyrozumieć tę czystość i skromność, którą nam Marya zaleca; a którą wykonać może i powinien każdy, kto czci i poważa Maryą. O Maryo, uproś nam łaskę u Syna twego, by oczyścił serce i umysły nasze; byśmy poznali piękno i pożytek cnót przez Ciebie zalecanych, a to dla naszego dobra i zbawienia! Z. M.

I.

Taka jest Wola Boża, naucza Apostoł Św. Paweł, abyśmy się wstrzymywali od wszystkiego, co jest skromności przeciwne, a żyli w świątobliwości: «*bo nas Bóg nie wezwał ku nieczystości,* powiada on, *ale ku poświęceniu* [2]). Ta wola Najświętsza w zupełności odpowiada celowi i naturze człowieka. Tworząc Adama, stworzył go Pan Bóg czystym i niewinnym; dopiero grzech odarł

1) Isai. 7, 14. 2) Tessal. 4, 7.

go z tego piękna i niewinności. Zaraz po stworzeniu było to cudo piękności, nad którem zachwycali się mieszkańcy niebios; po grzechu człowiek staje się nieraz przerażającym potworem — nawet dla mieszkańców ziemi. Jak cudnej barwy listek, zachowując czystość przyrodzoną, zachwyca oko widza, a wstrętem przejmuje go, kiedy jest zeszpecony, kiedy ślimak zostawi na nim brudne swe ślady; tak człowiek miłym jest i pociągającym, kiedy jest skromnym i nieskalanym, wstręt zaś i odrazę ku sobie wzbudza jeżeli nieskromność i grzech go zeszpeci. Zauważyć jednak wypada, że chociaż człowiek przez grzech odarty bywa ze swej piękności pierwotnej, nie traci jednak zdolności odzyskania piękna utraconego. Chociaż nieraz bywa złym i zepsutym; jednakże choć zdala odzywają się w nim dobre uczucia, które obudzając z uśpienia i wzmacniając łaska Boża skierowuje na dobrą drogę, na drogę zasługi i zbawienia. Człowiek jest arcydzieło Boże, jest obraz Boży; odrazu szatanem zostać nie może, chyba się już z nim w wieczności w piekle pobrata. Tym czasem, póki żyje na tej ziemi, nosi w sobie święte okruszyny czystości i dobrych obyczajów, przejawiających się w jego czynach, nieraz ku ogólnemu zdziwieniu tych, co go mieli za ostatecznie zgubionego,

Już to pochopność, rzadka co prawda, ale spotykana, do uczynienia bliźniemu przysługi ze strony samolubów tylko sobie i swoim interesom oddanych; już to hojność sknery, która się jeszcze rzadziej spotyka, nieraz przemawiają za dobrem uczuciem w człowieku oddanym namiętności; temże współczuciem nie jeden złoczyńca wiedziony i tknięty oszczędza ofiarę swej morderczej chciwości. Umiejętnie obudzone dobre uczucie w człowieku mściwym i gniewliwym częstokroć do zgody bratniej przyprowadza. A ileż to razy, ludzie nałogowi, od których z obrzydzeniem się odwracamy, zawstydzeni i skarceni jakiemś wyższem poczuciem wewnętrznem, płaczą nad losem swoim i wyprzysięgają się nałogu? ileż to razy widzimy wstyd i rozpacz na obli-

czu najgorszych zbrodniarzy, których niepokoj zdradza w nich obecność poczucia, że źle postąpili? Zresztą głos sumienia, powstający przeciwko zdrożnościom, a do dobrego nawołujący — ten głos dowodzi, że w człowieku moralnie straconym, nie wszystko jeszcze dobre stracone zostało. Wszystko to razem wzięte utwierdza nas w przekonaniu, że w najgorszym człowieku można odgrzebać skłonność do dobrego, że natura ludzka pomimo swego skażenia i upadku zawiera w sobie zawsze cóś dobrego, które obudzone i pokierowane ręką Bożą może doprowadzić nawróconego człowieka do uznania i wypełnienia wzniosłych praw cnoty.

Dodajmy do tego cel człowieka: poznawanie Boga, pełnienie Jego woli Najśw. i szczęście wiekuiste w przyszłości, jasno zrozumiemy teraz, dla czego to człowiek, pomimo swych występków, wzdycha nieraz do cnoty, pomimo zezwierzęcenia poddaje się poczuciu ludzkości, a pomimo złości ulega wpływowi dobroci. Jak człowiek tonący wyciąga ręce woła o pomoc, tak człowiek pogrążony w kałuży namiętności i nałogów podnosi ręce do Boga o ratunek; bo uczucia dobre nie chcą dopuścić jego zguby. Nawet ci, co to poszli na zgubne drogi, często zazdroszczą cnotliwym i z ich ust słyszeć się daje: dla czegoż nie jestem tak dobrym jak inni? I byliby wysłuchani, gdyby sami chcieli pracować nad poprawą swoją—bo Bóg takich tylko wysłuchuje Świętość więc życia, skromność w zachowaniu się i cnotliwe postępowanie, są to zasadnicze i najgłówniejsze prawa wypisane w naturze człowieka.

Życie czyste i nieskalane to potrzeba niezbędna duszy ludzkiej, to przyjaciel i towarzysz najwierniejszy, to ozdoba i szczęście jego po Bogu jedyne. Zepsucie i skażenie, postępowanie i prowadzenie się nieskromne, uczucia nieczyste: to zguba jego, to wróg jego, to jad żmii, zabijający w nim uczucie ludzkie i szczęście. Życie cnotliwe, toż to jedyna rozkosz na tym świecie występstępnym i zbrukanym; to światełko zbawcze w ciemnościach namiętności; to drabina do Nieba. Życie nieskromne i wyuzdane, to kielich goryczy piekielnej i rozpaczy, to zguba i spodlenie człowieka. Człowiek cnotliwy w swem postępowaniu i obejściu się jest zwierciadłem odbijającem na sobie przymioty Boga Najświętszego i Najdoskonalszego; człowiek wyuzdany jest potworem, ruiną jak piekło straszną, od którego każdy z bojaźnią i ze wstrętem ucieka. Inaczej też być nie może, co z natury swej ma być czystem i niewinnem, miłe i wdzięczne jest, kiedy zachowuje właściwe swe przymioty, które gdy się psuć zaczynają sama rzecz staje się nieznośną i wstrętną. Toż samo się dzieje i dziać się musi z człowiekiem.

Do takich wniosków doprowadza rozważanie natury i usposobienia człowieka. Teraz więc zrozumieć możemy, jak jest niewyczerpanym skarbem, przykładem silnie przemawiającym do duszy naszej, Marya, czysta i skromna Dziewica z Nazaretu. Niepokolana Matka Boga Zbawiciela. Ale jakże my te cnoty wykonywamy?..

II.

Ilużbyśmy B. M.—mogli zebrać w tej świątyni którzyby się nie sprzeniewierzyli obowiązkom skromności, tylko co wskazanym? Słowa, a rozmowy nasze, jakżeż niepodobne do tych, co się obijały o ubogie ściany domku w Nazarecie. Wszakżeż żeby zebrać te słowa bluźniercze, które chrześcijanie codziennie z ust swych wyrzucają i żeby każde z nich w iskierkę obrócić, cały świat stanąłby w płomieniach, a ziemia zamieniłaby się w wiekuiste piekło. Mój Boże, z jakimże się to smutkiem słyszy ojców i matki rodziny temiż samemi ustami, co uczą pacierza i katechizmu, nauczającymi zarazem złych, a nieraz—strasznych wyrazów i przekleństw. Nim zdoła dzieciak wyjrzeć na ulicę i zajrzeć do ludzi, już w domu skończy szkołę wymyślania, łajania i przeklinania bliźniego. Mój Jezu! jakżeż to inne wychowanie twoje było pod opieką tak świętej Matki. Tym czasem u nas z dzieci przesiąkłych złośliwemi słowy dorasta młodzież

która nawet i zabawić się po ludzku nie umie; a to zasadzając cały swój dowcip i mądrość na wyrzucaniu z zepsutego serca rozmów zatrutych jadem nieskromności i rozpusty. Ojcowie Święci Wiary naszej, powstańcie z grobów, przyjrzycie się waszym dzieciom w Chrystusie! Nie poznacie ich, wam na myśl to nie przychodziło, co dla nich już jest chlebem powszednim! Wyście tego na myśl przypuścić nie mogli, z czem się oni dziś słowy popisują. O biada nam biada, bo dalekośmy w bezbożności swej zaszli!

To występne popisywanie się bezwstydem, to bluźnierstwo i pohańbienie daru mowy przez słowa wszeteczne zaiste przeraża, i wrażliwsi na sąd ludzki od nich się powstrzymują. Tym czasem niepamiętni na sądy Boże, na czujne oko wszechwiedzącego Sędziego, w myślach przewrotnych i w pożądaniach grzesznych oszpecają siebie przed Bogiem i niegodnymi sługami stają się Niepokolanej Maryi. Dziwny to błąd i niedocieczone zwichnięcie moralne. Starając się przez zewnętrzną obyczajność podobać się i za przyzwoitych uchodzić w obec ludzi—nie zważać na swoje chęci i myśli złe, które widzi Bóg—ale je w sobie ukrywać, niemi siebie zabawiać, upodobanie w nich znajdować!

Co czynisz dziecko nierozważne? czemu na Boga nie pamiętasz i na własny los, kiedy tym chęciom i myślom wolny do serca swego przystęp dajesz, kiedy się w nich lubujesz? Ujdzież ci to bezkarnie? Bynajmniej. Przyniesież ci korzyść jaką? Nigdy. Czemuż się łudzisz? czemuż złych myśli z serca nie wyrzucisz? I oto, napół obłąkany wzrok lubieżnika staje zdrętwiały w poczuciu grozy i nieudolności. Bóg odrzuca go za sprośne myśli; Maryi się wstydzi. Wprzystępie zgryzot sumienia zawstydzony przed obliczem Bożem, znękany woła z Dawidem: «*Dokąd pójdę od ducha twego, a kędy uciekę od oblicza twego? jeśli wstąpię do nieba, tameś ty jest, jeśli zstąpię do piekła, tameś jest. Jeśli wezmę skrzydła... a będę mieszkał na końcu morza i tam... trzymać mię będzie prawica twoja; i rzekłem: może ciemności zakryją mię: ale i noc nie zaciemnia tobie;*» 1) tyś posiadł najskrytsze tajemnice moje!

Nie jestże to głos człowieka, co na chwilkę wyjrzawszy z otchłani pożądliwości i złych myśli widzi nad sobą całą grozę Sądu Bożego? nie jest że to głos ukryty, a bolesny tych, co uchodząc za przyzwoitych na zewnątrz, przez nierozum swój uczynili serce stekiem chuci zmysłowej, a umysł zaćmili chmurą myśli pożądliwych? Zważcie to sobie i przypomnijcie, wy wszyscy, którzy opuszczacie spowiedzie Ś. powiadając, iż nie poczuwacie się do grzechu! Czyż nieznajomy to wyrzut sumienia? Jeśli tak, nie czas rozpaczać, uznanie winy jest ważnym krokiem do pokuty. Wezwawszy pana z Psalmistą opłakującym ułomność ludzką: «*oto bowiem w nieprawościach poczęty jestem, a w grzechu poczęła mię matka moja,*» 2) weź się do pracy nad sobą, nad poprawą życia swego utwierdzając się w nadziei słowy Dawida «*Terazem począł, ta jest odmiana prawicy Najwyższego*». 3)

III.

Nie każdemu dano zachować czystość dziewiczą Maryi, nie każdy to i wypełnić może ze względu na swą ułomność i na swe stanowisko, to prawda; ale każdy może i powinien być skromnym i czystym w obejściu się w słowach i w myślach i każdy powinien zachować czystość odpowiednią swemu stanowi—to nie potrzebuje dowodzenia. W każdym człowieku, jak mówiliśmy, są zarodki tej cnoty w duszy na obraz i podobieństwo Boże stworzonej; w człowieku do poznawania i kochania Boga Nieskazitelnego stworzonym, złożone są święte jej nasiona, które uczciwą ręką pokierowane z pomocą łaski Bożej, mogą się rozbudzić, rozwinąć i wzrość w olbrzy-

1) 138, 7; 2) 50, 7; 3) 76, 11.

mie drzewo nieskażonych obyczajów i wydać z siebie cudne owoce skromności.

Nie każdy może się zamknąć w murach klasztornych i pędzić, odosobnione w oddaleniu od świata samotne życie; ale żeby ktoś na świecie żyjąc nie mógł zachować chrześcijańskiej skromności w obec ludzi, tego nikt powiedzieć nie może.

Wypada więc naprzód, abyśmy byli skromnymi na zewnątrz, w oczach bliźnich naszych. Będziemy zaś takimi wtedy, jeżeli postępowanie nasze z bliźnim będzie pełne prostoty Anielskiej, które nie zna jak niemądrego pyszałkowstwa, tak też i obłudą gardzi; jak nie cierpi grubijaństwa, tak też i płaszczeniem się pomiata. Zachowamy i wypełnimy należycie przepisy tej cnoty, jeżeli unikać będziemy towarzystw i miejsc, gdzie się skromność chrześcjańska bez szkody pokazać nie może, gdzie złe obyczaje, nałogi bezbożne i inne, wzniosłym uczuciom ludzkim sprzeciwiające się wykroczenia, miejsce pobytu obrały.

Nie każdy może poświęcić swe życie tylko na opowiadanie chwały Bożej ludziom błądzącym; ale natomiast przy pracy i staraniu każdemu z łatwością się przyjdzie powstrzymać swój język, by słowy bluźnierczemi i nieobyczajnemi Boga nie obrażał i bliźnich nie gorszył. Zajęcie domowe, obowiązki familijne większej części chrześcjan stoją na przeszkodzie, by mogli przez długie chwile usty swemi chwalić Boga; ale zachowaniu umiarkowania w słowach, ale skromności w wyrażeniach nic na przeszkodzie nie stoi. Wszakże można upadać pod nawałem ustawicznej pracy i zarazem słówka zdrożnego niepowiedzieć: nie wiele to trudu i zachodu—powstrzymanie języka. Trzeba czasami upomnieć nieposłuszne dzieci i ukarać; ale to jeszcze nie daje prawa, aby rodzice mieli im złorzeczyć, lub je wyklinać. Wszak rózga, a język są rzeczy odzielne; można więc jednej użyć a drugi trzymać na wodzy, by przy wzburzeniu umysłu i serca nie wyrzec słowa zdrożnego, coby więcej dziecię zgorszyć, niż nauczyć mogło. Jeżeli bliźni nas krzywdzi

wolno się poskarżyć, wolno dochodzić sprawiedliwości, ale przekleństwa i kłótnie, obmowy i oszczerstwa wcale nie przystoją chrześcjaninowi. I rozrywka nie jest grzeszną ani się Bogu nie sprzeciwia wszelka niewinna zabawa; ale słowa i pieśni nieskromne dalekiemi być powinny od tego, kto chce być prawdziwym naśladowcą Maryi.

Nie każdy w końcu może się oddać rozmyślaniom, jedynie tylko do królestwa przyszłego skierowanym. Brak wykształcenia i rozwoju religijnego, biedy i kłopoty codzienne mogą przerywać te święte myśli. Wszystko to jednak nie przeszkadza usunięciu z głowy myśli grzesznych i nieskromnych. Owszem rzeczą jest pewną, dowiedzioną, doświadczeniem stwierdzoną, że praca uczciwa i zajęcie jest jednym ze zbawiennych środków przeciwko złym myślom. Im się więcej oddaje człowiek pracy, im więcej jest nią zajęty; tem dalszemi bywają one od niego, tem umysł jest czystszym i więcej obwarowanym się czuje przeciwko podszeptom namiętności, lub złej woli. Hultajstwo tylko jest ulubionem siedliskiem myśli grzesznych. Jeśli rozumu swego nie zajmie człowiek rzeczami rozumnemi i pożytecznemi i nie poda mu zdrowego pokarmu w rozważaniu przedmiotów dobrych; wtedy przerzuca się on do złego i nasyca się rzeczami wstrętnemi, chwyta się rzeczy byle jakich. Jeżeli znowuż praca, lub przestrzeń, jest komuś na przeszkodzie do pojednania się z obrażonym bratem: to jednak rzeczą jest bardzo łatwa i blizką wyrzucić z siebie wszystkie myśli zemsty i nienawiści. Jeżeli trudno się uchronić złego przykładu w towarzystwie; możliwą jednak rzeczą pozostaje walka ze zdrożnemi myślami jakie w skutek obcowania ze złymi ludźmi w umyśle naszym stają.

Słowem, unikać trzeba nie tylko wszelkich zdrożnych uczynków, ale i myśli, kto chce być prawym czcicielem Maryi Najczystszej i niewinnym przed tym Sędzią, co widzi i sądzi nasze najskrytsze tajniki. A cóż, zapytacie, mamy robić z temi myślami które nas napastują i prześladują pomimo naszej woli i chęci? Wszak nieraz, powiecie, myśli te bywają dla nas daleko straszniejsze

od męczarni cielesnych, już to okropnością swoją, już to bezbożnością; i pomimo wszelkich starań nie chcą nas opuścić. Na to odpowiedź prosta i jasna: odpowiedzialnymi jesteśmy tylko za te myśli grzeszne przed Bogiem, które dopuszczamy i nad któremi z upodobaniem i z rozmysłem się zastanawiamy; i o tyle, o ile w nich upodobanie i zgodzenie się rozmyślne uczęstniczy. Myśli zaś pomimowolne ani grzechu nie stanowią ani też czystości i skromności naszej nie obrażają.

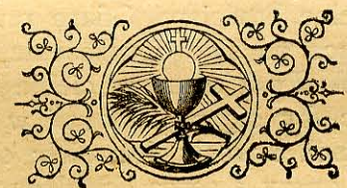
Tak to, B. M. zgodnie z naturą naszą, zgodnie z prawami Boga, który nas na obraz i podobieństwo swoje stworzył winniśmy szanować czystość i skromność duszy naszej i zachowywać świątobliwość w obejściu się, w rozmowach i w myślach. Do zachowania tego prawa pociąga nas przykład Niepokalanej naszej Matki i Królowej, która jaśniejąc dziewiczością swego życia zmusza nas, porywa, byśmy przypatrywali się jej cnotom i choć w części je naśladowali.

O jakżeś jest piękna Maryo, przyjaciółko moja, gołębico moja! Do kogoż Cię porównam; komuż Cię podobną uczynię Córko Jeruzalem! Naczynie Boże wybrane! Tyś cała piękna, Tyś niepokalana, Ciebie sławią Patryarchowie, Ciebie Prorocy opiewają, przed Twą świętością chory Anielskie korne czoła uchylają. Ciebie sam Bóg przed wieki obrał za niebo dla siebie na ziemi! Możemyż wznieść oczy nasze do Ciebie, my co postępowaniem naszem nieskromnem nie tylko że oddalamy się od Ciebie, ale i dla ludzi stajemy się nieraz pośmiewiskiem i zgorszeniem.

O Matko Najświętsza, Matko czystości! komuż dziś mam okazać, komu zalecić twój obraz cudowny, kiedy w postępowaniu naszem i mowie nie opiewają Twej świętości, ale słowem i czynem zacierają na sobie znamię tej cnoty którąś Ty ukochała! Pozwól jednak o Maryo rodzicom chrześcjańskim, by się przyjrzeli Twemu obrazowi, a przejąwszy się Twemi cnotami pilnie odtąd czuwali nad dziatwą swoją i wszczepiali w nią na początku życia poczucie i szacunek skromności, i przestrzegali na każdym kroku od wszystkiego zdrożnego, coby przyniosło szkodę tej cnocie?...

Młodzież Katolicka, ty co wzrastasz w latach i stosunkach ziemskich, i ty się przyjrzyj i dobrze zapamiętaj cnoty skromności twej Matki Najświętszej; a unikaj nieskromności, co zaraża twe młodociane serca i na pogardę i pośmiewisko cię wystawia. B. M. jakiegokolwiek wieku i stanu jesteście, miejcie zawsze tę Matkę za wzór do postępowania, a nim co zamierzycie uczynić, powiedzieć, lub pomyśleć, zapytajcie najprzód, co by ta Matka w takich okolicznościach uczyniła i jakby postąpiła.

Do dzieła więc, B. M., za przykładem Matki naszej bądźmy skromni i nieskażonych obyczajów, zachowajmy czystość w całem postępowaniu naszem. Wiem to i rozumiem do kogo mówię. Zewsząd zgorszeniem otoczeni jesteśmy. W naszem sercu odczuwa się często zła wola w namiętności uzbrojona. Wywalczenie tych cnót z trudrością nam się przychodzi. Ależ od czegóż nazywacie się chrześcjanami, gdybyście ze złemi pokusami z nieczystością i nieskromnością walczyć nie mieli? Od czegóż czcicielami Maryi się zowiecie, jeżeli Jej cnoty nie będą was ozdabiać! Rodzice chrześcjańscy, naśladujcie w Niej Matkę Najwzorowszą! Młodzieży, bierz przykład skromności z tej św. Dziewicy! Z cnót waszych uwijcie dla Niej wianek! złożcie Jej na ofiarę życie wasze niewinne a to będzie najmilsze dla Niej pozdrowienie. Amen.



KAZANIA

O uczynkach Miłosiernych co do duszy bliźniego.

I.

O NAPOMINANIU GRZESZNIKÓW.

Miłosierdzia chcę, a nie ofiary, bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych. *Mat. 9. 13.*

Czyj umysł tą wyrocznią Miłosiernego Zbawiciela nie ucieszy się, czyjeż serce nie wyskoczy z radości na te słowa pełne otuchy dla ułomności ludzkiej? Jakiż by to był człowiek i jestże taki chrześcjanin, coby za większe, lub mniejsze swe przewinienia z obawą nie spoglądał w Niebo, nie poczuł w swej piersi wdzięcznego rzewnienia, a na powiece jego nie spoczęła dziękczynna łezka? «*Miłosierdzia chcę, a nie ofiary.*»... Tułaczu doczesny, co częściej widzisz dokoła siebie chmury przeciwności, aniżeli promyki jasnej doli, i w sercu swem nosisz więcej usterek, niż zasług, pociesz się, bo oto nad tobą Bóg twój miłosierny a wielce litościwy! Ofiaro przeciwnych losów, sieroto narzekająca na swe opuszczenie, w górę serce— bo oto Zbawiciel Twój sam za ciebie kołacze do serc ludzkich prosząc, by cię wspomagali w potrzebach twoich, w utrapieniach i troskach twoich; oto pobudza szlachetne uczucia duszy i serca ludzkiego, by dla ciebie okazano bratnią pomoc. *Miłosierdzia chcę, a nie ofiary!*

Miłosierny, a wielce litościwy, jest Bóg nasz i Zbawiciel; miłosierdzie i współuczucie dla bliźniego, jest

szlachetnym przymiotem serca naszego i potrzebą zarazem nieodłączną niedoli naszej! Ale powiedzcie, słuchacze, — czemuż tak ospali jesteśmy w tem miłosierdziu dla braci? Czemuż rozrzewniając się nieraz nad niedolą bratnią, opóźniamy się z pomocą? Samolubstwo i lenistwo zabija w nas szlachetne porywy serca—częściej zapłaczemy nad nieszczęściem bratniem, bo łzy mało kosztują; ale rzadziej okażemy pomoc skuteczną, bo to wymaga pewnej czynności, wyzucia się, jeśli nie poświęcenia. Nie jeden nad grobem ruiny sąsiada ofiaruje parę gorących westchnień, ale zapobiedz tej ruinie waha się i uważa to sobie za rzecz ciężką, lub też przykrą. Samolubstwo zasłania nam oczy, tak iż czujemy się spokojnymi wtenczas, gdy spłacimy dług bliźniemu, kiwając głową nad zgubą jego, złożymy ofiarę z łez i westchnień, gdy tymczasem szlachetniejsze poczucie serca kazało podać skuteczną pomoc, gdy Zbawiciel woła: *Miłosierdzia chcę, a nie ofiary.*

Cóż dziwnego, iż sponiewierawszy w sobie tak zacne uczucie miłosierdzia a ulegając szkaradnemu samolubstwu, stajemy się samolubami; mimo najwzioślejszych zasad, które wyznajemy, jesteśmy nieuczynnymi wobec potrzeb bliźnich. Samolubstwo popycha na zgubne tory bigoteryi względem Boga i odbywania obowiązków względem bliźniego—tylko dobremi chęciami. Cóż dziwnego, że w człowieku mającym tak zwichnięte pojęcie o wspomaganiu bliźniego, wyradza się w końcu faryzejska drobnostkowość religijna, a obojętność na potrzeby bliźniego; wielka drażliwość na zachowanie nawet odcienia form religijnych, a mała troskliwość o los bratni! Przed Bogiem okazujemy się pokornymi sługami—to i postawą i pokłonem świadczymy; ale honor, i cześć, i zbawienie bliźniego mało nas obchodzi. Palą się Bogu wonne kadzidła bezdusznej pobożności; a dola bratnia w zupełnej poniewierce! O, bo samolubstwu łatwiej jest odbyć się kilku pacierzami, lub ofiarami—niż się zniżyć do dna nędzy bratniej. Cóż dziwnego że wielu uwodzi się i uważa się za cóś wyższego, choć nigdy pomocy bliź-

niemu nie okazali.—Oto nad nimi wywiera straszliwą karę zaślepienia Ten, co wyrzekł: *Miłosierdzia chcę, a nie ofiary.*

Przewrótne samolubstwo zaćmiło umysły faryzeuszów i biegłych w zakonie i posunęło ich do zjadliwego krytykowania uczni Chrystusowych, zrywających w szabat kłosy dla uspokojenia głodu, i do wyrzucania Chrystusowi, iż w szabat uzdrawia. Taż sama przewrótność zagościła dziś na dobre w sercu wielu Chrześcjan dzisiejszych. Każdy szuka swego z zapoznaniem prawa bliznich. Każdy pnie się jeden nad drugiego, ten bogactwy, inny dostojeństwy, tamten nauką, inny wziętością i poklaskiem u ludzi co sądzą powierzchownie; a nie brak i takich, co napuszoną, a nadętą religijnością, chcą się wznieść po nad bliźnich, sobie tylko zagarnąć Niebo i Boga. O nierozważny narodzie! dopókiż trwać będziesz w tak karygodnem zasklepieniu serca na los brata twego! Czyż nie słyszysz w sumieniu swem od czasu do czasu groźnej skargi Bożej: «*Miłosierdz;a chcę, a nie ofiary!*»

Ależ powiedzą, okazujemy swoje miłosierdzie względem bliźnich; wspomagamy biednych, żebraka bez datku nie odprawimy! Bardzo to pięknie, ale mało. Wszak nie raz od swoich uciech i rozkoszy odejmujemy, by otrzeć łzę, by nagość przyodziać. Prawda i to; aleście nie wszystko uczynili. Bo kiedy opatrujecie, acz nieliczni, potrzeby ciała bliźniego, rzadki znajdzie się opiekun duszy.— A nieraz, co gorzej jedną ręką sypiecie ofiary dla ciała, a drugą siejecie zgorszenie i zabójstwo dla duszy. Biedę moralną bliźniego za nic sobie poczytujecie—i albo od niej oczy odwracacie, albo też ta bieda jest wam przedmiotem rozrywki i szyderstwa. Wspomnijcie pacierz codzienny, zajrzyjcie do początkowego katechizmu; a spotkacie się tam z uczynkami miłosiernymi—co do duszy; i zastanówcie się, ileście razy grzesznego ze złej drogi zwrócili, nieumiejętnego nauczyli i poradzili wątpiącemu, pocieszyli zasmuconego, krzywdę i urazę darowali. Ile razy pamiętali o bliźnich waszych w modlitwach? A Pan Wszechmocny woła do nas: «*Miłosierdzia chcę, a nie ofiary!*» O Boże, Ty co potęgą stworzyłeś nas, a miłosierdziem podtrzymujesz! okaż, nam Twe miłosierdzie byśmy w ciągu tych nauk poznali jak wielki. a wzniosły obowiązek miłosierdzia na nas włożyłeś? O Matko Miłosierdzia, ty dla nas niegodnych uproś łask potrzebnych!—

I.

«*Grzeszących upominać*», nakazuje Kościół Św. jako pierwszy obowiązek miłosierny. Stojąc na straży czystości zasad i obyczajów, mając sobie przez Chrystusa powierzone kierownictwo i uszlachetnienie natury ludzkiej nie ustaje w czujności nad losem grzeszników i takową czujność nie tylko kapłanom, ale i wiernym swym dzieciom przekazuje. Nie jako radę zaleca, ale do obowiązków pod grzechem ciężkim zalicza, iżby rodzice, bracia i przyjaciele mieli baczność na blizkich sobie i w razie potrzeby napominali i ostro karcili złe uczynki.—Nie z swojej głowy, nie swoją powagą tylko postanowił Kościół to prawo, ale sięga do zamierzchłej przeszłości, do wieków przed Chrystusowych po dowody i ostatecznie powagą Boga Zbawiciela i Jego Apostołów wyświetla je i wzmacnia.

Weźmy do rąk Księgi Św., a oto przed nami stanie postać sprawiedliwego Noego, co wyśmiany i wyszydzony przez wyrodnego syna rzuca groźne przekleństwo na potomstwo niewdzięcznika, by tym sposobem zapobiedz poniewieranu władzy rodzicielskiej. Mojżesz, pełen prawdziwego zaparcia się i poświęcenia dla narodu Izraelskiego, co w prochu tarzając się prosił Boga, by grzechy niesfornego ludu zwalił na niego; skoro ujrzał odstępstwo Izraela od czci Boga prawego—tańce i pląsy około złotego cielca—surowo ukarał bałwochwalców. Jozue jego następca, śmiercią też karze Achana, dopuszczającego się wykroczenia względem jego rozkazów. Jakób, zkądinąd czuły dla dzieci, usuwa Rubena, starszego syna, od praw pierworodztwa za zbrodnię popełnioną.

Przewracając, kartę za kartą Księgi Święte spotka-

my nie tylko ojców i przełożonych karcących grzechy swych podwładnych; ale i dzieci napominające swych rodziców, słabe niewiasty przyprowadzające mężów do upamiętania. Oto Saul rozzłoszczony na świątobliwego Dawida zamyśla go zabić; Jonatas, syn Saula, staje przed ojcem i w łagodnych, a stanowczych, słowach wyrzuca mu niesprawiedliwość względem niewinnego młodzieńca i powstrzymuje go od zbrodni. Mądra Izraelitka Abigail powstrzymuje i łagodzi pomstującego Dawida; roztropnością swą zapobiega porywczości i grubijaństwu męża. Ubożuchny prorok Natan śmiało i otwarcie wyrzuca zbrodnię mężobójstwa temuż Dawidowi i doprowadza go do upamiętania, tak, iż zdjęty żalem i skruchą zawołał: «*Zgrzeszyłem Panu.*» [1]) Mędrzec pański w końcu, zaleca karcenie wykraczających, a mówiąc o synu krnąbrnym i skłonnym do złego powiada do ojca: «*Nachylaj szyję jego za młodości, a obijaj boki jego, póki jest dziecięciem: by snać nie zatwardniał i nie stał ci się nieposłusznym.*» [2])

Prawda że łagodne prawo Chrystusowe zniosło ostrość kar Starego Testamentu. Jawnogrzesznica zalana łzami pokuty unika śmierci przez ukamienowanie, dzięki Miłosierdziu Chrystusa. To prawo jednak, ten duch Chrystusowy, nie zmniejsza obowiązku karcenia i napomnienia grzeszników. Dość wspomnieć na ostre a dotkliwe wymówki jakie czynił Zbawiciel nasz zapamiętałym i zaciętym faryzeuszom, nazywając ich: grobami pobielane, mi zewnątrz a wewnątrz pełnemi śmiecia i robactwa. Któż z nas zresztą niezna owego pamiętnego zajścia w świątyni Jerozolimskiej, kiedy cichy, a pokornego serca Jezus, widząc poniewierkę domu Bożego przez przekupnie i handlarzy zhańbione miejsce święte, uczynił powróz, i chłoszcząc niemiłościwie z grozą i gniewem wygnał ich ze Świątyni. — Apostoł Paweł św., ów najwznioślejszy a najgłębszy zarazem badacz i głosiciel Ewangelii, w liście do Tymoteusza, ucznia swego, jako obowiązek nie-

1) 2 Reg. 12, 13; 2) Eccli 30, 12;

odwołalny, bezwarunkowy zaleca mu czujność i karcenie grzeszników. «*Oświadczam się przed Bogiem*, powiada, *i Jezusem Chrystusem, który będzie sądził żywe i umarłe, przez przyjście jego i królestwo jego; przepowiadaj słowo, nalegaj w czas niewczas, karz, proś, łaj z wszelaką cierpliwością i nauką. Albowiem będzie czas, kiedy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie nauczycielów mając świerzbiące uszy, a od prawdy słuchanie odwrócą, a ku baśniom się obrócą.*» [1]).

O wielki Apostole Narodów! jakże dziś słowa twoje ostro brzmią w uszach naszych! dziś, kiedyśmy największe zbrodnie, najnierozumniejsze głupstwa ochrzcili pięknemi słówkami swobody sumienia, postępu i cywilizacyi! Badaczu tajemnic niebieskich, coś wiernym Ewangelją opowiadał nie w wyszukanych słowach, ale w prostocie Krzyża Chrystusowego! nie jeden dzisiejszy Chrześcjanin, widząc gorliwość twoją niepomierną, nazwałby cię zacofańcem nie liczącym się z duchem czasu i postępu! Nie znali twoi wierni pięknych słówek, ale za to zdobiły ich cnoty piękne; a my dziś pięknemi słówkami przykrywamy całą ohydę toczącej nas niemoralności!

II.

«*Bracia moi, jeżeliby kto z was zbłądził od prawdy, a nawróciłby go kto; ma wiedzieć, iż zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów*» [2]) poucza nas Apostoł Jakób Św. Możeż być coś straszniejszego na ziemi nad los człowieka grzechami obciążonego! Możeż być większe dobrodziejstwo pod słońcem nad wyratowanie tegoż grzesznika z więzów grzechu? Patrzcie, oto człowiek, mający duszę i wszystkie jej władze szlachetne, ginie narówni ze zwierzęty i przyszłość straszną sobie na wieki przygotowuje. Patrzcie na to dziecię marnotrawne, jak z dnia nadzień traci wzięte od Boga dary,

1) 2 Timot 4, 1; 2) Jakób 5, 19.

dobre zalety i piękne przymioty wyniesione z domu rodzicielskiego! Z dnia na dzień co raz głębiej się zanurza w czeluści spodlenia. A wszakże to człowiek! wszak przy innych warunkach, gdyby się spotkał z promykiem cnoty i światłem prawdy, gdyby nie złe towarzystwo, nie byłby tak strasznym i nędznym...

Gdyby u sieroty rodzice, a nad rozpuszczonym dozor; nie jeden z nich byłby cnót przykładem... Stało się! Kolebka jego była trumną cnót jego, a dzieciństwo i młodość szkołą zbrodni i występku. Nad nieszczęśliwą głową grzesznika zawisł nieubłagany gniew Boży, chmura grozy z niebios zakrywa mu na zawsze światłe dni życia. Zakrywa mu ta chmura cele ostateczne i prawdziwą godność człowieka i potrzeby jego duszy; i oto widzimy go w strasznem odrętwieniu, jakby wyzutego z rozumu i uczuć ludzkich, błąkającego się po zatrutych bagniskach występku! Z tej groźnej chmury od czasu do czasu widzi przeszywające błyskawice kary Bożej, a straszne przeczucia jakiegoś nieszczęścia odzywają się echem pomsty niebios. Zapiera się Boga, chce w siebie wmówić, iż niemasz na świecie żadnego prawa; ale nie może z siebie wyrzucić tych przeczuć, ale nie może zagłuszyć, odzywającego się sumienia. Woła on, co prawda «nie masz Boga! nie ma kary przyszłej»! Nieszczęśliwy, nawet siebie oszukać nie zdoła: a każdy objaw grozy wstrząsa nim całym, jakby miał już — już stanąć przed tronem Sprawiedliwego: «*Grzesznik ujrzy i będzie się gniewał, będzie zgrzytał zęboma, a będzie schnął; żądza niezbożnych zaginie* [1])».

Zwróci się do ludzi szukając ratunku, o pociechy odrobinę żebrzeć będzie; a ci odwrócą się od niego, gardząc nim jak i jego postępkami. Towarzysze nawet jego, wspólnicy zbrodni, już się brzydzą nim; bo nikt tak na świecie nie pogardza i nie zdradza człowieka, jak grzesznicy pogardzają się nawzajem i zdradzają. O, znają się dobrze, czego warci, znają całą ohydę swą i

1) Ps. 111, 10;

wszystkie jej wstrętne tajemnice... Ni ojca, ni matki, gdyż tych już dawno się wyparł; ani przyjacioł dobrych, bo ci nie chcąc uczęstniczyć w zbrodniach jego opuścili go; pędzi grzesznik, przerażający w swem opuszczeniu żywot Kaina odludka. Wspólnicy jego to pamięć zbrodni— to wyrzuty sumienia, — to wreszcie, wyzuci ze wszelkich zasad koledzy! Woła więc nieszczęśliwy, nad niedolą swoją: «*Rzekłem zgniłości. ojcem moim jesteś; matką moją i siostrą moją—robakom* 1)», gdzież nadzieja moja! któż obliczy cierpienia moje?

Tułaczem najnieszczęśliwszym z ludzi, najwięcej politowania godnym nędzarzem jest grzesznik, bo nawet tam, gdzie człowiek zacny znajduje dla siebie uspokojenię i czerpie otuchę w niedoli: w modlitwie, w zwróceniu się do Boga, nie znajduje dla siebie ucieczki. Choćby się w zuchwalstwie swem chciał zaprzeć tych katuszy doznawanych ze starganem sumieniem, oblicze jego, postawa, zachowanie się zdradza go. Wszakże umiecie sądzić z oblicza o ludzkiem usposobieniu; spójrzcie na grzesznika, sąd was nie omyli. Oto: wyraz oczu bojaźliwy, jakby człowieka złapanego na gorącym uczynku, czasami błędny, nieokreślony, rozpaczliwy, jakby po największej stracie; inną razą wesoły, ale wesołością straszną—jakąś wstrętną, bezczelną; czasami ponury, jakby już nad nim miał zapaść wyrok sądu Bożego. W całem zachowaniu się jakaś nieśmiałość, lub poufałość bez wszelkich granic. Tam, gdzie trzeba podszyć się pod płaszczyk religijności jest aż do przesady niezręcznym świętoszkiem; tam, gdzie się widzi w swoim żywiole jest, aż do obrzydzenia bezczelnym. Nigdy spokojnym, nigdy naturalnym! Zawsze zacięty, lękający się odkryć tajniki duszy swej, nawet spowiednikowi,—zawsze nieszczęśliwy! Oto jest odblask stanu duszy, oto jest piętno Kaina wycisnięte na czole grzesznika.

Mamże wam mówić o śmierci grzesznika? samiście na nią patrzyli, a wyroki Boże mówią, iż «*śmierć grzesz-*

1) Ps. 111, 10.

nika najgorsza» [1]) Najgorsza śmierć grzesznika, najstraszniejszy koniec jego. Dla każdego człowieka śmierć jest bolesnym rozrachunkiem z życiem; ale sprawiedliwy ma osłodę we wspomnieniach dni uczciwie przeżytych i cierpień dla sprawiedliwości przeniesionych. Pocieszenie i pokrzepienie znajduje w swej wierze, nadziei i miłości; w modlitwie i w Sakramentach czerpie wspomożenie w godzinę swego skonu. Tej osłody, tego pocieszenia i wspomożenia nie dano znać grzesznikowi. Wspomina on dni swoje — a rad by ich nie pamiętać; bo oto jak Sodoma i Gomora powstają one w ogniu gorejącej pomsty Bożej; a wszystkie władze duszy podcinane kosą śmierci jęczą i rwą się pod silnemi ciosami zgryzot sumienia. Nie przynoszą mu ulgi, ani modły, ani łzy otaczających — nie przyjmuje pociechy od kapłana; i niedziw bo ten człowiek, ten grzesznik zapamiętały, za życia spójrzał w piekło, które go czeka. Przeczuł groźny Sąd Boży i wyrok potępienia, co na niego spadnie, zadrżał w kościach swoich; pierwszy przedśmiertny strach potępieńca przeszył go; i przeklinając dzień urodzenia swego, i życie swoje i skonanie swoje—z jękiem przerażającym: «*idę do bram piekielnych*», [2]) kona; a dusza nieszczęśliwa idzie na sąd, gdzie już miłosierdzia nie będzie. «*Smierć grzeszników najgorsza.*»

III

O Faryzeusze nieczuli na los grzesznika, a drażliwi na stratę wołu i osła; o wy, co płaczecie nad niedostatkiem zysku i zarobku, a obojętni jesteście na niedostatek cnoty i zimnem, a nieraz i szyderczem, okiem patrzycie na grzesznika i niedajecie ratunku człowiekowi, na obraz Boży stworzonemu i tonącemu w grzechach! O groby pobielane, co pełni ukrytych sprosności, umiecie na zewnątrz pobielić wasze występki, macież wy sumienie? macież wy Wiarę w Chrystusa? nie tylko nie ratując grzeszników, ale nieraz niewinnych i niedoświadczonych popychając do grzechu! Zasypałeś złotem twe zbrodnie, uro-

1) Ps. 33, 22; 2) Isai. 38, 10.

dzeniem przykryłeś swe grzeszki; językiem, uczonością ozłociłeś twej duszy brudy, a teraz ty możesz przed ludźmi uchodzić za honorowego, możesz nadęty stać przed ołtarzem Pańskim i z kolegą swym faryzeuszem dziękować Bogu, że nie jesteś przecie grzesznikiem, którego z pogardą odtrącasz! Spokojneż sumienie twoje?—a, może je uśpiłeś. Będąż dla ciebie sądy Boże miłosierne? O chybaby Zbawiciel nasz na tym sądzie nie zasiadał. Duszyczko pobożna, co jedną ręką bijesz się w piersi, drugą ciskasz kamienie na ludzi grzesznych; jest-że w tobie choćby cień miłości Chrystusowej, kiedy z zaciekłością biczujesz grzesznych, a ze wstrętem pełnym pogardy odzywasz się o nich—będziesz-li ty usprawiedliwiona na sądzie Bożym? o chybaby tam tej sprawiedliwości nie było!

«O Jezu, woła Bernard święty, Ty nie gardzisz biednym grzesznikiem, nie brzydzisz się łotrem, który się do Ciebie zwraca; ani grzesznicą lejącą łzy pokuty; ani niewiastą chananejską, która do Ciebie błagalne dłonie wyciąga; ani cudzołożnicą; ani tym co siedział w domu celnym; ani celnikiem modlącym się w bożnicy; ani uczniami którzy się Ciebie zaparli; ani Szawłem prześladowcą twych Apostołów; ani tymi, co cię do Krzyża przybili»! O Jezu, cóś z nieba zstąpił szukać zgubionych w Izraelu, o Pasterzu dobry, coś zostawiał 99 owiec, a szukał jednej zgubionej, a szukał jej po górach i dolinach i na puszczy i na morzu Judei i Galilei, coś szukał jej na drodze Kalwaryjskiej, coś ją z Krzyżem wziął na Twe barki i w skonaniu Twem uścisnął znalezioną, odkupił zatraconą, cóż to są za jedni, co pogardzają grzesznikami? *Nie znam Was*, odpowiada. Wszak się zwą twymi wyznawcami: *Nie znam Was!* Wszakże uczęstniczą w nabożeństwach, w komuniach Ciebie przyjmują! «*Zaprawdę, mówię wam, nie znam was — Miłosierdzia chcę, a nie ofiary!*»

Do litości i miłosierdzia nad grzesznikami wzywam was dzisiaj w Imię Krzyża Jezusowego—do zajęcia się ich losem w Imię Jego śmierci i skonania! O słówko

życzliwe żebrzę w imię niedoli biednych dzieci, braci i bliźnich waszych! Nauczajcie i napominajcie grzeszników, w Imię Zbawiciela naszego — w imię zbawienia duszy własnej. Wy, co Boga wyznajecie, nieodtrącajcież tego grzesznika, którego Bóg zbawienia chce, a nie śmierci. Wy, co Jezusa kochacie, wystrzegając się błędów grzesznych ludzi, nie miejcie ich w pogardzie nie wyrzucajcie ich z modlitwy! Ogarnijcie ich ciepłem miłości bratniej; a jeśli wasze nauki i przestrogi nie pomagają, poślijcie modlitwę przed Tron Boży, niech ona tam za was mówi, a zeszle upamiętanie tym, za których się módlicie. Usłyszysz słowo potępienia na grzesznika, nie ciskaj kamieniem, bo się sam Jezus zanim ujmuje; broń go, wspomagaj go, kocha jgo; a oto najgorszy człowiek ujrzawszy w twem sercu promyk miłości Chrystusowej, z Magdaleną, i Łotrem rzucą się w pokucie i we łzach do Krzyża Jego. Niech twoja praca, niech twe ofiary i modły, komunje i nabożeństwo nie przejdą bez wspomnienia grzesznika. Za nim przemawiaj do ludzi, za nim się wstawiaj do Boga? jego szukaj w modłach twych do świętych pańskich, jego ratuj w nabożeństwie Twem do Maryi, zbaw duszę jego w Krzyżu Chrystusowym.

A kiedy ci serce zaboli na widok złości i przewrótności grzesznych ludzi nie gardź nim, nie wyklinaj; strofuj i karz, jeśliś ojciec i przełożony; napominaj, proś i łaj jeśliś brat i przyjaciel; a w każdym razie nie wyrzucaj go z swego serca. W modlitwie za jego przewinienia i o swoich grzechach wspominaj i wołaj do Tego, co umarł na Krzyżu za grzeszników: «Najsłodszy Jezu, nie bądź nam Sędzią, lecz Zbawicielem»! «Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami [1])». Amen.

1) Marc. 10, 48.

II.

O nauczaniu nieumiejętnych.

Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie, z wszelaką mądrością nauczając»... *Kolo*ss. *3, 16.*

Wola ludzka przeznaczona jest do postępowania w cnocie, rozum do szukania prawdy. Wzmacnia się i uszlachetnia wola przez ćwiczenie w doskonałości, i umysł nabiera co raz więcej gruntowności w zasadach, a światła w spostrzeżeniach, ćwicząc się w dochodzeniu rzetelnem prawdy Skoro zaś wola zejdzie z drogi prowadzącej do cnoty, wpada w rozmaite występki—człowiek wobec niebios staje się grzesznikiem i wyrodkiem wobec ziemi. I umysł gdy zejdzie z właściwej drogi w swem poszukiwaniu prawdy, jest w obec Boga zapoznanego nieumiejętnym, a dla ludzi zgubnym. Zarówno więc jak opłakanym a zgubnym jest stan grzesznika, tak i los człowieka, co rozum swój odwraca od Boga — źródła prawdy, jest groźnym i zewszechmiar szkodliwym.

Czem światło dla oka, tem znajomość Boga jest dla rozumu ludzkiego. Choćbyś miał najlepszy wzrok, nic nie ujrzysz w ciemnościach; choćbyś miał największe zdolności umysłowe, nic należycie nie spostrzeżesz bez Boga. I jak sumienie ludzkie bez cnoty ciągłym ulega wyrzutom, tak umysł bez znajomości Boga dręczony bywa zniechęceniem i rozpaczą. Jak człowiek skrę-

powany występkami nie znajduje spokoju w samym sobie, tak bezwyznaniowiec odczuwa nieraz cały ciężar życia bezcelowego. Wskażcie grzesznikowi drogę do cnoty, doprowadźcie go do niej: a oto, przez łzy pokuty jego ujrzycie radość niekłamaną; wskażcie nieznającemu Boga, doprowadźcie niumiejętnego do Prawdy Bożej: a oto, w oczach jego zajaśnieje promyk nadziei—a oto ujrzycie w obliczu jego radość prawdziwą.

Doprowadźcie, mówię; gdyż ta znajomość Boga i Jego prawd Św., acz tak potrzebna i niezbędna, w zwykłym porządku ułomnej natury ludzkiej, sama przez się z trudnością człowiekowi przychodzi,—a w całym swym zakresie z przykazaniami i tajemnicami bez pomocy Łaski i nauczyciela jest rzecz niemożebną. Nieuk pod każdym względem jest nieukiem, a więc i w rzeczach wiary i tembardziej w znajomości dróg Bożych. W tej bowiem znajomości tyle jest rzeczy zawiłych, tyle tajemnic wzniosłych, przykazań wielkich, iż potrzeba zachować wielką przytomność umysłu i serca, wszelką umiejętność i cierpliwość, by nie zboczyć z drogi i nie wpaść na błędne ścieżki zwątpienia,—by nie wpaść do przepaści odstępstwa, albo grubego zabobonu. Któż, z wierzących i kształcących w sercu swem wiarę z umiejętnością, niedoświadczał chwil zwątpienia, oschłości umysłu i serca; któż, z nich nie pamięta, jak te chwile są groźne i straszne! Jak to przed zbliżającymi się krok za krokiem do uroczej krainy tajemnic Bożych — naraz się roztwierała przepaść niewiary i bezdennością swą przerażała ich do szpiku kości? Nie dziw więc, iż Św. Paweł Apostoł zaleca nam, byśmy sprawowali dzieło zbawienia swego ze wszelką umiejętnością, a zarazem ze drzeniem i bojaźnią wszelką—iżby wiara nasza była rozumnem posłuszeństwem [1]).

A «*jak uwierzą temu, którego nie słyszeli, a jako usłyszą bez przepowiadającego* [2])? zapytuje tenże Apostoł.

1) Philip. 1, 9, 2, 12. Rom. 12, 1. 2) Rom. 10, 14.

Skądże się ludzie nauczą zasad wiary, jeżeli się ich nauczać nie będzie? Któż zresztą należycie się nauczy, jeśli ci, co stają na straży zasad wiary w kółku rodzinnem, rodzice i przełożeni opowiadać i wdrażać tej znajomości nie będą? Dla tego to Kościół Św., szafarz Miłosierdzia Bożego i Nauczyciel, nakazując strofować i napominać grzeszników, zaleca swym wiernym, aby nieumiejętnych nauczali—i to jest drugim uczynkiem miłosiernym co do duszy, o którym dziś mówić będziemy.

O przemów, przemów do nas Panie, głosem Twej łaski. Ty, coś wpośród gromów i błyskawic nauczał Izraela dróg Twoich' wskaż, nam dzisiaj, jak mamy nauczać nieumiejętnych braci!

I.

Prawdą jest oczywistą i dogmatem wiary naszej, iż rozum każdego człowieka, zdrowego na umyśle, rozważając świat, badając samego siebie może o własnej sile przyjść do pojęcia niektórych prawd religijnych, i do poczucia obowiązków swoich względem Boga. Zdolność poznania Boga przez stworzenia jest przyrodzonym przymiotem ducha ludzkiego. Mając jednak na względzie stanowisko człowieka na ziemi, nie zawsze przyjazne temu rozwojowi ducha, i to, że tenże rozum wiele spotyka przeszkod do należytego badania i rozważania praw odwiecznych i ostatecznych celów; prawdy Boże, w zwykłym porządku rzeczy, dają się poznać drogą objawienia i nauczania. Niezdolność umysłowa, brak odpowiednich nauczycieli w rozwoju i kształceniu zdolności, zajęcia codzienne, troski o kawałek chleba i inne kłopoty doczesnego życia, tak obarczają rozum ludzki, iż niezawsze on wznieść się może do nieba; rzadko zwróci się do Boga; o rozważaniu i badaniu tajemnic Bożych i mowy być nie może. Litując się nad tym stanem opłakanym wygnańca, Bóg Miłosierny od wieków pouczał ludzi o prawdach religijnych, najprzód przez

Patryarchów i Proroków—w końcu przez usta swego Jednorodzonego Syna. «*Rozmaicie i wielą sposoby mówiwszy dawniej Bóg Ojcom przez proroki*, powiada Św. Paweł Apostoł, *na ostatek tych dni mówił do nas przez Syna.* [1])»

Dzięki temu nauczaniu w narodzie Izraelskim, chociaż nie spotykamy głośnych filozofów, którymi się chełpią narody starożytne, znajdujemy zachowane czyste pojęcie o Bogu i obowiązkach człowieka względem Stwórcy. Nie tak na swoich badaniach się opierając, lecz natchnieniem z niebios oświecani i kierowani, patryarchowie, zakonodawcy i prorocy Izraelscy głosili wzniosłe, a żadnym błędem nie zaćmione zasady religijne. O całe niebo przewyższali mędrców pogańskich samodzielnie badających podania ludów i otaczający świat, a głoszących, obok wzniosłych zasad, nieraz najpotworniejsze pojęcia o Bogu i stosunkach ludzkich. Nauka natchnionych mężów Izraelskich zdziałała to, iż kiedy mędrcy pogańscy pierwsze a chwiejne kroki czynili na drodze poznania Stwórcy i stworzenia, ducha ludzkiego i bezdusznej materyi; w narodzie Izraelskim od wieków wyznawano jasno i niezachwianie Boga jedynego, Stwórcę wszechświata; oceniano należycie godność człowieka z gliny ulepionego a ożywionego duchem nieśmiertelnym — na obraz Boży stworzonym; znano prawo Jehowy, któremu człowiek ulegać musiał.

Odkrycia mędrców pogańskich nie długo się utrzymały i narody pogańskie błąkając się w pomroce wielobóstwa i bałwochwalstwa razem ze swymi mędrcami wpadły w rozpacz i zwątpienie. Nauczanie w Izraelu pomimo upadku narodu zachowało czystość zasad religijnych, aż do przyjścia Chrystusa Pana; a wybrani w Izraelu pomimo zepsucia swych braci wiernie strzegli zasad Boskich powziętych z ksiąg św., z ust kapłanów i proroków.

Jasną więc rzeczą jest, iż nauczanie prawd Bożych i obowiązków człowieka względem Boga jest niezbędnem i jedynie stosownem w kształceniu i rozwoju religijnym.

---

1) Hebr. 1, 1;

Jak inne umiejętności i nauki ludzkie, tak i nauka religijna powinna być życzliwą ręką zasianą w sercu i umyśle ludzkim i troskliwie rozwijaną, aż nim z pomocą Bożą wyda owoc stokrotny. Dziwnie się tedy przedstawia dzisiejsze lekceważenie ze strony rodziców i przełożonych, co do wychowania religijnego dzieci i podwładnych. Z doświadczenia wiadomo, iż bez nauki stosownej nie podobna być nie tylko uczonym człowiekiem, ale nawet rzemieślnikiem, ale gospodarzem i rolnikiem. We wszystkich kierunkach i gałęziach wiedzy ludzkiej i znajomości czysto ziemskich kształcą się dzieci—stosownie do obranego zawodu. Zwolennik nauki wie jak drogo kosztuje go nauka, ile to musiał pracy umysłowej położyć, ile dni, ile nocy nawet, nad książkami prześlęczeć! Rzemieślnik całe lata terminuje dla poznania i nabrania wprawy w w obranem przez się rzemiośle. Gospodarskie dziecko przygląda się z początku pracy starszych; pyta, dowiaduje się a potem, ile się namęczy, zanim się do pracy ułoży, nim zastąpi ojca w opatrzeniu i kierowaniu gospodarstwem.

Jedna tylko znajomość Boga, i postępowania religijnego leży u nas po zaobrębem pracy i nauki. Nie mówię tu o ludziach bez wiary, o rodzicach, co ze związku małżeńskiego zdarłszy urok i świętość Sakramentu, żyją ze sobą w imię doboru zmysłowego i doczesnych interesów i dzieci swe kierują, jak zwierzątka, dając im przykład jedzenia i picia i zbierania sobie grosza na wyżywienie,—bo takich dzięki Bogu nie wiele mamy. Zwrócić uwagę na to winni ci nieoględni rodzice, którzy z wiarą niezrywają — i chcieliby mieć swe dzieci wierzącemi. Nauczą tacy rodzice dzieci swe, jako tako, pacierza, a jeżeli piąte przez dziesiąte katechizmu, to uważają już naukę religijną za skończoną. Tym czasem pytającemu z katechizmu dzieci przy pierwszej spowiedzi daje się widzieć, albo chwiejność dziecka w tem, co umie, albo brak znajomości nieraz głównych prawd wiary. Niech kapłan upomni przytomnych rodziców za niedbalstwo, dopieroż tłumaczenia—dopiero wymawiania się

i wykręty — że czasu nie było, że dziecko niezdolne Niech zapyta, wreszcie samych rodziców o znajomość prawd Bożych, nieraz milczą zarumienieni. Czem się kończy—oto najczęściej rodzice tacy, zamiast sami się poduczyć, albo dzieci należycie przygotować, polują na spowiednika, jak mówią «łagodnego», który nie pyta katechizmu. I nieodrodne dziecko, pod takim kierunkiem rodzicielskim nie usłucha kapłana zalecającego mu nauczenie się katechizmu, będzie się przez lat kilka wykręcało rozmaicie; a jak podrośnie, któż wtedy odważy się zapytać o katechizm. Zdarzyło mi się przy spowiedzi wielkanocnej, kiedy zapytany malec o Sakramentach św. zaczął się plątać, zapytać obok stojącego wyelegantowanego młodzika, czy nie może poprawić błędnej odpowiedzi dziecka. Mój ty Boże, z jakiem że to oburzeniem wyrzucił mi: «alboż ja dziecko jestem, że mnie ksiądz katechizmu pytasz»? i rzuciwszy okiem pogardy, okręciwszy się na pięcie, wyszedł z kościoła!

Odpowiedź tego młodzieńca, wyjąwszy okoliczności i otoczenie, była odpowiedzią większości bodaj dzisiejszych chrześcjan. Dziecko uczy się katechizmu, powiadają; dziecko o katechizm się pyta, ale skoro wyszedłeś z wieku dziecinnego, mogą cię examinować aż do starości z nauk, z rzemiosła, ze wszelkiej umiejętności, tylko nie ze znajomości katechizmu. Można więc zapomnieć wszystko i nie wiedzieć, co uczy wiara; można zarzucić pacierz i nie umieć go—ale zapytać o to młodzieńca, lub pannę na wydaniu, któż się odważy? Rodzice? Już po czasie—kiedy dzieci mówią, że są rozumniejszemi od rodziców. Kapłan? ale niech się odważy; jeśli nie chce być okrzyczanym, jako źle wychowany! albo srogi, i wymagający.

Zamiast więc z postępem lat rozwijać znajomość wiary, zupełnie się takową zarzuca; a obowiązki religijne sprowadzają się tylko do spełnienia niektórych praktyk religijnych, które w końcu, co nie rzadko bywa, wcale się zaniedbują. Cóż dziwnego, iż wobec tak lekkiego a oburzającego traktowania wiary młodzież nie wyćwiczona w znajomości zasad wiary, nie ugruntowana

w praktyce, nachwytawszy pokątnie bluźnierczych frazesów, nauczywszy się częstokroć od rodziców lekceważenia wiary, zaczyna przedrwiwać nabożeństwo i podekpiwać z rzeczy świętych. W każdej nauce wybierają się biegli kierownicy i nauczyciele uzdolnieni; w nauce religii, albo się używa do tego nianiek i piastunek, najczęściej pojęcia o Bożym świecie nie mających, albo się zdaje na wolę Bożą sądząc, że P. Bóg będzie podtrzymywał swą łaską hultajów i leniuchów w służbie Bożej i cudem utrzymywać wiarę tam, gdzie dla jej nabycia i pojęcia żałują sobie zadać fatygi. Nie może tu być cudu, rodzice nieoględni! nie masz tu zmiłowania Bożego. Wyście nie mieli nad krwią swoją litości, wyście nie mieli serca dla dziatek waszych pozbawiając je znajomości świętej wiary, jakiemże czołem, jakiem prawem możecie oczekiwać cudów Bożych nad waszemi dziećmi? Jest zmiłowanie u Boga, jest opieka Boża nad sierotami i nad dziatkami biednych a uczciwych i bogobojnych rodziców, co je nauczywszy paciorka prowadzą do Kościoła, by się z niemi modliły, co je wcześnie prowadzą do spowiedzi i komunii S-tej. Tam niedostatek wykształcenia naukowego Bóg widzący ubóstwo i pracę codzienną na kawałek chleba, łaską swoją uzupełnia i w sercu ich utwierdza wiarę. Ależ wy, co macie czas na inne rzeczy i Kościół tuż przy was, tymczasem rzadko kiedy z dziećmi stawicie się w tym Kościele, trzymacie je bez spowiedzi do lat 12 i nieraz dalej! możecież liczyć na pomoc Bożą w wychowaniu dzieci?

II.

Nie pomocy Bożej za złe wychowanie i opuszczanie się w nauczaniu dzieci prawd Bożych, ale kary Bożej możecie się spodziewać rodzice leniwi w służbie Bożej. Przez wasze ospalstwo i lekceważenie, nie nauczając dzieci należycie, nie doprowadziliście ich do Boga; a oto, jak

---

1) Jerem. 23, 1;

owce rozproszone zwątpieniem, występkami zatrute, ani do ludzi, ani do Boga przygarnąć się nie mogą. Własne sumienie spokoju im nie daje, życie dla nich staje się nieznośnem, przedwczesną śmiercią umierają. «*Biada paste rzom, którzy gubią i rozszarpywają trzodę pastwiska mego, mówi Pan* [1])» przez usta Jeremiasza proroka. Biada wam rodzice, tembardziej jeżeliście sami nauczyli wasze dzieci niewiary i bezbożności! Ale cóż mówię, izaliż można przpuścić, iżby rodzice ułatwiali dzieciom własnym drogę do niedowiarstwa i rozpusty, kiedy nawet obcy nieraz przed dziećmi się krępują? Możebnaż to, aby rodzice chrześcjańscy dawali dzieciom przykład i zachętę do zapoznania Boga, kiedy Żydzi i poganie kształcą dziatki swoje w zasadach religii?...

Zamilczeć-by tu raczej, niż mówić wypadało; przykryć raczej, niż odkrywać tę ranę należało; bo serce się ściska, usta drętwieją, na ten widok przerażający, a wstrętny, jak rodzice stają się zabójcami swych dzieci względem ich duszy. Jednak nie można tu milczeć; bo dziatki niewinne, przez złych rodziców Bogu wydzierane, oto wyciągają rączęta i wołają:—«Mów, mów! a może upamiętają się rodzice moi.— «Mów płacząc a zawodząc! a może się przerażą rodzice przyjrzawszy się własnej ohydzie.—Mów, mów! woła młodzież przez rodziców zgubiona, a dziś po czasie żałująca swej niewiary i złego życia,—chociaż rodzice moi nie usłyszą, niech drudzy będą przestrzeżeni, aby swych dziatek nie pogubili.—Mów, a wołaj, biada pasterzom, którzy gubią trzodę pastwiska Bożego!

A więc będę mówił.... Są rodzice, co wziąwszy od Boga dostatki i możność wykształcenia dzieci, nie tylko zaniedbują wykształcenie religijne, ale wręcz nie dopuszczają dzieci do tej znajomości rozumując modnie i uczenie: jak sami będą mieli rozum, wtenczas niech poznawają i wierzą.—Są rodzice, co kształcą dzieci i ćwiczą we wszelkich umiejętnościach i znajomości obyczajów i w tem ćwiczeniu nasuwają im sposobność nabrania wstrętu do wiary! Są rodzice, co pozwalają dorastającym

dzieciom dla wprawy w stylu, albo w języku, czytywać utwory bezbożnych pisarzy i baśnie — t. j. powieści, chciałem powiedzieć,—ludzi utalentowanych, którzy jednak natchnienie swe nie od Boga, nie z natury czystej czerpali, ale z przepaści niewiary, ze stekn brudów moralnych wydobyli. Są mamunie i ciotunie, co to lubując się w owocach zakazanych, czytają dzieła napadające na religią, niby dla ciekawości, co tam piszą i tem dają sposobność dorastającej dziatwie zapoznawania się z moralną trucizną. Są Matki, co dorosłym pannom nie tylko nie zabraniają czytania gorszących książek, ale pozwalają popisywać się bezbożnością, czyli niewinnie zwanem— filozofowaniem. Z oburzeniem i wstrętem patrzali ojcowie i matki na utwory bezbożnych pisarzy napoczątku tego wieku, cóżby powiedzieli dziś o swych wnuczkach? Tem bardziej, że tamci pisarze byli uczciwsi. Jeden z nich napisawszy dzieło, przeplatane gorszącemi obrazami, położył napis: «kobieta, co czyta to dzieło, jest już straconą.» Dzisiejsi pisarze nie są tak skrupulatni, a i kobiety nie tak wrażliwe — postęp! W oczach dzisiejszej mody kobieta, co nie czytała pewnych bardzo, a bardzo pieprznych powieści, jest pożałowania godną, albo i straconą, jeśli jest religijną.

Biada wam pasterzom, którzy gubicie dziatki wasze! Oto nie jeden modnie wychowany paniczyk, nie jedna wychowana laleczka, zatruwszy się pod okiem rodziców niedowiarstwem i zwątpieniem, zasmakowawszy w niemoralnych, a namiętnych powieściach, ulegając wrodzonemu pociągowi do zmysłowości, puścili wodze namiętnościom, stracili zdrowie duszy i ciała, stargali sumienie i honor. Stoją jak rozbitki na bezludnej wyspie: wołają, wyrzekają, a z nikąd nie widzą pomocy, ratunku. Wspomni dziecie marnotrawne na rodziców swych; a oto, klątwa wyrywa się z ust! Opamięta się nieszczęśliwe, zapomina krzywdę rodzicom, a w płaczu nieutulonym z prorokiem pańskim zawodzi: «*Biada mnie,*

---

1) Jerem 23, 1.

matko moja, czemuś mię urodziła,» męża pogardy i córkę niedoli, dziecię niewiary i zwątpienia. «*Biada mnie, matko moja,*» żyłem bezbożnie prawda, alem nikogo nieoszukał, cudzegom nie wziął, «*a wszyscy mi łają! Biada mnie, matko moja;*» bo i z niebios grozi mi Pan, iż koniec mój nie będzie dobry i mówi: «*Bogactwa twoje dam rozchwycenie i przywiodę nieprzyjacioły twoje*» [1]) na cię.

Przerażający los młodzieży bez wiary! Z tem się zgodzicie. Ale jakże inaczej mamy postąpić? zapytacie. Wszakże niech lepiej dziecko pod naszem okiem oswoi się z tem wszystkiem, by zahartowane było i nabrało wstrętu do opisywanych występków. Tak się tłumaczą rodzice praktyczni, w imię przysłowia: klin, klinem się wypędza. Jak niemądre a zgubne są podobnego rodzaju tłumaczenia, dosyć sobie zrobić uwagę, iż nigdy człowieka usposobionego przypuścmy do suchot nie umieszczą z suchotnikiem, by się zahartował. W imię tego tłumaczenia, by zapobiedz chorobom na przyszłość, należałoby wtedy dzieci oprowadzać po wszystkich miejscach zaraźliwych i kazać im obcować z chorymi na ospy, tyfusy i t. p. Ażeby im zohydzić pijaństwo,— prowadzić do szynku i kazać przypatrywać się wstrętnym skutkom tego nałogu. Ależ się oburzą na podobną propozycyą. Tymczasem jest to jedno i to samo; bo pod względem moralnym człowiek jest usposobiony do złego, a tembardziej w młodym wieku — kiedy żywiej przemawiają zmysły, niż rozsądek i rozwaga. Groźną więc i zabójczą jest w następstwach swych wszelka styczność dla młodych, czy to z ludźmi bezbożnymi, czy z książkami zatrutemi niewiarą i rozpustą.

O światli i mądrzy rodzice! dziś o odrobinkę rozumu proszę was, nie tego modnego, co umie układnie mówić, oczyma przewracać, pokrywać zewnętrzną przyzwoitością i taktem chowaną w sercu gangrenę zepsucia; ale tego rozumu, którego Bóg nieodmówił biednej

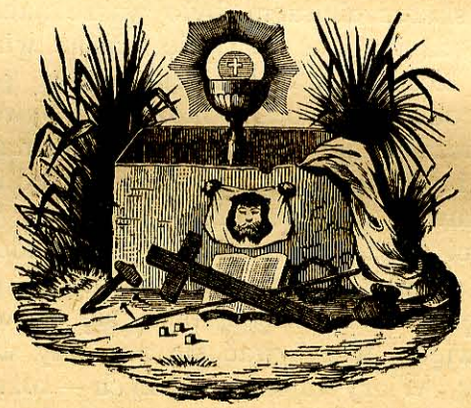
1) Jerem. 15, 10—13.

matce-prostaczce. Przyjrzycie się, oto naucza ona dziecko paciorka od maleństwa, oto go na swem ręku podnosi, by ucałowało Bozię ukrzyżowanego! — Oto, kiedy dziecię zacznie podrastać, nie ujdzie mu bezkarnie żadne słowo i uczynek zły; a za złe towarzystwa ostro karanem bywa. To też, kiedy w bogobojnej rodzinie dziatki rosną i słuchają Boga, posłuszni są rodzicom, w starości ich nie opuszczą; a po śmierci pomodliwszy się i popłakawszy nad ich mogiłą, przez całe życie o nich pamiętają—i nawiedzając kościoły modlą się w obec ołtarzy za dusze rodziców i dziadków swoich. Pyszałek i rozpustnik, zaniedbany w dzieciństwie pod względem wykształcenia religijnego, marnuje ojcowską pracę, szydzi z Boga i ludzi, zapomina o rodzicach swych po śmierci ich. A kiedy w kościołach będą modły, rodzice nierozważni, wasze postępowe dzieci, będą w świecących pojazdach rozbijać się po ulicy, lub w podebranej kompanijce spędzać wesoło czas, na pijatyce, szulerce, na orgjach... lekkoż wam będzie po śmierci?

Ach, jeżeli chcecie uniknąć podobnego losu, ojcowie i matki, przełożeni i majstrowie, nauczajcie dzieci prawd Bożych, a strzeżcie je od złych przykładów. Dla tego, iżby skuteczniejszem było wasze nauczanie, sami przez spowiedź i pokutę zmyjcie własne winy, a uczęszczając do Kościoła i Sakramentów Św. patrzcie, aby i dziatki i podwładni, o ile możności bywali w Domu Bożym. Nauczajcie je pacierza, katechizmu, korzystajcie z nauk i przestróg kapłańskich, i według nich objaśniajcie prawdy Boże. Jeżeli nie obca wam nauka, niechże dzieci wasze nie zaniedbują wykładów katechizmowych z podręczników zastosowanych do każdego wieku i pojęcia; a im więcej będą się rozwijać w naukach, tem więcej wczytywać się powinny w obszerniejsze wykłady Wiary tajemnic Bożych— rozważać dzieje Kościoła Chrystusowego, jego prawa i obrzędy.

Młodzieży niedoświadczona, nie strachaj się przed tą nauką—ona ci w niczem dobrem nie przeszkodzi; a zawsze cię wesprze. Kiedy po za zajęciach umysłowych,

po pracy ciężkiej, zamiast szukać z hulakami rozrywek, co nieraz rujnują zdrowie i sumienie zabijają; weźmiesz książkę religijną, ona ci da uspokojenie i wypoczynek. Kiedy w zawodach życia i przeciwności losów, ludzie szukają w trunkach i światowym wirze ukojenia, ty weź dziełko o Boskiej Opatrzności—o rządach Bożych, a ona cię ukoi, a ona uleczy stargane serce twoje; nauczy cię cieszyć się i radować w towarzystwie ludzi zacnych—i z Bogiem. Młodzieży, losy ludzkie zmienne są! Jaka będzie przyszłość twoja, gdzie złożysz strudzone kości twoje? Któż wie? Może dziś wesoła i szczęśliwa, swawolna a nieoględna, twardy los otrzymasz od Boga! Może zdala od zagrody ojcowskiej, będziesz musiała pracować na kawałek chleba! O jakże słodko ci będzie, kiedy cię wiara nie opuści, kiedy w znajomości zasad tej wiary będziesz widziała wyroki Boże; kiedy wziąwszy książeczkę do ręki wspomnisz wiarę Ojców twoich; i ten domek wasz i ten kościołek, w którym Boga chwaliłeś w którym słyszałeś słowa Apostoła: «*Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was z wszelką mądrością.*» Amen.



III.

O RADZIE.

Jak woda głęboka, tak rada w sercu męża, ale człowiek mądry wyczerpie ją.
Przypow. 20, 5.

Człowiek z natury swej i usposobienia jest istotą towarzyską. Od bliźnich swoich otrzymując tysiączne usługi rozwija się i kształci się z pomocą ich, nim się stanie użytecznym człowiekiem społeczeństwa. Nietylko w porządku przyrodzonym człowiek odosobniony od ludzi zdziczałby zupełnie, ale i w porządku nadprzyrodzonym wieleby ucierpiał. Społeczne pożycie uprzyjemniając i udogodniając doczesną tułaczkę wzajemną sobie pomocą ludzi, ma ten błogi wpływ i na wykształcenie człowieka religijne i na jego obyczaje. Skoro w towarzystwie daje się spostrzegać nędza materjalna, jest to skutek zasłużonego lub niezasłużonego opuszczenia nędzarza przez braci; skoro się spostrzega zboczenie w obyczajach, jeśli nie zawsze, to najczęściej, wynika to z braku stosownej pomocy od bliźnich.

Moralne i umysłowe błędy, złe obyczaje i niewiara, pomijając szczególniejsze wypadki, pochodzą z braku zdrowej a życzliwej rady. Grzesznikiem i niedowiarkiem, nikt się niestał od razu; z natury swej bowiem człowiek nie jest ani zupełnie złym, ani bezbożnym. Obok skażonej natury i pociągu do złego, istnieją uczucia święte, dobra wola i pewien pociąg do cnoty. Te to przymioty i uczucia dobre długą staczają walkę ze złem w czło-

wieku, zanim pójdzie na złą drogę. Wygląda człowiek w tej walce, jak zbłąkany podróżny mający przed sobą do wyboru jedną z dwóch dróg, przed nim się rozścielających. Długo się waha, rozlicza, zastanawia się nieraz, której się ma trzymać. Jak na szalach przedmioty równej wagi długo się wahają, tak w sercu człowieka walczącego w wyborze między złem a dobrem panuje niespokoj, wahanie się i górowanie jednego nad drugiem. Niech znajdzie się serce życzliwe, a rzuci dobrą radę na stronę cnoty i wiary, bezwarunkowo przeciągnie dobre; człowiek zostanie uwolniony tą radą od zguby.

Rada męża zacnego to blask słońca, co obudza zamierające w cieniach występku cnoty, co wskazuje drogę zbłąkanym na błędnych ścieżkach życia, i ostrzega przed przepaścią niewiary i bagnem namiętności. Ona młodzież zachęca do życia pracowitego i cnotliwego; ona jest tamą dla człowieka w sile wieku przeciw nadużyciom; ona jest podporą i wytrwałością w latach sędziwych. Rada jest szkołą młodości, rozwagą dorosłych, nauczycielem starców. Rada jest dla każdego człowieka chwiejnego sternikiem, co ująwszy umysł i serce zwątpione i jak łódź chwiejące się na burzliwych falach życia, kieruje drogą cnoty do portu prawdy. Radą uczciwą spłacamy dług od nas bliźniemu należny; radą zyskujemy sobie Boga, pozyskując mu dusze chwiejne; radą uzacniamy siebie i unieśmiertelniamy się we wdzięcznej pamięci tych którym dobrze radzimy. Chciejmy więc dzisiaj zastanowić się nad tym uczynkiem, a to ku własnej nauce i ku pożytkowi bliźnich.

O wielki Radny! Panie w mądrości swej nieogarniony — daj nam dziś należycie wyrozumieć słowa nauki, byśmy skutecznie mogli wspierać chwiejnych braci! O Matko Świętej rady, niech się to stanie za Twoją przyczyną Zdrowaś Maryo...

I.

Piękny a bogaty w cuda Boże jest ten świat widzialny, a tak wspaniale urozmaicony ilością i przymiotami wszechstworzenia! Wspaniały a porywający widok przedstawia ludzkość, kiedy odrzuciwszy swe gniewy i niezgody, jak mrówki, uwija się koło pracy, lub jak ziemscy anieli w modłach od ołtarzy, ręką swą uczynionych, na skrzydłach wiary wzlatuje tam — do tronu Bożego. Jak na ciemnem tle niebios promieniują różnobarwnie świecące gwiazdki, nieodłączne towarzyszki nocy; tak na czarnem tle błędow i grzechów ludzkich dają się postrzegać światłe punkciki, gwiazdki darów Bożych rozmaicie promieniejących a nieodłącznych towarzyszek doczesnych tułaczy. Prawda, rozmaitość przekonań, różnica zdań i owo nieszczęśliwe uganianie się za swojem, nieraz targa zjednoczenie tej gromadki Bożej, tych dzieci jednego Ojca w Niebie i krwawo rysuje zatargi powaśnionych! Prawda, iż błąd ludzi w rzeczach wiary i obyczajów nieraz ostrzem miecza rani serce przypatrującego się tym, tak bolesnym a zgubnym, nieporozumieniom dzieci z Ojcem, stworzeń ze Stwórcą. Ale przykrywszy na chwilkę te ponure obrazy chciejmy przyjrzeć się rodzajowi ludzkiemu ze światlejszej strony, rozważając go ozdobionego darami Bożemi w promieniach gieniuszów, talentów, cnót i czynów bohaterskich. Owóż co za miłe zjawisko na tej ziemi—w pośród tych ludzi!

Szereg ów myślicieli, co to mając iskierkę Bożą w umyśle swoim—ducha badawczego, jakżeż się poważnie nam przedstawia swoją pracą wiekową. Tu oni badają ziemię, tu mierzą przestworza, tam gatunkują stworzenia. Nie zadowoleni tem, co widzą, wydzierają tajemnice zakryte przed oczami zmysłowemi w niedoścignionych prawach natury; pytają wieków o dziejach przeszłości, sięgają nieustraszeni do krańców wszechistnienia, nawet do tronu Stwórcy się zbliżają, by się choć na chwilkę przyjrzeć Jego nieogarnionej wielkości. Za nimi idzie szereg gienjuszów—wieszczów natchnionych, co mając serce wrażliwsze, fantazję górnolotną, uczucie rzewne, obejmują wszechświat swem okiem promiennem. Wrażenia swe niepochwytne umieją przyoblec w kolory, dzwię-

ki i słowa i przedstawić zwykłym śmiertelnikom swe utwory ku podziwieniu i zachwytom, a nieraz ku zbudowaniu i nauce! Jakże znowuż wybitne, a przodujące stanowisko zajmują bohaterowie ludzkości, co nieustraszoną piersią kraje osłaniali, co stałością wiary i cnoty całem swem życiem, a nieraz krwią swoją i śmiercią, niezachwiany dawali i dają przykład poświęcenia się i zaparcia — dla Boga, dla braci.

Widząc tyle bogactwa darów Bożych, tyle piękna, tyle cnot i budujących przykładów w rodzaju ludzkim, czujesz poniewolnie w sercu rozrzewnienie i głosem wzruszonym wołasz do Pana z psalmistą: «*Cóż jest człowiek? iż nań pamiętasz, o Panie! uczyniłeś go mało mniejszym od Aniołów* [1])! Rozważając mnogość i rożnorodność talentów posiadanych przez ludzi — przypominasz z trwogą zarazem, iż udzielił je Pan, jak ów Król Ewangieliczny sługom swoim—nie napróżno — nie dla zabawki i popisu; lecz by sprawując je sumiennie przynieśli pożytek Panu swemu i zdwojone mu przedstawili, kiedy zapotrzebuje zdania rachunku i zawoła w dzień sądu «*Oddaj cóś winien* [2])».

Szczególniejszym sposobem udzielił Pan Bóg ludziom poczucie dobra i sprawiedliwości i zarazem dar dobrej rady, dar wyrozumienia,—rzetelnego szacowania postępków bliźniego, a w razie zboczeń jego z drogi prawdy lub cnoty, umiejętnego przestrzegania i wskazania właściwego kierunku. Dając ten talent, tak ważny w stosunkach ludzkich, wymaga Bóg od posiadaczy tego daru, by go w sobie nie zasklepiali, by go nie zakopywali, jak zły sługa; lecz by udzielali bliźnim swej rady zbawiennej w potrzebie. Uczynił ich Bóg przez nadanie tego talentu radcami dla braci błądzącej, lub chwiejnej, by wskazując błędy kierowali ich przestrogą swą na drogę obowiązku, na drogę zbawienia. Radą swoją, poczerpniętą z dobroci serca i badawczego a doświadczonego umysłu, obowiązani ludzie tacy osłaniać bliźnich

1) Ps. 8, 5. 2) Mat. 18, 28.

swoich od zguby doczesnej i wiecznej. Więc: powstrzymywać nałogowych, powściągać namiętnych, uspakajać zagniewanych, przestrzegać marnotrawców, poruszać skępców: a zarazem, i to głównie, wskazywać prawdy Boże niedowiarkom, powstrzymywać i wspierać chwiejnych w wierze, zrozpaczonych utwierdzać w nadziei i zagrzewać do Miłości Boga i bliźniego. Ztąd i mędrzec Pański powiada: «*jak woda głęboka tak rada w sercu mądrego, a człowiek mądry wyczerpie ją*».

W trudnych, burzliwych i czarnych życia tego chwilach człowiek zaskoczony przeciwnościami nie umie należycie ocenić stanowiska swego i żadnej rady nie widzi dla siebie. Leży wtedy ona przed oczami jego jakby w głębokich wodach pogrążona, ztąd też ani dojrzy jej, ani sam ją wydobędzie ze skołatanego umysłu z serca starganego. Rada więc przez męża mądrego w tej groźnej chwili wydobyta i podana bliźniemu jest prawdziwie miłosiernym uczynkiem. Wymaga się mądrość od radzącego, a to dla tego: aby rada była skuteczniejszą bliźniemu i zarazem, by się nie porywać w niedoli człowieka z radami wcale nie mądremi i zgubnemi, by odprawić rajców lekkomyślnych i nierozważnych. Ale skoro masz rozsądek, skoro twoja rada nie jednego już uratowała, tembardziej powinieneś uiszczać się z talentu przed Bogiem, dając bliźniemu wskazówki zbawienne. O tym obowiązku wspomina mędrzec Pański: «*z mądrością dawaj odpowiedź prawdziwą, jeśli masz rozum, odpowiadaj bliźniemu; cześć i chwała w mowie rozstropnego* [1])».

Obowiązek udzielania rady bliźniemu stwierdzają liczne przykłady w Piśmie Ś. zalecone. Radą swą Ruben starszy syn Jakóba zapobiega rozlewowi krwi niewinnej i powstrzymuje braci swych od bratobójstwa niedopuszczając zabić Józefa. Radą tenże Józef nakazując oszczędność i czynienie zapasów w latach urodzajnych na lata nieurodzaju, zachował cały Egipt od głodu. Ra-

1) Eccli. 5, 13—15.

dą teścia swego Jetro, Kapłana Madianitów, powodowany Mojżesz wybrał z ludu mężów sumiennych do rozpoznawania i sądzenia spraw ludzkich, a sam się poświęcił badaniu i głoszeniu wyroków Bożych. Z rady uczciwej skorzystał Naaman Hetman Króla Syryjskiego i według zalecenia Izraelitki, służebnej swej żony, udał się do proroka Elizeusza i był od trądu oczyszczony; sam odzyskał zdrowie, a rodzina ojca. Tej-że rady udzielał Chrystus Pan słuchaczom swym pytającym o wyższą drogę doskonałości; radą swoją Apostołowie wskazywali drogę poganom do zbawienia, radą wzajemną posługiwali się w Apostolstwie swojem i dopomagali wiernym w potrzebach ich doczesnych. Cała zresztą historja naszego Kościoła Św. i życie świętych pańskich są dowodem codziennym, ustawicznym, jak za poradą mądrą, a życzliwą wielu wyrwano piekłu potępieńców, zwracając ich ku pokucie; radzie dobrej ulegając wielu porzuciwszy grzechy zajaśniało przykładem cnót bohaterskich. Dla tego to i Kościoł Św. zaliczył radę do rzędu miłosiernych uczynków i zalecił wiernym swoim, aby nią wspomagali braci swoich. Do niej też uciekać się, jej zasięgać w razie zwątpienia i niepewności zachęca swe dzieci chwiejne, by nie zeszły z drogi obowiązków, by nie upadły na duchu w obec przeciwności. «*Synu*, woła on słowy mędrca Pańskiego, *nic nie czyń bez rady, a po uczynku nie będziesz żałował* [1]). *Olejkami i wonią uwesela się serce, a dobremi radami od przyjaciela dusza się cieszy*»! [2])

II.

Nie tylko wyroki Boże i przykłady Świętych Pańskich każą nam udzielać rady; ale i prawo serca szlachetnego, a czułego na niedolę bratnią, do niesienia tej rady nas zobowiązują. Ze swej ułomności, ze wspomnienia owych gorzkich dni niezaradności naszej, z owego

1) Eceli 32, 24. 2) Pror. 27, 9.

rzucania się rozpaczliwego umysłu i jęku serca naszego, sądźmy, B. M. o boleści bliźniego w nieszczęściu i w chwilach zwątpienia. Niech nasza własna niedola przeżyta będzie pobudką ku wspieraniu radami swemi braci. Zawiele bo, widzicie, spada na człowieka przeciwnych losów, za silne bywają uderzenia biczów Bożych, a jakoż się biedak tą burzą zagrożony ostoi; kiedy się doń nie zbliży serce przyjazne i niepoda zbawiennej rady? Tu gospodarz zamożny, zaskoczony ruiną majątkową, wpada w niemą rozpacz szklistem okiem wpatrując się w przepaść nędzy oczekującej go na stare lata... Tam ojciec rodziny złożony chorobą, z bolem nad wszystkie bole dotkliwszym, wpatruje się w gromadkę dziatwy drobnej, zbolałej cierpieniem ojca, a nie rozumiejącej grożącego im sieroctwa; gdzieindziej wdowa z sierotami w rozpaczliwych porywach uściska grobowe deski, co jej zabierają ojca dzieci, kierownika, podporę i jedynego opiekuna.—

Na ten widok rozrzewnia się uczucie twe, serce żywiej bić zaczyna i mówi ci: daj dobrą, a skuteczną radę. Jeżeliś posiadł nauki i znane ci są drogi wyjścia i ratunku, zakryte przed prostaczkiem, oświeć go w potrzebie, daj dobrą a skuteczną radę. Dał ci Bóg umiejętność rządzenia domem i gospodarstwem, a praktycznością swoją wzorowie kierujesz mieniem twojem, daj dobrą a skuteczną radę człowiekowi niedoświadczonemu. Umiesz pokierować rodzinę swoją i urządzić stosunki twe z sąsiadami, daj dobrą a skuteczną radę biednej wdowie, nie mającej wyjścia z kłopotów i ginącej bezzaradnie. Dał ci Bóg łaskę Wiary i poczucia rzetelnego religijnych obowiązków, daj dobrą a skuteczną radę człowiekowi dręczonemu zwątpieniem; wskaż słowem Boski majestat niedowiarkowi, radą życzliwą zwróć na drogę cnoty chwiejne kroki człowieka skrępowanego namiętnościami. Daj dobrą a skuteczną radę bliźniemu twemu w jego nieszczęściu i troskach, woła Bóg, wzywają Święci, poucza Kościół, nakazuje serce. Obowiązek to jest każdego człowieka, co ma wiarę i serce.

Cóż mamy powiedzieć o tych ludziach, co to albo zupełnie obojętnie traktują, albo w końcu zdradą, czyli złą i podstępną radą oszukują braci swoich? Czyż to rzadki przykład, o Chrześcjanie, wyznawcy Boga Miłosiernego, iż pomiędzy nami ginie bezzaradny nasz bliźni, wtenczas kiedy dobrą radą można byłoby zapobiedz jego upadkowi? W modę dziś weszło, by sobie nerwów nie drażnić, by siebie nie narazić, o ile można przez palcy patrzeć na nadużycia bliźnich. Postępem ducha liczy się niewtrącanie się w cudze sprawy, choćby to był brat, sąsiad, a nieraz i bliższy. Następstwem to jest cywilizacji tegoczesnej, iż bardzo drażliwi jesteśmy, by naszej rady nie odrzucono, by się nam brutalnością nie odpłacono za życzliwość.W imię tych pojęć zapominamy o religijnym obowiązku, o nawoływaniu Św. Pawła, który w liście swym do Tymoteusza nie na ludzkie względy, ale na pożytek bliźniego raczej zważać każe, mówiąc: «*nalegaj wczas, nie wczas, karz, proś, łaj, z wszelaką cierpliwością* » 1).

Wielu z dzisiejszych chrześcjan, jakby urągając temu Bogu miłosiernemu, co nam zalecił wątpiącym dobrze radzić, szydzi i najgrawa się z bliźnich swoich, kiedy się im noga powinie, kiedy w przeciwnościach są nieumiejętni i niezaradni. Nie jeden z was był świadkiem gorzkich łez człowieka w nieszczęściu podupadłego, sieroty opuszczonej, jak w niedoli swej nie spotkali zdrowej rady, ale szyderstwo; nie znaleźli w ludziach serca, ale docinki zjadliwe: «dobrze mu tak, zawiele sobie ufał... a cóż to ja ojciec dla niego, albo brat, abym miał słuchać wyrzekań!» Nie rzadkie też wypadki bywają i zdradliwej rady, wręcz przeciwnej zaleceniu Miłosierdzia. Zachodzi biedny człowiek w głowę, i nie może sobie poradzić. Szuka przytułku, kawałka chleba, pracy uczciwej uboga sierota. Jest wysłaniec piekła, nieodrodny syn szatana zdradliwego, okazuje najprzód że współczuje biedzie i pozyskawszy zaufanie, podsuwa

1) II. Timot. 4, 2.

zdradziecką radę i cieszy się w duszy i przechwala się przed swymi nikczemnymi towarzyszami, iż zbił z tropu niedoświadczonego—zgubił na sławie sierotę opuszczoną. . . .

Nie długi spokój twój, bracie, co milcząc dopuściłeś zginąć bezzaradnemu bratu twemu; nietrwały tryumf twój szyderco natrząsający się z trosk bliźniego twego! Spadną grozą Bożą na twoją głowę rady twoje, doradzco zdradliwy! Ty co szydzisz z łez biednej kobiety, którejś męża zdradliwemi radami wciągnął do pijaństwa, do kompanji wyrzutków społecznych, zapłaczesz i zajęczysz gorzko, a zazgrzytasz zębami, kiedy ręka Pańska dotknie ciebie i sam Bóg będzie się natrząsał z ciebie i urągał nędzy twojej. Nie wiele pociechy pozostało i dla ciebie ty, co zdradliwemi radami poróżniłaś braci, sąsiadów, co wkradłszy się do rodziny zakłóciłaś pokój i szczęście między mężem i żoną, między dziećmi i rodzicami! Stworzyliście piekło zdradliwemi radami: ofiary zdrady waszej wołają o pomstę do Boga, i oto dekret Boży nad głowami waszemi i nad domem waszym «*przeklęty dwujęzyczny, bo wielu zamiesza pokój mających*» 1) «*Nie naśmiewaj się z człowieka w gorzkości dusze, bo jest który uniża i podwysza: Bóg wszystko widzący.*« 2)

Nie naśmiewaj się z ofiary zdradliwej rady twojej, bo widzi Bóg; i kiedyś patrząc na ruiny domu swego, na twe dzieci sieroty, na siebie samego od ludzi wzgardzonego i od Boga wyklętego, będziesz czytał krwawemi zgłoskami wypisaną zgubę swoją: bo «*kto na drugiego sidło stawia zginie w nim*» (sam), mówią Księgi św. «*kto czyni złą radę, obali się nań, a nie obaczy zkąd mu przychodzi.*» . . . 3)

1) 2 Eccli 28; 15; 2) ibid 7, 12. 3) Eccli 27, 30.

III.

Dobremi radami od przyjaciela dusza się cieszy nietylko w doczesnej potrzebie, ale szczególniej rozwesela się umysł i serce człowieka wspartego i oświeconego dobrą radą w potrzebie wiecznej. Pożyteczna i zbawienna rada nie tylko ratuje od zguby materjalnej, ale zapobiega skutecznie i moralnej ruinie powątpiewającego w rzeczach wiary. Owszem, o ile wyższe są potrzeby ducha, niż ciała, o ile ważniejszem jest zbawienie wieczne od pomocy doczesnej, o tyle rada w rzeczach wiary jest świętszą, o tyle obowiązek udzielania jej wznioślejszym się staje. Zwątpienie ducha w zasady odwieczne pociąga za sobą całkowitą ruinę człowieka na duszy i na ciele. Zważcie jak to człowiek chwiejny a skłaniający się ku niedowiarstwu, lub też nałogom, traci powoli spokoj ducha i zdrowy rozsądek. Zaczyna opuszczać się w obowiązkach dotychczas wiernie wypełnianych; przestaje zajmować się gospodarstwem, zagląda do złych kolegów, nie znosi widoku żony i dzieci, których kochał niegdyś i dla których pracował. Uczeń zaniedbuje się w opracowaniu lekcyi, sługa w spełnieniu obsługi, na obliczu ich daje się widzieć od czasu do czasu groźne objawy tajemnych zgryzot. Odkryjcie na chwilkę serce ich a ujrzycie czarną falę zwątpienia; podmywającą podstawy wiary i cnoty. Tu postawiona wieczność na szalach chwiejności; tu już nie zguba doczesna, ale wieczna; tu boleść nie chwilowa, ale bezbrzeżna jak ocean zagraża wątpiącemu; tu nie idzie o kęs chleba, ale o duszę!

Chwila to najstraszniejsza i najboleśniejsza ze wszystkich, jakie mogą się zdarzyć nam w życiu. Umysł przyćmiony powątpiewa, czy jest Bóg; serce skłania się ku zmysłom, namiętność przygłusza sumienie; pomimo to głos jakiś przemawia o Bogu, o jego prawach i o karach jego! Wre walka na zabój, a wątpiący od niej schronić się nie może? Można się pozbyć trosk doczesnych, można zrzec się wszystkiego, co posiadamy: człowiek ruiną ostateczną zaskoczony pociesza się tem, iż sobie życie uratuje. W tem zwątpieniu i tej pociechy niema; tu widzi zagrożoną całą swą istotę. Bo cóż jest życie bez cnoty, jeśli nie powolne konanie w nałogach? Cóż jest to życie bez wiary, jeśli nie koniec wszystkim nadziejom, dążnościom, wszelkiej pomyślności wewnętrznej? czem że to życie bez Boga, jeśli nie czarnym grobem, gdzie przy rozkładzie gnijących trupów widzi się robactwo zniszczenia!...

Rodzice i przełożeni, gospodarze i panowie przyjrzyjcie się tej okropności, przyjrzyjcie się zwątpieniu, co noszą w sercu swem wasi synowie i córki, podwładni wasi i służebne. Zważcie jak przerażające obrazy przesuwają się przed wyobraźnią biednej a niedoświadczonej młodzieży!

Spieszcie się więc, spieszcie z pomocą i ratunkiem, dajcie zdrową radę wątpiącym dzieciom waszym; pocieszcie zranione zwątpieniem serca zachwianych w wierze! Zauważysz chwiejność syna, nie fukaj w gniewie, ani lekceważ sobie w ospałości; ale radź umiejętnie, ratuj go swą radą. Ujrzysz zwątpienie na pochmurnem obliczu twej córki: nie odpychaj jej, nie pogardzaj nią, ale radź, proś, błagaj; odkrywaj rany zwątpienia, ale sam serce miej, a bądź wyrozumiałym. Odkryje ci duszę swą dziecię twe, okaże ci zwątpienie i chwiejność w zasadach wiary: radź, boś doświadczony; napominaj, boś lekarz i powiernik tajemnicy, płacz z niem, boś ojciec, boś brat. Nie usłucha cię od razu, nie zrażaj się tem; wytrwałym a cierpliwym bądź lekarzem i wyrozumiałym na ogrom cierpienia! Rana może za głęboka, cierpienie zadawnione wymaga czasu i zmiłowania Bożego! Radząc wątpiącym niezapominaj, iż z chorymi masz doczynienia nie jątrz rany bez potrzeby, nie nadymaj się cnotami swemi, stań się maluczkim przed Bogiem, a tak pozyszczesz zaufanie i uratujesz ginącego w zwątpieniu!

Nieodpychajcież od siebie rady życzliwej, wy wszyscy, którzy jej potrzebujecie; odkrywajcie serca wasze i cierpienia wasze przestrzegającym was, synowie i cór-

ki i ktokolwiek jęczysz w zwątpieniu. Bóg Rady rządzi światem i pobudza serca ludzkie ku niesieniu rady. Smutna to jest, iż kiedy się wam robi uwagę, lekceważeniem i pogardą odpłacacie się nie zważając ani na stanowisko, ani doświadczenie doradźców. Młodzieży, młodzieży, ty co gonisz za błyskotkami, co różowo na ten świat spoglądasz i chętnie nadstawiasz ucho zmysłowym podszeptom i złym towarzyszom, lub towarzyszkom, i później opłakujesz swe błędy, czemuż niebaczna, twój ojciec, matka twoja nic o tem zwątpieniu w początkach nie wiedzą? czemuż się kryjesz przed nimi? Wszakto oni cię wychowali, oni cię od tylu bied osłonili, czyżby teraz ciebie zgubić mieli. Życie, ich i wiara, oto dały ci wykształcenie i sławę u ludzi, czyżbyś nie wierzyła radzie ich i przestrogom? Komuż zaufałeś nioględne dziecko! Dobry towarzysz nie będzie odciągać cię od rodziców, ani uczyć ukrywania się przed kierownikami twoimi. Syn to jest ciemności, ten twój towarzysz, co cię prowadzi krętemi ścieżkami. O nie daj Boże byś się sama na sobie przekonała, dokąd prowadzą tacy przyjaciele i jak giną ludzie, co poniewierali radą swych rodziców i starszych! «*Synu mój, jeśli wnidzie mądrość do serca twego, a umiejętność spodoba się duszy twej, rada strzedz cię będzie, a roztropność zachowa cię, abyś był wyrwan z drogi złej i od człowieka, który mówi przewrótność...; którzy weselą się źle uczyniwszy, a radują się w rzeczach najgorszych, których drogi przewrótne są a postępki ich bezecne.* 1) *Słuchaj, synu mój, ćwiczenia ojca twego, a nie opuszczaj zakonu matki twojej, aby przydana była łaska głowie twojej.* 2) Amen.

1) Prov. 2, 10—15; 2) ibid. 1, 8;

IV.

O POCIESZANIU ZASMUCONYCH.

A prosimy was, bracia.., cieszcie małego serca przyjmujcie niemocne. *Tessalon. 1, 5, 14.*

Smutek i boleść stały się na tym padole płaczu nieodłącznymi towarzyszami człowieka za jego nieposłuszeństwo w Raju rozkoszy. Jak umysł przez swą ciemnotę, wola przez grzech, tak serce przez smutek ponoszą zasłużoną karę za swą zarozumiałość i bunt wypowiedziany Najwyższemu Prawodawcy. Nakształt nieodstępnego cienia idą za wygnańcem błąd, grzech i smutek, a ten ostatni do pozbycia się najtrudniejszy. Wiara odgania błędy, cnota oddala grzech; a smutek zalega pierś każdego człowieka.

Więc w sercu człowieka, któremu nie przyświeca prawda Boża, jest on jakby rozpaczliwem odczuciem bezcelowości życia; rozpaczą wygnańca z krainy ojczystej na bezludną pustynię, na bezbrzeżny step śmierci powszechnej, gdzie ani promyka nadziei niema. W sercu grzesznika niepoprawnego a zatwardziałego jest morzem boleści, jest czarnym a ponurym kirem żałoby, co pokrywa obumarłe cnoty, jest kamieniem grobowym, co przyciska pogrzebione pod gruzami grzechów święte uczucia. Czasem na wspomnienie dawnej wiary i życia cnotliwego staje się on pieśnią żałośną, tęsknotą syna marnotrawnego za utraconem szczęściem w domu ojca, płaczem proroka nad obecnem poniżeniem, nad

ubóstwem moralnem: «*Grzech zgrzeszyło Jeruzalem, dla tego niestateczne się stało; wszyscy, którzy je czcili, wzgardzili je... samo też wzdychając obróciło się nazad* [1])» ze wstydu i boleści wielkiej!

Wiara i cnota nie zasłania człowieka od smutku a chociaż ten smutek nie jest tak czarnym i rozpaczliwym, jak smutek niedowiarka i grzesznika; tem nie mniej jest dotkliwym dla serca bolejącego. Jak Chrystus wyrzekł niegdyś w Ogrojcu Oliwnym: «*smutna jest dusza moja, aż do śmierci*», tak i wierny jego wyznawca nie raz z bolem serca, ze łzą w oku, wtórując psalmiście zapytuje Niebios: «*czemuż jest smutna dusza moja*»? Smuci się dusza sprawiedliwego, a jęczy z prorokiem pańskim: «*o, wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie, jeśli jest boleść, jako boleść moja* [2])». Dzieli boleść serca swego wierzący z boleścią Matki Bolesnej, u stop Krzyża stojącej i z Apostołami, zdradę i śmierć niewinną swego Mistrza opłakującymi. Płacze wierny wyznawca ze swym Bogiem—Zbawicielem i nad śmiercią Łazarza, i nad grzesznem Jeruzalem; a przybity do krzyża przeciwnych losów, głosem konającego Syna Bożego woła: «*Boże mój, Boże mój! czemuś mię opuścił*».

Wobec tak powszechnego smutku, wobec tej ustawicznej żałości tułaczy na tym padole płaczu, gdybyśmy ocierając łzy własne, nie pocieszali żałośnej braci, nie zasłużylibyśmy nigdy na miłosierdzie Boże. I dla tego to chcąc mieć Boga litościwego dla nas w niedoli i smutku naszym—chciejmy dziś zastanowić się nad tem, jak podług wyroków Bożych i naszego serca mamy pocieszać zasmuconych

Boże, którego wolą i prawem jest, iżbyśmy z płaczącymi płakali, daj nam poznać w tej nauce, jak mamy nieść pomoc i pociechę braci naszej! O Matko pocieszenia, Ty się wstaw za nami!

1) Tren. 1, 8 2) Tren. 1, 12.

I.

Jako Sędzia nieubłaganej sprawiedliwości skazał Bóg człowieka na wygnanie z raju, by w smutku i niedoli rozważał grzech swój i pokutował za swe winy; jako Ojciec nieprzebranego miłosierdzia nie dopuszcza, by to niesforne dziecię Jego w smutku swym niepocieszone zginęło. Po wyrzeczeniu dekretu wygnania, zarazże pociesza zawstydzone, a zasmucone serce wygnańców obietnicą Zbawiciela i przez cały szereg lat pokuty posyła od siebie patryarchów i proroków, którzy podtrzymując wiarę w przyjść mającego Zbawiciela, byli aniołami pocieszenia w rozmaitych troskach ludzkich; a nieraz i Sam w tajemniczy sposób przemawiając do zbolałych w smutku pogrążonych, okazuje swe Miłosierdzie i pociesza.

Tak na barłogu leżący Hiob sprawiedliwy, a w boleści swej wyrzekający na dzień swego urodzenia, kiedy był niezrozumiany od swych przyjaciół, wyśmiany przez żonę, od Boga samego otrzymuje pocieszenie i odzyskuje utracone szczęście. Kiedy niepłodna Anna rzewnemi łzami zalewała się w przybytku Pańskim i uskarżała się przed Panem na niepłodność swoją P. Bóg posyła jej pocieszenie przez Arcykapłana Helego zapowiadającego jej, iż modlitwa została wysłuchaną. Izraelici wygnaniz kraju i uwiedzeni za grzechy swe do niewoli Assyryjskiej mieli pocieszyciela w miłosiernym Tobiaszu, co wspierał ich w niedoli rękami swemi i podtrzymywał w nich wiarę i wlewał w serca ich balsam pociechy radami swemi. W niewoli Babilońskiej spłakani i zasmuceni synowie Judzcy mieli też swych pocieszycieli w Danielu, Ezechielu i innych mężach świętych, co im zapowiadali powrót do Ziemi Świętej. W czasie powszechnego odstępstwa w Izraelu od Boga i świętych praw Jego, w pośród dotkliwych a groźnych biczów Bożych, kiedy sprawiedliwi Izraelici przewidywali w smutku zatracenie swego narodu i odwiecznych obietnic, cały szereg proroków zapowiadając przyjście Messyasza,

wskazując czas, miejsce, a zarazem opisując przymioty przyjść mającego, nieśli ulgę zrozpaczonym. «*Cieszcie się, ludu mój*», pociesza Izaiasz Prorok, «*wstąp na górę wysoką ty, który opowiadasz Ewangelją Syonowi, podnoś głos twój... podnoś nie bój się... rzecz miastom Judzkim: Oto Bóg wasz, oto Pan Bóg w mocy przyjdzie* [1])».

Spełniły się proroctwa, na świecie ukazał się Zbawiciel, którego nauki i cuda niosły pociechę sercom zbolałym, którego łzy i Krew na Krzyżu wylana wyjednały pocieszenie i wesele wieczne całemu rodzajowi ludzkiemu. On był, jest i będzie pocieszycielem ludzkości. Oto z otwartemi ramiony woła do narodów i pokoleń ziemi: «*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę*[2])». Słowa Jego wlewają otuchę w serca zwątpione; cuda Jego ocierają łzy zchorzałym i powietrzem ruszonym, wracają syna wdowie Naimskiej, córkę Jairowi, brata Marcie i Maryi. Rzesze otaczające go w zachwycie i uwielbieniu, z sercem przepełnionem radością, błogosławią Boga, iż dał taką moc ludziom. Pocieszyciel Izraela, kiedy dając się na okup rodzaju ludzkiego, smutkiem i boleścią zdjęty, prosił Ojca swego o oddalenie tego kielicha, sam pocieszenie otrzymał z niebios od Anioła. Nie zaniechał pocieszania swych uczni po swem Zmartwychwstaniu. Ukazując się im i uczęstnicząc z nimi w łamaniu chleba utwierdzał w nich wiarę w Swe zmartwychwstanie, a kiedy widział w nich smutek na wspomnienie, iż odejdzie od nich do Ojca, pociesza ich powiadając, iż nie zostawi ich sierotami, ale zeszle im drugiego Pocieszyciela—Ducha prawdy i zapewnia ich, iż przebywając w Niebiosach będzie z nimi w mocy swej i potędze po wszystkie dni świata.

Duchem Pocieszyciela ludzkości natchnieni Apostołowie i Jego przykładem zagrzani z Ewangielją nieśli pocieszenie sercom strapionych. «*Błogosławiony Bóg...*, woła Paweł Św., *Ojciec Miłosierdzia, a Bóg wszelkiej pociechy, który nas cieszy we wszystkim strapieniu naszym abyśmy mogli i sami cieszyć te, którzy są we wszelkim ucisku* [1])».

1) 40, 1. 2) Mat. 11, 28.

Niosą więc uczniowie Pańscy pociechę całemu światu, głosząc wiarę w Ojca miłosiernego, Boga wszelkiej pociechy, kojąc rany serca grzechem zadane i lecząc je nauką swą, wspomagając i radząc zasmuconym i stroskanym w ich potrzebach nawet doczesnych. Miłosierdzie pocieszające razem z nauką wziął w spuściznie przez ręce Apostołów od Chrystusa Kościół nasz święty. Gdziekolwiek widzi łzy i niedolę śpieszy z pociechą; wysyła swe dziatki wierne, by niosły pocieszenie zasmucony. Powstają zakony, które się opiekują sierotami, podtrzymują ubogich, opatrują chorych, wykupują niewolników, pocieszają więźniów, towarzyszą zbrodniarzom na miejsce kaźni..; a niewiem jak trzeba mieć uprzedzony umysł i serce przewrótne, by patrzeć na te cuda pocieszenia chrześcjańskiego i nie zawołać ze Św., Pawłem: «*Błogosławiony Bóg Ojciec Miłosierdzia, Bóg wszelkiej pociechy, Który nas cieszy we wszelkiem strapieniu!*» Błogosławiony Kościół Jego co umie pocieszać strapionych i dzieciom swym nakazać obowiązek pocieszania zasmuconych!

II.

Wzniosłe są a wzruszające prawdy Boże, pociągające są przykłady miłosierdzia i litości w pocieszaniu zasmuconych. Jednak serce nasze tyle razy pocieszane nauką Bożą, dobrem słowem bratniem, nie zawsze ochocze jest w niszczaniu się z długu wdzięczności. Zdawałoby się, iż jeśli o innych prawach zapomni człowiek, to niezapomni o prawie w sercu wyrytem:—prawie pocieszania braci swej. Zdawałoby się, iż jeśli chrześcjanin w innych przepisach będzie ospałym i leniwym, w tym obowiązku ocierania łez zasmuconym ociągać się nie będzie. Tymczasem patrząc na łzy rozmaitego rodzaju i z

1) 2. Cor 1, 3.

różnorodnych pobudek płynące po obliczu strapionych, widzi się, iż nie masz między ludźmi litości, rzadki przykład współczucia, jeszcze rzadszy pomocy. Słyszy się głośna a bezskuteczna skarga duszy zbolałej, zawodzącej: «*skryła się pociecha z oczu moich.* [1])»

Oto, człowiek strapiony szuka pomocy, porady, pociechy, słowa cieplejszego od braci; a tymczasem, jak sierota, jak dziecię niedoli opuszczone «*płaczem płakało*, mówi Jeremiasz prorok, *a łzy jego na policzkach jego; nie masz, ktoby je cieszył, ze wszech miłośników jego; wszyscy przyjaciele jego wzgardzili je.* [2])»

Tak, Bracia Mili, z wyjątkiem czułości przesadnej częstokroć względem bliźnich naszych, suchem okiem patrzymy na niedolę, na łzy i boleść obcych. Ułożyliśmy sobie przysłowie, iż «kiedy jedno oko płacze, to drugie skacze» i czujemy się zupełnie w porządku. Nie zaprząta nam głowy jęk i wołanie człowieka bez wiary, prośby i błagania grzesznika, bo pono i sami dość oziębłe te rzeczy traktujemy! Ale to dziwo, iż kiedy się widzi sierotę z głodu i chłodu popłakującą, wcale się nie czuje w sercu współczucia.

Nie jeden bogacz strojny a świecący nie ujrzy łezki ubóstwa, nie jedna modna strojnisia spójrzawszy na biedną wyrobnicę otulającą w łachmany schorzałą dziecinę, ani pomyśli o tem, że to kosztem może tych łachmanów zdobią ją świecące szaty, że to kosztem może tych łez tysiącznemi barwami zdobią ją klejnoty i kamienie; a któż tam się zniży do tej nędzy, by z nią razem płakać, by ją pocieszać? Jeden wieczor oszczędności u marnotrawcy, jeden kamuszek z ozdoby świecącej pani; wszak to dla nich prawie nieznaczna rzecz! Jedno słowo pociechy, jedna łezka współczucia: wszak to zdrowia nie zrujnuje! A dla ubogich, dla strapionych: to bogactwo, to szczęście i radość na długie czasy pamiętne. Patrzysz na ludzi łamiących ręce z rozpaczy w strapieniu; spójrzysz na sierotki tulące się do ubogiej trumny

1) Oze 13,

rodziców i rzucisz dokoła wzrok na ten świat bogaty błyszczący — pusto, głucho, żadnego współczucia! I słyszysz głos proroka: «*płacząc płakało w nocy... a nie masz ktoby je cieszył*»...

Ale cóż od obcych wymagać, kiedy nierzadki dziś mamy przykład braku współczucia dla swoich. Czyż to jeden ojciec, czyż to jedna matka, zostawiwszy płaczące dziatki w domu puszczają się na wieczorki i hulatyki zdrożne i na tych zabawach puszczają z dymem i parą, z kartami i marnotrawstwem, nieraz ostatni grosz. Czyż to jeden mąż, pozbawiony wiary i wstydu, przyjaźni się z pijakami i rospustnikami i nieczuły jest na cierpienia żony i dzieci, na ich strapienie i łzy! Zapewne byliście nieraz świadkami tych przerażających objawów szału, czy zapamiętałości. Widzieliście nieraz zbolałą matkę łzami pocieszającą chorę dziecinę, żałośną piosenką usypiającą dziatki spłakane i głodne, wtenczas kiedy mąż, ojciec rodziny, sowicie raczył się w szynku ze swoimi opilcami, albo rzucał pieniądze przy kartach. Widzieliście nieraz dziatki drzwiami i oknem wyglądające tatki. Wraca nareszcie pociecha i podpora rodziny, ledwo się trzymając na nogach; wraca pan domu, zgrany w karty! Nie zbliżaj się do niego, biedne dziecię; nie zbliżaj się, nieszczęśliwa żono! Najmniejsza odezwa, skarga, lub prośba, biada każdemu! Oto, ten pan domu, ten ojciec rodziny, jak zwierzę rozszalałe rzuci się na bezbronną rodzinę i znęcać się będzie i natrząsać z jej łez i niedoli, zabijać każdego, co mu się pod rękę nawinie,... «*płacząc płakało w nocy, a niemasz ktoby je cieszył*»...—

I synek wyrwawszy się z domu, i córeczka wyrodna opuściwszy matkę swoją nie pamiętają o rodzicach swych—co ich ze łzami żegnali, co i teraz w domu popłakują, troszcząc się i trwożąc zarazem o los swych dziatek. Dziatki tymczasem zaniedbując się w obowiązkach podbierają kompanijki wesołe, tracą wiarę ojców, oddają się hulatykom i rozpuście. Modni panicze, i wy wietrznice, przypomnijcie sobie, ile to razy spędzaliście czas wasz na

rozrywkach nieraz kary godnych wtenczas, kiedy wasi ojcowie i matki drżeli o los wasz, i ze łzą w oku prosili niebios, by was osłoniły do niecnych kompanij! Czyż pocieszyliście ich wzorowem postępowaniem? Czyż osłodziliście chwile ich starości dobrą sławą u ludzi? Czy nie popłakują czasem po cichu nad waszą bezwyznaniowością i nad waszemi występkami, nad waszem lekceważeniem wiary i nad poniewieraniem cnoty? Wspomnijcie o ubogim domku waszych rodziców i wy, małpujący panów, dzieci ubogich rodziców. Wyprawili oni was między ludzie, byście sobie kawałek chleba zapracowali i wspomogli na starość tych, co was małych nieraz odejmując sobie od ust karmili. Ale cóż się to stało, z tobą, dziecię pracy? Już się ubierasz, jak panicz, już się stroisz jak panienka; już i posty łamiesz, do spowiedzi raz na rok, albo i wcale nie chodzisz. Żegnać się wstydzisz; a nie wstydzisz się złych towarzyszów, brudnych rozmów i zabaw bezecnych! Marnujesz zdrowie, grosz i sumienie szargasz—a co się tam z rodzicami, z twoją bracią biedną i z siostrami dzieje? Czyż nie patrzą oczyma łzami zalanemi na tę drogę, którąście wyszli z domu a nie wracacie, czy nie czekają od was pomocy; czyż nie wołają na was, dzieci wyrodne! «*Płacząc płaczą, a nie masz ktoby ich pocieszył*».

Wybrańcy losu! szczęśliwi posiadacze dostatków ziemskich, zważcie, czy w dostatkach waszych nie ma łzy skrzywdzonego brata, siostry—czy na wasze bogactwa nie padł cień smutku i żalu bliźniego? Błogo wam dziś i wesoło, a ci których skrzywdziliście smutkiem się karmią i łzami popijają, wołając o pomstę niebios na głowy wasze! Krzywdziciele sierot, uciemiężyciele wdów, pijawki wysysające krew nieoględnych, wsłuchajcie się w dźwięk skarbów nieuczciwie nabytych, czy nie posłyszycie jęku: «*płacząc płakało, a nie było ktoby je pocieszył*»?..

III.

W imię Jezusowej zasady Miłości bliźniego, w imię nauki Jego, iż cokolwiekbyście chcieli, aby wam ludzie czynili i wy im także czyńcie, nieście chrześcijanie pociechę stroskanym. W imię własnego losu waszego i najświętszych waszych uczuć, pocieszajcie ofiary złowrogich losów, wlewajcie słowem i czynem pocieszenie w serca zbolałe! Dzisiaj zdrowie i szczęście wam sprzyja; ale nie wiadomo, co jutro pokaże. Może ubóstwo i cierpienia staną się udziałem waszym. Nie patrzcie na cierpienia braci waszych, jakby na coś wam obcego: bo może dzisiejsza niedola jego będzie jutro waszą biedą..... Łzy sieroce niech dla ciebie będą pobudką do pocieszania: być może po krótszym, lub dłuższym czasie, temiż łzami zapłaczą i twoje, dziś szczęśliwe, dziatki. Widzisz wdowę w smutku i niedoli pogrążoną, pomocy i pociechy żebrzącą, nieodmawiaj usługi miłosiernej: być może, iż żona twoja o toż samo żebrzeć będzie. Słyszysz płacz i wyrzekania pokrzywdzonych, nie odmów pociechy: być może, iż sam wkrótce wpadłszy w matnię krzywdzicieli, pocieszenia i ratunku wyglądać będziesz!

I was bracia, co sobie liczycie za zaszczyt być wierzącymi i cnotliwymi i przezto z pogardą spoglądacie na niedowiarków i grzeszników i obojętnie patrzycie, jak ci nieszczęśliwi jęczą i wyrzekają, w imię Jezusowej zasady wzywam: «jeśliście bez grzechu ciśnijcie kamieniem»! Ale jeśli chcecie miłosierdzia dostąpić, okażcie miłosierdzie błędnej braci. Wiarą swą oświećcie niedowierzającego, a szukającego prawdy; sercem swem czystem ogrzejcie stargane serce grzesznika; pocieszcie w Imię Jezusa Chrystusa miłosiernego — tych co wspomniawszy na swe zbrodnie i przewinienia, przerażają się sądów Bożych, pocieszcie tonących w rozpaczy niedowiarstwa i występku, ukazując im promyk nadziei w miłosierdzie Boże! «*Nie zaniechiwaj płaczących cieszyć* poucza Mędrzec Pański, *a z płaczącymi chodź*[1])».

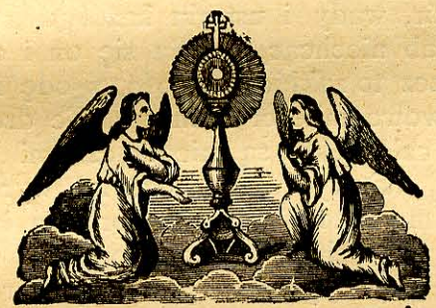
1) Eccli. 7, 38.

Wy zaś, którzy strapieni, zasmuceni, a nie pocieszeni jesteście, nie upadajcie na duchu w rozpaczy waszej; ufajcie w mocy Bożej i w miłosierdziu Chrystusowem, które zaleca zasmuconych cieszyć! Pocieszcie się, Pan jest z wami, wyście przedmiotem troskliwości Bożej, wyście ulubieńcy Boga Miłosiernego! Oto nagrodą i przykładami zachęca on ludzi, by wam nieśli pociechę w smutku waszym. Jeśli boleść wasza zdwaja się na widok obojętności bratniej; niech się serce wzmacnia nadzieją, iż Bóg jest miłosierny i sprawiedliwy. On liczy łzy wasze, On ocenia smutek wasz! Być to może, iż was opuścili dzieci wasze, zapomnieli o was rodzice i bracia wasi, krewni i przyjaciele wasi odwrócili się od was płaczących; unikają waszej znajomości nawet i ci, co z wami u jednego stołu zasiadali, z którymi z jednej misy dary Boże pożywaliście; ale nie zapomniał o was, nie opuścił was, nie odwrócił się od was Ojciec Niebieski—Bóg Miłosierny! On niezbadany w wyrokach, nieprzebrany w łaskach, będzie umiał wynagrodzić oziębłość bratnią względem was i zapomnienie.

Dusze zacne i czyste, co smagane przeciwnościami, gotoweście szukać plamy grzechu na sobie i w niej chcecie dopatrzeć przyczyny, cierpień waszych; serca nieoględne, co cierpiąc niewinnie wyrzekacie na Opatrzność, zastanówcie się, a zważcie! Jesteście sprawiedliwsi nad Hioba, jesteście świętsi nad Maryą—Matkę Bolesną: jesteście drożsi Ojcu niebieskiemu nad Syna Jego Jednorodzonego, który konał na Krzyżu, i wołał, i uskarżał się na opuszczenie?...

Grzesznicy, jeśli rozpacz, ten robak z grzechu wylęgły, dotkliwie wam się poczuć daje, a u ludzi nie spotkacie słowa życzliwego; śpieszcie do trybunału pokuty, wznieście wzrok pokutniczy z jawnogrzesznicą na postać Zbawiciela! Jeśli rozpacz drogę wam zaciemnia do nawrócenia, z Łotrem na krzyżu wołajcie: Panie, pamiętaj o mnie! Niedowiarku, przyznaj to, iż brak wiary kazał ci pożegnać się na zawsze z minionemi latami niewinności i Nadziei. Chmura zwątpienia i czarna nicość, otaczająca ciebie, zrodziła w sercu twem smutek głęboki i rozpacz ostateczną. Nie sądź, o nieszczęśliwy, iżby cię Bóg zapomniał! On na cię czeka, Synu marnotrawny, On przechodzi koło ciebie; ty jak ewangieliczny ślepy przy drodze do Jezusa wołaj: «*Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się nademną*». A kiedy cię zapyta głosem sumienia: «*co chcesz, abym ci uczynił*»?; wołaj i błagaj. «*Panie! abym przejrzał*»!! I ujrzysz Go okiem wiary i rozraduje się serce twoje!

O Boże, z jękiem i łzami wznosi się ta modlitwa do Tronu Twego. Zbolała i w smutku ciężkim pogrążona dziatwa Twoja składa na chwilkę wieniec cierniowy swój, co krwawi skronie nasze, i krzyż swój, co się wpił w słabe ramiona! O pocieszycielu nasz, obudź serca ludzkie ku pocieszeniu zasmuconych! O Zbawco nasz, śpiesz z pomocą, a nie daj w smutku zaginąć tym, których krwią swoją odkupiłeś! Amen.



1) Łuk. 18, 39.

V.

O przebaczeniu uraz i znoszeniu przywar.

Jeden drugiego brzmiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusów. *Galat. 6, 2*

Zakon Chrystusowy oparty jest głównie na miłości bliźniego czynnej, okazującej współczucie swe nie tylko w słowach i dobrych chęciach, ale, co najważniejsze, w uczynkach i postępowaniu. Przykazanie tej miłości nietylko nakazuje bratnie serc zjednoczenie, ale zapobiega zarazem wszelkim objawom, które tę łączność rozstrajają. Najwięcej groźnymi dla miłości bratniej są nieznaczne, na pozór, wady i usterki każdego człowieka, któremi chcąc lub niechcąc, naraża się on i obraża swego bliźniego i przez to zakłóca jedność, zgodę i życzliwość— cnoty podstawowe miłości bliźniego. Te drobne przywary i usterki człowieka są nieodłącznymi towarzyszami jego skażonej natury, naruszającymi wyroki Stwórcy, który chciał, aby istoty wszechstworzenia łącznie dążyły do wytkniętych celów. Urazy ludzkie, te codzienne chmurki w sercu wygnańca powstające, rozrywają Zakon Chrystusowy, którego celem było, iżby wszyscy wierzący byli między sobą «jedno»; aby mieli jedną duszę i jedno serce, aby byli jedno, jak Zbawiciel nasz ze swoim Ojcem, «*proszę i za tymi, którzy uwierzą w mię, aby wszyscy byli jedno... jako i my jedno jesteśmy*[1])» błaga Ojca Chrystus Pan w modlitwie przed Męką swoją.

1) Jan. 17, 20—22.

Pomstowanie za doznane krzywdy i wyrażenie swoich uraz nienawiścią, kłótnią i rozbojem, było zwyczajem codziennym świata przedchrystusowego, nie tylko wypływającym z dzikości serca, ale i prawem narodów potwierdzone. W skutek tego wszelkie ustępstwo i przebaczenie wcale się nie liczyło cnotą, ale nikczemnością czyniącą ujmę honorowi poganina. Ta dzikość poglądów przeszła do szpiku kości i za silną była, by ludzie bez pomocy Odkupienia jej się pozbyli. Świadczy o tem historyja narodu wybranego. Spotykamy tu co prawda wzniosłe, a rzewne przykłady przebaczenia, ale zarazem czytamy prawo zemsty i odwetu: «*oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę wyciągać będziesz*[1])».

Straszne to prawo cierpianem było dla dzikości obyczajów, dla powstrzymania zbrodni siłą groźnego odwetu tam, gdzie poczucie religijne niezdolne było powstrzymać ręki zbrodniarza. Pocieszającą jednak przepowiednię miłosierdzia chrześcijańskiego spotykamy w przepisach Mojżesza, co do miast ucieczki, które Lewitom nadane ukrywać miałe chroniących się przestępców i aż do wydania wyroku przez sędziów zabezpieczać pobyt zbiega. Dopiero prawo Chrystusowe, prawo łaski i przebaczenia, zniosło prawo pomsty okrutnej i na jego miejscu miłość bratnią głosić zaczęło. I nie zatrzymuje się to prawo nowe na samem zalecaniu miłości; ale wnika w przyczyny, takową miłość naruszające, przytłumia iskierki niechęci i zawiści w zarodku. Według tego prawa człowiek nim wyda sąd na brata, powinien siebie pierwiej osądzić, swoje wady rozważyć. To prawo mówi faryzeuszom chcącym kamionować jawnogrzesznicę: «*kto z was bez grzechu, niech rzuci na nię kamień*[2])», a sędziom zaleca wyrozumiałość i pobłażliwość. Na miejscu więc barbarzyńskiej zaciekłości, stanęła chrześcijańska wyrozumiałość i tam, gdzie panowała zemsta, króluje dziś miłosierdzie chrześcijańskie, które poucza swe dzieci: «ura-

1) Deut. 19, 21. 2) Joan. 8. 7,

zy darować, cudze przywary cierpliwie znosić», o czem też dzisiaj i mówić będziemy.

O, Prawodawco Miłosierdzia, wzorze przebaczenia, daj nam dziś wyrozumienie wyroków Twoich i przykładów, byśmy będąc miłosiernymi, miłosierdzia u Ciebie dostąpili, a przebaczając braciom, sami swoich grzechów przebaczenie otrzymali! Spraw to za wstawieniem się Matki twej!

I.

Nic nie masz w życiu ludzkim tak wzniosłego, tak budującego, jak jedność i zgoda. Człowiek się cieszy i rozrzewnia na widok serc zjednoczonych jedną myślą, jednem uczuciem, wzajemną życzliwością. Patrząc na koronę stworzenia zjednoczoną w różnobarwnym, harmonijnym wieńcu miłości bratniej, nabiera człowiek jakiejś pewności sobie, wysoce swą wartość ceni, z pewną dumą dokoła się rozpatruje. I nie dziw, bo w sercu błogo, bo dusza się raduje na widok tej łączności czasowych tułaczy na tej ziemi, objawiających w swej rozumnej, a serdecznej miłości spełnienia odwiecznych wyroków Bożych. Na widok tych śmiertelników, co w swem zjednoczeniu mówią o pokrewieństwie swem z duchami nieśmiertelnemi, z niebianami, otaczającymi tron Stwórcy, wołasz zachwycony z psalmistą Pańskim: «*oto jako dobra, a jaka wdzięczna rzecz mieszkać braci społem*[1])».

Urocza ta chwilka, czemuż tak krótko trwała na tej biednej ziemi! Czemuż tak często zaćmiewa się ten promyk niebieski rozterkami i niezgodą ludzkości! a niezgody i zbrodnie targają serca, rozlewają krew i łzy ludzkie! Oto, zapoznanie Boga, poniewierka praw świętych, zdejmując hamulec z dzikich popędów serca ludzkiego, wytwarzają to rozhukane piekło niezgody między synami ludzkim!. Zaciętość serca nieoświeconego łaską miłosierdzia szuka w dumie swej pobudek i chętniej się

1) 132, 1.

wsłuchuje w wyroki prawa pomsty, aniżeli w zalecenia prawa łaski. Zwaśnionym, a pomstą ziejącym mścicielom zrozumialszem jest prawo: «*ząb za ząb*»; aniżeli napomnienie mędrca pańskiego: «*Nie pamiętaj każdej krzywdy bliźniego, a nie czyń nic w sprawach krzywdy*[1])». Zważ chrześcijaninie, iż te słowa mądrości wypowiedziane zostały w owej chwili, kiedy tolerowano prawo odwetu, i żebyś nie liczył sobie za jakieś wyjątkowe napomnienie, przyjrzyj się świętym przykładom przebaczenia krzywd i cierpliwego znoszenia przywar ludzkich przez mężów Świętych Starego Testamentu.

Oto młode pacholę idzie szukać swych braci, by ojca powiadomić o ich losach; a ci zawiścią zdjęci postanawiają je zabić. Uląkłszy się jednak rozlewu krwi sprzedają je do niewoli. Młodzieniec zaprzedany od braci w niewoli swej wpada w niełaskę wszetecznej kobiety i zostaje zamknięty przez pana swego w więzieniu. Bóg nareszcie ratuje go cudownym sposobem, czyni go pierwszym po królu Egipskim. Tem pacholęciem, tym młodzieńcem, wielkorządcą Egiptu, był Józef Patryarcha. Obaczmyż, jak się zemścił na swoich przeciwnikach. Oto najprzód przebaczył panu swemu jego niesprawiedliwość; kiedy zaś zrządzeniem Bożem przybyli doń wyrodni bracia, trzeba widzieć ból tej zacnej duszy, iż dla przekonania się o prawdziwości ich żalu, nie mógł odrazu okazać im swej bratniej miłości. Nareszcie przekonawszy się o tem, iż swej zbrodni żałują, objawia się ich bratem; a kiedy tych trwoga zdjęła, i przeczuwali zasłużoną karę, zalany łzami przebaczenia powiada do nich: «*Jamci jest Józef brat wasz, nie bójcie się; i całował wszystkie bracia i płakał nad każdym z nich i rzekł: przyjedźcie do mnie, a ja wam dam wszystkie dobra*[2])».

I Mojżesz, wódz narodu Izraelskiego, surowo karcący popełniane w Izraelu zbrodnie i bałwochwalstwo, cierpliwie znosił obelgi i krzywdy mu wyrządzone; nawet kiedy nad uporem narodu i zaciętością, a jawnem

1) Eccli. 10, 6, 2) Genes. 45, 4, 18.

niedowiarstwem zawisł gniew Boży, tenże sam prawodawca, niepamiętny krzywd od swoich podwładnych, póty jęczał, póty błagał Boga, a swoją osobą ten niewdzięczny lud zasłaniał, mówiąc: «*albo im odpuść tę winę, albo wymaż mię z ksiąg, któreś napisał*[1])», do póki Bóg nie ogłosił mu swego miłosierdzia.

Dawid, pieśniarz pański, wieszcz natchniony, król prorok, grzesznik wielki i pokutnik, jakże wzniosłe pozostawił po sobie przykłady przebaczenia, jakże tkliwe, a szlachetne serce było w piersi jego. Już od lat młodocianych nauczył się niepamiętać uraz swoich krzywdzicieli. Któż niezna tej zawiści, która miotała Saulem względem młodocianego Dawida, któż nie zna z jaką zajadłością ścigał on tego młodzieńca, by go zabić. Ten zaś odpłacał się przebaczeniem, pewną czułością swemu prześladowcy i kiedy słyszał, iż poległ Saul na wojnie z dziećmi swemi—rozdarł szaty swe i płaczem wielkim opłakiwał śmierć jego i wołał: «*Saul i Jonatas miłośni..., i przyjemni..., jakoż polegli mocarze w bitwie?*»[2])

Gdy już był królem, a spadło nań dopuszczenie Boże: oto wyrodny Syn Absalom zbuntował się przeciw niemu, pociągając za sobą lud Izraelski. Zagrożony buntem, w liczbie kilku przyjaciół, opuszcza Dawid w smutku głębokim pogrążony stolicę swoją. Na drodze spotkał go wróg jego Semei, który widząc swego pana tak upośledzonego, zamiast okazać współczucie, wymyślał mu i kamieniami nań ciskał. Oburzyli się przyjaciele królewscy i chcieli ukarać potwarcę; ale Dawid zabronił im tego powiadając: «*dajcie mu pokój, aby złorzeczył — albowiem Pan kazał złorzeczyć Dawidowi*[3])»... Kiedy się zbliżała ostateczna walka z wyrodnym synem nakazuje ten litościwy ojciec wodzom i żołnierzom: «*Zachowajcie mi dziecię Absaloma*[4])»! Gdy jednak wiarołomny, a wyrodny Absalom zginął w zdradziecko przez się wszczętej walce; Dawid zapomina mu zbrodnię, zapomina mu wiarołomstwo i gorzko płacze nad śmiercią wyrodnego

1) Ex. 32, 32, 2) II Reg. 1, 23, 25. 3) Ibid 16, 10. 4) Ibid. 18, 5.

dziecka: «*Synu mój Absalom*», wołał zbolały a strapiony król ojciec, «*Absalom synu mój, ktoby mi dał, abym ja umarł miasto ciebie, Absalom synu mój, synu mój Absalomie*[1])»!...

Tak to, ojcze chrześcijaninie, płakali niegdyś rodzice nad śmiercią wyrodnych synów; wtenczas kiedy istniało prawo grozy i odwetu! Powtarza imię dziecka wyrodnego, by się niem nacieszyć, by mu nie zamarło na ustach! Jakże ty płaczesz, ojcze chrześcijaninie, nad upadkiem, nad śmiercią syna, lub córki wyrodnej, ty co za zboczenia dziatwy twej wyklinasz ją, wydziedziczasz i imienia twego dziecka zabraniasz przy sobie mówić? jakże przebaczasz w zakonie miłosierdzia, w prawie Chrystusowem żyjący? Pójdźmyż do Zbawiciela.

Patrz na Zbawiciela twego chrześcijaninie, a ucz się przabaczać urazy i krzywdy! Za jego poświęcenie odpłacono mu się podejrzeniem; za jego miłość — niewdzięcznością. Ty, co za najmniejszą urazę zemstę poprzysięgasz, lub conajmniej złorzeczysz twym braciom, zważ mógł-że kto pod słońcem większa krzywdę ponieść nad tę, jaką Chrystus Pan od żydów cierpiał? Leczył niemocne, wyrzucał czarty; oni zamiast uznać w Nim moc Bożą nazwali Go sprzymierzeńcem Belzebuba. Wskazywał im drogę do Boga, zalecał naśladować doskonałość Ojca niebieskiego; a powiedzieli mu, iż czarta w sobie ma. Nauczał miłości Boga i bliźniego, a oskarżyli Go, iż narod buntuje, zakon Mojżeszowy poniewiera, Boga bluźni. Kiedy dobrodziejstwy pociągał naród ku sobie, nazwali Go uwodzicielem; a kiedy nie mogli słowom jego zaprzeczyć i cudów obalić, na życie Jego zasadzkę uczynili. To wszystko widział Boskim swym umysłem, to wszystko odczuł boleśnie nieskalanem swem sercem: żal ściskał to serce tak ludzi kochające, kiedy widząc złość dokoła siebie zawołał: «*Liszki mają jamy, a ptacy niebiescy gniazda; lecz syn człowieczy nie ma gdzie skłonić głowy*[1])». Jednak pomimo wszystkie obelgi i czarną niewdzięczność, kochał lud swój.

1) Łuk. 9, 58.

Wtenczas, gdy w tryumfie do Jerozolimy wstępował, i widział przed sobą tłumy korne, gdy palmami drogę mu uścielano, gdy dziatki Hosanna śpiewały, zdawałoby się iż pokój i sprawiedliwość, niebo i ziemia w tem mieście, w tym dniu uroczystym pocałunek sobie złożyły—nawet w tej chwili zawistni nie ukryli swej złości; ale chcąc Go upokorzyć wyrzucali mu przyjmowanie tych hołdów. Jakże odpłacił się zawistnym kapłanom i faryzeuszom i doktorom ludu? Oto wstąpiwszy z uczniami na górę Oliwną i patrząc na to miasto wesołe, a odświętne—płakał nad niem. Płakał nie dla tego, iż mu nie było należycie wdzięczne, nie dla tego, iż za dni kilka, zamiast Hosanna, wołać nań będzie, jak na zbrodniarza «*Ukrzyżuj go, ukrzyżuj*»; ale, iż przewidywał zgubę jego rychłą. «*Jeruzalem gdybyś i ty poznało i w ten dzień twój... przydą na cię dni... nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu*[1])?» *Jeruzalem, Jeruzalem... ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chciałeś? Oto wam zostanie dom wasz pusty*[2])!»

Do krzyża złością i zdradą i niesprawiedliwością ludzką przybity, przez swych oprawców szydzony i wyśmiewany w chwilach strasznych, a bolesnych, kiedy zdawałoby się serce nawet zbrodniarzy drzeć z trwogi, jeśli nie ze współczucia, kiedy słońce się zaćmiło, kiedy ziemia ze grozy drżała, kiedy łotr na krzyżu współczuciem tknięty został,... wyśmiewamy w chwili strasznych katuszy i męczarni, walki między życiem, a śmiercią—nie pomsty Bożej na zapamiętałość wrogów wzywał, ale nawet jakby o swoich cierpieniach zapominał i z krzyża nas uczyć chciał przebaczenia uraz: «*Ojcze odpuść mu, bo nie wiedzą co czynią*[3])»... wołając..

O Chryste, na krzyżu konający! i w Twem skonaniu i w Twych srogich męczarniach za wrogów błagający z krzyżaś ambonę uczynił, Kaznodziejo niezrównany! Krwią i łzami a jękiem bolesnym, uczysz nas jak mamy krzywdy i

1) Łuk. 19, 42. 2) Mat. 23, 37. 3) Łuk. 23, 34.

urazy przebaczać! Aż na krzyż zaniosłeś tę naukę, boś widział zaciętość ludzką na wady i usterki bliźnich; chciałeś, aby ta nauka już nie tylko głosem twym do nas wołała, ale i łzami, i krwią, i jękiem—«*Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!*....

Chodźcie tu, chrześcjanie, tu pod krzyż, do stóp Chrystusa, uczyć się przebaczenia. Tu ojcze i matko, małżonkowie chrześcjańscy, uczyć się macie znoszenia cierpliwego krzywd i przebaczania uraz; aby wasze pożycie zgodnie z waszą przysięgą i z nauką Chrystusa było wzorowem, zgodnem a nierozerwalnem. Tu szkoła dla dziatek waszych, jak mają przebaczać, a niepamiętać ludziom krzywd i obelg; tu wskazując Chrystusa mówcie: iż Bóg na Krzyżu cierpiący przebaczał! naucz się i ty, dziecię, przebaczenia; nie pamiętaj, nie chowaj pomsty w sercu twojem do krzywdzicieli, bo ten Bóg woła: «*Ojcze odpuść im!*—Wy, co zwaśnieni niezgodą, a nieraz i lada kaprysem, lada usterką bliźniego, dziś gromy nienawiści rzucacie; wy, ludzie bez serca, jakiegokolwiek rodzaju i gatunku jesteście, co nawet dla bliźnich waszych, dla żon, mężów, dzieci, i braci, i sąsiedzi waszych litości nie macie, a za ladą obrazą rozrywacie węzły najświętsze, piekło niezgody po domach waszych tworzycie; wy, co siebie chrześcjanami nazywacie, co spowiedzie wasze zaczynacie od zwalania win na innych, a sami jadem nienawiści mając serce przepełnione, za porządnych, owszem za bogobojnych, siebie macie, i z faryzeuszami dziękujecie Bogu, iż nie jesteście celnikami; wy tu wszyscy, pod krzyż Zbawiciela na sąd idzcie, a jeżeli odrobinkę serca w was pozostało, słuchajcie sądu Chrystusowego.

Oto mówi: Jam, Bóg przedwieczny, umiłował ludzi grzesznych i śmiertelnych—biada ci, człowieku mściwy, iż nie miłujesz braci swej! Jam, trzykroć Święty, miłosiernym był dla ludzi błędnych i upadłych, biada ci iż pomimo grzechów swoich, nie umiesz odpuścić bratu twojemu, iż widzisz w jego oku zdźiebełko, a w twojem i belki nie spostrzegasz. Jam dobrowolnie poświęcił się dla ludzkości i pomimo zniewag i krzywd z tąż ludzkością pozostaję po

wszystkie dni; a ty przysięgą związany z domem twoim, z dziatkami twemi, za lada kaprysem opuszczasz dom twój, zemstą pałasz do kości i krwi twojej—biada, ci biada! Jam był łaskaw dla Jaira, Jam się ulitował nad niewiastą Chananejską; a ty niechcesz się zlitować nad bratem twoim i sąsiadem. Jam do łaski swej przypuszczał jawnogrzeszników i Samarytanów, a ty pomstą ziejesz na tych, co może Bogu więcej się przewinili, niż tobie, a ty pogardą traktujesz każdego, kto nie jest bratem twoim blizkim, lub ci podobnym. Jam serce swe Boskie otwierał dla wszystkich, Jam wołał do siebie wszystkich spracowanych, a ty w nienawiści szatańskiej żaślepiłeś serce dla wszystkich, co ci jakąkolwiek krzywdę wyrządzili. Jam cię krwią i łzami uczył na krzyżu, Jam do ciebie mówił jękiem konających, kiedym się do Ojca modlił za swych wrogów, abyś i ty przebaczał swoim przeciwnikom,—a od chęci pomsty, jak Kaina zmieniło się oblicze twoje. Człowieku, chrześcjaninie wyrodny, cóż mam z tobą uczynić? Mamże cię potępić za twoją niewinność, za zaciętość? Mamże cię z Kainem zatracić? O, nie, woła ten Sędzia sprawiedliwy, a miłosierny, nie chcę zguby grzesznika, ale chcę, aby żył i nawrócił się— niechcę zguby mściwego; ale żeby złożył z siebie pomstę, a z serca przebaczył urazy i krzywdy!

II.

Wobec tych praw odwiecznych a niewzruszonych przebaczenia, które czytamy w księgach świętych, w obec tych bohaterskich przykładów niepamiętania uraz, jakie nam dają Mężowie Święci — w obec wołania Boga Zbawiciela, czyż może być obcem dla człowieka miłosierdzie nad krzywdzicielami? Bynajmniej; rozum i serce człowieka, acz skorzy do pomstowania; po zastanowieniu i rozwadze — za przebaczeniem obstają. Najprzód jeśli weźmiemy rozpatrywać właśne nasze postępowanie, okaże się: iż nie wszystko, cośmy w życiu uczynili; nie wszystko, cośmy bliźnim naszym wyrządzili, było dobrem.

Przeciwnie, ileż to razy, powiedźmy sobie z ręką na sercu, sumiennie nam wyrzuca żeśmy postąpili nierozważnie z bratem naszym, albo i za srogo ubliżyliśmy bliźniemu naszemu. Ktoby się tego wypierał, tenby dowiodł, niewiem czy większego zaślepienia, czy też przewrótności serca. Siląc się na udowodnienie, iż nikomu nie wyrządził przykości, byłby tak zarozumiałym, jakby się chciał za życia nazwać skończoną świętością, lub też dowodził, że po zanim, nawet od słońca, cień niepada.

Policzmy się szczerze, ileż to razy narażaliśmy się naszym rodzicom, ileśmy razy byli przyczyną smutku najbliższym krewnym i przyjaciołom, nie mówiąc już o ludziach obcych. Z obrachunku tego wypadnie, iż kiedyśmy nieraz doznali od nich krzywdy, nie jesteśmy też sami bez zarzutu. Skoro zaś wymagamy dla siebie wyrozumienia i pobłażliwości, a każdą swoją uterkę tłumaczymy w świetle, jak można, przyjaznem; wyrozumiałymi i pobłażliwymi winniśmy być w ocenianiu przywar bliźnich naszych i zmniejszać wielkość ich usterek. Jak wymagamy dla siebie przebaczenia, tak i innym przebaczać jest naszym obowiązkiem. Słowem, rozum wraz ze sprawiedliwością nakazują nam prawo przebaczenia; a nierozum i przewrótność pojęć, obłęd wreszcie umysłowy, popycha człowieka rozgniewanego za wyrządzoną sobie krzywdę do pomsty i krwawego odwetu. Kto przebacza, ten prawdziwie mądry i sprawiedliwy; a kto się mści, ten na umyśle jest ograniczonym i niesprawiedliwym.

Temu dekretowi rozumu przyklaskuje serce ludzkie, które się miota niespokojne truciznę zemsty nasycone; a odczuwa rozkosz niewymówną, kiedy wyrzecze słowa przebaczenia. Co prawda, z trudnością przychodzi się człowiekowi zapanować nad mściwemi porywami serca, a namiętność nienawiści wielkiej pracy wymaga nad pychą swoją własną, by się dała usunąć. Trudną jest rzeczą zapanować nad drugimi a najtrudniejszą jest panowanie nad sobą. Dla tego też się nie zaprzecza, iż więcej potrzeba ofiary ze strony człowieka, by powziętą niena-

wiść złożył na ołtarzu miłosierdzia chrześcjańskiego, a niżeli w innych uczynkach miłosiernych. Łatwiej bowiem nauczyć nieumiejętnego, poradzić wątpiącemu, pocieszyć zasmuconego a nawet i pomodlić się, niż pierwszemu podać rękę do zgody, niż zatrzeć w sercu swem ślady niechęci. To też przebaczenie nie było znane filozofom pogańskim zarówno jak i dzisiejszym niedowiarkom, nie było zalecone przez prawo, jak i dziś; u hołdujących bezwyznaniowości niema wartości i znaczenia. To też zalecenie Chrystusowe, jeśli cię uderzą w policzek, nadstaw drugi, oddaj płaszcz, kiedy ci zabierają suknie i przebaczaj aż do 77 razy, nie tylko było nowością niezrozumiałą dla świata pogańskiego, ale jest nawet zasadą niepojętą należycie przez chrześcjan złośliwego serca, zapoznaną przez nadętych pyszałków.

Tymczasem żeby ci ludzie w złości swej zacięci, nadęci pychą, namiętością zaślepieni, choć na chwilkę oddalili od siebie zdradliwe podszepty obrażonej dumy, a wsłuchali się w szlachetnych uczuć serca nawoływania— w sercu tem znaleźliby dla siebie pobudkę i wskazówkę przebaczenia. Niemasz bowiem człowieka tak zaciętej nienawiści, któryby nie powiedział, iż rozkosz serca przebaczającego jest większą i szlachetniejszą, aniżeli rozkosz zemsty wywartej. Niemasz człowieka, któryby po należytem zostanowieniu zaprzeczył, iż daleko milej i przyjemniej czuje się w sercu przebaczającem, a niżeli pomstującem. «*Serce złośliwe będzie obciążone boleściami* [1]),» mówią księgi mądrości. Tę boleść serca rozgniewanego daje się postrzedz na obliczu człowieka, jako trupią bladość, i we wzroku wykrzywionym; tę boleść da się wyczytać z całej postawy mściciela knującego nikczemny odwet swemu krzywdzicielowi. Tę boleść serca nurtowanego nienawiścią w milczeniu grobowem i w ponurem a niechętnem spójrzeniu zdradzają zwaśnione i pomstujące rodziny.

Jestże więc zemsta prawem przyrodzonem serca?

1) Eccli, 3, 29;

Możnaż ją usprawiedliwić prawami natury ludzkiej? Bynajmniej. Zemsta i poszukiwanie krzywd drogą nienawiści nie jest podyktowną przez prawa szlachetnego serca, ale objawem dzikości i przewrótności jego; jest zwierzęcem uczuciem, jest barbarzyństwem, samobójstwem podkopującem zdrowie człowieka mściwego. Jęk i wyrzekania, klątwy i kłótnie, łzy nareszcie i krew zwaśnionych i pomstą dochodzących swojej krzywdy: oto wymowny dowod, oto krwawa nauka, iż wszelka zemsta nie jest prawem serca godziwem, ale jest zbrodnią ludzkości, zarówno potępioną, jak przez rozum prawy, tak i przez serce szlachetne. A przebaczenie, a wyrozumiałe odpuszczenie krzywd i niepamiętanie urazy—to jest prawo budujące dla rozumu a pocieszające dla serca.

III.

Obcą jest, przeciwnie, zemsta prawom natury ludzkiej i prawu nauki Chrystusowej. Słodkiem jest dla serca ludzkiego przebaczenie a zbawiennem dla wyznawcy Chrystusowego. Niepamiętanie uraz, wspaniałomyślne zapominanie krzywd w sercu, błogosławieństwem Bożem, pokojem niebios, staje się dla każdej rodziny. W promieniach Miłosierdzia Chrystusowego przebaczającego krzywdy — pokoj i sprawiedliwość składają pocałunek zjednoczenia. A ludzie? a chrześcjanie? pomstują tymczasem! Rzadki nie goni za krzywdą, — rzadki zacięcie nie trzyma w sercu swem urazy tak, iż przygnębionemu ciężarem zawiści i niezgody ludzkiej a widzącemu, jak przemyśliwają nad tem, by się zemścić, jak w sercu swem knują nikczemne zamiary odwetu, z prorokiem Pańskim głosem pełnym boleści wołać i uskarżać się chce: «*każda głowa chora, każde serce żałosne!.. Ziemia nasza spustoszona* (nienawiścią); *miasta nasze popalone;... słuchajcie słowa Pańskiego książęta Sodomskie, weźcie w uszy zakon Boga naszego ludu Gomorski: cóż mi po mnóstwie ofiar waszych?.... Nie ofiarujcież więcej ofiary próżno; kadzenie jest mi obrzydłością.,.. uroczystych świąt wa-*

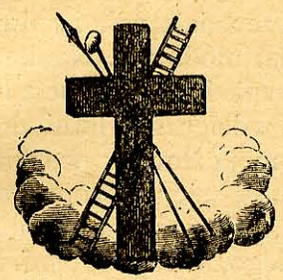
szych nienawidzi dusza moja... a gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy moje od was, a gdy rozmnożycie modlitwę nie wysłucham, bo ręce wasze pełne są krwi [1]). *Bom miłosierdzia żądał, a nie ofiary* [2]). *Omyjcie się, czystymi będziecie, odejmicie złość i myśli waszych... przestańcie źle czynić, uczcie się dobre czynić; szukajcie sądu, wspomagajcie ucisnionego, czyńcie sprawiedliwość* [3]) *Złożcie.. gniew, rozgniewanie, złość i bluźnierstwo..,* [4])»

O Bracia, o chrześcjanie, ktokolwiek jesteście, złożcie gniewy z serc waszych, nie wywołujcie pomsty Bożej, co spadła na Sodomę i Gomorę. Zastonówcie się nierozważni w pogróżkach waszych, iż kiedy wy knujecie zbrodnicze pomsty, gniew Najwyższego ściga was. Szukajcie sądu, sądźcie dziś siebie samych jakbyście stali przed sądem Bożym. O co wam poszło? O błahą rzecz najczęściej. Nie odrzuciliście z serca urazy, a oto nienawiścią ziejecie większą, aniżeli była krzywda. Szukajcie sądu, poróżnieni małżonkowie, szarpane zemstą rodziny, ojcowie i dzieci—bracia i siostry, przyjaciele i sąsiedzi nie nawidzący siebie, a sądźcie, co było przyczyną waszych gniewów? Oto kawał ziemi, grosz marny, zysk stracony, albo nieoględne słowo, niezręczne postępowanei—a czasami i plotki ludzkie! Czyń sprawiedliwość mężu, co pomimo przysięgi w obec ołtarza, porzuciłeś dom i dzieci; wspomnij na żonę, wspomnij, czyż nie małe i nic nieznaczące usterki domowe były przyczyną dzisiejszych gniewów? I ty, niewierna towarzyszko męża, wyrzekająca na tyranją i ucisk mężowski pomyśl, czyż nie drobne nieporozumienia dały początek dzisiejszej twej nienawiści do męża i do dzieci. Czyńcie sprawiedliwość sąsiedzi i przyjaciele pomstujący, cóż za strata, cóż za obraza rozjątrzyła was dzisiaj przeciwko sobie? Być może, wielka ci się stała krzywda od twego brata i sąsiada. Ale większą ty sobie sam wyrządzasz gniewem i pomstą swoją; oto straciłeś dobrego przyjaciela; a sam stanąłeś na Sąd Boży, sąd rozumu, serca i sumienia

1) Isai 1, 5,—14; 2) Osc. 6, 6; 3) Isai 1, 16; 4) Colos. 3 8;

swego! a sam słyszysz dekret potępienia nad głową swoją, dekret wygłoszony przez Tego, co się modlił na krzyżu za swych wrogów: «*jeśli nie odpuścicie ludziom, ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych* [1]).»

Poczuwając się do tej winy, słuchacze najmilsi, złożcie tu przed Zbawiciela ołtarzem wszelki gniew i złość wszelką; łzami pokuty omyjcie niezgody i kłótnie wasze w trybunale spowiedzi, przestańcie źle czynić, a uczcie się czynić dobrze i przebaczajcie na wzór mężów świętych, na wzór Zbawiciela Ukrzyżowanego. Który na pożegnanie, na domówienie tej nauki woła do was niesforne dzieci: «*bądźcie miłosierni jako i Ojciec wasz miłosierny jest; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni, odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono* [2]).» Amen.



1) Mat. 6, 15; 2) Łuk. 6, 37

VI.

o Modlitwie za żywych i umarłych.

Proszę tedy, aby były czynione prośby i modlitwy... za wszystkie ludzi," Tim.

Jednym z najrzewniejszych i najwznioślejszych przymiotów duszy jest dar modlitwy. Nauka Chrystusowa pobudzająca wszystkie wznioślejsze uczucia ludzkie do miłosierdzia nie omija i tej wdzięcznej lutni ducha ludzkiego. Kiedy więc korzysta z niej człowiek we własnej potrzebie i na skrzydłach jej wznosi się do tronu Bożego w radościach i smutkach swoich, Chrystusowe miłosierdzie wskazuje mu potrzeby bliźniego, biedy i troski jego, by o nich nie zapominał w modlitwie.

Modlitwa ze wszystkich ludzi jest dziełem Zbawiciela naszego, który umarł za wszystkich, jest wynikiem Miłości Jego ku wszystkim. Modlono się i w świecie pogańskim, ale ta modlitwa obejmowała cele i potrzeby własne modlącego się, albo najwięcej, jego braci po krwi, lub pokoleniu. Pamięć w modlitwie o ludziach obcych nie znaną była poganizmowi, a modlitwa za nieprzyjaciół była ubliżeniem dla bogów i zdradą stanu.

Dopiero Chrystus P. nauczający wyznawców swoich wzywać Boga «Ojcze nasz!» wskazuje nam abyśmy w

każdym człowieku widzieli brata i tem otwiera drogę do modlitwy za wszystkich i przez Apostoła swego zalecając: «*aby były czynione prośby i modlitwy za wszystkie ludzie*» pobudza każdego do modlitwy za swoich bliźnich Tem zastosowaniem modlitwy do miłosierdzia Chrystus P. nietylko człowiekowi każe błagać Boga w potrzebach bliźniego; ale Niebu samemu niejako przymus czyni; ale Ojca swego zniewala, by przyjął modły i błagania, by je uskuteczniając pobłogosławił miłosierdziu błagających.

O Nauczycielu modlitwy miłosiernej! pobłogosław tej nauce w imię twego miłosierdzia głoszonej, byśmy poznali, jak się mamy modlić za żywych i umarłych braci naszych! Matko żyjących, Matko dusz w czyścu cierpiących, Ty się módl za nami, a my cię pozdrawiając mówimy: Zdrowaś Marya.—

I.

Zmieniają się na świecie ludzie, zmieniają się i poglądy ludzkie; jedna stoi niewzruszona prawda Boża. Rozmaicie sobie o niej sądzą, w różny sposob tłumaczą; a ona jak słonko nigdy nie zachodzące, przyświecające ludzkości od wieków, widzi początek i koniec myślicieli. Tak modlitwa, ta wysłaniczka niebios pomimo zawieruchy tego świata, pomimo zboczenia synów ludzkich, znajduje sobie pobyt w sercach wiernych Bogu dzieci i przez całe wieki świeci jak słonko Boże, a ogrzewa serca ludzkie, by nie zastygły w oziębłości, by nie zamarły pod ciosami losów przeciwnych.

Wpływ jej na serca ludzkie jest potężnym czynnikiem religijnym, przygotowującym i użyźniającym rolę duchową w człowieku, by ziarenka zasad Bożych wzrosły i wydały owoc stokrotny. Wpływ jej na niebo jest wszechmocnym, gdyż skłania ucho Boże ku potrzebom człowieka. Ona jest nicią łączącą niebo z ziemią, ona jest siłą niezłomną podtrzymującą tę łączność. W niej się kryją

i początek biorą wszelkie obietnice Boże; w niej się utrwalają Testamenta Starego i Nowego Zakonu.

Kiedy Mojżesz miał otrzymać przykazania Boże na górze Synai nie pierwiej tej łaski dostąpił, aż nim nie przygotował ludzi przez ofiary i modły, i przez post swój i modlitwę 40-sto dniową nie stał się godnym do otrzymania tablic prawa. Modlił się Mojżesz w czasie przyjęcia prawa Bożego, modlił się i wtedy kiedy naród bałwochwalstwu oddany niebył godnym wyroków Bożych, modlił się i w chwilę buntu narodu przeciwko prawu. Modlitwa więc była tu początkiem Zakonu, modlitwa była drogą do jego przyjęcia, pomocą do jego wykonania i utwierdzeniem jego w sercach ludu Izraelskiego. Ztąd kiedy poupadały prawodawstwa najgienjalniejszych mężów pogańskich, prawa Mojżeszowe przetrwały wieki i aż do chwili im zakreślonej, do ukazania się na ziemi Nowego Prawodawcy Boga Zbawiciela, były gwiazdą przewodnią dla Izraelitów, ich pomocą i ochroną, ich wiarą i zaszczytem, nadzieją i ogniwem zjednoczenia.

Zanim zaczął opowiadać prawo Miłości, Zbawiciel nasz przygotowywał się do tej chwili uroczystej poszcząc na puszczy i modląc się przez dni 40 i tyleż nocy. I w czasie nauczania, ucieka się do modlitwy, jako środka skutecznego do utrwalenia Nowego Prawa w sercach ludzi, i kiedy na krzyżu miał to prawo krwią i śmiercią swoją zapieczętować, w przeddzień Męki w wieczerniku błagał Ojca swego, aby ci co weń uwierzą wykonali prawo miłości i świętego zjednoczenia. Wstępując nareszcie do nieba, i przekazując Piotrowi władzę kierownictwa i rządzenia Kościołem swym na ziemi, zalecił swym uczniom, by oczekiwali Ducha Świętego pocieszyciela w Jeruzalem. Oczekiwanie to spędzili Apostołowie na modlitwie i napełnieni Duchem Św. opowiadali Ewangielją, stwierdzając znakami i cudami, a utrwalając modlitwą swoją. Modlitwa Zbawiciela i Apostołów była nieodłączną towarzyszką Ewangelii, jednała niebo, pociągała słuchaczy, dawała przystęp do prawa Miłości i utwierdzała w pojęciu i wykonaniu tego prawa wyznawców Chrystusowych. Ztąd, kiedy ludzkość zapomniała o prawach potężnego Rzymu i obowiązkach dyktowanych przez filozofów pogańskich, prawo Chrystusowe i obowiązki miłosierdzia, potęgą Modlitwy osłonione, żyje po dziśdzień w sercach narodów, spełniane i kochane; i w każdym czasie wyznawcy jego nietylko głoszą je, i niem się szczycą; ale gotowi za nie cierpieć, życie swoje kładą.

Mylnie a nierozważnie sobie poczynają ci dobroczyńcy ludzkości, co się sami wyzuwszy znajomości nauki Chrystusowej i poczucia religijnego, sądzą, iż dobroczynność ich będzie pożyteczna nieszczęśliwym. Żadne przedsiębierstwo, żaden pomysł nie utrwali się na tym świecie bez pomocy niebios. «*Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują; jeśli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuje który go strzeże*» [1]), poucza Psalmista Pański. Nadto uczynek miłosierny bez współczucia religijnego, datek ziemski bez modlitwy, nie mogą zadosyć uczynić potrzebom człowieka, istoty z natury swej religijnej, ani mu rzeczywistem być dobrodziejstwem i pomocą skuteczną. Można zadowolnić zwierzę nierozumne, dając mu wiązkę siana, garstkę zboża, ale nigdy człowieka samą tylkou aterjalną pomocą. Po za tą pomocą oczekuje biedak religijnej pociechy, chce u dobroczyńcy swym widzieć nie tylko żywiciela; alc brata wspomożyciela w imię Boże. Oderwanie zresztą modlitwy od uczynku miłosierdzia, jest jak obłędem nielogicznym, gdyż modlitwa jest nieodłączną towarzyszką Ewangielii, co zrodźiła miłosierdzie, tak też zgubnie oddziałuje na tych, którym świadczy się to miłosierdzie, oddalając ich od Boga, wyzuwając z poczucia sumienia, rodząc tym sposobem całą zgraję oszustów przed któremi drzwi się nie zamykają.

Zresztą zważcież sami, nierozważni dobroczyńcy ludzkości bez wiary w Boga, i zapytajcie siebie, a odpowiedźcie: po cóż to miłosierdzie, po cóż ta pomoc dla człowieka, jeśli nad nim Boga niema, jeśli on jest bez-

---

1) 126; 1;

dusznem zwierzęciem? Wszakże dzisiejsza bezwyznaniowość mówi, iż słabsze organizmy powinny zaginąć, na cóż więc podtrzymywanie tej nędzy, tego konania nędzarzy? Świat pogański nie znał modlitwy za nieszczęśliwych, niedbał o ich los, zabijał starców i kalek! Czyż nie było to logiczniej? Ale oburzacie się na podobną propozycję. Dla czego? Chyba nie dla tego, że przez chełpliwość głosicie się być wolnymi od przesądów religijnych, ale dla tego, że na dnie serca waszego leżą iskierki Boże zaniedbanej wiary, ziarenka miłosierdzia chrześcjańskiego, zasiane ręką wierzącej matki waszej, i dla tego wspieracie datkiem bliźniego, za co wam cześć i uznanie! — A że czynicie to bez namaszczenia religijnego, lekceważąc modlitwą, żal mi was i tych, którym wsparcie dajecie.

Widzę biedną matkę strapioną nad dzieciną swoją na barłogu złożoną — nędza i głód przerażający widok sprawiają, i oto śpieszycie, by datkiem wygnać tych towarzyszy ubóstwa. Czyż skończona pomoc, kiedyście już nakarmili i przyodzieli ubogich? Bynajmniej; wejrzyjcie w serce tej biednej matki: tam gorsza nędza. Oto szarpie ją boleść sroga w niepewności losu dziecka, wobec którego niczem są zimno i głód. Oto widzi bicz Boży nad domem swym, a niewie kiedy odjęty będzie; dajcie jej wsparcie pocieszcie ją ufnością w Opatrzność Bożą, w Miłosierdzie Boże. Oto poczuwa się w sercu swem do win i grzechów ciężkich; zgryzoty sumienia więcej dokuczają, aniżeli ubóstwo—dajcie jej wsparcie, pocieszcie ją wskazując Boga łaskawego dla pokutujących! Oto zrozpaczona wdowa, oto sierota w ostatniem pożegnaniu z jękiem rozdzierającym serce ściskają drogie dla nich zwłoki Ojca, męża, dziecka, wesprzyjcie ją, pocieszcie ją wskazując Boga i życie poza grobem, oświećcie ich, ogrzejcie, uspokojcie światłem wiary i nadziei, ukojcie boleść modlitwą wspólną.

Módlcie się czyniąc dobrze, módlcie się i za tych którym dobrze czynicie! «Modlitwa jest kluczem otwierającym skrzynię miłosierdzia Boskiego, powiada Augustyn św., jeśli kto doświadcza biedy, niech idzie z tym kluczem do skrzyni miłosierdzia, bo on ma taką siłę, iż Bóg oprzeć się nie zdoła. Wieczyste jest przymierze między modlitwami człowieka a miłosierdziem Boga, jeśli człowiek nieodrzuci modlitwy, Bóg nie odrzuci od niego miłosierdzia».

II.

Znosząc groźne prawo zemsty: «oko za oko, ząb za ząb» i ustanawiając prawo miłosierdzia, Chrystus Pan chciał i wyraźnie oświadczył, aby tem miłosierdziem objęci byli wszyscy ludzie, zarówno swoi, jak i obcy; przyjaciele, jak i nieprzyjaciele. «*Słyszeliście*, powiada Chrystus do rzeszy, «*iż powiedziano: będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego, a ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie za prześladujące was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech, który czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe,*» [1]) Jak słonko Boże, tak miłosierdzie chrześcjańskie zaświeciło i aż po dziś dzień świeci, a przez chmury niezgody, i kłótni, i gniewu synów ludzkich przyświeca sercom wyznawców Chrystusowych; jak rosa niebieska ożywia spragnione serca ludzkości. Miłosierdzie Chrystusowe nie może się ograniczać pokoleniami i związkami krwi, jemu nie może kłaść granic usposobienie ludzkie, a przyjaźń i nieprzyjaźń nie położą mu przeszkody, bo to jest prawo Zbawiciela, co umarł za wszystkich. Z Miłosierdziem idzie nieoddzielna jego towarzyszka modlitwa, obejmująca płaszczem swej troskliwości i opieki wszystkie narody ziemi w ogóle i przygarniająca do serca Bożego każdego człowieka w jego

---

1) Mat. 5, 43;

osobistych potrzebach. Od tej chwili kiedy wypowiedziano, módlcie się za prześladujące was, ustają złorzeczenia i pomsty, w Kościele Chrystusowym rozlega się modlitwa za wszystkich ludzi. Człowiek przestaje być marnym zlepkiem miotanym nienawiścią, ale z modlitwą na ustach za braci, staje się prawdziwym przedstawicielem Ojca Niebieskiego na ziemi. Nie jest to marna istota, ulegająca zachciankom doczesnych myślicieli, ale jest to obraz Boży miłością niegasnącą opromieniony, modlitwą swą oświecający i ożywiający zarówno przyjaciół swych, jak i wrogów, cnotliwych, jak i występnych.

Z pochodnią Wiary, ze światłem Ewangelii, niosą rybacy Galilejscy modlitwę za wszystkich między poganiny, którzy oprócz siebie, lekceważyli albo nienawidzieli wszystkich; niosą bratnią modlitwę dla tych, co się i za siebie modlić nie umieli. Jak owce między wilki wysłane niosą modlitwę, by się nią odpłacać swym prześladowcom, by nią przejednać Boga dla swych zabójców i wołają słowy Ś. Pawła: «*i łakniemy i pragniemy, i nadzy jesteśmy, i bywamy policzkowani i tułamy się,.., złorzeczą nam, a błogosławiemy, prześladowanie cierpimy i znosimy, bluźnią nas, a modlimy się.*» [1]) O błogosławiona modlitwo miłosierdzia Chrystusowego, o błogosławiona modlitwo jego Apostołów, «*o jak piękne nogi opowiadających pokój, opowiadających dobra,*» przez modlitwę w modlitwie za braci! O, jak potężna moc twoja, modlitwo miłosierna, tam gdzie nie dokazały najpotężniejsze umysły, tam gdzie bezsilni byli najwaleczniejsi bohaterowie, ty w ustach natchnionych miłosierdziem prostaczków, zwyciężyłaś poganizm, podbiłaś narody, zjednoczyłaś pokolenia ziemi, a nad modlącymi się wyznawcami Chrystusa zajaśniał tryumfujący Zbawiciela Krzyż z którego on się modlił za wrogów swych!

Wzniosły ten a rzewny przykład modlitwy za nieprzyjaciół i prześladowców nalazł wdzięczną rolę w sercu wyznawców w pierwszych wiekach, kiedy wyznanie

1) I Corint. 4, 11;

wiary było narażonem na ucisk i prześladowania. Jakże ona była wzmacniającą dla męczenników, co umieli cierpieć za wiarę i umrzeć modląc się za prześladowców! Jakżeż zdumiewającą pogan i oprawców, kiedy widzieli ofiary przemocy swej z ostatniem tchnieniem modlące się za nich i błagające o przebaczenie! Przyzwyczajony był, co prawda, tłum pogański widzieć szermierzy występujących do boju śmiertelnego i pozdrawiających według nakazu dumnego Cezara; «witaj Cesarzu, idący na śmierć pozdrawiają ciebie!» Ale modlitwy i błogosławieństwa dla oprawcow, ale rzewnej z głębi serca wydobywającej się modlitwy nie słyszał. To też stał zdumiony nad drgającemi jeszcze w objęciach śmierci członkami męczennika, modlitwa przenikała do serca poganina. Zajrzał w nie głębiej i odgrzebał tam ślady miłości bratniej. Temi śladami doszedł do współczucia nąd męczennikiem, a przezeń do tego Boga, co nauczył modlić się za nieprzyjacioł.

Patrzcie, cud się dzieje! «Wielki Bóg Chrześcjański!», wołają tłumy, Wielki Bóg Chrześcjański! wołają oprawcy. Ci, co ścigali nienawiścią męczennika za jego wiarę, gotowi byli głowy swoje dać za jego modlitwę: ci co niepoznali Chrystusa w cudach jego, w nauce i Krzyżu, poznali w nim Boga swego w modlitwie męczenników. Resztki krwi wyznawcy bohaterskiego sączą się po ziemi zwaśnionej i piszą na niej niezatartą zasadę miłosierdzia Chrześcjańskiego: «*Miłujcie nieprzyjacioły wasze; a módlcie się za prześladujące was,.. módlcie się i za potwarzających was!*» Ostygły święte członki bohatera miłosierdzia Chrystusowego, a pogodne i uśmiechnięte oblicze jego mówi z apostołem: «*złorzeczą nam, a błogosławimy, prześladują nas a znosimy, bluźnią nas a módlimy się.*»—Uleciała czysta, jak gołębica, dusza męczennika przed Tron Boży po wieniec nagrody, i spójrzawszy na tę biedną ziemię niezgody, gniewem Bożym nawiedzaną dla rozlewu łez i krwi bratniej, widząc oblicze Sędziego rozgniewane, przypomina Mu prawo miłosierdzia «*Ojcze odpuść im, woła, bo niewiedzą co czynią.*» O, za-

iste, jeżeli mężowie uczeni mówią, iż krew męczenników była nasieniem chrześcjan, to modlitwa ich była tem słonkiem Bożem, tą rosą niebieską, co przygotowała rolę w sercach pogan do przyjęcia tego nasienia.

O, Bracia najmilsi, chyba wobec tak wyraźnych wyroków Bożych, tak przekonywającego głosu krwi męczenników, wstrzymać mi wypada nieudolne swe słowa, a tylko powtarzać zakon Chrystusowy: «*Miłujcie nieprzyjacioły wasze*«.... *Módlcie się za prześladujące was i potwarzające, módlcie się... abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech*»...

III.

Od Boga dana, usty Zbawiciela, krwią i łzami męczenników uświęcona modlitwa, jak uczynek miło. sierny nie ogranicza się potrzebami świata widzialnego. Jej miłosierdzie sięga po zakresy widzialne, jej dobroczynny wpływ daje się odczuć na miejscu kaźni pozagrobowej, w czyścu. Nie kończy ona zabiegów swoich około potrzeb człowieka, kiedy się nad nim zakryje wieko grobowe; ale jako wierna towarzyszka wygnańczego losu jego na ziemi idzie za nim i do wieczności, by mu być pomocą. Któż w tem nie uzna wszechmocności miłosierdzia chrześcjańskiego? któż nie pozna, jak to miłosierdzie podnosząc z niewoli człowieka uzacnia go i wywyższa? Ten nędzarz, ten człowiek upadający pod nawałem nieszczęść, musi być podtrzymany za życia na ziemi: jego czeka życie po śmierci, on musi być wspomagany i po śmierci: bo on nie umiera cały, bo on nie ginie jak cień marny; ale staje przed sądem Stwórcy, zdaje sprawozdanie ze swoich cnót i grzechów, bo tam go czeka nagroda, lub kara.

W modlitwie za umarłych daje się poznać wreszcie wiara w życie nieśmiertelne modlących się, jako też ich nadzieja w miłosierne sądy Boże. Modlitwa za umarłych

jest zarazem uświęceniem pamięci wszystkich narodów i pokoleń ziemi, którą one w modłach swych, w ofiarach, w obrzędach, w pomnikach i podaniach wyrażały. Posłuchajmy jak piękną a wzruszającą o tej modlitwie daje naukę waleczny wódz Izraelski Juda Machabeusz. Gdy po skończonej walce opatrywał pobitych synów Izraelskich, znaleziono pod odzieniem ich rozmaite znaki pogańskie, które nosili na sobie, chociaż prawo Izraelskie surowo tego wzbraniało. Zatrwożył się wódz, przerazili się żyjący żołnierze; nie wątpili coprawda o tem, że Bóg ich przyjmie do ojców swych, ponieważ polegli w dobrej sprawie, ale przeczuwali też i karę Bożą dla nich za grzechy. Dla tego to, chcąc ulżyć ich losowi, zebrał Juda ofiary i posłał do Jeruzalem «*aby ofiarowano za grzechy umarłych ofiarę... a tak święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani*« [1])

Każdy z nas za życia swego, jużto ulegając własnej skłonności, już to hołdując przyjętym zwyczajom, nieraz pod pokrywą religijności i cnotliwego na oko postępowania, nosi ukryte i sobie wiadome bałwanki nadużyć, które śmierć nareszcie wykrywa, jako czyny karygodne, jako zwyczaje przez prawo Boże wzbronione. Wierzący zkądinąd w Boga i Jego Św. Kościół, zachowujący na ile słabość ludzka pozwalała Jego przykazania, stają ci ludzie u kresów życia z obciążonem sumieniem, idą na sąd Boży, polegli w dobrej wierze, waleczni synowie i wyznawcy Chrystusa. Tymczasem sąd Boży wykrywa na nich plamki, znaki pogańskie. Muszą odpokutować, albo wstawiennictwo ich braci na ziemi żyjących, w obec sprawiedliwości Nieubłaganej musi zastąpić tę karę. Prośby w Imię Jezusowe zmniejszają winę i otwierają drogę do niebios, gdzie nic zmazanego nie wejdzie, «*a tak święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani.*»

Modlitwa za umarłych, przynosząc ulgę duszom cier-

1) II Machab. 12, 43, 46;

piącym w czyścu, jest zarazem balsamem pociechy dla tych, których umarli na tym świecie zostawili. Modlitwa za umarłych świadcząc miłosierdzie oderwanym od nas przez śmierć braciom, jest zarazem uczynkiem miłosiernym i dla nas samych. Cóż nas opuszczonych pocieszy po stracie tych, co nam pół życia oddali? Żadna filozofija, żadna wiedza ludzka, już nam ich nie wróci a pocieszenie czysto ziemskie jest jakby urąganiem boleści naszej. Cóż nam pomoże w bolu tym głębokim datek, i skarby nawet całego świata wobec tej straty? Zapytajcie biednej sieroty—zapytajcie ubogiej wdowy, stojącej nad trumną najdroższych swoich: zamieniż ona stratę swą na skarby? pocieszysz że ją wymową twoją? Na nic tu się nie zdały ludzkie wysiłki a i ze złocistej karety sierota oglądać się będzie za ubogą trumną matki, a w pośród uciech ziemskich, przy dźwięcznych tonach muzyki płakać i boleć będzie po swoim ojcu! Lecz włóż modlitwę w usta jej, ukaż jej wolę Bożą, podpowiedź jej słowa modlitwy pańskiej: «*Święć się Imię twoje, bądz wola twoja*»; a oto serce sieroce wyrywa się z rozpaczy i przygnębienia, umysł wyzwala się z chmury dotychczas przykrywającej wszelką nadzieję i wiarę. Oto staje przed oczy nauka Boża, iż jej ojciec i matka nie umarli zupełnie, ale tam żyją: ale tam Bóg ich osądzi. Łzy rzęsiste wyrywają się z oczu, a serce kochające wkłada w usta: «*wieczne odpocznienie racz im dać Panie*... I oto ustał ból dziki, beznadziejny, a zamienił się w tęsknotę smutną, co prawda, jak piosenka sieroca, przeciągłą jak dola jej; ale nie jest to boleść rozpaczy, nie jest to wyrzekanie bezzaradnej niemocy: ale jest to boleść Matki Boskiej pod krzyżem stojącej, pełna ufności i poddaniu się woli Bożej.

Modlitwa za umarłych dobrodziejstwem jest i uczynkiem miłosiernym zarówno jak dla umarłych tak i dla żywych, łączy ona dwa światy: modlący się tu na ziemi z cierpiącym tam, gdzie oko ziemskie niedojrzy, i daje sposobność pozostałym na tym świecie do spłacenia

długu należnego umarłym. Oprócz boleści ze straty poczuwamy nieraz żal w sercu na wspomnienie krzywdy im przez nas wyrządzonej i oto ciężkim kamieniem leży na sercu naszem wyrzut sumienia, żeśmy ich serce zakrwawili. Przeprosin naszych już niesłyszą, pochwały naszej przed ludzmi nie potrzebują łez naszych nie widzą: czemże im się odpłacimy? Czem ulżymy własny ból serca? Oto, modlitwą za nich możemy spłacić dług należny i uspokoić wyrzuty sumienia. Modlitwą za dzieci zmarłe rodzice uzupełniają swe uchybienia w dopatrzeniu i wychowaniu ich za życia; modlitwą za męża, lub żonę, uiszczają się z win zaciągniętych małżonkowie chrześcjańscy: modlitwą za przyjaciół, sąsiadów i za wszystkie dusze w czyścu cierpiące odpłacamy się w obec Tronu sprawiedliwości zmarłym bliźnim naszym za wszystkie krzywdy i przykrości, w życiu im wyrządzone.

O Bądź błogosławione Miłosierdzie Chrystusowe, iż płaszczem swej opieki otaczasz człowieka od kolebki aż do grobu! Ty go nauczasz w nieumiejętności, ty mu radzisz w zwątpieniu, w smutku pocieszasz, i karcisz zgubne dlań przewinienia i grzechy. Ty nam każesz zatrzeć w pamięci szkodliwe urazy, a krzywdy przebaczać. O Bądź błogosławione Miłosierdzie Chrystusowe! iż we łzach boleści sierocej, przeświecając Wiarą, Nadzieją i Miłością, koisz rany serca ludzkości płaczącej nad grobem swych bliźnich, a przez modlitwę za umarłych opiekę twą roztaczasz w niedoli człowieka i po za grobem oświecasz promykiem zbawienia czyścowe otchłanie i wyprowadzasz ztąd cierpiących do krainy szczęścia wiekuistego. O dzięki Ci Miłosierny Zbawicielu składają wszyscy, którzy przez twe miłosierdzie wsparci i pocieszeni zostali na ziemi, i pomoc mają po śmierci. Cześć i chwała, honor, i dziękczynienie niech będą Ci, Sędzia Miłosierny, nie tak oceniający zasługi, jak przebaczający winy, «iż Miłosierdzia chcesz a nie ofiary!»... Amen.

BIBLIOTHECA SEMINARII ARCH. IN BIAŁYSTOK
Nr 2/5125

SPIS KAZAŃ.

Stron.

Kazanie na Boże Narodzenie. O ustawicznem zjednoczeniu słowa Bożego z rodzajem ludzkim. 5
— na Boże Narodzenie. O powołaniu pasterzy. 15
— na uroczystość Ś. Szczepana pierwsz. Męczennika. . . 24
— na Nowy Rok. O wieczności 35
— na uroczystość Obrzezania Pańskiego. O Imieniu Jezus 47
— na uroczystość św. Trzech Króli. O ukazaniu się gwiazdy Jakóbowej. 59
— na dzień Gromnicznej Maryi Panny. O obrzędach. . . 70
— na uroczystość Zwiastowania N. P. Maryi. O pokorze 80
— na Wielki Czwartek. O Miłości bliźniego. 90
— na Wielki Piątek. O śmierci Chrystusa Pana. 100
— na Wielkanoc. O Zmartwychwstaniu Pańskiem 108
— na Poniedziałek Wielkanocny. O zwycięztwie i pocieszeniu w Wierze Chrystusowej. 121
— na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. O niedowiarstwie 132
— „ o Niebie. 144
— na uroczystość Zielonych Świątek. O prawdzie Chrystusowej 152
— na Poniedziałek Świąteczny. O Wierze. 163
— na Boże Ciało. O pokarmie Eucharystycznym. . . . 175
— na Boże Ciało. O miłości Bożej w Sakramencie ołtarza. 185
— na uroczystość Św. Apostołów Piotra i Pawła. O odpustach. 196
— na Wniebowzięcie N. M. P. Wykład Kantyku Magnifikat. 206

Stron.

Kazanie na uroczystość N. P. Maryi Pocieszenia. 217
— na uroczystość Narodzenia N. M. P. O stanowisku niewiasty w poganizmie i w Kościele Chrystusowym 225
na Uroczystość N. M. P. O błogosławieństwie w cierpieniach. 236
— na uroczystość Wszystkich Świętych. O 8 Błogosławieństwach 246
— na Dzień Zaduszny. O Śmierci ludzkiej. 254
— na uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P. Bóg jest prawdziwym naszym szczęściem 263
— na Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny. O naśladowaniu Maryi w życiu cnotliwem. 273
Kazanie o uczynkach Miłosiernych co do duszy bliźniego.
I. O napominaniu grzeszników 284
II. O nauczaniu nieumiejętnych. 295
III. O radzie 307
IV. O pocieszaniu zasmuconych 319
V. O przebaczeniu uraz i znoszeniu przywar. . . . 330
VI. O modlitwie za żywych i umarłych. 344

WYCIĄG
z katalogu nakładowego
Józefa Zawadzkiego
w WILNIE.

DZIEŁA DLA KAPŁANÓW.

Arvisenet. Pochodnia życia kapłańskiego (Memoriale vitae sacerdotalis) przekład Ks. H. Raczkowskiego str. 480. . . . . 1 50
Augustyn Św Wyznania, Przekład z łacińskiego Michała Bohusza Szyszki, wydanie 2-ie w jednym tomie. . 1 —
Besson ks. Biskup. Bóg Człowiek. Nauki przez wszystkie pisma i dzienniki katolickie we Francyi za arcydzieło uznane, dzieło w przekładzie polskim znacznie powiększone, wyd. drugie str. 455. . . . . 1 20
Biblia łacińsko-polska, czyli pismo święte starego i nowego testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty i przekładu polskiego X. Jakóba Wujka T. J. z komentarzem Menochiusza T. J. przełożonym na język polski. Wydanie ks. Arcy-Biskupa S. Kozłowskiego 4 t 8. majori. wyd. trzecie, 1896—8. . . 10 —
Falkowski I. ks. Wielki tydzień dla duchownego pożytku. — 60
Gaume X. J. Przewodnik dla spowiedników. Dzieło ułożone przez X. J. Gauma z pism najcelniejszych, najdoświadczeńszych i najświątobliwszych spowiedników w kościele. Przełożył z francuzkiego X. Urban Rokicki. Wydanie nowe. 2 t. w jednym 8. str. 491 rs. 2.70. zniż. na. 1 80
Herburt. M. Prael Cath. Wiln. Cantionale Ecclesiasticum complectens ea, quae in Ecclesiis per Poloniam ex praescripto Synodorum provincialium decantari solent. Cum instructione ad cantum Choralem. Ad normam. Processionalis Cracoviensis, adornatum et editum. Ed nova str. 592 brosz. 1 20
Oprawne w skórkę 2 r. w safian ze złoconemi brzeg. 2 50
w szagren . . 3 —
Kitkiewicz X. A. Konferencye zawierające w sobie wyjaśnienie głównych artykułów religii chrześcijańsko-katolickiej ze stanowiska liturgiczno społecznego 8. s. 186. . . . . 1 —
Liguori św Alfons. Modlitwa, najlepszy sposob zbawienia duszy 16. . . . . — 35
— O godności i obowiązkach kapłańskich, 8 str. 365. 1 20
Lipnicki ks. A. Zasady kaznodziejstwa, czyli nauka opowia-

dania Słowa Bożego, oparta na podaniach i wzorach Pisma Świętego, Ojców Kościoła, poważnych pisarzy i najcelniejszych kaznodziejów polskich, 2 tomy 8. str. 362 i 484 3 r. 30 kop. zniżone na. . 1 50

Manuale precum clericorum ex variis devotionis libris concinnavit et quibusdam additamentis auxit. Cath. Viln. can. hon. A. Pł. str. 420. kop. 75 oprawne w skórkę kop. 90 w safian rs. 1,20 w szagren. . . 1 75

Mowy pogrzebowe po ś. p. Ign. Hołowińskim, Arcybiskupie Mohylowskim, 12. . . . . — 60

Nicolas A. Bóstwo Jezusa Chrystusa. Nowe dowody z ostatnich napadów niedowiarstwa wyciągnięte, przełożył Ks. J. Dębiński 8 str. 456. . . . . 1 —

-- Niepokalana Dziewica Marya uważana w wyrokach odwiecznych Boga, i t. d. przekład Ks. P. Ulaneckiego 8. str. 422. . . . . 1 20

— Wywód prawdy chrześciańskiej ze stanowiska filozofii, dogmatu i historyi, 2 tomy 8. str. 410 i 424. 2 —

Pinart ks. Ogień miłości Jezusa Chrystusa czyli dowody gorącej ku nam miłości Zbawiciela w dziele odkupienia naszego; tłómaczenie z francuzkiego wyd. czternaste 16. str. 464. . . . . — 60

Prokop. O. Kap. Majowe wielbienia Maryi w litaniach loretańskich, na każdy dzień tego miesiąca rozłożone, czyli tychże litanij wykład, wyd. nowe 8. str. 512. 1 35

Psałterz Dawidowy. Podług tekstu łacińskiego Wulgaty, przekładu polskiego ks. Jakóba Wujka z komentarzem S. Menochiusza, przełożonym na język polski p. ks. Arc. S. Kozłowskiego 8. . . . . 1 20

Rituale Sacramentorum ac aliarum Ecclesiae Romano-Catholicae caeromoniarum. Ex Rituali Synodi provincialis Petricoviensis depromptum. Editio nova, aucta et emendata in 8 . . . . . 1 35

w skórce ze złoconemi brzegami 2 r. w safian. . 2 25

Rodriguez ks. A. O doskonałości chrześcijańskiej, z języka hiszpańskiego na francuzki kilkakrotnie przełożone, a teraz według ostatniego tłóm. francuzkiego przez ks. Kanonika Cruice do użytku ludzi świeckich zastosowanego, w przekładzie polskim wydane, wyd. trzecie 8. str. 638. . . . . 1 20

Schmidt J. ks. Zasady wiary katolickiej, przykładami objaśnione, czyli katechizm historyczny 3 tomy 8. str. 380, 432 i 414. . . . . 4 —

Tomasz á Kempis. O naśladowaniu Chrystusa, ksiąg cztery, Przekład T. Matuszewicza z ryciną wyd. nowe. — 40

w oprawach: w płótno 80 k. 1 r. 1,30 k. w skórkę 1 r. 50 k. w szagren 2 r. 2 35